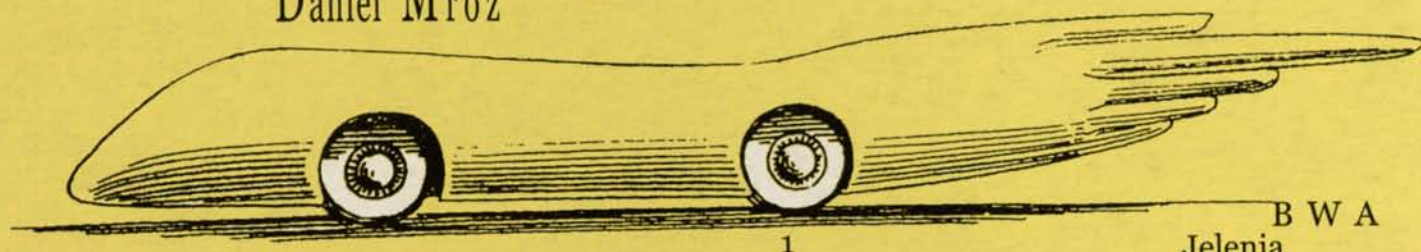


Daniel Mróz



B W A
Jelenia
Góra

1

1

0

2

IX

1

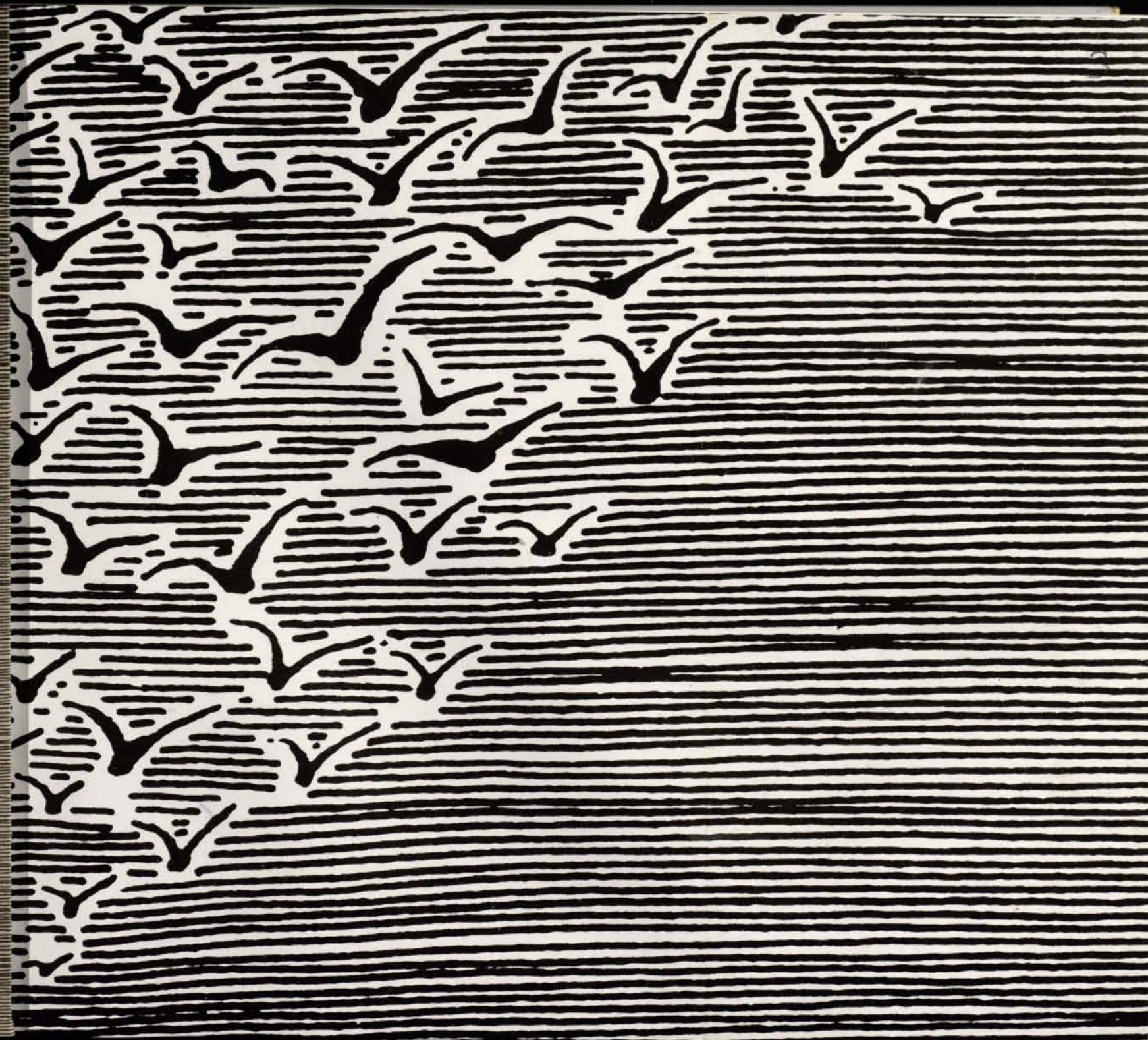
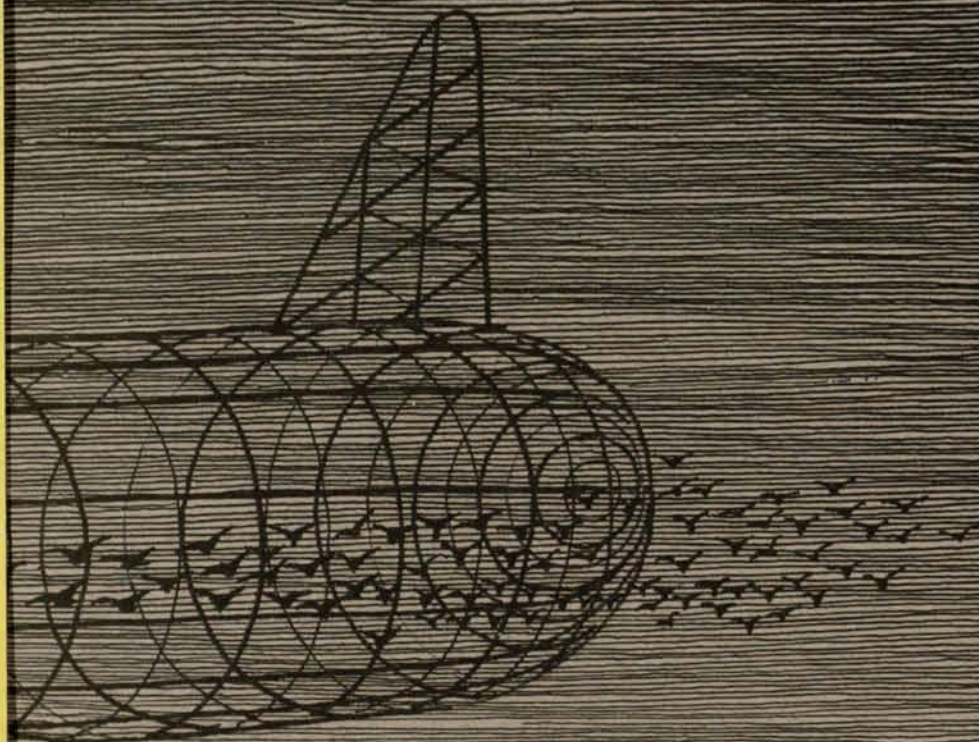
M

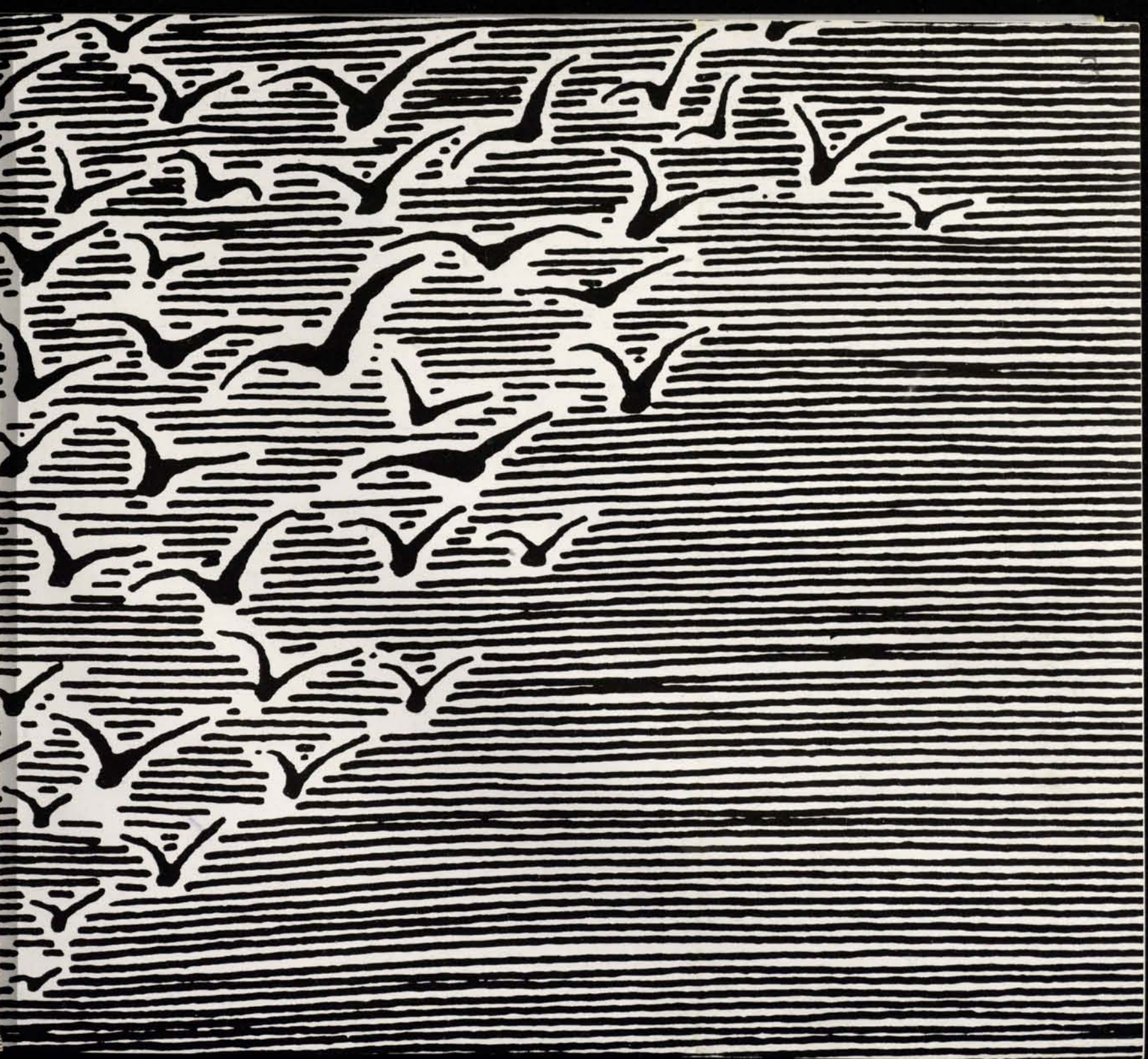
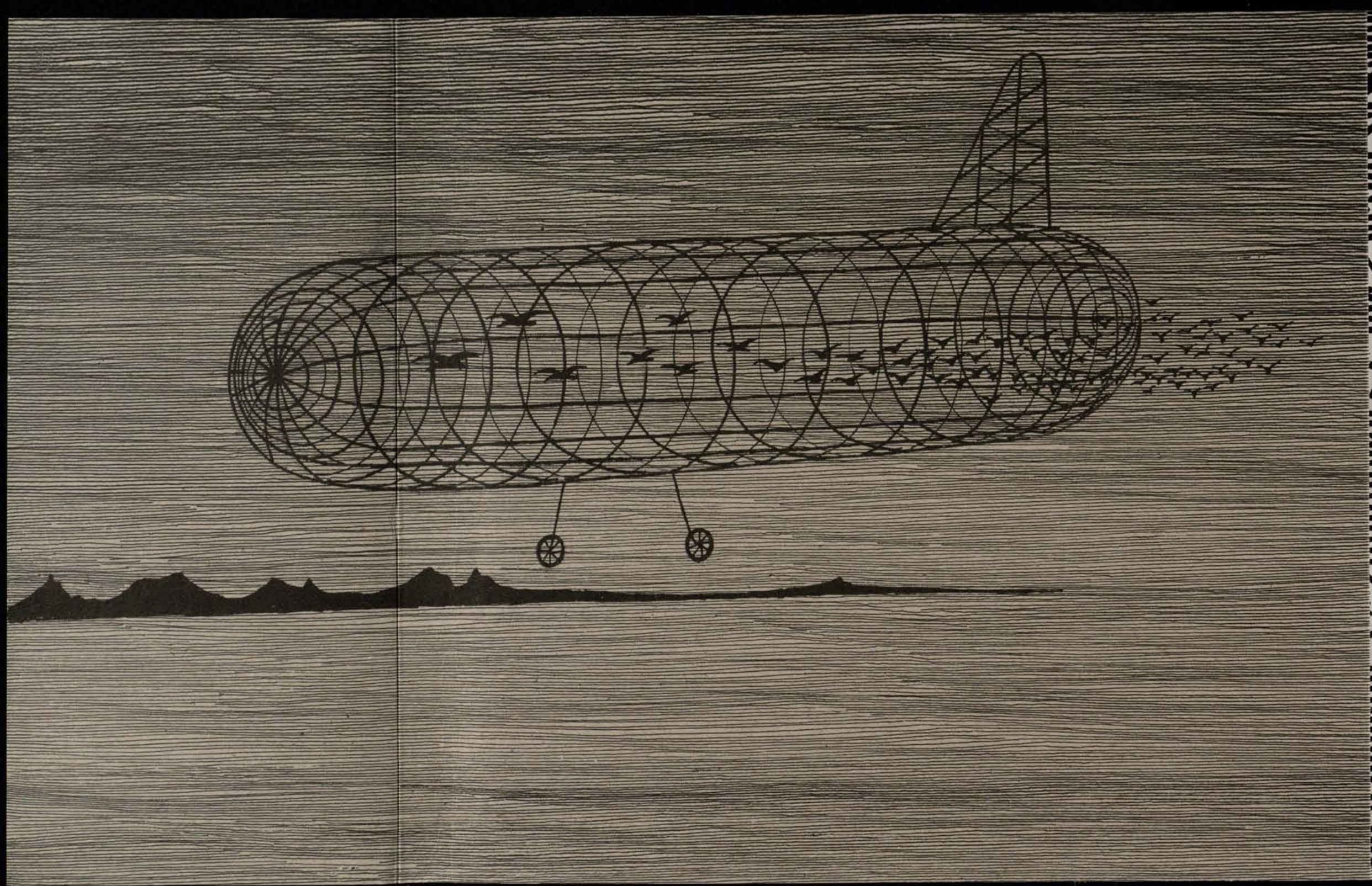
R

Ó

Z

Daniel





B W A J e l e n i a G ó r a 2 0 1 1

Daniel Mróz

Rysunki i ilustracje

Daniel

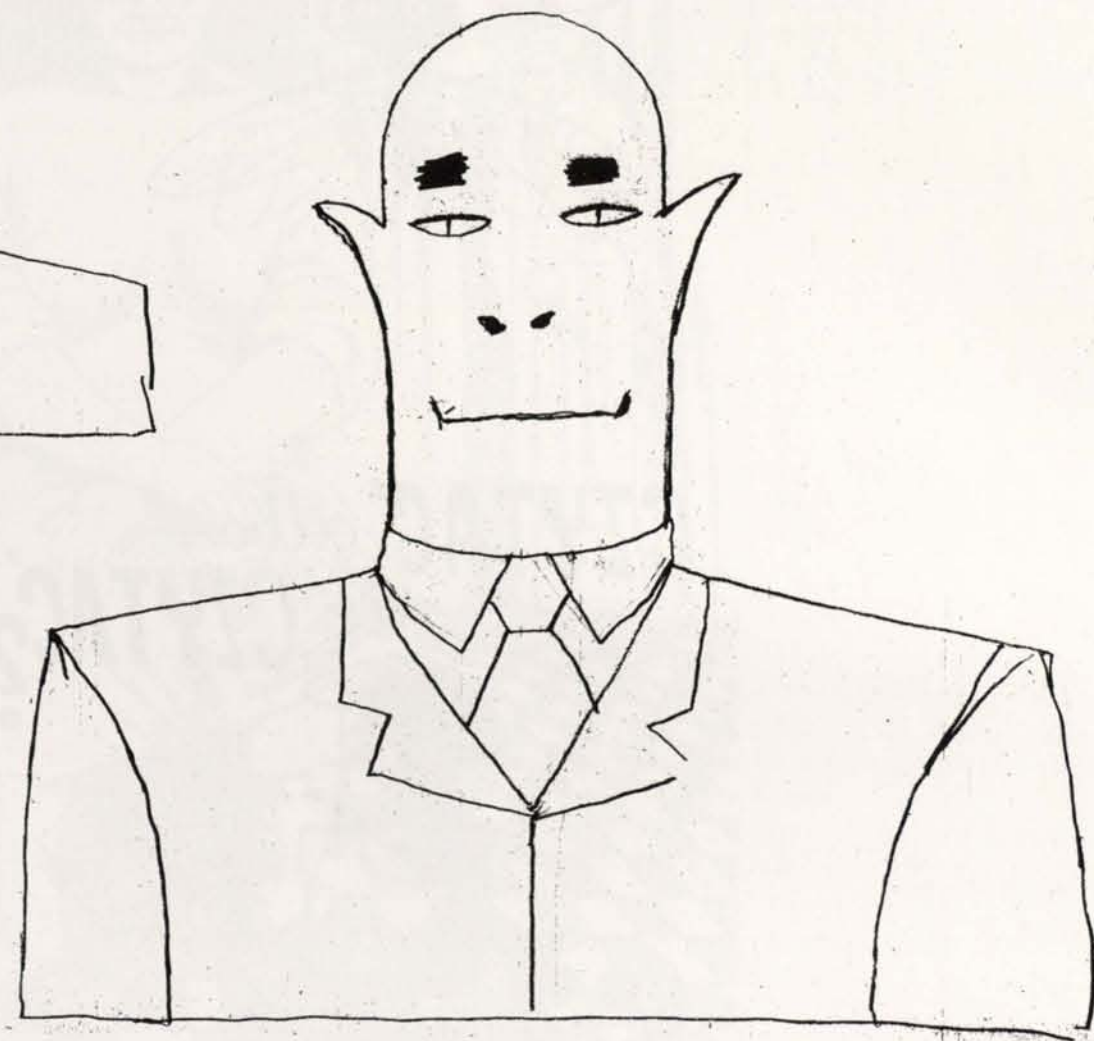
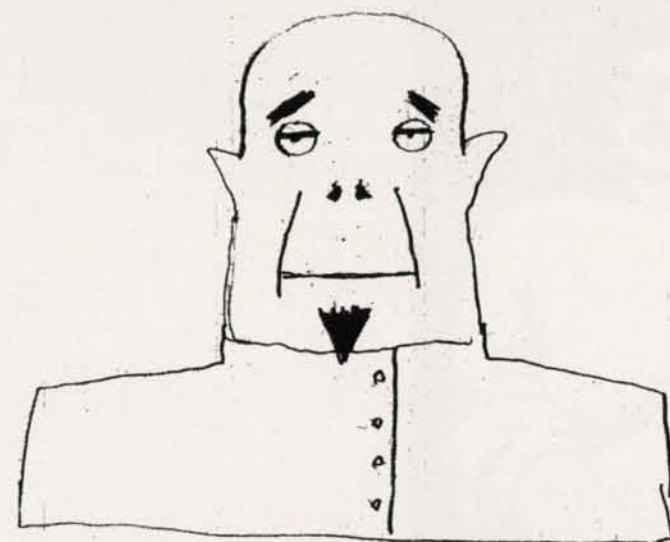
M R

Ó Z



3 luty 1917 – 21 styczeń 1993
K R

W Ó A





CZYTAĆ albo
nie **CZYTAĆ?**



Danielu Mrozie

Wspomnienie

Daniela Mroza po raz pierwszy ujrzałem na początku lat 50. ub. wieku w redakcji „Przekroju”, który wtedy miał swoją siedzibę w Krakowie przy ulicy – dzisiaj marsz. J. Piłsudskiego – a wówczas Manifestu Lipcowego. Było to, o ile pamiętam, w lecie 1954 roku...

Wtedy to po raz kolejny przyszedłem do sekretariatu redakcji po odpowiedź czy rysunki satyryczne, które przed miesiącem zostawiłem w dużej, brązowej kopercie, redakcja przyjmie do druku w którymś numerze pisma?... Czy są wystarczająco ciekawe i dobre dla „Przekroju”?

Bo co kilka miesięcy zostawiałem w sekretariacie „Przekroju” po kilka, kilkanaście moich rysunków satyrycznych z podpisami i „bez podpisu”, z tą samą nadzieją, że któryś rysunek spodoba się i „Przekrój” go wydrukuje i zapłaci może honorarium...

...Za każdym razem sympatyczna pani sekretarka mówiła mniej więcej tak: „No, to niech pan zostawi te rysunki i przyjdzie za miesiąc / „za jakiś czas...” / to się okaże...”. No więc przychodziłem za miesiąc mniej więcej... Wspinałem się po schodach na II piętro gdzie w kilku małych pokojach mieściła się redakcja najlepszego magazynu ilustrowanego PRL-u, na pewno jednego z najlepszych w Europie... No i za każdym razem miła sekretarka redakcji na mój widok odpowiadała mniej więcej tak: „A, to pan!... Nie. Niestety... No, ale niech pan jeszcze za „jakiś czas” przyniesie nowe pana rysunki... To może jednak coś wydrukujemy”... I tak już było kilka razy. Miałem 22-23 lata. Byłem po maturze Liceum Plastycznego i I roku ASP w Krakowie... Po smutnych przeżyciach wojny i podziemiu po wojnie... (ukrywaniu się... aresztowaniach, przesłuchaniach itp..., co było udziałem ludzi mojego pokolenia)... Opinia „wroga klasowego” i byłego „bandziora” wlokła się za mną i uniemożliwiała studiowanie i pracę zarobkową, przydział mieszkania itp., potrzebne aby się jakoś „urządzić” i żyć... Wymyśliłem więc, że będę „wolnym strzelcem”, bo będę oddawał (czy wysyłał) do różnych redakcji czasopism moje rysunki satyryczne czy ilustracyjne, przerywniki do tematów czy poezji itp. I z tego będę się utrzymywał – bez konieczności zapisywania się do Partii czy reżymowych związków i organizacji...

No i kilka pism już wydrukowało moje prace, dając nadzieję, że taki „scenariusz” jest możliwy...

Kilka polskich czasopism już od roku przedrukowywało je i wysyłało jakieś honorarium. Były to: „Wrocławski Tygodnik Katolicki”, miesięcznik „Ziemia” no i „Dziennik Polski” z Krakowa... Dlatego, w nadziei, że może tym razem najlepszy polski magazyn ilustrowany zaakceptuje moje prace i wydrukuje, i wypłaci honorarium (na pewno większe niż np. w „Ziemi”), w ten właśnie piękny, słoneczny dzień lata 1954 roku, wszedłem do sekretariatu redakcji i spytałem „Co z moimi rysunkami, zostawionymi tu przed miesiącem (a może dwoma...)?”. Elegancka przekrojowa sekretarka popatrzyła na mnie uważniej niż zwykle i powiedziała „żebyś poszedł do «pokoju grafików» – a oni już panu chcą coś powiedzieć...”. – Wszedłem więc do „pokoju grafików”, skąd przez drzwi słyszałem głośne rozmowy i wybuchy śmiechu...

Pelen na przemian dobrych i złych przeczuć, zobaczyłem dość duże pomieszczenie, o dużych oknach, z kilkoma stołami i biurkami zarzuconymi wieloma papierami, fotografiami, czasopismami, linijkami, ekierkami, ołówkami, kredkami, buteleczkami kolorowego tuszu itp... itp...

No i przy tych stołach uwijali się lub stali pochyleni młodzi przystojni mężczyźni o inteligentnych twarzach, ubrani w stylu znanym mi z filmów włoskich, czy francuskich, które czasem przemykały przez kina PRL-u... Jeden z tych przystojniaków wyróżniał się wyjątkowym wzrostem i klasyczną urodą Wikinga. Chudy olbrzym o szerokich barach, pociągłej twarzy, dużych, głęboko osadzonych oczach, szpakowatych włosach i długiej czasce (studiowałem wcześniej też antropologię) – z powodzeniem mógłby grać w historycznych filmach o najeździe Skandynawów na Europę Środkową...

Wszyscy oni przyglądali mi się uważnie, po czym wyciągnęli z szuflady moje rysunki, rozłożyli na stole i po kolei oceniając każdy z osobna – zaczęli się nad nimi „znęcać”, to znaczy głośno, nie patrząc już na mnie, wymieniali uwagi (czasem zresztą sprzecząc się ze sobą) na temat – pod czym wpływem byłem rysując ten właśnie rysunek... Tu padały nazwiska znanych mi już, albo jeszcze nieznanych, światowych rysowników satyrycznych i karykaturzystów jak: Steinberg, Chaval, Topor, Dubois i inni, których znałem lub jeszcze nie znałem... – wszak żyłem w PRL-u, gdzie nie było dostępu do wszystkich tytułów prasowych świata... A redakcja „Przekroju” w jakiś sposób znała i otrzymywała większość zagranicznych czasopism...

No więc graficy analizowali każdy z moich rysunków, mówiąc

dużo i bez pardonu, krytykując każdy z nich... Natomiast „Wiking” nie mówił prawie nic, tylko przyglądał się rysunkom i od czasu do czasu, głosem cichym i spokojnym o bardzo niskim brzmieniu (jakby „z dna studni” – tak pomyślałem) rzucał krótką uwagę dwoma lub najwyżej trzema słowami, okraszonymi jednym albo drugim tzw. brzydkim słowem... Np. „Nie Topor, k...! Steinberg!” itp. Krótka i zdecydowana...

Zostałem „zdołowany” tymi opiniami i zaniepokojony. Wiedziałem już, że „Przekrój” nigdy nie wydrukuje ani jednego mojego rysunku...

Tymczasem „graficy”, jakby nigdy nic, wrócili – każdy do swojego stołu – i zajęli się pracą... a ja drżącymi rękoma zbierałem ze stołu moje rysunki i wkładałem do koperty. Speszony i spocony z wrażenia już wychodziłem, gdy „Wiking” zbliżył się do mnie pochyłony, patrząc na mnie swoimi dużymi dobrotliwymi oczami ni to dziecka, ni to świętego – i zaczął cicho mówić: „Rysować... rysować, k...wa!... Nie przestawać!... Nie przestawać rysować!... i za kilka miesięcy przynieść znowu nowe rysunki do redakcji!... Rysować... rysować!”. Wszedłem...

Przez jesień, zimę 1954/55 rysowałem z uporem starając się karykaturować pochody 1-majowe, zebrania produkcyjne, wojsko, kolejki do sklepów itp. masowe sceny... Aż wreszcie, pewnego dnia, moja siostra Wanda, studentka ASP, powiedziała: „Adam, tak jeszcze nikt nie rysuje, jak ty teraz... Zanieś je znowu do „Przekroju”.

Zaniosłem. Zostawiłem u tej samej sympatycznej sekretarki... i pomyślałem „ostatni raz!”...

Po jakimś czasie pocztą (w PRL-u normalny obywatel nie mógł mieć telefonu) przysła zwykła pocztówka z pieczętką „Przekroju” (gdzie ja ją schowałem?) i tekstem „Pan Adam Macedoński proszony jest o zgłoszenie się do redakcji Przekroju”... Było zimne przedwiośnie 1955 r. Pelen najgorszych przeczuć poszedłem do redakcji i... pełne zaskoczenie! Przyjął mnie osobiście sam naczelny Redaktor Marian Eile-Kwaśniewski, najlepszy naczelny redaktor w historii polskiego dziennikarstwa – twórca koncepcji „Przekroju”. Powiedział: „W przyszłym numerze «Przekroju» będzie pan miał całą stronę swoich rysunków! Są ciekawe! Wymyślił pan sposób karykaturowania mas ludzkich. Nikt tego przed panem nie wymyślił...” – tak, mniej więcej, powiedział... i zaczęła się moja stała współpraca z „Przekrojem”, w czasie której dopiero doszło do mojej świadomości, że ten grafik, „Wiking”, jak go w myśli nazwałem – to właśnie wielki Daniel Mróz, znany mi z okładek „P.”, genialnych ilustracji do „Profesora Tutki” i innych opowiadań, felietonów, wierszy...

Oglądając rysunki Daniela Mroza w „Przekroju”, widziałem w myśli starego, grubego i łysiego faceta w grubosoczewkowych okularach, który pochyłony nad kartką papieru pracowicie, cienkim piórem, maczając stalówkę w tuszu, rysuje z uporem tysiące i miliony kreseczek, z których powstają te genialne rysunki... A tu pełne zaskoczenie! Daniel Mróz okazał się młodym, wysportowanym, przystojnym mężczyzną. Łagodnie uśmiechniętym siłaczem, „Wikingiem”...

Jeszcze bliżej Go poznałem, gdy kilka lat po tej wizycie w „pokoju grafików”, Daniel zaprosił mnie do siebie do domu na obiad wraz z Jasiem Stoberskim, pisarzem, z którym był blisko zaprzyjaźniony. Danielowie, czyli Daniel z żoną Aliną i córeczką (chudy aniołek – Łucja) oraz wiekową ciotką, mieszkali na ostatnim piętrze starej kamienicy u wylotu ul. Grodzkiej do Rynku. Schody, strone jak drabina, prowadziły na poddasze, gdzie w olbrzymim, jasnym pokoju-pracowni mieszkali i tworzyli Danielowie. Oprócz ludzi w tym mieszkaniu-pracowni żyło i przebywało kilkanaście kotów, sądząc po charakterystycznym zapachu...

Ale obiad pamiętam, był bardzo smaczny i ilościowo solidny. W czasie tego obiadu rozmawialiśmy o wielu sprawach... Nie pisałem nigdy pamiętników, więc nie zarejestrowałem tematów, ale pamiętam niesamowicie przyjazną atmosferę tego spotkania i zaproszenie na następne spotkania i: „Panie Adamie... jak tylko będzie w pobliżu i będzie głodny, to serdecznie zapraszamy... Proszę się nie krępować!” – tak zapraszała mnie (i też Stoberskiego) Danielowa żona, też wysoka, ale jeszcze przystojniejsza od Daniela blondynka o szlachetnej twarzy... Z boku, milcząc, przyglądała się nam Łucja – uroczy, dorastający, chudy podłotek – głaszcząc wypasione danielowe koty... Niezapomniane spotkanie z rodziną Daniela i jego słynnymi kotami.

Od tego obiadu (i rozmowy przy stole) – Daniel zaakceptował mnie – moje rysunki, mój styl życia, moje przekonania filozoficzne i polityczne, które przecież były inne niż Jego. Okazał przyjazną tolerancję, zrozumienie i chęć zrozumienia.

Od tego czasu, kiedykolwiek spotykaliśmy się – czy to w redakcji, na ulicy, czy np. w „Piwnicy pod Baranami” – to zawsze kończyło się długą rozmową, dyskusją, a nawet czasem sprzeczką... Zawsze przyjazną – zawsze usiłującą zrozumieć adwersarza...

Łączyło nas umiłowanie uczciwości, prawdy, sprawiedliwości – no i Sztuki we wszystkich jej formach. Też i oczywiście kotów, psów i wszystkich sympatycznych stworzeń...

Ale we wszystkim innym – byliśmy swoimi przeciwieństwami...

Np. w rysunku. Podczas gdy ja upraszczałem do minimum rysowanie postaci czy „masy ludzkiej” – Daniel odwrotnie... Swoje słynne postacie-twory realizował maksymalną ilością kresek i kreseczek, wymagających nieprawdopodobnej pracowitości i uwagi... – I np. przekonania: tradycja i doświadczenia mojej rodziny i też moje przeżycia, ukształtowały mnie na człowieka religii, tradycji, a niechęci do lewicy i sympatii do prawicy, szczególnie do kleru wszelkich religii i osób konsekrowanych... Daniel odwrotnie – tradycje i doświadczenia jego rodziców i jego samego, ukształtowały go na sympatyka lewicy, niechętnego prawicy, a szczególnie nie-lubiącego kleru i osób konsekrowanych... Co okazywał czasem w sposób humorystyczny... Mimo to, w dyskusjach np. o ówczesnej rzeczywistości mieliśmy przekonania bardzo zbliżone, a często identyczne. Najśmieszniejsze było to, że Daniel, który deklarował swoją areligijność i niechęć do kleru – przecież zachowywał się wobec ludzi, zwierząt i świata – jak najbardziej fundamentalny chrześcijanin... Daje to dużo do myślenia...

Nigdy nie zapomnę mojego ostatniego spotkania z Danielem Mrozem. Było to już po zmianach politycznych w Polsce...

W pewien bardzo ciepły podwieczór kończącego się lata, szedłem ulicą św. Krzyża w Krakowie. I nagle przy jarzyniarni, w pobliżu starej kamienicy, w której mieszkali Mrozowie, natknąłem się na Daniela wychodzącego z tego sklepu z wielką torbą pełną warzyw. Jak mnie zobaczył, ucieszył się i zatrzymał... Ja też bardzo się ucieszyłem, bo w tym zamieszaniu ostatnich lat komuny nie miałem okazji spotkać Daniela i pogawędzić jak dawniej...

Teraz co prawda Daniel nie wyglądał jak młody normański żeglarz, ale za to był jeszcze bardziej wizualnie oryginalny i malowniczy...

Stał się z wiekiem całkiem siwy i miał długą gęstą białą brodę oraz długie siwe włosy. Twarz pięknego, dobrotliwego świętego ze starożytnej ikony. Oczywiście, jak dawniej, duże, głęboko osadzone, uważne, ale dziwnie młode. W dalszym ciągu wysoki, chudy, szeroki w barach – tylko jakby bardziej pochylony do przodu niż dawniej... Budził zainteresowanie przechodniów... Mógłby grać w filmach historycznych o bardzo dawnych czasach...

Odłożył na chodnik torbę z zakupami i krótkimi zdaniami zaczął mnie wypytywać... Zapewne o to, co w tych historycznych dniach

robiłem, albo po prostu o moją pracę twórczą, moją rodzinę. A może też czy widziałem się z Jasiem Stoberskim? Pochylony w moim kierunku, patrzył uważnie i uważnie słuchał... A ja opowiadałem, na pewno długo i rozwlekle (jak to ludzie z Kresów), bo w pewnym momencie Daniel usiadł na jakimś murku czy pustej skrzyni przy tym sklepie. Ale mimo widocznego zmęczenia zakupami, wiekiem, a może upałem tego dnia, Daniel zdecydowanie nie miał zamiaru przerywać tego spotkania... Pomrukiwał coś pod nosem, robił dowcipne krótkie uwagi i tak fajnie nam się rozmawiało, jak za dawnych lat, gdy widywaliśmy się częściej....

Aż ściemniło się i zaczął się ciepły późnoletni wieczór...

Daniel dowiedział się dużo o mnie i moich burzliwych przejściach w ostatnich, jakże burzliwych latach... A ja, z krótkich jego odpowiedzi na moje z kolei pytania – dowiedziałem się co nieco o jego pracy twórczej, zdrowiu rodziny, ile ma jeszcze kotów itp. Gdy już się bardzo ściemniło, Daniel ciężko westchnął, wziął torbę z zakupami, wstał z murku (czy skrzyni) i powiedział, że musi już niestety iść do domu, gdzie czekają na niego Alina, Łucja i wygłodniałe koty. Umówiliśmy się na moją wizytę w Danielów domu na obiad... a może na kolację... w niedalekiej przyszłości...

Ale niedługo po tym, wstrząsnęła wszystkimi w Krakowie wiadomość, że Daniel Mróz zmarł... Odszedł jeden z największych i najoryginalniejszych grafików i ilustratorów polskich. Człowiek wielkiego formatu ludzkiego i artystycznego. Na pewno jest tam, gdzie przebywają dusze ludzi dobrych, szlachetnych i pracowitych, o których przecież Chrystus, w Kazaniu na Górze mówił jako o Błogosławionych.

„Tam” gdzie jest Daniel – nieważne są deklaracje, legitymacje, przekorne manifestacje...

„Tam” ważna jest miłość do ludzi i stworzeń. A tę Miłość Daniel miał w nadmiarze. I szkoda, że coraz mniej jest takich ludzi jak Daniel na tym świecie...

Ale czeka Tam na mnie. Bo mamy sobie znowu dużo do opowiedzenia...

Adam Macedoński

Adam Macedoński

Urodzony w 1931 r. we Lwowie.

Grafik, malarz, poeta, wykonawca protestsongów. Od 1955 publikował rysunki satyryczne w prasie (m.in. w „Przekrój”, „Tygodnik Powszechny”).

Organizator i działacz opozycji antykomunistycznej od 1945 r., walczący o ujawnienie prawdy o Katyniu, pomysłodawca i współredaktor wydawnictw podziemnych.

Wielokrotnie aresztowany, internowany 13 grudnia 1981 r. Autor licznych wystaw plastycznych w kraju i za granicą.

About Daniel Mróz

A memory

I met Daniel Mróz in the fifties of the previous century at the editorial office of “Przekrój”. It was, as far as I remember, in the summer of 1954 ... I came there to learn if the drawings I had left a month earlier were accepted, if they were found interesting and good enough for “Przekrój”? I used to leave some of my satirical drawings there, hoping them to be published and paid ...

...Each time a nice secretary said something like that: “*could you leave the drawings and come in a month / in some time / we will see*”. So, I kept coming more or less in a month ... I climbed the stairs to the second floor, where the editorial office of the best Polish magazine, I think, one of the best in Europe, had its headquarters ... And each time the nice secretary answered more or less like that: “*Oh, it's you! ... No, unfortunately not ... But, could you bring some other drawings ... in some time ... we may print some of them ...*” And the situation repeated. I was 22 or 23 years old. I graduated from the artistic secondary school and started my studies at the Academy of Fine Arts in Cracow ... After the horror of the war and guerilla, (being in hiding ... being arrested, being interrogated etc ..., what was the lot of my generation) I had problems, as a class enemy, with finding a job, a flat and so on. I decided to be a freelancer and I had some hope to make my living of drawings, without belonging to the political party or any other organization ...

Some magazines like: “Wrocławski Tygodnik Katolicki”, a monthly magazine “Ziemia” and “Dziennik Polski” from Cracow published my works, so I considered such scenario quite feasible. So, there was a sunny summer day when I entered the editorial office in 1954 to ask about my works. This time the elegant secretary told me to enter the room of the graphic artists, for they wanted to tell me something.

I saw a big bright room with a few tables full of photographs, papers, magazines, rulers, pencils, crayons, bottles of coloured inks etc.

At the tables I could see young handsome men, with intelligent faces, dressed according to the fashion I knew from Italian or French films, that sometimes could be spotted in the cinemas of the Polish People's Republic. One of the hunks was exceptionally tall and had seamliness typical for a Viking. A slim giant with an oval face, big deep-set eyes, grizzly hair and long scull (I had studied anthropology before I started art) – he could have acted

in historical films about the conquest of the Scandinavians to the Central Europe ...

They all looked at me carefully, then they took out my drawings, put them on the table and started to judge them, “mistreating” them in a way, i.e. exchanging their opinions and not looking at me. They suggested the influence of certain artists, some of whom I knew like Steinberg, Chaval, Topor, Dubois. Some names were quite unknown to me, after all I lived in the Polish People's Republic, where access to foreign magazines was limited ...

So, the graphic artists were analysing and criticising my works whereas “the Viking” watched the drawings and made short but decisive comments: “*Not Topor, f.... Steinberg!*” etc.

These comments let me down, I felt uneasy. I knew that “Przekrój” will never print any of my works.

The artists, as nothing happened, came back to their tables and took to work ...

I gathered my works with trembling hands and put them into the envelope. When I was leaving “the Viking” approached me and looking at me with those benignant eyes of his started to speak quietly: “*Draw, f...k! ... Don't stop! ... Don't stop drawing! ... and in a few months bring your works to the editorial office! ... Draw ... draw!* I went out ...

The autumn and winter 1954/1955 I spent drawing a lot. My sister Wanda, who was a student of the Academy of Fine Arts, said: “*Nobody draws like you now, Adam. Go to “Przekrój” again*”.

So I brought my works once more. I left the drawings to the same nice secretary thinking “it's the last time”! ...

After some time (in the Polish People's Republic we did not have telephones) a postcard came from “Przekrój” with invitation to the editorial office. I came there and, quite unexpectedly, I was received by the chief editor Marian Eile-Kwaśniewski, the best editor in the history of Polish journalism, the author of the “Przekrój” concept. He said: “*In the next edition of “Przekrój” we are going to publish the whole page of your drawings! They are interesting! You invented a very unique caricature of human masses. Nobody has ever done that before.*” ... This way my co-operation with “Przekrój” started. Then, I realised that the person I called “the Viking” was great Daniel Mróz himself, known from covers of “Przekrój”, ingenious illustrations for “Professor Tutka”, feature articles and poems ...

When I was watching his illustrations in “Przekrój”, I pictured

him as a fat, bold type wearing thick glasses, who using pen and ink patiently draws millions of lines making those fantastic drawings ... I was really surprised! Daniel Mróz turned to be athletic, handsome, young man. A strongman with a gentle smile, "the Viking" ...

I met him closer when he invited me and his friend writer Jan Stoberski to his place for lunch. Daniel, his wife Alina and their little daughter (a slim little angel – Łucja), and their aged aunt lived on the last floor of an old tenement house on the corner of Grodzka street and the market place. Steep stairs led to their bright studio, where they lived and worked. There were also several cats, that inhabited the place, their characteristic smell could be sensed ...

The lunch, as far as I remember, was very tasty and plentiful. We talked a lot when eating ... I have never written a diary, so I haven't noted down the subjects of our conversation, but I remember really friendly atmosphere of the event and invitation for another lunch. Tall and handsome wife of Daniel invited me in such words: "Dear Adam, whenever you are in the vicinity of our place and you feel hungry feel invited, feel free and come! A young charming missy Łucja was watching me silently while stroking the cats ... Such was that unforgettable meeting with Daniel, his family and their famous cats.

Since that time Daniel accepted me, my drawings, my style of life, my philosophical point of view, even though it was totally different than his. He friendly expressed tolerance, the will to understand me.

Then, whenever we met, in the street, at the editorial office or in "Piwnica pod Baranami" (a famous club in Cracow) we used to talk, discuss or even argue, but always friendly, trying to understand the opponent.

What we had in common was appreciation for rectitude, truth,

justice and Art in all forms. We both loved cats, dogs and other nice creatures ...

As far as other things were concerned – we were totally different ...

Let us take drawing, for example, I tried to simplify the figures or "human masses" – Daniel just vice versa. His famous figures-creatures were made of plenty of lines, requiring a lot of patience, diligence and attention ...

Tradition, experiences of my family and my own observations decided that I am a proponent of religion, tradition, right wing, clergy ... Daniel just the other way about. He was a protagonist of the left-wing, he particularly disliked clergy. Sometimes, he mocked at them ... As far as our perception of the present reality was concerned, we shared similar opinions. The funny thing was that Daniel, who often declared non-religiousness and aversion to clergy behaved, and that is striking, in a very Christian manner ...

I will never forget my last meeting with Daniel Mróz. It was after political changes in Poland ...

It was a warm afternoon of the ending summer, I was walking along Świętego Krzyża street. Out of a sudden, near the greengrocer's I spotted Daniel with a big bag of vegetables. He rejoiced at meeting me and stopped. I was also glad, for in that confusion of changes we did not have much time to meet as it used to be ...

He did not look as a young Norman sailor any more, yet he was very picturesque and original ...

He grew grey, he had long, thick white beard and long grey hair. His face resembled a benignant saint of an ancient icon. His eyes, as earlier, big and deeply-set, were careful, attentive and surprisingly young. He was still tall, slim, broad shouldered – but slightly bent forward ... He attracted the attention of passers by ... He could act in historical films about old days ...

He put his bag aside and started his short questions ... About my activities in those times of historical changes, about my family, creative work. About Jan Soberski. He observed me carefully and listened ... I was answering, making my stories long, as I come from the borderland. He sat down on a parapet and even though he was tired he did not want to end the meeting ... He murmured something, made short witty remarks and we enjoyed the chat as it used to be earlier ...

Then, it grew dark and late summer evening approached ...

Daniel learned much about me, my hardship, tempestuous times. I was informed, from his short answers, about his works, family health, their cats etc.

When it was really dark, he had a sigh, took his bag of veg-



etables and stood up saying he must go for his family and hungry cats are awaiting him. We made an appointment for a meal in the near future ...

Soon after that, the striking news that Daniel Mróz died staggered Cracow ...

One of the best and most original of the Polish graphic artists and illustrators passed away. A great artist and a remarkable man. He must be there, where the souls of kind, noble and hardworking people dwell, whom Jesus defined in the Secret Sermon on the Mountain as Blessed.

"There" where Daniel is – declarations, identity cards, perverse manifestations have no importance ...

"There" love to people and other creatures is essential. And Daniel had that to excess. What a pity there are not many people like him ...

But he awaits me there. We have a lot to talk about.

Adam Macedoński
Cracow, 25 June, 2011.



Adam Macedoński
Born in 1931 in Lviv (Polish name Lwów).
He is a graphic artist, painter, poet, performer of protest songs.
He has been publishing his satirical drawings in the press (inter alia: „Przekrój”, „Tygodnik Powszechny”).
He was an activist of any-communist resistance movement. He fought for disclosure of the historical truth concerning Katyn. He was a publisher and co-publisher of underground magazines.
He was arrested many times and was interned on 13th December 1981.
He has been the author of numerous exhibitions in Poland and abroad.

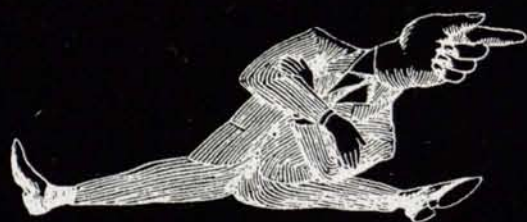
Mróz

3 lutego 1917
-21 stycznia 1993

W 1987 r. Ojciec – zamiast wywiadu dla prasy – spisał alfabetycznie „OŚWIADCZENIE DANIELA MROZA O WSZYSTKIM, CO WYWARŁO NA NIM PRAWDZIWE WRAŻENIE OD 3 LUTEGO 1917 ROKU DO DZIŚ”.*

Ten tekst, pełen zadziwiających zestawień – ludzi, utworów, przedmiotów i zjawisk, – nasunął mi myśl, by idąc tym tropem, znaleźć w jego biografii źródła pozornie sprzecznych, a jednak układających się w spójną i bardzo konsekwentną całość fascynacji i postaw.

By pozwolić chętnemu Czytelnikowi znaleźć własny klucz do jego twórczości, każdy akapit rozpoczynam cytataми z tego „Alfabetu Mroza” (rozwinęcia niektórych haseł – moje, zgodne z relacjami ustnymi Ojca).



Aida, Amicis (Serce), Amundsen, Arcimboldi, Austin-Seven (1929, Austro-Daimler (ADM)), Autożyro, **B**acon, Bach Jan Sebastian, Bajon Filip, balony kuliste – sztywne i wszelkiego rodzaju, Bentley (130 KM, 1929), Bielany w Krakowie, Blériot, BombisCamille (malarz – atleci i sceny jarmarczne), BMW – motocykl (cylindry leżące, 750 ccm, napęd kardanowy, 1928), Bosch Hieronimus, Böcklin, Boy-Żeleński Tadeusz, Brigitte Bardot, Brecht Bertolt, Breughel, Bugatti (2000 ccm, 1924) i Bugatti-Royal (8-cylindrowy, 12 700 ccm, 302 KM, 7 m dł., 1932), Bułanow Jerzy (obrońca warszawskiej „Polonii” i reprezentacji Polski), Bułhakow Michaił, Buster Keaton, **C**allot Jacques (1592-1635, grafik i rysownik), Camus Albert, Caproni (samolot o 6 skrzydłach), Carra (futurysta), Caspar David Friedrich, Cezanne, Chagall, Chardin Jean Baptiste („Raja”), Chełmoński, Chirico, Citroen (1924, 5 CV), Conrad Korzeniowski, Cord (4900 ccm, 1931), Corot Camille, Cooper Gary, Crusoe Robinson, „Cud w Mediolanie” (film, Vittorio De Sica), Cyrano de Bergerac, **D**aimler (ang., 1930), Daumier, De Dion Bouton (śmieciarka), Degas, Dickens Karol, Douglas Kirk, Dore Gustave, Dufy, Dulac, Duessenberg 1932, 320 KM, 207 km/godz., 160 km w 17 sek., Dunikowski Xawery (pomnik Dietla), Dygasiński, Dygat, Edison, Ellenai (Malczewski J.), Ernst Max, Ewy Zygmunt (profesor weterynarii), van Eyck, Ezop,

Urodził się, pracował i zmarł w Krakowie. To nie tylko fakt biograficzny, ale też determinujący w dużej mierze jego twórczość. Wiele cech tego miasta, jego kolorytu (który współtworzył, stając się jedną z charakterystycznych postaci) wpłynęło na sposób postrzegania świata, nasiąknięcie *fin de siècle* „galicyjskością”, ale też krytycznym oglądem mieszczańskiej, konserwatywnej atmosfery i zachowaniami będącymi kontynuacją zielonobalonikowej tradycji „epatowania burżuazji”.

Dom rodzinny sprzyjał takiej postawie – ojciec, Stanisław – był zacnym „panem redaktorem” (ta krakowska tytułomania) wydawanego przez koncern IKC tygodnika „Na Szerokim Świecie”, ale i ekscentrykiem (*długie włosy i broda, szerokoskrzydły kapelusz, szal, silne okulary*), duchem niespokojnym, za młodu socjalistą, uczestnikiem rewolucji 1905 r., więzionym i skazanym na bezpowrotne wygnanie z Królestwa, podróżującym po świecie, miłośnikiem sportów zimowych, Tatr i awangardy artystycznej. Matka, Babara z Dorociaków, była kobietą niezależną, silną osobowością, budzącą zdziwienie anarchistycznym poczu-

Dom rodzinny

ciem humoru i dalekimi od ówczesnych mód strojami, przypominającymi greckie chlamidy.

W domu panował kult pracy, także tej „u podstaw” – wywołującej się z lewicowości, a zarazem pozytywistycznej postawy Dziadka, który uważał, że trzeba pomagać w poszerzaniu horyzontów ludziom mniej wykształconym, by czynić społeczeństwo lepszym. Dawał temu wyraz publikując na łamach „Na Szerokim Świecie” nie tylko teksty czysto rozrywkowe, ale i reportaże ze świata, „Antenę Poetów” – dział poświęcony nowym zjawiskom w literaturze, wreszcie przedstawiając swój, bardzo krytyczny, punkt widzenia na sympatie profaszystowskie w ówczesnym społeczeństwie polskim).

Synom podsuwał lektury rozwijające zainteresowania, o wyłazkach, podróżach ale też – rozbudzające szlachetne postawy, współczucie, honor i dzielność (Amicis i Dickens to jedni z pierwszych autorów, których książki Ojciec dał mi do przeczytania, jako wzorzec bliskiego mu od dzieciństwa oglądu świata).

Liczne kontakty Stanisława Mroza z artystami (m.in. formistą Leonem Chwistkiem) wprowadzały chłopców w świat awangardy plastycznej i literackiej, a częste odwiedziny u Feliksa „Mangghi” Jasińskiego wzbudziły trwający u Daniela całe życie zachwyt japońskim drzeworytem. Zapracowanie Dziadka powodowało, że często obowiązki rodzicielskie realizował zabierając synów w niedzielę do redakcji w Pałacu Prasy przy ulicy Wielopole, gdzie mieli dostęp do encyklopedii ilustrowanych rycinami i zagranicznych czasopism. To tam Ojciec zetknął się z niemieckim miesięcznikiem „UHU”, a w nim z reprodukcjami kolaży surrealisty Maxa Ernsta. Obaj chłopcy, czekając na koniec prac redakcyjnych, oddawali się rysowaniu. Starszy o 2 lata brat, Sokrates, z powodu wielu uzdolnień i świetnych wyników w nauce, był stawiany Danielowi na wzór, toteż budził u młodszego i podziw (pod jego wpływem zaczął rysować), ale i przekorę.

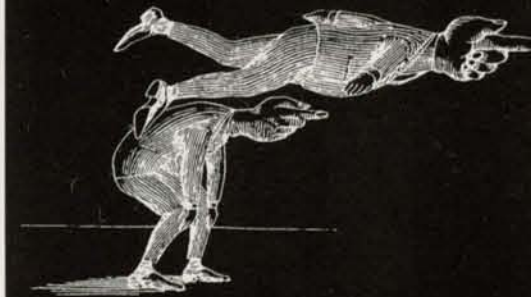
Dziadek był też pasjonatem samolotów i zabierał synów często na lotnisko w Rakowicach, gdzie oglądali maszyny. Debiut ilustratorski Mroza związany był właśnie z tą tematyką – w nr.35 /1929 „Na Szerokim Świecie”, w artykule „Pierwsi szaleńcy powietrza – ci, co zginęli i ci, co zwyciężyli”, ukazał się rysowany dziecięcą ręką aeroplan.

Mieszkając przy ulicy Wygoda, ówczesnie prawie podmiejskiej, w sąsiedztwie garażu bankiera Wilhelma Rippera i willi Wojciecha Kossaka, obaj z bratem oddawali się całymi dniami

oglądaniu „automobili” – wówczas wypieszczonych i rzadkich cacek. Ten zachwyt, widoczny w rysunkach, nie minął nigdy, ale nie przekształcił się w chęć posiadania samochodu ani w praktyczne zainteresowania techniczne. Mróz cytował z pamięci dane i osiągi starych aut i samolotów, lecz nigdy nie chciał mieć swojego pojazdu, uważając współczesne samochody za taśmowe i szpetne, pozbawione indywidualności. Fascynacja techniką była u niego czysto estetycznej natury, choć wielu ludzi było przekonanych, że ktoś tak precyzyjnie rysujący różne maszyny musi być „złotą rączką”.

Dorastanie

Fellini, Fougeron, Fra Angelico, Piero della Francesca, France Anatol, Fujita, **G**aj Jacek, Garbo Greta, „Gargantua i Pantagruel”, Gaudi, Gauguin, Gdańsk, Gdynia, Gielniak Józef, Gierymski Aleksander i Maksymilian, Giorgione, Girot, van Gogh, gmach Teatru Słowackiego, Gogol, Gottlieb Maurycy, Gorki, Grandville (Jean Ignace Isidore Gérard), Grieg, Grosz George, Grey Joel (aktor), Gulbransson Olaf (rysownik; karykatury w *Simplicissimus*), Gulliver, **H**aendel, Hanomag (1 cylinder, 499 ccm, napęd łańcuchowy, 1924, 10 KM, „Kommisbrot”), Handley Page (firma produkująca bombowce Halifax), Herod („Bettlejem polskie” Rydla), Harley-Davidson, (motocykl, circa 1200 ccm, 1928), Harold Lloyd, Himilbach Jan, Hispano-Suiza (F.) (1924, 8000 ccm, 177 km/godz.), Horsch (1932 V-12), Hokusai, Hurricane (myśliwiec), „L’Illustration” (tygodnik francuski, bogato ilustrowany drzeworytami), Indian (motocykl circa 750 ccm), Ingres Jean-Auguste-Dominique, Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie (siedziba – „Dom pod Globusem”), Isotta-Fraschini (1930, 7300 ccm, 161 km/godz.), **J**aguar (zwierzę i



auto), Jaracz Stefan, Jordan Henryk (lekarz, społecznik), Jeep, Próby przekonania synów do sportu dały połowiczne efekty – starszy wołał zajęcia intelektualne, młodszy, dorastając, zaczął się buntować i wprawdzie poświęcał się bez reszty „ćwiczeniom cielesnym”, lecz zaniedbał naukę (ale nie czytelnictwo). Dyscypliny wybrał też inne – tata namawiał ich do narciarstwa, łyżwiarstwa i pływania, Daniel wołał początkowo boks, ku czemu miał niewątpliwe warunki fizyczne. Szybko odkrył bezsens, jak mówił, *okładania po twarzy innego człowieka* i zajął się wioślarstwem. Trenował też godzinami podnoszenie ciężarów (walizy pełnej książek), co przydało mu się w latach wojny, gdy znalazł pracę jako tragarz. Ale jako nastolatek budził zgrozę w rodzicach, przewidujących w najczarniejszych barwach przyszłość wyrośniętego i rozrośniętego nad wiek młodzieńca, wyrzucanego kolejno z renomowanych krakowskich szkół średnich za – jak sam po latach opowiadał – *nieuctwo i bezczelność*. Po kolejnym, dwuletnim, epizodzie w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego, w 1939 r. zdał maturę eksternistycznie w II Państwowym Liceum i Gimnazjum im. św. Jacka.

W tych latach idolami młodego Mroza stali się sportowcy i siłacze – w zachowanych pamiątkach po nim było zdjęcie Zbyszka Cyganiewicza, światowej sławy mistrza zapasów. Został też kult „krzepy”, uprawiania sportu, jako czynników kształtujących charakter, ale i sentyment do jarmarcznej estetyki, krzykliwej urody cyrkowych pokazów atletów, akrobatów, zachwyt gwiazdami ówczesnego kina.

Cały ten świat runął nagle wraz z wybuchem II wojny światowej. Ze względu na wrodzoną, poważną wadę wzroku młody Mróz

nie został powołany do wojska. Wojna zastała go w okolicach Wizny, gdzie, w ramach zaciągu do Junackich Hufców Pracy budował umocnienia. Junakom nakazano pieszo odwrót i tak, po dramatycznej wędrówce, wrócił do Krakowa.



Dojrzewanie

Kafka Franz, Kajzar Helmut, „Kabaret” (film), Kioto, Kislind Mojżesz, Klimt, Kisch Egon, Klee Paul, Konrad, Kopenhaga, kopiec Kościuszki, Korczak Janusz, Kordian, Kossak Juliusz, Kościuszek Tadeusz, Kotarbiński, koty, Kubin, Kurosawa, Kuśniewicz Andrzej (literacki obraz Galicji), Kwiatkowski Jerzy (literat), Lancaster Burt i samolot bombowy 4-motorowy, La Fontaine, Lancia-Lambda (1924, lando), Larousse „mały”, Las Wolski, latarnie morskie, Lechoń, leniwiec (zwierzę), Lili Marleen, Lincoln Abraham i auto (1932, 7200 ccm, V-12), London Jack, Loren Sophia, lokomotywy parowe (Baldwin, Wien Florisdorf), Lutosławski, Maillol Aristide, Makowski Tadeusz, Malaparte Curzio („Kaputt”), Malczewski Jacek, Malczewski Rafał (syn Jacka, malarz i taternik), Michał Anioł (David), Manet, Marczewski Wojciech, Mariacki kościół w Krakowie, Maupassant, „Mefisto” (film, Istvan Szabo), Matisse, Minerva (1930, 6600 ccm, 130 km/godz.), Maybach (1934, 8000 ccm, V-12, 200 KM), Mercedes SS (1928, 6250 ccm, 110/160 KM), Mickiewicz, Memling, Mozart,

Stanisław Mróz usiłował zorganizować wydawanie podziemnego „Dziennika Krakowskiego”. To, oraz jego przedwojenne antyfaszystowskie publikacje były przyczyną, że w maju 1940 r. został aresztowany i uwięziony, początkowo w zakopiańskiej katorni gestapo, a następnie wywieziony do Auschwitz-Birkenau, gdzie zginął w lutym 1941 r. Barbara Mróz zmarła wcześniej – w Wigilię 1940 r.

Ich synowie, żyjący dotąd dosyć beztroško w świecie swoich zainteresowań, musieli nagle znaleźć sposób na utrzymanie chorej matki, siebie i rodziny starszego z nich. Danielowi znajomość języka niemieckiego i wcześniejsze zainteresowania sportowe pozwoliły znaleźć pracę – początkowo jako gońcowi w Deutsche Banku, a w latach 1942-1944 – jako tragarzowi i woźnicy w magazynach spożywczych Trunkenpolz Krakau. Tam utwierdził swój szacunek dla pracujących fizycznie robotników oraz sympatię dla Ślązaków – ich rzetelności, koleżeństwa i swoistego poczucia humoru, a znajomości z tych czasów przetrwały długie lata.

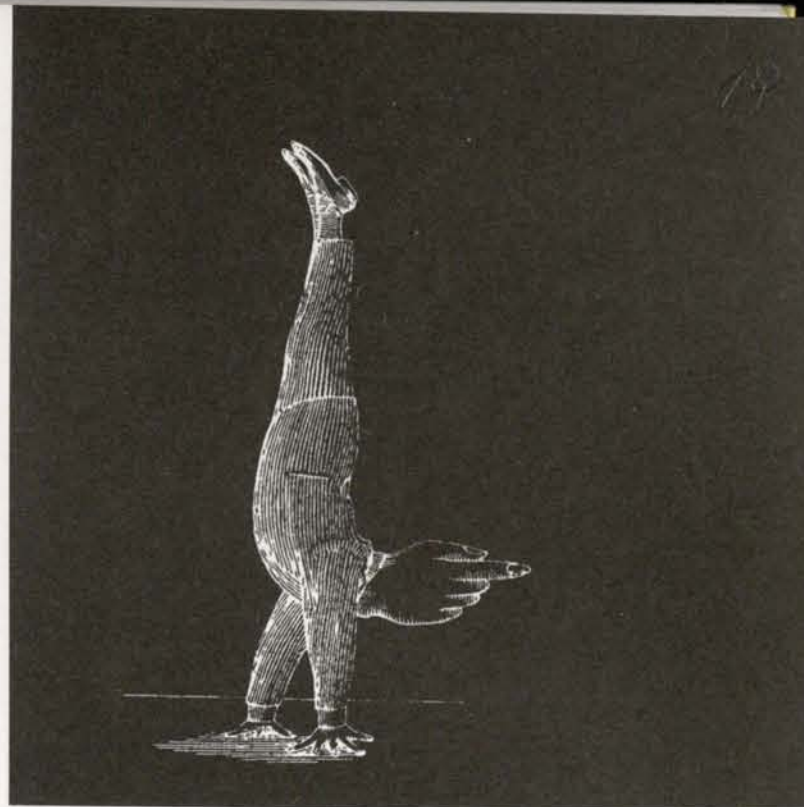
Po wojnie

Nacht-Samborski, Nansen, Nikifor, Nurmi Paavo, Notre-Dame (Paryż), Ojców, Packard (1934, 8 cylindrów, 6300 ccm), Pałac Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, Paryż, Piaf Edith, Pieczka Franciszek, plac Matejki w Krakowie, Planty krakowskie, Picasso, Pissarro Camille, Piętaszek, Quinn Anthony (rola Greka Zorby), Rabelais, Recquam, Rembrandt, Reymont, Renoir, Roth Jakub, Rousseau, Singer (maszyna do szycia), Siemiradzki Henryk, Sieroszewski Wacław (1858-1945, działacz ruchu niepodległościowego, pisarz, badacz ludów na Dalekim Wschodzie), Sisley, Soutine, Spitfire (myśliwiec), Stanisławski, Stępowski-Junosza, Steinberg Samuel, Svanson Gloria, Spencer Tracy,

Po wojnie przedostał się przez zieloną granicę na teren Niemiec by odszukać wywiezioną do Ravensbrück swoją przedwojenną sympatię. By móc tam przebywać, zatrudnił się jako strażnik w amerykańskim obozie dla jeńców niemieckich, następnie jako organizator zajęć kulturalno-oświatowych w obozie dla powracających do Polski rodaków. Miał zamiar pozostać na Zachodzie, ale nostalgia była silniejsza. Przez całe życie, deklarując krytyczny stosunek do wielu polskich cech i romantycznych postaw, nie był w stanie znieść dłuższego wyjazdu z kraju.

W 1947 r. rozpoczął studia w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, (włączonej wkrótce do krakowskiej ASP) na wydziale poligraficznym i grafiki oraz w trzyletnim studium scenograficznym, prowadzonym przez Mariana Eilego. Dyplom scenografa otrzymał z wyróżnieniem w 1951 r. a w 1953 r. – w katedrze książki, na wydziale grafiki.

Początkowo, jak wielu młodych ludzi o lewicowych poglądach, uwierzył w możliwość zbudowania „nowego, wspaniałego świata”, zaczął działać w ZMP, lecz nasilająca się stalinizacja Polski, ogłoszenie „jedynie słusznych” zasad socrealizmu, otrzeźwiły go skutecznie i na całe życie. Nigdy już nie wstąpił do żadnej masowej organizacji, z wyjątkiem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.



Niewątpliwy wpływ na to oprzytomnienie miało też spotkanie na studiach koleżanki z wydziału tkaniny artystycznej, późniejszej żony – Aliny Nieniewskiej. Pochożącą z Kielc, przed wojną zafascynowana ideologią narodową, a w czasie wojny wolontariuszka w szpitalu RGO, jednocześnie mocno zaangażowana w ruch partyzancki w Świętokrzyskiem, była po wojnie świadkiem masowych aresztowań swoich koleżanek i kolegów z podziemia. Uniknęła ich losu w porę wyjeżdżając do Krakowa, ale nie miała już złudzeń – ani co do swoich przedwojennych zapatrywań, ani co do nowego ładu.

Mimo różnic ideologicznych potrafili znaleźć punkty wspólne. Oboje osieroceni, pokaleczeni przez wojnę, znaleźli w sobie wsparcie na całe życie. Pobrali się w 1950 r., wspólny dom zapełniły wkrótce również koty, stając się nieodłącznym elementem życia rodziny i ulubionym motywem rysunków, a w 1955 r. urodziła im się córka Łucja.

„Przekrój” i inne zajęcia

Tanguy, Yves (1900-55, malarz surrealista) Toulouse-Lautrec, Trela Jerzy, UHU-Magazin (niemiecki miesięcznik, 1925-34, zawierał zdjęcia i reportaże), Utrillo, Ucello, Villas Violetta, Visconti, Vivaldi, Walczewski Marek (aktor), Wawel, Wiedeń, wieża Eiffla, Witkacy, Wojtkiewicz, Weissmuüller Johnny („Tarzan”), Zapolska Gabriela, Zegadłowicz Emil, Zola Emil, zebra (zwierzę), Żeromski Stefan, żyrafa.

Marian Eile zauważył zdolnego studenta i w 1951 r. zaproponował mu współpracę z tygodnikiem „Przekrój”. Jako rysownik, później grafik i współtwórca tak charakterystycznej szaty graficznej, przepracował tam Ojciec 28 lat, a okazjonalne okładki projektował do końca życia.

Jednocześnie rozpoczął współpracę z wydawnictwami, projektując ilustracje (ponad 60 tytułów), okładki i obwoluty (około 110). Wieloletnia współpraca z Wydawnictwem Literackim zaowocowała do dziś znanymi interpretacjami utworów m.in.: Harasymowicza, Szaniawskiego (seria opowiadań o profesorze Tutce), Mrożka (ilustrowanego później również na potrzeby wydawnictw zagranicznych), kolejnych tomików Kerna, Afansjewa, Stoberskiego i, najbardziej chyba znanymi, Stanisława Lema („Cyberiada”, „Bajki robotów” – ilustrowanymi kilkakrotnie). Utwory Lema cenił za dystans, językowy humor i uważał je, zapewne słusznie, za powiastki filozoficzne w robocim sztafażu. Paradoxem jest, że Ojciec nie znoślił tzw. twardej fantastyki, nazywając ją (w złagodzonej formie) *kosmicznymi bzdetami*, ale z nią często jest kojarzony.

Scenografie zaczął projektować w roku 1963 („Śmierć porucznika” w Starym Teatrze w Krakowie). Z kolegą z roku i przyjacielem – Józefem Szajną wielokrotnie wystawiali „Śmierć na gruszy” (teatry: Ludowy w Nowej Hucie, 64; Ateneum w Warszawie, 66; Śląski w Katowicach, 70).

W 1965 r. w Teatrze Dolnośląskim w Jeleniej Górze rozpoczął współpracę z Andrzejem Witkowskim – sztuką „Człowiek jak czło-

wiek” Brechta. Przyjaźń z Helmutem Kajzarem pozwoliła im wspólnie zrealizować 12 tytułów. W sumie zaprojektował 40 scenografii w teatrach całej Polski.

Spektaklom towarzyszyły nierzadko plakaty, wiele z nich tworzyli wspólnie z żoną.

Ciekawy świata, parokrotnie odwiedzał Paryż, Brukselę, Danię, Szwecję, Wiedeń i Amsterdam. W 1978 r., jako stypendysta Japan Fundation odbył z rodziną wymarzoną podróż do Japonii.

Niechętnie organizował wystawy, zawsze uważając, że każdy rysunek wymagałby jeszcze poprawienia, skończenia. Toteż indywidualnych było niewiele: W Krakowie w Galerii Krzysztofora – w roku 1959 i 1966, w Muzeum Historycznym M. Krakowa w 1992, w Warszawie w Galerii Widza i Artysty w 1964, i w Galerii Kordegarda w 1990, ponadto w Toruniu, Zakopanem, Zielonej Górze oraz za granicą: w 1964 r. w Brukseli (Galeria Maya), 1967 – w Kopenhadze (Galeria AP), 1968 w Lund (Lunds Konsthall).

Po śmierci: we Wrocławiu w Galerii Scenografów, foyer Teatru Współczesnego (1996), w Krakowie: w Stowarzyszeniu Teatralnym Łaźnia (2000 r. – ilustracje do Mrożka), w Galerii Teatru 38 (2002) oraz w Galerii Starmach (2010 r.; obejmująca około 300 prac wystawa dokumentująca większość dorobku Mroza jako ilustratora i plakacisty. Wernisażowi towarzyszył pokaz filmu „Idzie Mróz” (WFO, 1973) w obecności jego reżysera Piotra Andrejewa.

W „Przekroju” i w kontakcie z literaturą, ugruntował się styl ilustratorski Mroza czerpiący zarówno z wczesnych fascynacji XIX-wiecznymi drzeworytami, międzywojennym eksperymentami typograficznymi, surrealizmem, futuryzmem, a wystrzony wojenną grozą, której plastyczny kształt już w dwudziestoleciu międzywojennym nadali ekspresjoniści. Choć do tych (i wielu innych) inspiracji otwarcie się przyznawał, stworzył z nich całkowicie własny, natychmiast rozpoznawalny styl.

Niewątpliwie ważnym jego elementem jest precyzja kreski, odważne i syntetyczne określanie kształtów, ale przede wszystkim istotna jest atmosfera, jaka emanuje z rysunków. Myślę, że Mróz nie jest, jak to często mu się przypisuje, nadrealistą, ale „ekspresjonistą opakowanym w surrealizm”. Dziwaczność posta-

ci i sytuacji nie ma służyć przede wszystkim zaskoczeniu widza, jak to często miało miejsce u surrealistów. Ma przykuć uwagę do problemów świata jak najbardziej realnego, czasem stworzyć humorystyczny dystans do grozy przedstawionego zdarzenia, lub przypomnieć, w pozornie „słodkich” rysunkach o czającym się, bynajmniej nie onirycznym, złu. Ta dwoistość widzenia wynikała bezpośrednio z jego charakteru – człowieka przytłoczonego na całe życie doświadczeniem lat wojny, a jednocześnie lirycznego, przysłaniającego tę dobroć nader szorstkim sposobem bycia. Opiekuńczego i troskliwego wobec wszystkich słabszych – ludzi i zwierząt, ale potrafiącego wybuchnąć z przerażającą gwałtownością. Wymagającego bezwzględnej uczciwości i odwagi, ale wybaczącego szybko i prawdziwie osobiste krzywdy. Traktującego życie z zaangażowaniem i powagą, a czasem z bluźnierczym humorem. Deklarującego ateizm, lecz wciąż mającego pretensję do Boga o dopuszczanie do okrucieństwa.

Zapewne te sprzeczności byłyby nieakceptowalne u filozofa, ale przeniesione w świat grafiki pozwalają współodczuwać zmaganie się ze z wątpliwościami i zachwytem, grozą i śmiechem, a ich splecenie daje możliwość odkrywania wciąż nowych interpretacji. Dziś, przygotowując prace na wystawę i oglądając niektóre z nich po wielu latach, odkrywam raczej tę stronę dystansu i trochę smutnego uśmiechu. W młodości odbierałam o wiele silniej ich pesymizm.

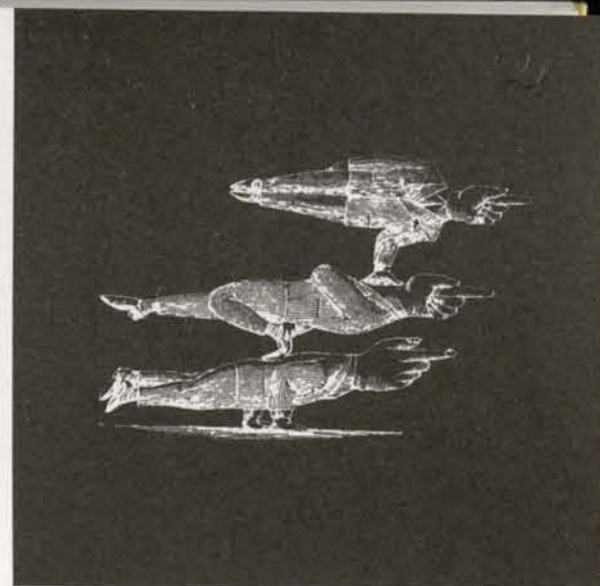
Tego wielostronnego spojrzenia życzę też dzisiejszym i przyszłym odbiorcom.

Lucja Mróz-Raynoch
Kraków, 2011 r.

W tekście korzystałam z opracowań:

1. p. Józefa Chrobaka i p. Justyny Michalik – faktografii do katalogu Galerii Starmach,
2. p. Piotra Andrejewa – noty biograficznej Stanisława Mroza (publikacja w Wikipedii).

* Cytaty pochodzą z opublikowanego 1988 r. przez WL Kraków albumu „Mróz, Mrozek, Lem i inni”.



Lucja Mróz – Raynoch

Urodziła się w 1955r. w Krakowie. Córka Aliny i Daniela Mroźów. Absolwentka Wydziału Grafiki ASP w Krakowie (1979). Scenarzystka, reżyserka i autorka opracowania plastycznego filmów animowanych. Zajmuje się również scenografią i ilustracją książkową.

Jej filmy: *Nielotek* z 1984r. i *Kule i Koła* z 1988r., znalazły się na 3-płytowym wydaniu dvd *Antologia Polskiej Animacji dla Dzieci*, wyd. przez Narodowy Instytut Audiowizualny pod red. Marcina Giżyckiego w roku 2008.

Filmografia: *Don Kichot* (1982) – animacja, *Kule i Koła* (1983) – reżyseria, scenariusz, opracowanie plastyczne, animacja, montaż, *Rycerz i Księżniczka* (1983) – asystent reżysera, opracowanie plastyczne, animacja, *Nielotek* (1984) – reżyseria, scenariusz, opracowanie plastyczne, *Ślonsko* (1985) – reżyseria, scenariusz, opracowanie plastyczne, *Złota rybka* (1985) – reżyseria, scenariusz, opracowanie plastyczne, *Automobil* (1987) – reżyseria, scenariusz, opracowanie plastyczne, animacja, *Metamorfozy* (1987) – reżyseria, scenariusz, opracowanie plastyczne, *Norma* (1988) – scenariusz, animacja, *Supernova* (1988) – montaż, *Lisiczka* (1991) – opracowanie plastyczne, dekoracje.

Jest laureatką nagród: Nagroda im. Zenona Wasilewskiego (najlepszy film animowany dla dzieci) w 1985 za *Nielotkę*, w 1989 za *Kule i Koła*, w 1989 – Nagrody za oprawy plastyczne filmów *Norma* i *Kule i Koła* na Biennale FA „Fazy” w Bielsku – Białej, w 1990 otrzymała Nagrodę Specjalną FF dla Dzieci w Poznaniu za *Kule i Koła*.

Daniel

3rd February
1917
-21st January
1993

Mróz

THE STATEMENT OF
DANIEL MRÓZ, CONCERNING
EVERYTHING THAT REALLY IM-
PRESSED HIM SINCE 3RD FEBRUARY 1917 UNTIL NOW**

The statement, a kind of startling list filled with names, works, objects and phenomena, inspired me to find in his biography the sources, apparently contradictory, yet making a coherent and consequent picture of his fascinations and attitudes.

Family home

Aida, Amicis (*Heart*), Amundsen, Arciboldi, Austin-Seven (1929, *Austro-Daimler (ADM)*), Autogyro, Bacon, Bach Johann Sebastian, Bajon Filip, spherical balloons – the sturdy ones and the others, Bentley (130 HP, 1929), Bielany – a district in Cracow, Blériot, Bombois Camille (*painter – athletes, fair scenes*), BMW – a motorcycle (*lying cylinders, 750 ccm, gimbal drive, 1928*), Bosh Hieronymus, Böcklin, Boy-Żeleński Tadeusz, Brigitte Bardot, Brecht Bertold, Breughel, Bugatti, Bułanow Jerzy (*defender of Warsaw "Polonia" team and Polish representation*), Bulgakov Mikhail, Buster Keaton, Callot Jacques (1592-1635, *graphic artist, draftsman*), Camus Albert, Caproni (*a plane of 6 wings*), Carra (*the futurist*), Caspar David Fridrich, Cezanne, Chagall, Chardin Jean Baptiste (*"Raja"*), Camille, Cooper Gary, Crusoe Robinson, *"Miracle in Milan" (Vittorio de Sica's film)*, Cyrano de Bergerac, Daimler (*English, 1930*), Daumier, De Dion Bouton (refuse collection truck), Degas, Dickens Charles, Douglas Kirk, Dore Gustave, Dufy, Dulac, Duessenberg 1932, 320 HP, 160 km in 17 seconds, Dunikowski Xavery (*Dietl's monument*), Dygasiński, Dygat, Edison, Ellenai (by Jacek Malczewski), Max Ernst, Ewy Zygmunt (*Professor of veterinary*), van Eyck, Aesop,

He was born, lived and worked in Cracow.

That is not only a biographical information but the factor that determined his works to a great extent. Many features of the town and its local colour (he also created) influenced the way he perceived the world. The atmosphere of fin de siècle, Galician character, critical approach to conservative bourgeois and continuation of the tradition created by Green Balloon

Cabaret based on "impressing the burgher" – these were attributes of Cracow.

His father, Stanisław was a "worthy editor" of a weekly magazine published by IKC company entitled "Na Szerokim Świecie" (meaning: in the broad world). He was also an eccentric (*long hair and beard, a hat with wide brim, a scarf, strong glasses*), a restless spirit, when young had socialist sympathies, participated in revolution 1905, was imprisoned and irretrievably banned from the Kingdom, travelled around the world, and was a winter sports lover as well as The Tatra Mountains and the artistic vanguard. His grandmother, nee Dorociak, was an independent woman, strong personality with surprising, anarchistic sense of humour. She used to wear specific, far from contemporary fashion, clothes that resembled Greek chlamyds.

There was a cult of work at home, also that "underlying" work, derived from collectivist ideology, combined with positivistic approach of my Grandfather, who thought one should help those less educated to broaden their horizons in order to make the society better. As a result there were not only entertaining texts published in "Na Szerokim Świecie" but also features from the world, "Poets Antenna" – the section devoted to literature and also ideas criticizing pro fascist sympathies of Polish society of that time.

The sons were advised reading matters that corresponded with their interests, concerning inventions and travels but also literature developing compassion, honor and boldness (Amicis, Dickens – these were the first authors my father read).

Numerous contacts of Stanisław Mróz with the artists (inter alia Leon Chwistek) introduced the boys to the world of the artistic vanguard. Often visited Feliks "Manggha" Jasiński showed them Japanese woodcuts that strongly impressed young Daniel. Being so busy, my Grandfather often took the boys to the editorial office in the Press Palace at Wielopole street, where they could browse amid illustrated encyclopedia, and foreign magazines. There, my Father met for the first time German magazine "UHU" with reproductions of Max Ernst's surrealist collages. Both boys, waiting for the end of Grandfather's work, used to spend their time drawing. Sokrates, two years older brother, was supposed to be my Father's role model. He was admired (his influence was decisive as far as drawing was concerned) but he also evoked opposition.

My Grandfather was fond of aeroplanes and he often took his sons to the Rakowice airport, where they watched the machines. The illustration debut of Daniel was connected with that domain – in the number 35/1939 of "Na Szerokim Świecie", in the article

untitled "The first madmen of the air – those, who died and those, who won" there was an aeroplane drawn by Daniel.

Living at Wygoda street, in the vicinity of the garage belonging to a banker Wilhelm Ripper and a villa of Wojciech Kossak, the boys often watched automobiles, those days quite rare and rather spiffy. That admiration has never developed into technical interest or desire to have a car. Even though he was able to cite data concerning the old automobiles, he never wanted to own one himself.

Growing up

Fellini, Fougeron, Fra Angelico, Piero della Francesca, France Anatol, Fujita, Gaj Jacek, Garbo Greta, „Gargantua and Pantagruel”, Gaudi, Gauguin, Gdańsk, Gdynia, Gielniak Józef, Gieryski Aleksander and Maksymilian, Giorgione, Giro, van Gough, The Słowacki Theatre building in Cracow, Gogol, Gottlieb Maurycy, Gorki, Grandville (Jean Ignace Isidore Gerard), Grieg, Grosz George, Grey Joel (actor), Gulbransson Olaf (graphic artist, author of caricatures in *Simplicissimus*), Guliver, Haendel, Hanomag (1 cylinder head, 499 ccm, chain drive, 1924, 10KM, "Kommisbrot"), Handley Page (the company producing Halifax bombers), Herod ("Polish Bethlehem" by L.Rydel), Harley-Davidson (motorbike, circa 1200 ccm, 1928), Harold Lloyd, Himilsbach Jan, Hispano-Suiza (F. 1924, 8000 ccm, 177 km/h), Horsch (1932 V-12), Hokusai, Hurricane (fighter plane), L'Illustration (French weekly magazine illustrated with woodcuts), Indian (motorbike, circa 750 ccm), Ingres Jean-Auguste-Dominique, The Cracow Chamber of Commerce and Industry (headquarters "Globus House"), Isotta-Fraschini (1930, 7300 cm, 161 km/h), Jaguar (an animal and the car), Jaracz Stefan, Jordan Henryk (a physician and social activist), Jeep,

The trials to encourage the boys to undertake sports were not fully successful. The older boy preferred intellectual activities, whereas the younger one was truly devoted to physical exercises, yet he neglected his studies (but not reading). Instead of taking to skiing, skating or swimming, as his father suggested, Daniel chose boxing, he felt fit for. Soon he discovered, as he used to say: "pomelling another man's face" senseless and took to rowing. He also practiced weight lifting (using a suitcase filled with books), what turned to be quite useful during the war, when he worked as a porter. His parents were terrified when he was expelled from the succeeding renowned grammar schools in Cracow for, as he explained later – *duncery and im-*

pudence. Eventually he passed his secondary school certificate attending an extension course at Saint Jack Secondary Comprehensive School. At that time his idols were sportsmen and athletes – among the mementos left by Daniel we can find a photograph of Zbyszek Cyganiewicz, the world famous master of wrestling. He treated sport as something that shapes character. On the other hand he was fond of shoddy circus shows of athletes, acrobats as well as movie stars of that time. That world collapsed when the war broke out.

Due to visual impairment he was not called up. When the war broke out he was in the vicinity of Wizna, where with young troops helped to build fortifications. His coming home, to Cracow, was a difficult task.

Kafka Franz, Kajzar Helmut, "Cabaret" (film), Kioto, Moses Kisling, Klimt, Kish Egon, Klee Paul, Konrad, Copenhagen, the Kościusko Kopiec, Korczak Janusz, Kordian, Kossak Juliusz, Kościusko Tadeusz, Kotarbiński, cats, Kubin, Kurosawa, Kuśniewicz Andrzej (*the literary picture of Galicia*), Kwiatkowski Jerzy (*a man of letters*), Lancaster Burt and four motor bomber, La Fontaine, Lancia-Lambda (1924, *lando*), Larousse "the small one", the Wolski forest, a lighthouse, Lechoń, sloth (animal), Lili Marleen, Lincoln Abraham and a car 1932, 7200 ccm, V-12, London Jack, Loren Sophia, steam-driven locomotive (*Baldwin, Wien Florisdorf*), Lutosławski, Maillol Aristide, Makowski Tadeusz, Malaparte Curzio, ("Kaputt"), Malczewski Jacek, Malczewski Rafał (*Jacek's son, a painter and The Tatra Mountains climber*), Michelangelo Buonarroti (*David*), Manet, Marczewski Wojciech, St. Mary's Basilica in Cracow, Maupassant, "Mefisto" (film, *Istvan Szabo*), Matisse, Minerva (1930, 6600ccm, 130km/h), Maybach (1934, 8000 ccm, V-12, 200 HP), Mercedes SS (1928, 6250ccm, 110/160 HP), Mickiewicz, Memling, Mozart,

Stanisław Mróz tried to organize the underground edition of "Dziennik Krakowski" (The Cracow Daily). That fact and his previous antifascist publications were the reason for his imprisonment in May 1940. He was sent to Auschwitz-Birkenau where he died in 1941. Barbara Mróz had died earlier, on Christmas Eve 1940.

Their sons, who had lived relatively untroubled, were



forced to find the source for living. Daniel, who could speak German, found a post as a messenger at Deutsche Bank, then from 1942 to 1944 as a porter and a coachman at Trunkopolz Krakau Warehouse. The job taught him respect to laborers and from that time begins his fondness for the Silesian people, their responsibility, friendliness and very specific sense of humour. The acquaintances from that period lasted very long.

After the war

Nacht-Samborski, Nansen, Nikifor, Nurmi Paavo, Notre-Dame (Paris), Ojców, Packard (1934, 8 cylinders, 6300 ccm), The Palace of Fine Arts in Cracow, Paris, Piaf Edith, Pieczka Franciszek, Matejko Square in Cracow, The Planty park in Cracow, Picasso, Pissarro Camille, Friday (a character from "Robinson Crusoe"), Quinn Anthony (as Zorba the Greek), Rableais, Recquam, Rembrandt, Reymont, Renoir, Roth Jakub, Rousseau, Singer (sewing machine), Siemiradzki Henryk, Sieroszewski Waclaw, (the activist of independence movement, writer and explorer of the far east nations), Sisley, Soutine, Spitfire (fighter plane), Stanislawski, Stępowski-Junosza, Steinberg Samuel, Svanson Gloria, Spencer Tracy,

After the war he illegally crossed the German border in order to find his pre-war girlfriend, who had been taken to Ravensbrück. He got a post as a guard at the American prison camp for German prisoners, then as an organizer of cultural and educational activities for the fellow citizens coming back to Poland. He was going to stay abroad, but eventually his nostalgia won. During all his life, even though he often criticized typical Polish features and our romantic attitude, he could not stay abroad for long.

In 1947 he started studies at the Academy of Fine Arts in Cracow. He chose Graphic Design Department and he also attended Stage Design - a three years course run by Marian Eile.

He obtained his scenographer's diploma in 1951 and graduated from the Graphic Department (book design) of the Academy in 1953. He believed in new wonderful world just after the war, but soon he understood it was an illusion, so he left political organizations and the only organization he belonged to was the Society for the Prevention of Cruelty to Animals.

Being a student he met Alina Nieniewska, his future wife, who studied artistic textile at the Academy of Fine Arts. Before the war she used to be fond of national ideology and participated in

the resistance movement in the Świętokrzyskie Region. After the war she witnessed her friends being arrested. She managed to escape by moving to Cracow. She was disillusioned to the communistic policy.

They got married in 1950. Both of them were orphans and had hurting war experiences. Their house has been the home for numerous cats, the favourite subject of their drawings. In 1955 their daughter Lucja was born.

"Przekrój" and other activities

Tanguy Yves (1900 – 1955, painter, surrealist), Toulouse-Lautrec, Trela Jerzy, UHU-Magazin (German monthly magazine containing photographs and reportages), Utrillo, Ucello, Villas Violetta, Visconti, Vivaldi, Walczewski Marek (actor), Wawel Royal Castle, Vienna, The Eiffel Tower, Witkacy, Wojtkiewicz, Weissmuller Johnny ("Tarzan"), Zapolska Gabriela, Zegadłowicz Emil, Zola Emil, zebra (an animal), Zeromski Stefan, giraffe.

Marian Eile noticed an apt student and proposed him co-operation with "Przekrój". My father worked there as a draftsman, then as a graphic artist, co-creator of famous "Przekrój" graphic design, for 28 years and made some of the covers until the end of his life.

At the same time he designed illustrations (over 60 titles), book covers and dust jackets (about 110). Long-lasting co-operation with Wydawnictwo Literackie (publishing house) resulted in illustrations to Harasymowicz, Szaniawski (a series about Professor Tutka), Mrozek (also illustrations for foreign publishing houses), several volumes of Kern, Afanasjew, Stoberski and probably the most notable Stanisław Lem ("The Cyberiad", "Mortal Engines" – illustrated several times). He appreciated Lem's writing for humour and treated them as philosophical parables. On the other hand he hated science fiction and called it *cosmic gibberish*. However, he is often associated with this kind of literature.

He started designing scenography in 1963 ("The Lieutenant's Death" Teatr Stary, Cracow). Together with Józef Szajna, his friend from the academy, they realized "Death on the Pear Tree" (theatre in Nowa Huta 1964, Warsaw 1966, Katowice 1970).

He started co-operation with Andrzej Witkowski from Jelenia Góra theatre by stage design for "Man Equals Man", a play of Brecht. His friendship with Helmut Kajzar resulted in realizations for 12 titles.

All in all he designed scenography to 40 plays staged all over Poland.

The stage design was often combined with posters designed together with his wife.

Daniel was interested in the world and he visited many times Paris, Brussels, Denmark, Sweden, Vienna, Amsterdam. In 1978 he got a scholarship and made, together with his family, a dream journey to Japan.

He reluctantly made individual exhibitions, there were only a few of them: Gallery Krzysztofory 1959 and 1966, The Historical Museum of Cracow 1992, Gallery of the Viewer and Artist in Warsaw 1964, Gallery Kordegarda in Warsaw 1990, then in Toruń, Zakopane, Zielona Góra and abroad: in Brussels (Gallery Maya) in 1964, in Copenhagen (Gallery AP) in 1967, in Lund (Lunds Konsthall) in 1968.

After his death there were exhibitions in Wrocław and Cracow.

In 2010 there was a big exhibition of over 300 works in Starmach Gallery. The exhibition was connected with presentation of the film by Piotr Andrejew "Mróz is approaching".

"Przekrój" and contact with literature were decisive as far as Daniel's illustration style was concerned. He was inspired by the XIX century woodcuts, typographic experiments typical for the inter war era, surrealism, futurism and expressionism. However, he created his own, well recognized style.

Precise line is undoubtedly an important element of it as well as bold and synthetic way of presenting shapes, but most important is the atmosphere of the drawings. I think, he is not a surrealist but rather "an expressionist wrapped in surrealism". Queer figures and situations are designed not to surprise the viewer but rather to turn his or her attention to the real world's problems, to make a humorous distance to the presented events or just remind that the apparently sweet drawings have their, quite real, evil aspect. That duality was typical for his character, on the one hand a person burdened by the war experiences, and on the other hand lyrical and benevolent, trying to appear gravely in order not to be recognized. He was very caring for all the weaker creatures – humans and animals, yet he could be quite violent. He required absolute integrity, but he was also very forgiving. He treated life in a very serious and humorous manner. He declared atheism and blamed God for cruelty.

Such contradictions could not be forgiven to a philosopher, but transmitted to the area of graphic art they evoke doubt and delight,

awe and laughter, that entanglement gives possibility of various interpretations. Nowadays, when I am preparing the exhibition I can discover a bit sad smile and distance, when I was younger, I used to see mostly pessimism.

I would like all the viewers to notice versatile aspects of his works.

Lucja Mróz-Raynoch
Cracow 2011-07-16

I used the following compilations:

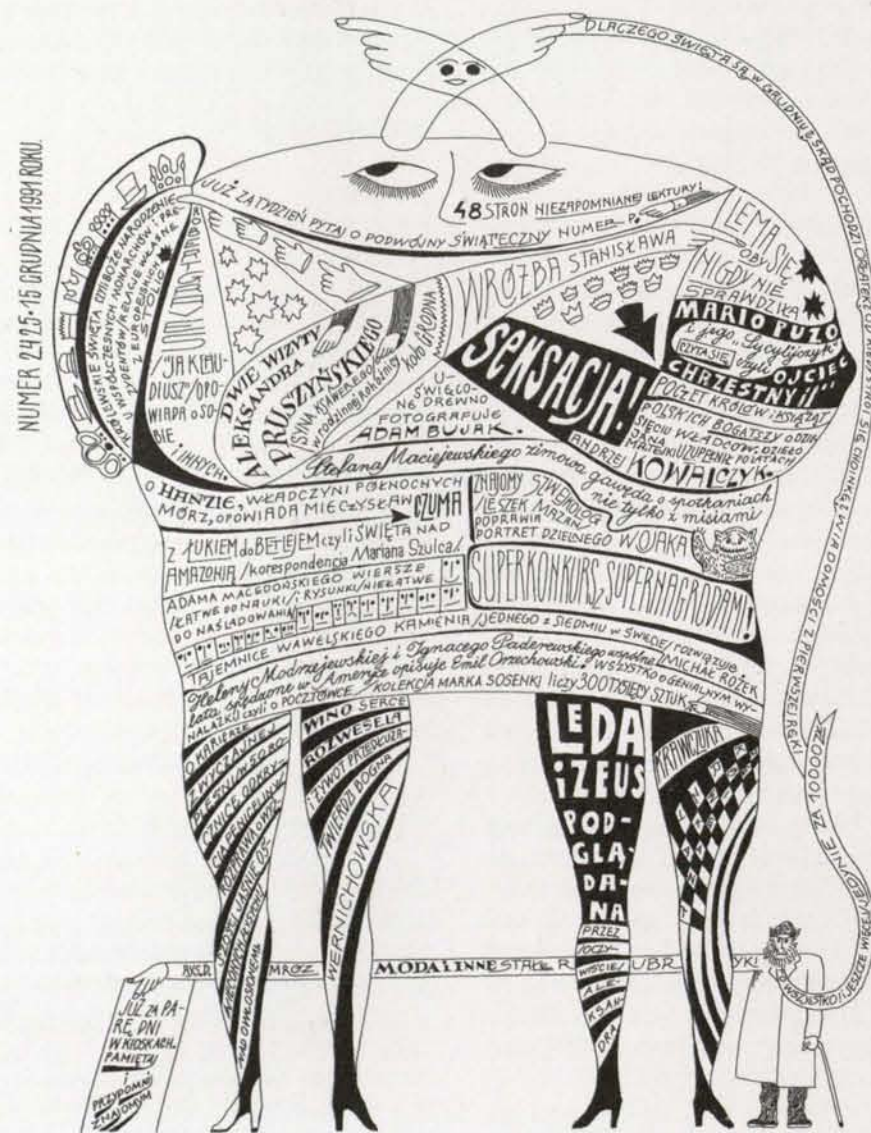
1. Józef Chrobak, Justyna Michalik – catalogue for the exhibition in Starmach Gallery
2. Piotr Andrejew – biographical note of Daniel Mróz (published in Wikipedia) quotations come from the album "Mróz, Mrozek, Lem and others" published by WL Cracow in 1988.

Lucja Mróz – Raynoch

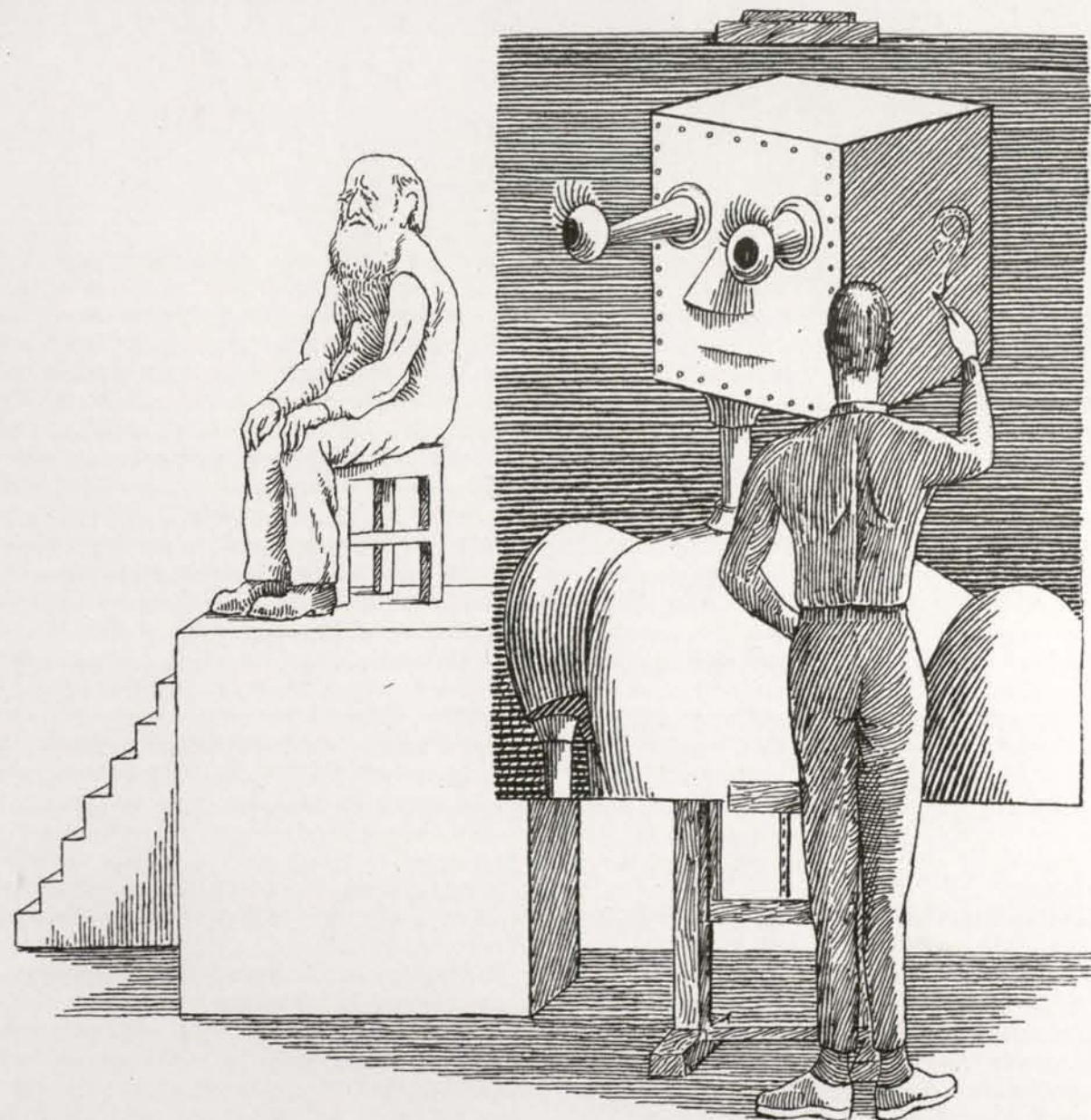
Born on 29th January 1955 in Cracow as a daughter of Alina and Daniel Mróz. She graduated from The Academy of Fine Arts in Cracow in 1979.

She is a script writer, film director and designs animated films. She also deals with scenography and book illustration.

Films: "Don Quichotte" 1982, "Balls and Wheels" 1983, "A Knight and a Princess" 1983, "Nielotek" 1984, "The Little Elephant" 1985, "The Golden Fish" 1985, "The Automobile" 1987, "The Metamorphosis" 1987, "Norma" 1988, "The Supernova" 1988, "The Vixen" 1991. She is a laureate of numerous awards.



zajawka
do „Przekroju”



Daniel Mróz rysuje roboty



Jedna z bardziej niezwykłych i niepokojących, sztuka Daniela Mroza przez kilkadziesiąt ostatnich lat mogła być odbierana przede wszystkim przez pryzmat ilustracji książkowej. Zakres oddziaływania tego rodzaju percepcji jest dość ograniczony, ponieważ zamyka się w wydawnictwach sprzed lat, nie wznowianych z oryginalną oprawą plastyczną. Daniel Mróz był autorem ilustracji do książek m.in. Stanisława Lema, Sławomira Mrożka, Ludwika Jerzego Kerna, Jerzego Szaniawskiego, Jerzego Harasymowicza, Włodzimierza Scisłowskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Stanisława Jerzego Leca – wymieniając tylko niektórych. Przez wiele lat związany z „Przekrojem”, stworzył Mróz własną wizję graficzną tego pisma, oryginalną, niepowtarzalną z indywidualnie opracowywanymi winietami „Do” i „Od redakcji”, „Ten tekst czyta się ... minut”, wybujałymi, barokowo opracowywanymi spisami treści czy okolicznościowymi paginacjami oraz „zajawkami” projektowanymi na nowo do każdego numeru. Daniel Mróz jest jednym z prekursorów koncepcji jednolitości stylu oraz powiązania ilustracji i typografii. Daje temu wyraz w czasopiśmie, które projektował od lat 50. XX wieku. Każdy numer „Przekroju”, który wyszedł spod jego ręki jest unikatem, który wyróżnia kunsztowną dbałość o szczegół. Jest dziś wzorem, z którego czerpią inspiracje współcześnie uznani graficy, projektanci i ilustratorzy książek.

Sztuka Daniela Mroza rozwija się w kilku niezależnych obszarach. Po jednej stronie znajdują się rysunki – realizacje najbardziej „mrozowe”, charakterystyczne dla niego, kreujące rzeczywistość bardzo szczegółowo i precyzyjnie. Technika tych prac jest bliska efektom uzyskiwanym przez grafikę – podobnie jak ona kreska rysunku Mroza wydobywa wszystkie możliwe do uzyskania efekty tonalne zachowując przy tym rangę i znaczenie pojedynczej kreski. Rysunki Mroza w bezpośredniej percepcji są realistyczne, jednakże ich realizm w dalszej interpretacji staje się coraz bardziej daleki od rzeczywistości codziennej, stanowi raczej wizję świata surrealistycznego, fantastycznego, a do tego często – warto

to chyba zaznaczyć – mocno niezależnego od treści książki która ma być dla niego punktem wyjścia.

Daniel Mróz to geniusz rysunku, który w szczegółowy, a przy tym wyrazisty i precyzyjny sposób, potrafi opisać świat. Jest to świat współczesny artyście, w jego ilustracjach można rozpoznać zarówno bliskich mu ludzi jak i miejsca. Nawet roboty wydają się mieć „coś” z charakterystycznej fizjonomii Stanisława Lema, w rysunkach pojawiają się także przyjaciele artysty – Sławomir Mrożek czy Ludwik Jerzy Kern.

Zupełnie inne są ilustracje Mroza, których proveniencja sięga sztuki kolażu Maxa Ernsta oraz fascynacjami znanymi z dzieciństwa – dziewiętnastowiecznymi rycinami i ilustrowanymi encyklopediami. Artysta łączy ze sobą fotografowane i wycinane reprodukcje starych sztychów i grafik, tworzy wizję świata niepokojącego, surrealistycznego, pełnego zaskakujących zestawień z różnych, nieprzystających często do siebie rzeczywistości. Ta metoda pozwala mu kreować nowe, osobliwe światy, w których element niepokoju wynikający z nieprzystawania do siebie znanych z innych kontekstów przedmiotów i przestrzeni, tworzy doskonały nastrój do ilustrowanych przez Mroza opowieści niesamowitych, czy fantastycznych. W ten sam sposób Mróz powołuje do życia także nowe, hybrydyczne gatunki zwierząt, które dodają poezji Roberta Stillera niezwykłości i siły, jakiej indywidualnie, bez ilustracji Mroza, „Zwierzydełka” nie miały...

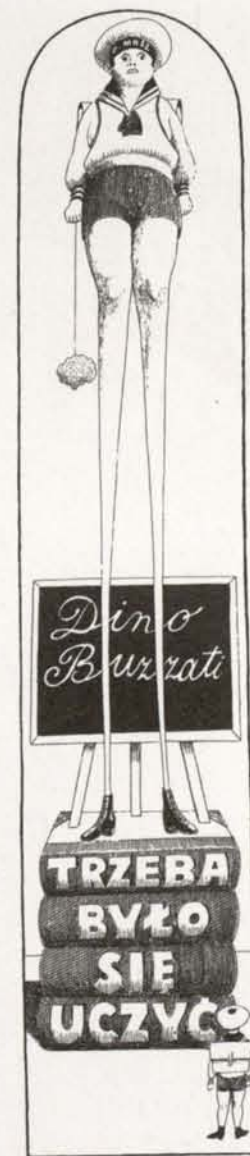
Katalog wystawy w Jeleniej Górze wydobywa zamknięte dotąd w starych wydaniach książkowych ilustracje Daniela Mroza. Ich wybór pokazuje wielowątkowość i wielkość jego wizji. Cechuje je zmysł syntezy, umiejętność operowania skrótem myślowym, stonowane poczucie humoru, skłonność do surrealizmu oraz zmysł fantastyki. Scalenie różnorodnych stylistycznie realizacji jest próbą wizualnej analizy rozwoju stylu artysty. Mimo że z biegiem czasu twórczość Mroza ewoluje a jego kreska przechodzi różne

metamorfozy, styl rysunków tego autora jest rozpoznawalny i jedyny w swoim rodzaju.

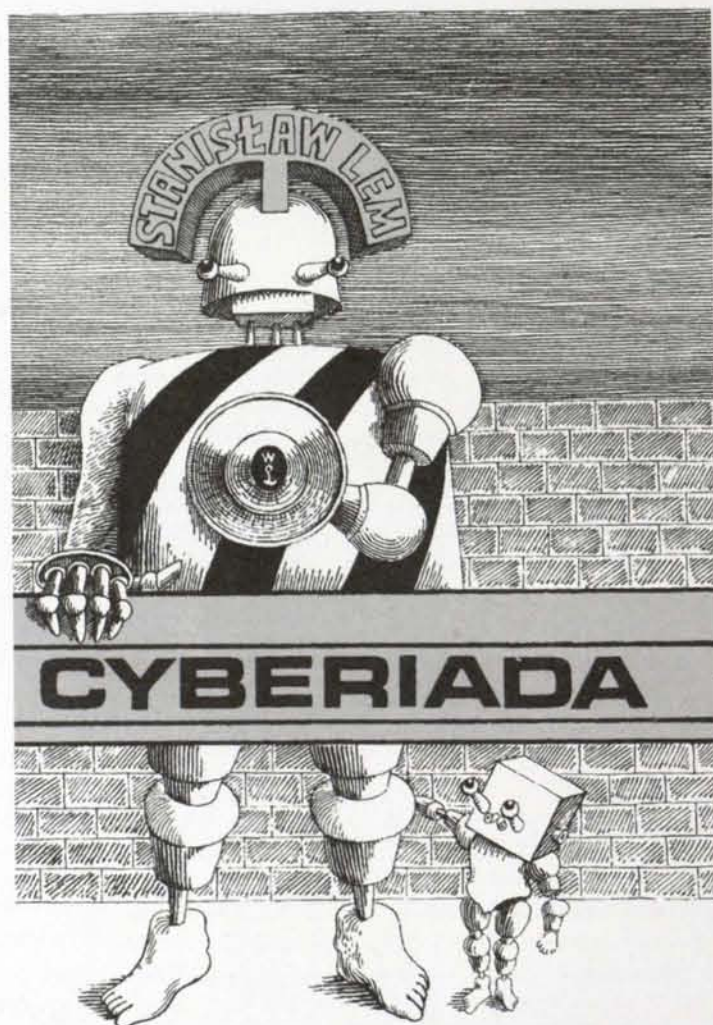
Znaczenie jego sztuki byłoby pewnie spektakularne dla świata, gdyby pracował chociażby w Ameryce. Byłby tam pewnie jednym z najbardziej rozchwytywanych designerów prasowych na świecie znanym także w innych dziedzinach sztuki. Wydaje się jednak, że w innej rzeczywistości nie rozwinąłby nigdy w pełni jedyne w swoim rodzaju stylu, że w żadnym poza Polską miejscu nie mogłyby powstać pełne nostalgii rysunki, jak najstojniejszy, z jadącymi na traktorze postaciami diabłów, który ilustruje Mrożkowego „Słonia”, i że nigdzie indziej nie mógłby narodzić się Mrozowy Profesor Tutka, zupełnie inny od Tutki autorstwa Szaniawskiego... Sztuka Daniela Mroza jest czymś więcej niż ilustracją. Cechuje ją rozmach, siła wyrazu, niezwykłość pomysłów, zestawień znaczeniowych.

Jest poszukiwaniem prawdy o istocie bytu, o egzystencji człowieka. Należy do kreacji w rodzaju smutno akceptujących absurdalność istnienia. Daniel Mróz nie walczy o zmianę świata. Już wie, że świata zmienić się nie da...

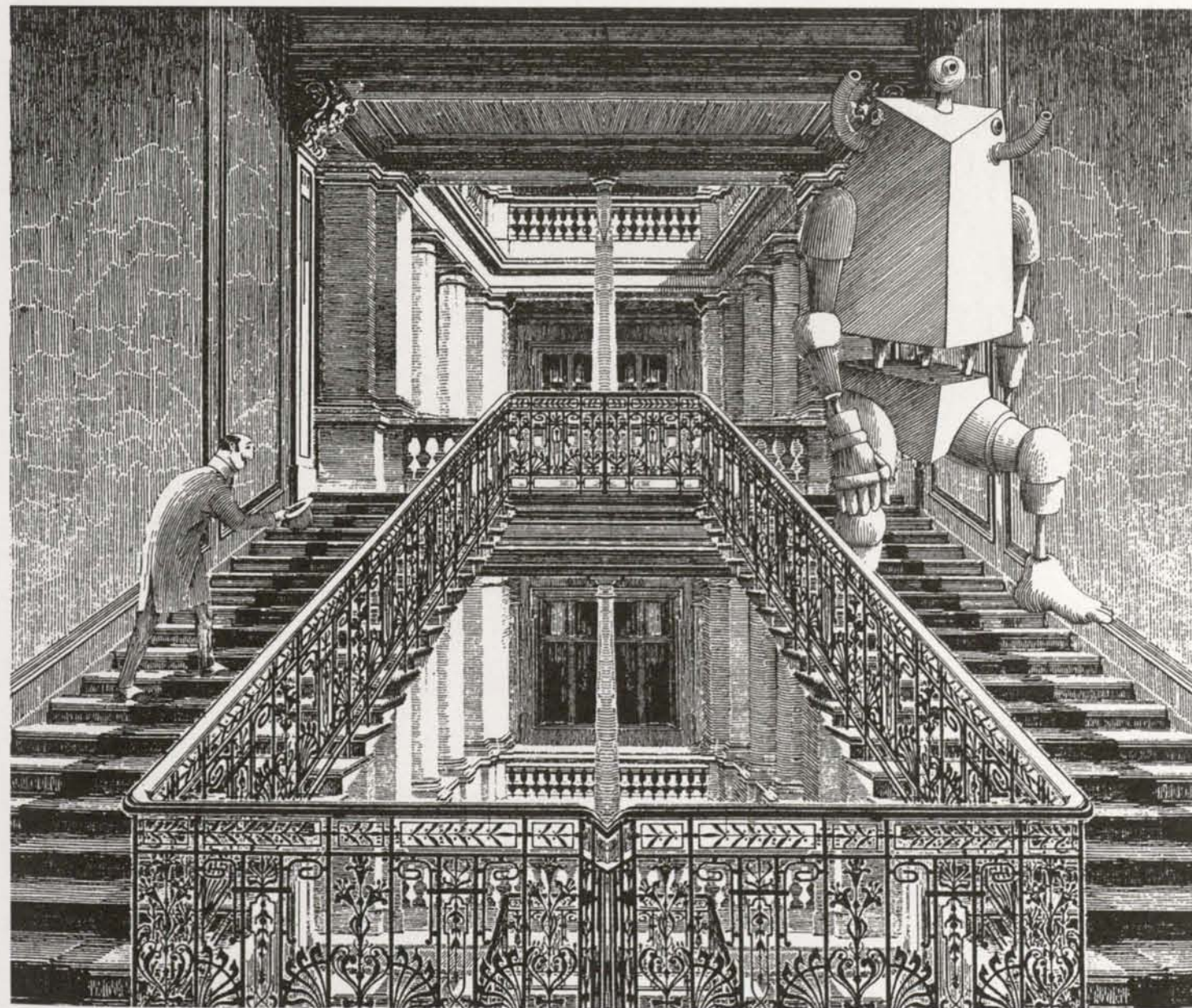
Joanna Mielech
Galeria BWA w Jeleniej Górze



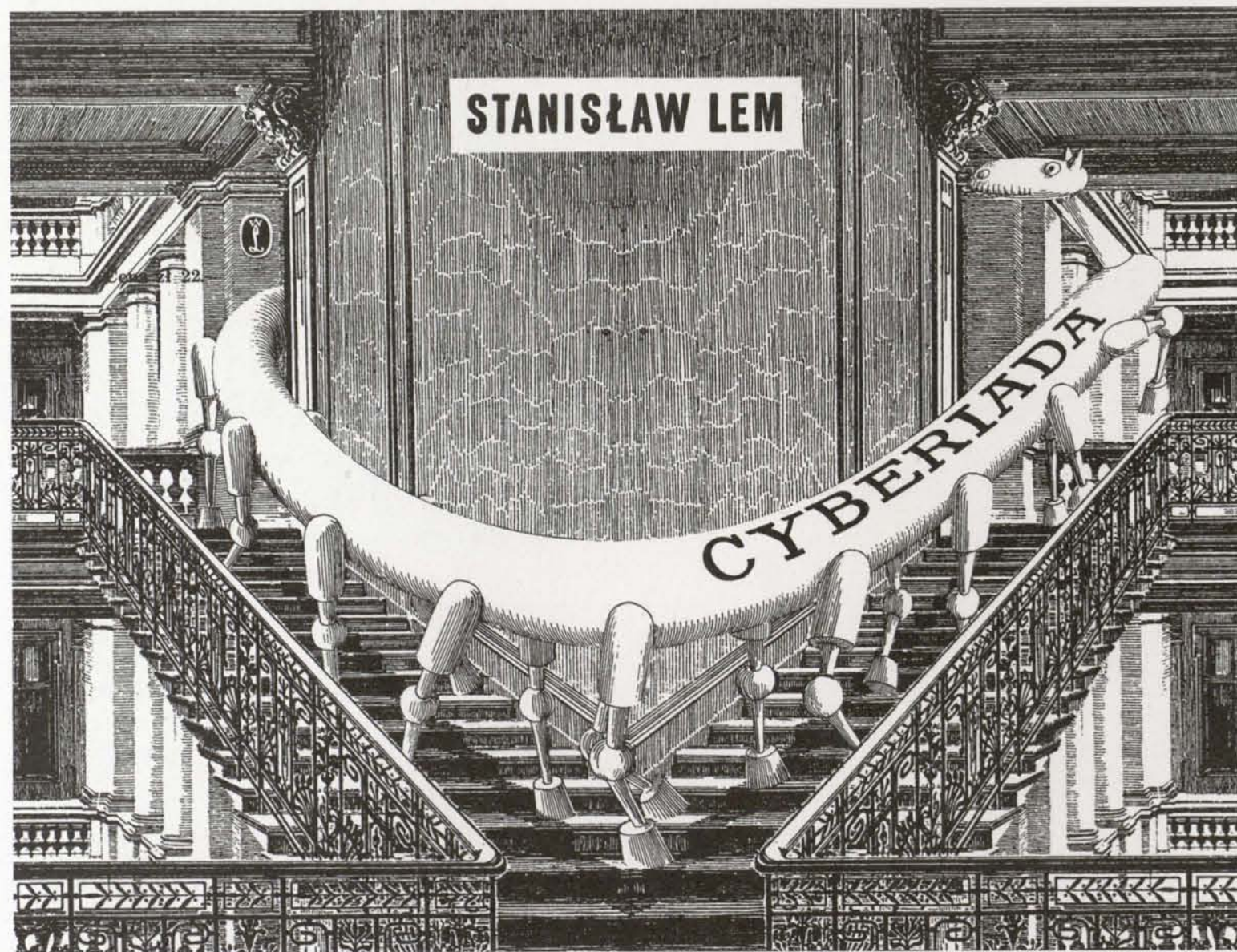
Wystawa ilustracji, rysunków i projektów scenografii Daniela Mroza, jest częścią projektu „Ponad Ilustracją”, którego założeniem jest prezentacja wybitnych osobowości polskiej ilustracji: Daniela Mroza (ur. 1917 - zm. 1993) i Bohdana Butenki (ur. 1931), wykraczających poza obszar typowej ilustracyjności książkowej.



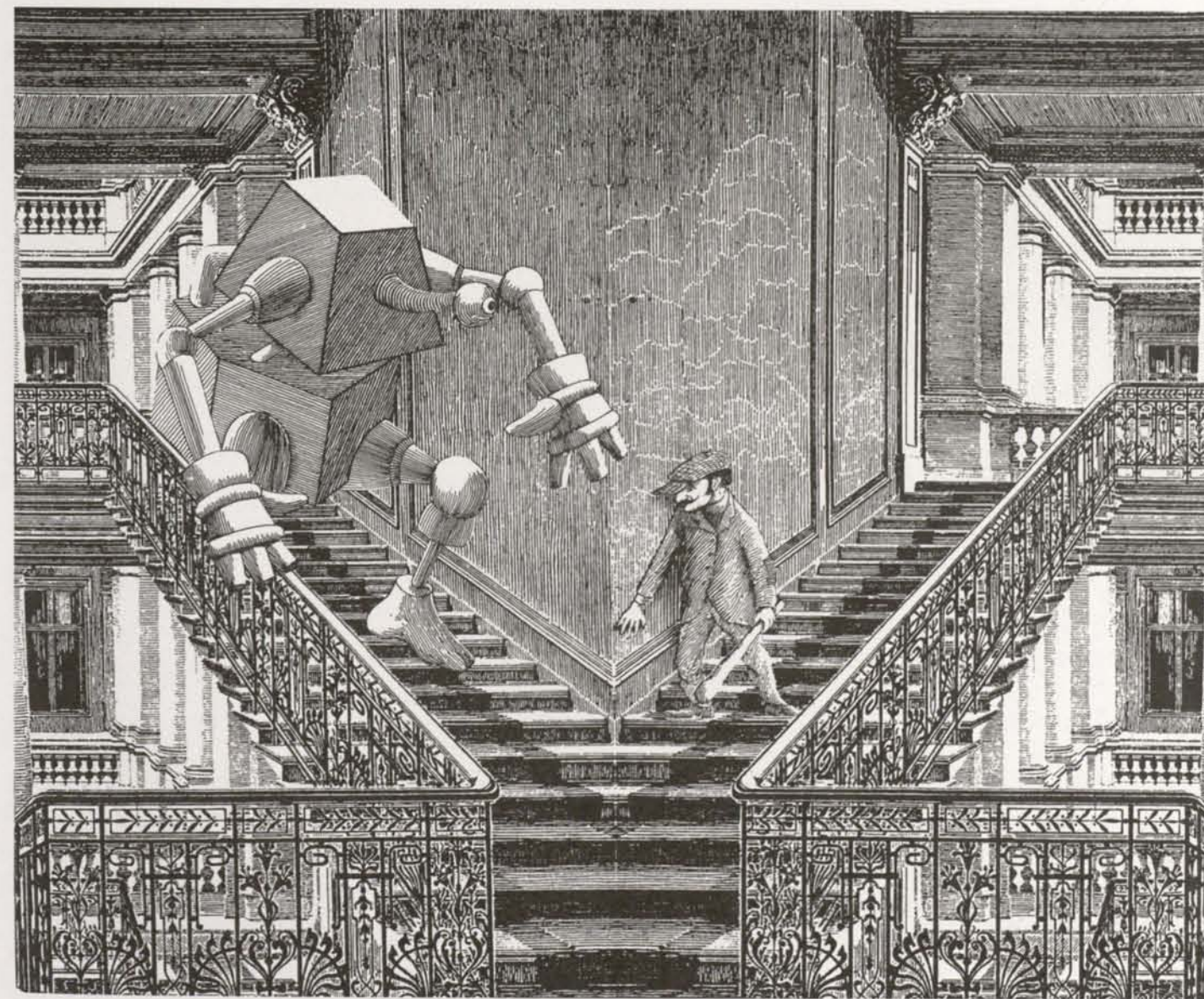
ilustracje do „Cyberiady” (I i 4 strony okładki) Stanisława Lema - wydania II



wyklejka przednia okładki I wydania „Cyberiady” Stanisława Lema z 1965r.



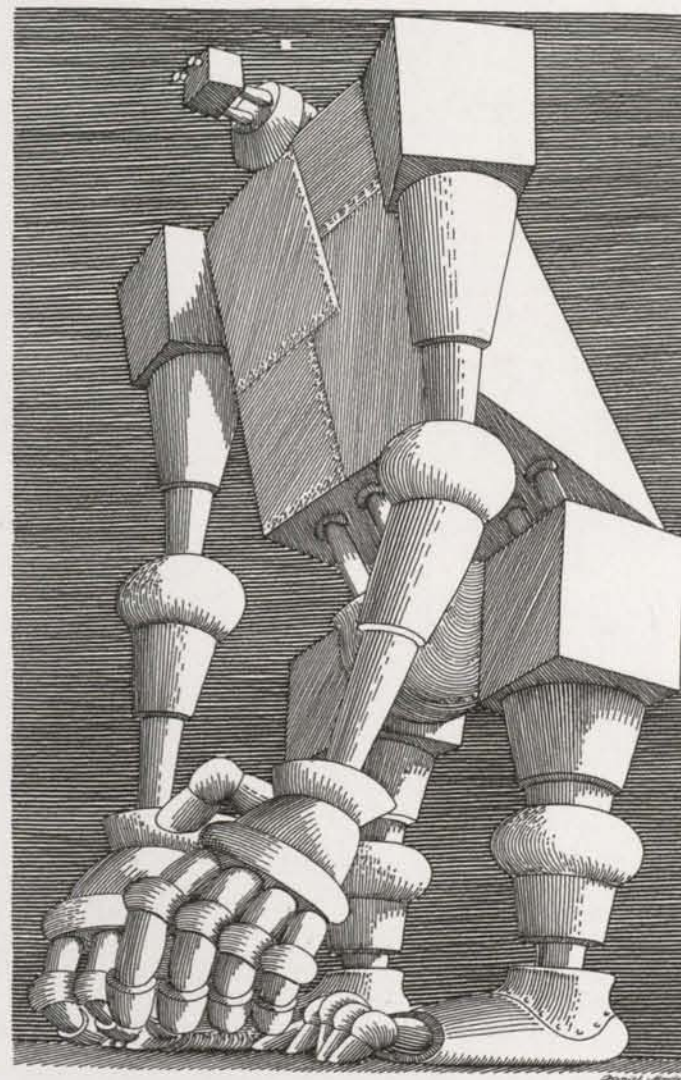
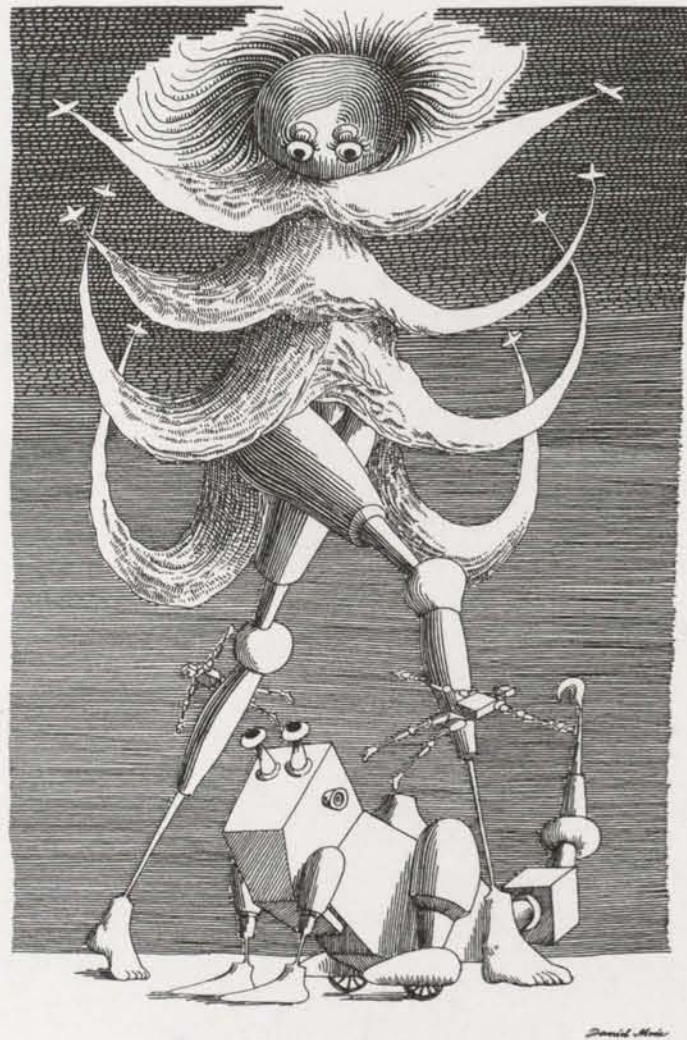
ilustracja okładki (1 i 4 strony) I wydania "Cyberiady" Stanisława Lema z 1965r.



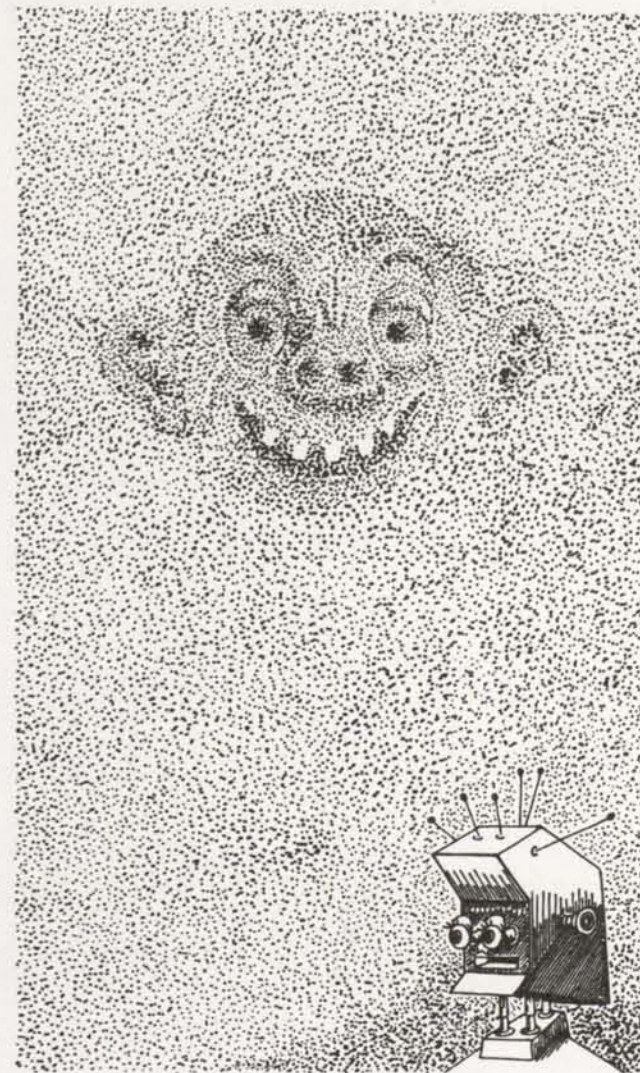
wyklejka tylna okładki I wydania „Cyberiady” Stanisława Lema z 1965r.

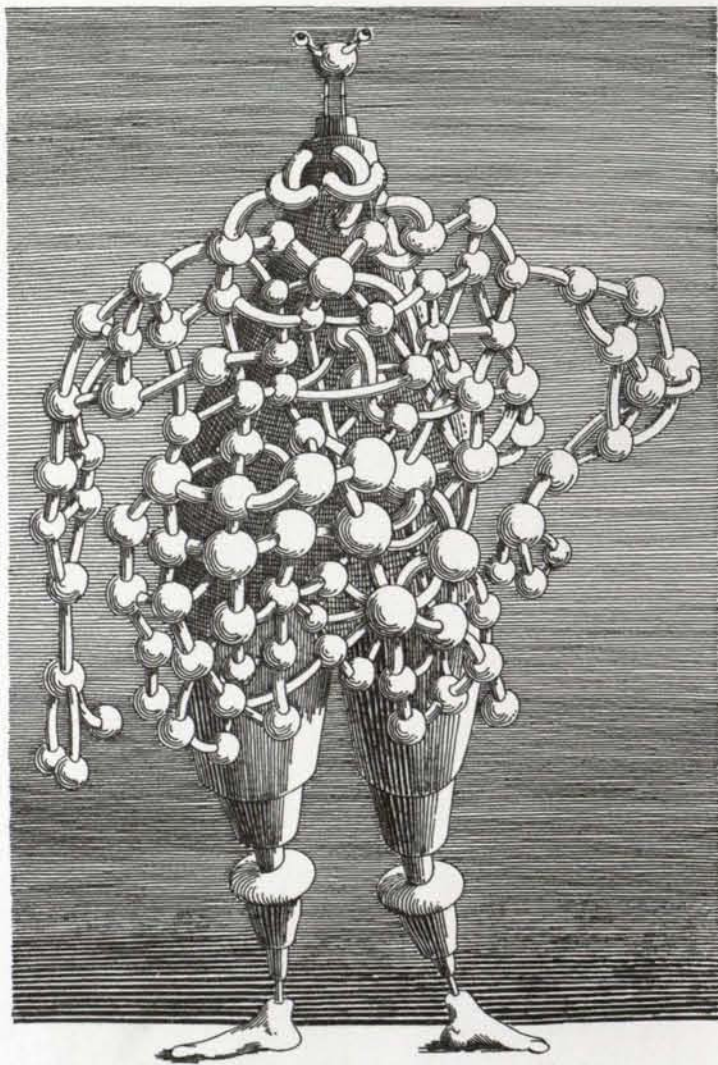


ilustracje do „Bajek robotów” i „Cyberiady”

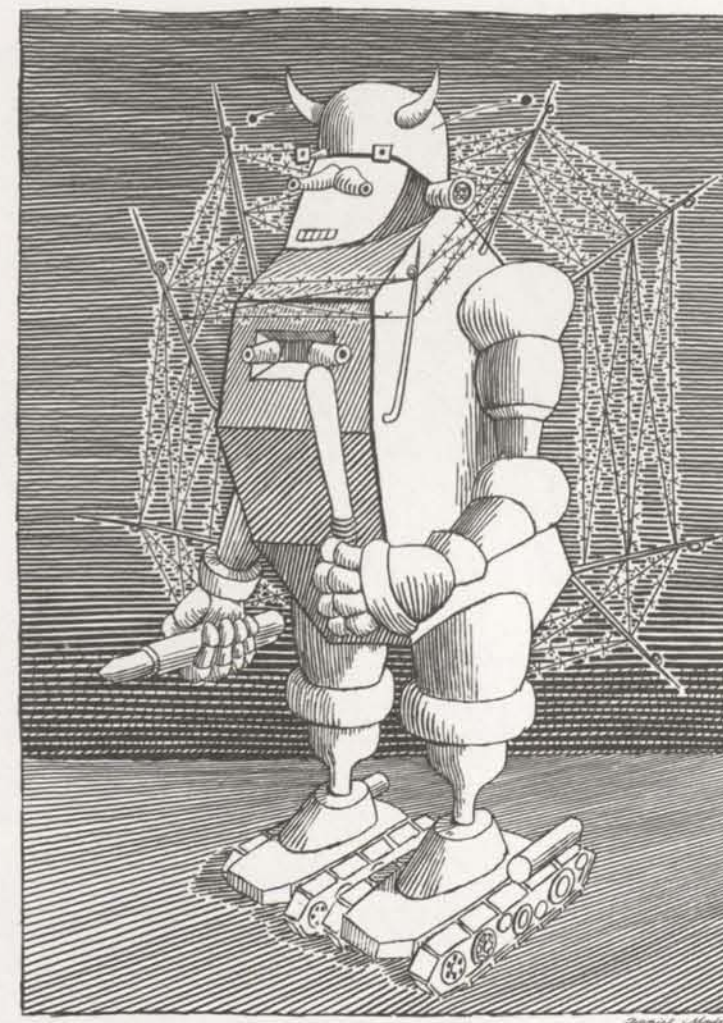
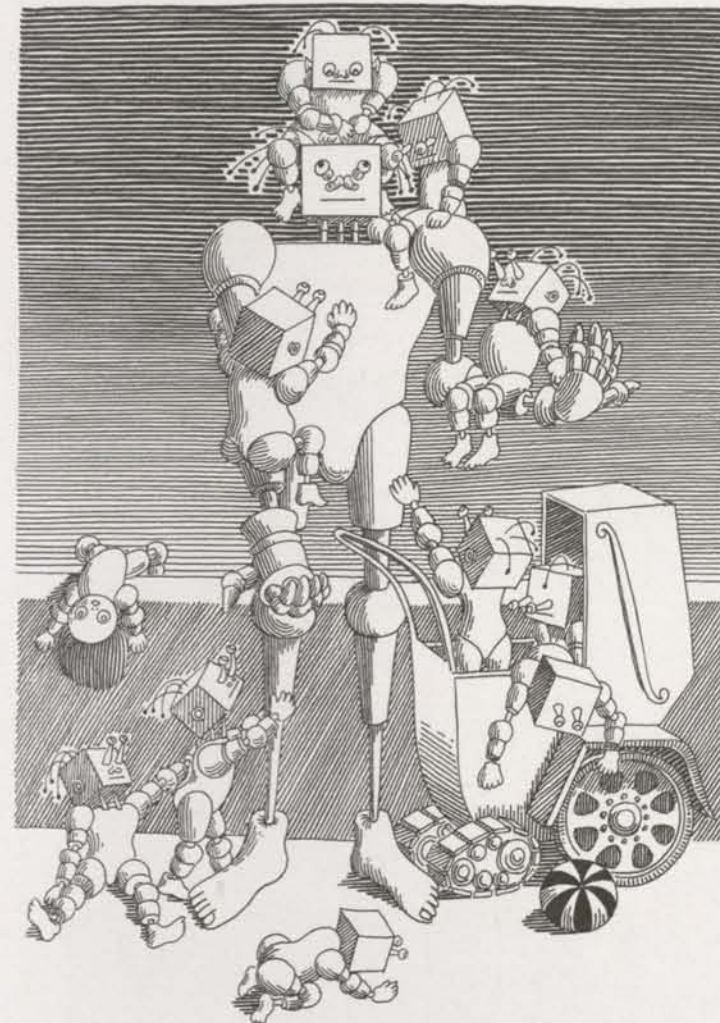


ilustracje do „Bajek robotów” i „Cyberiady”

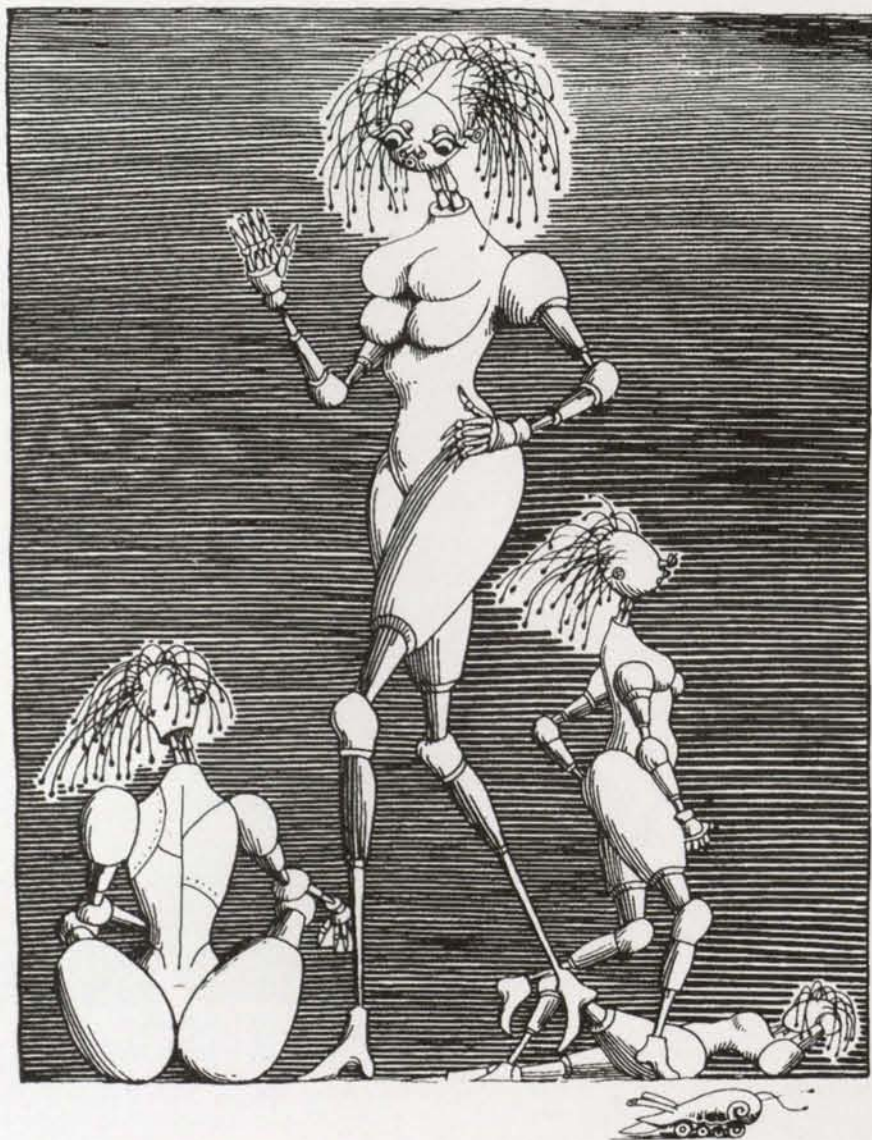




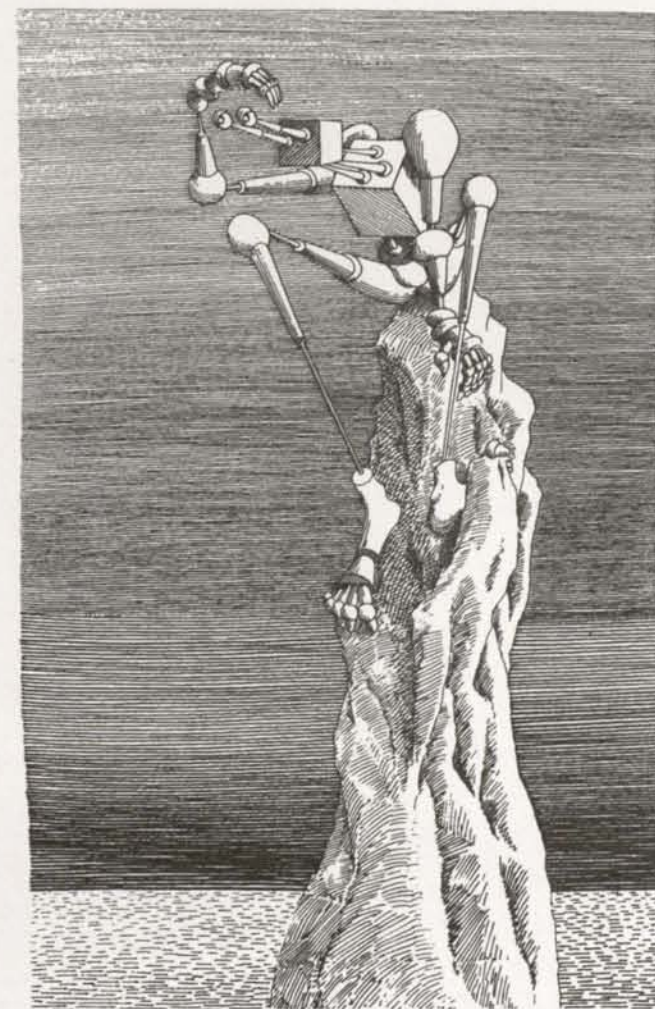
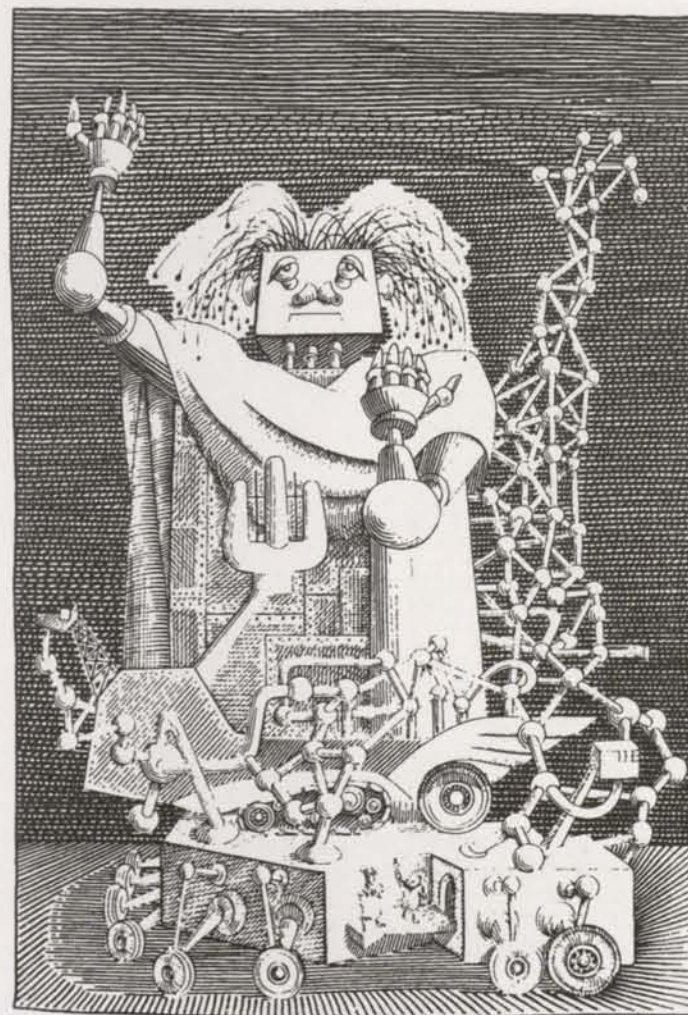
ilustracje do „Bajek robotów” i „Cyberiady”



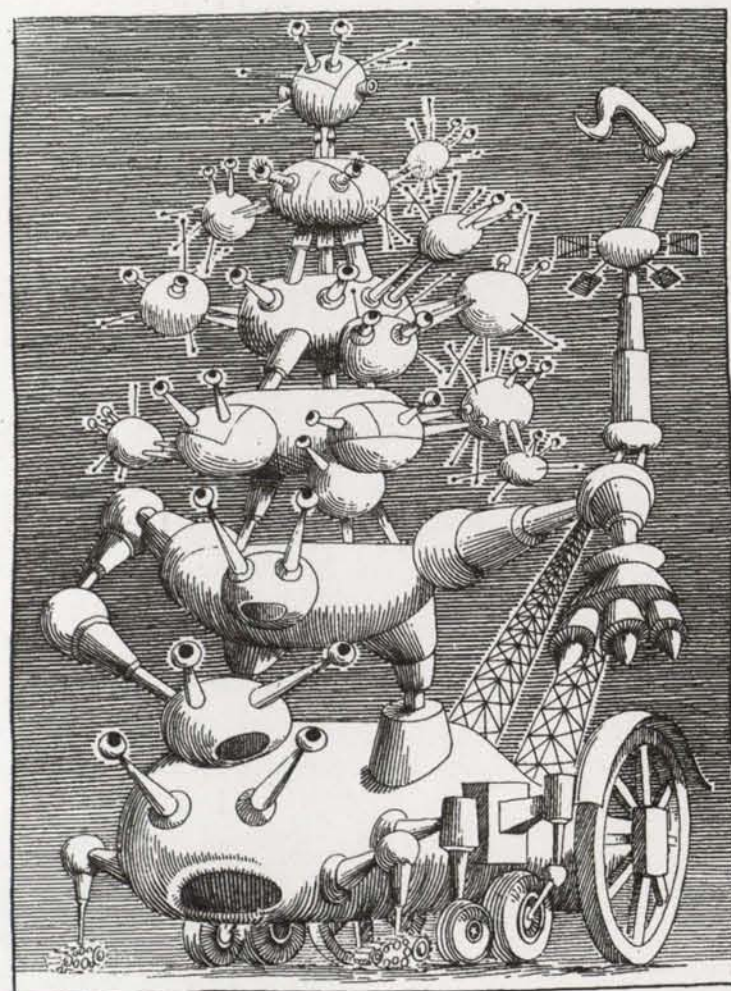
ilustracje do „Cyberiady”



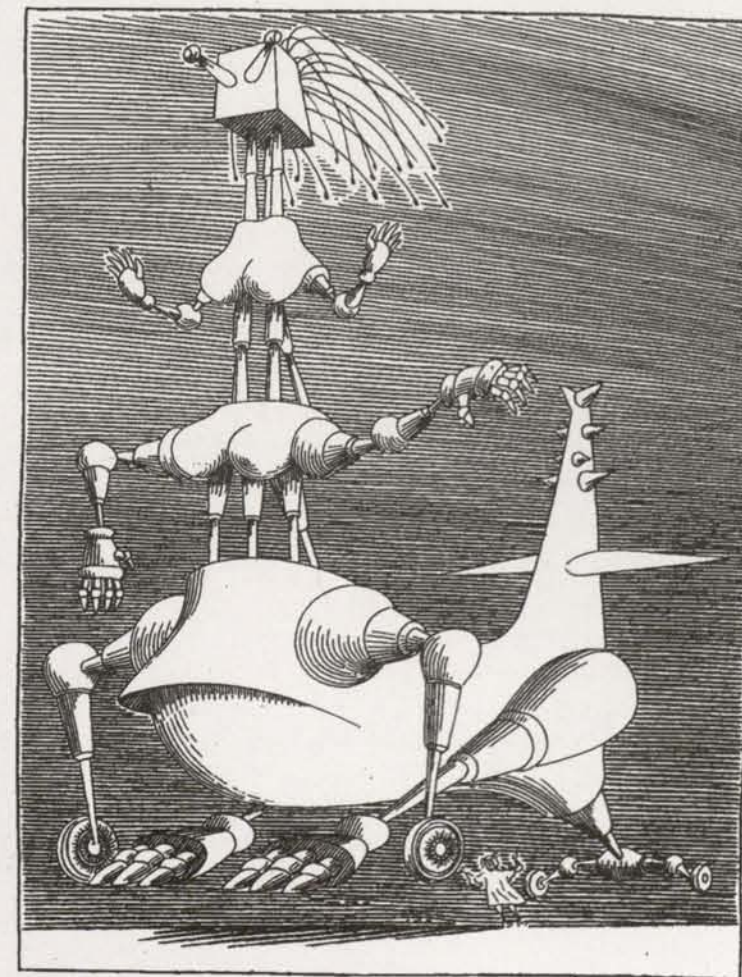
ilustracja do „Cyberiady”



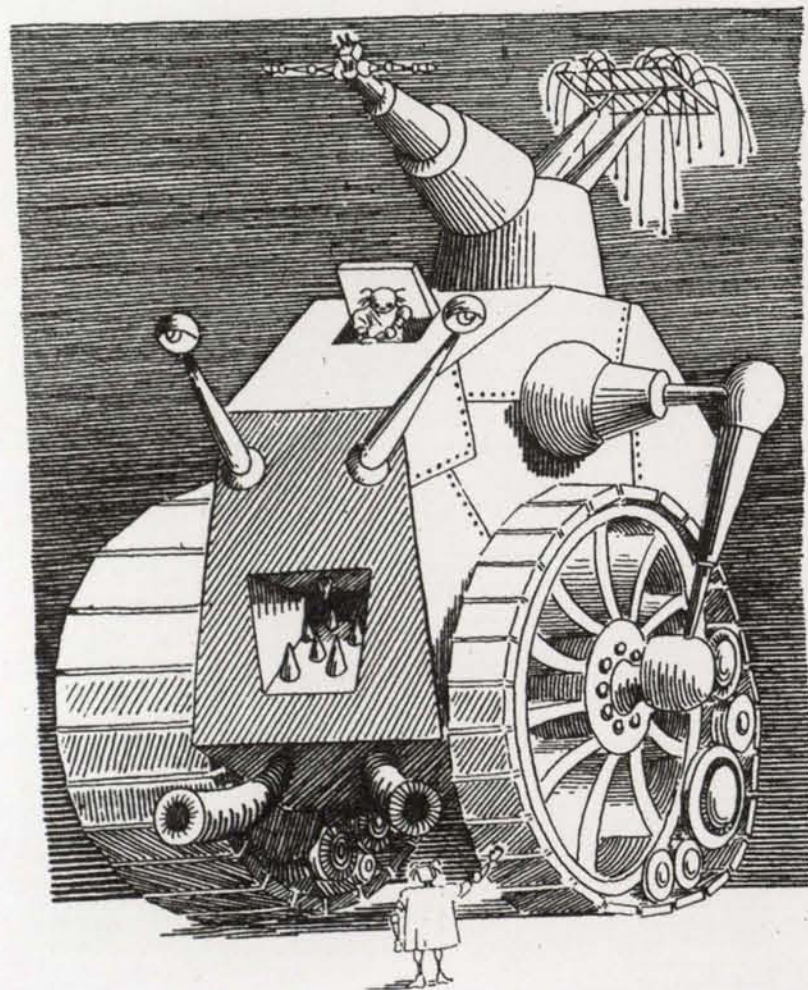
ilustracje do „Cyberiady”



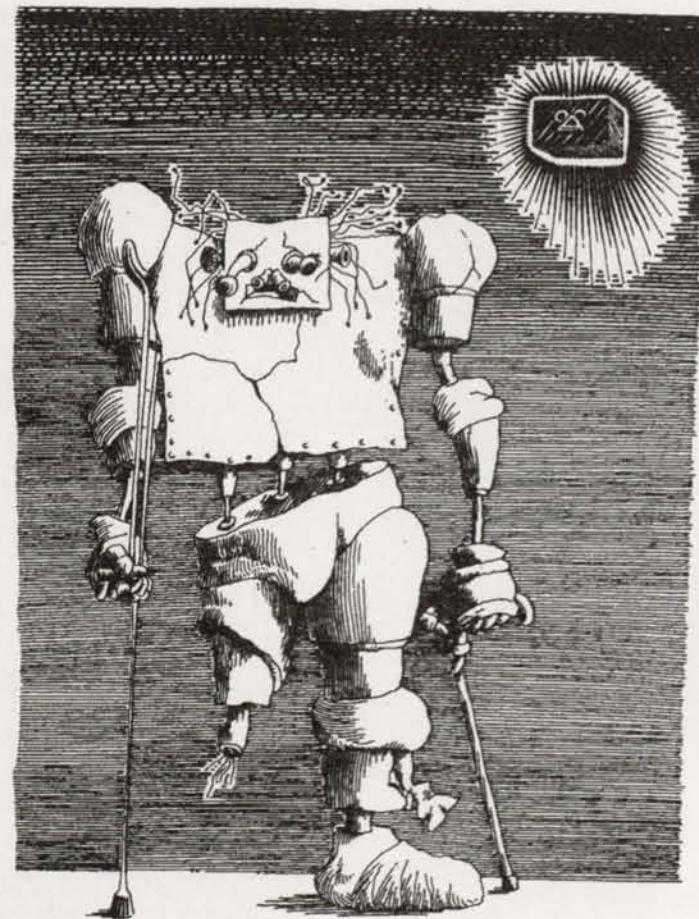
ilustracja do „Cyberiady”



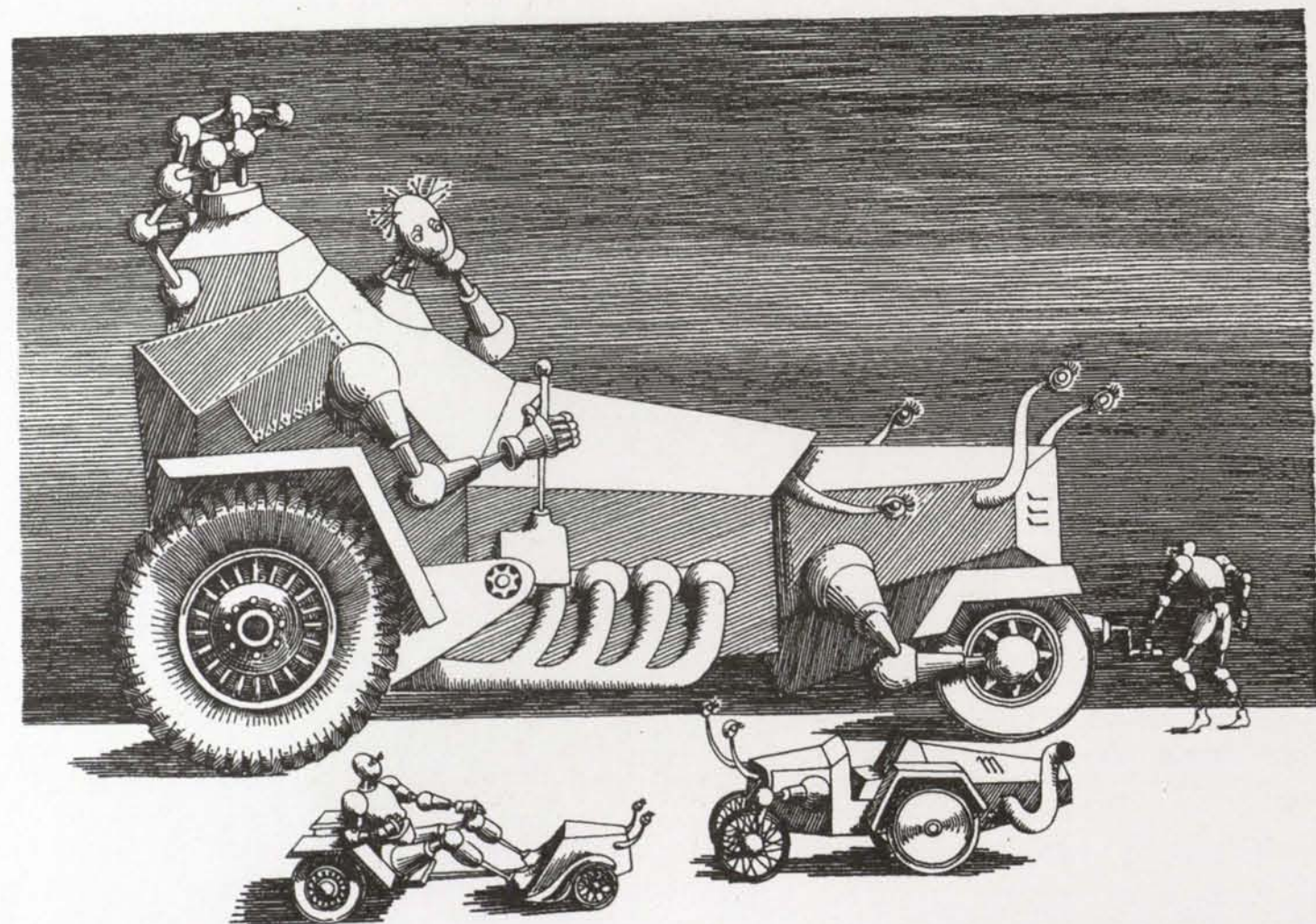
ilustracja do „Cyberiady”



ilustracja do „Cyberiady”



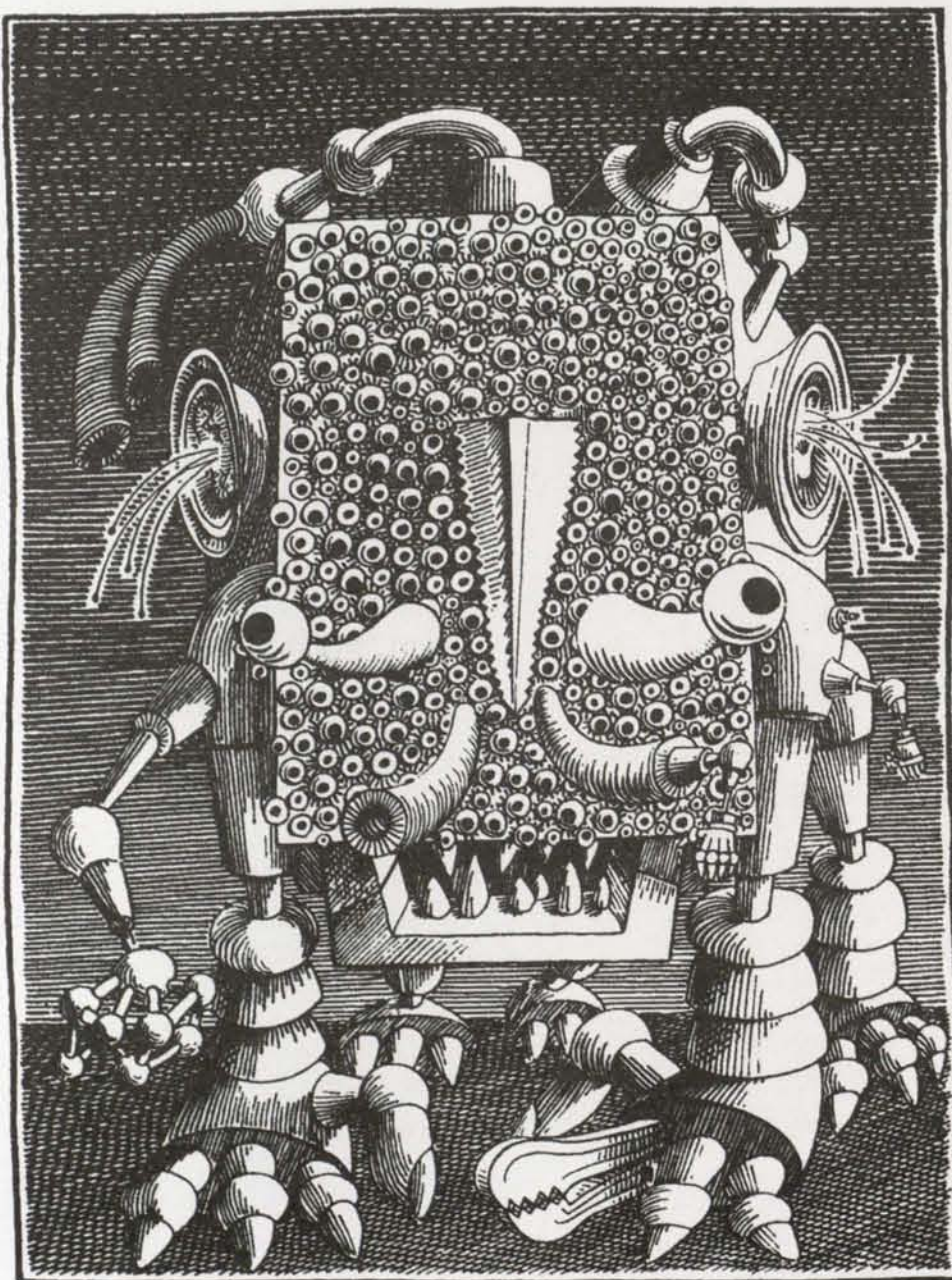
ilustracja do „Cyberiady”



ilustracja do „Cyberiady”



ilustracja do „Cyberiady”



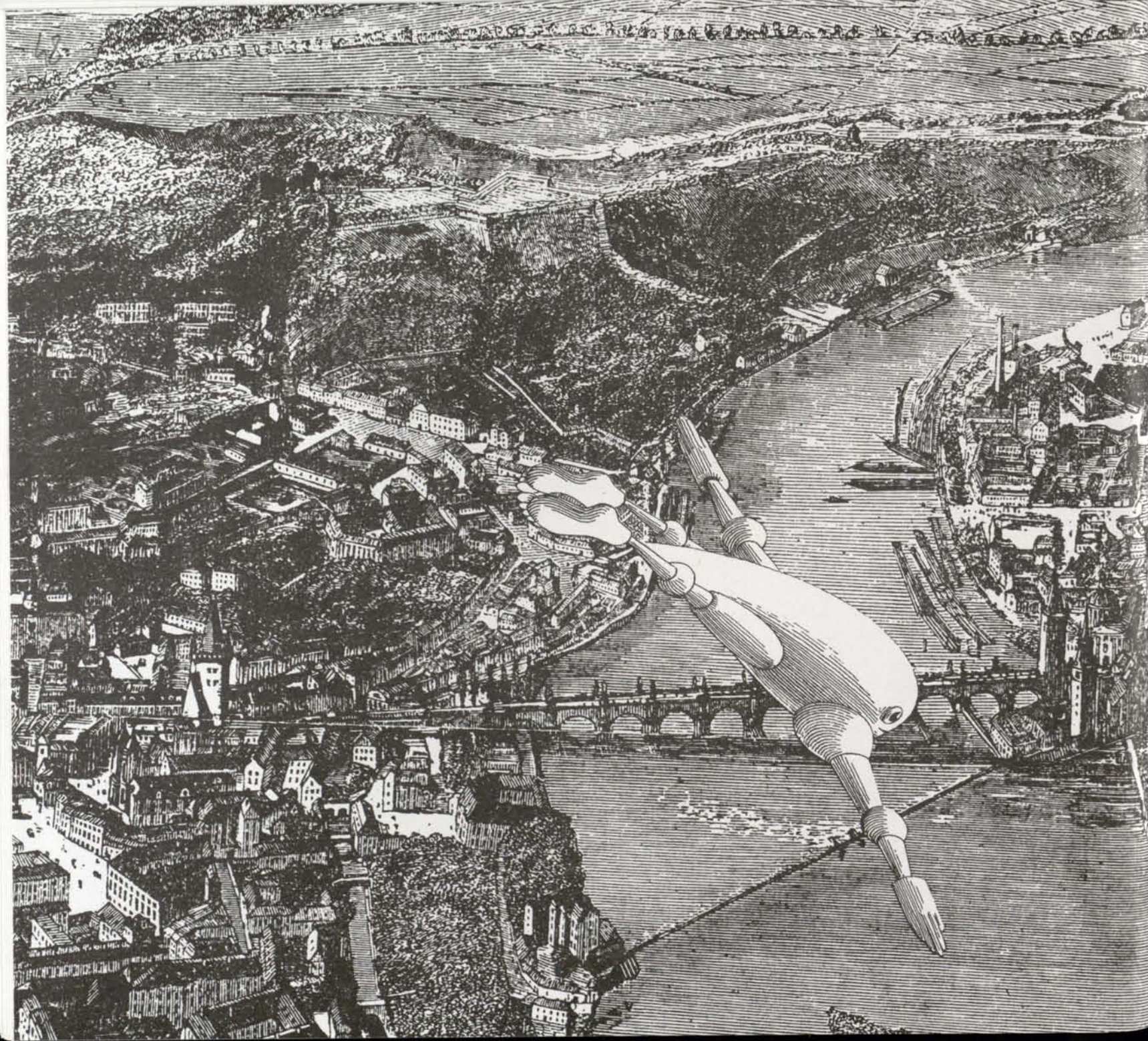
ilustracja do „Cyberiady”



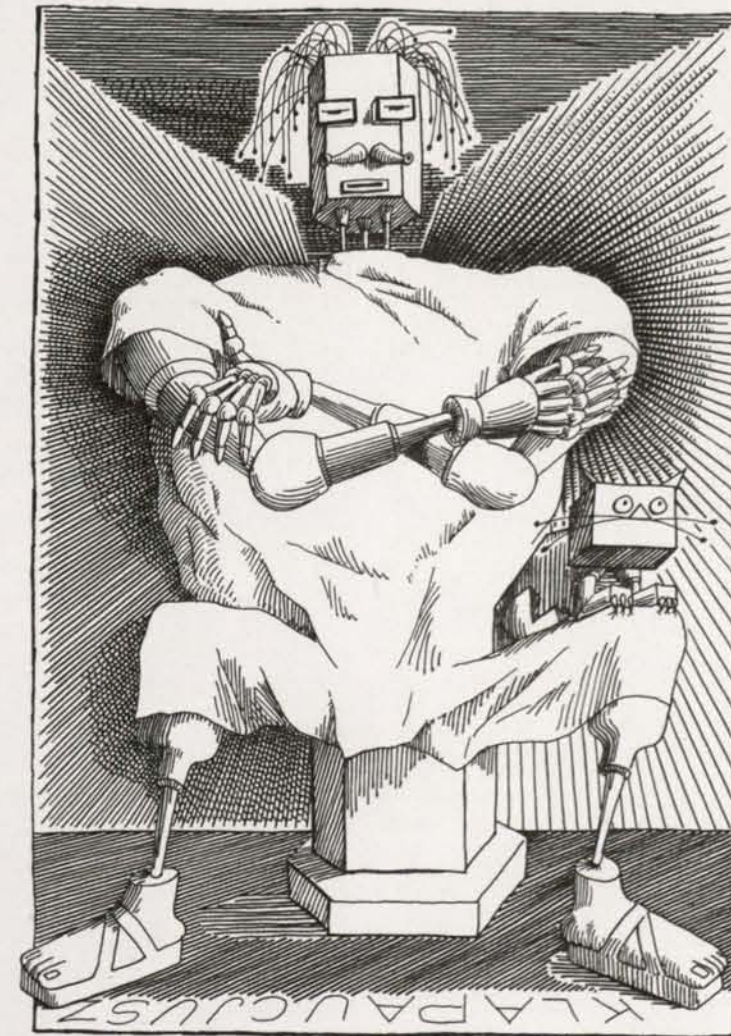
Daniel Kozłowski



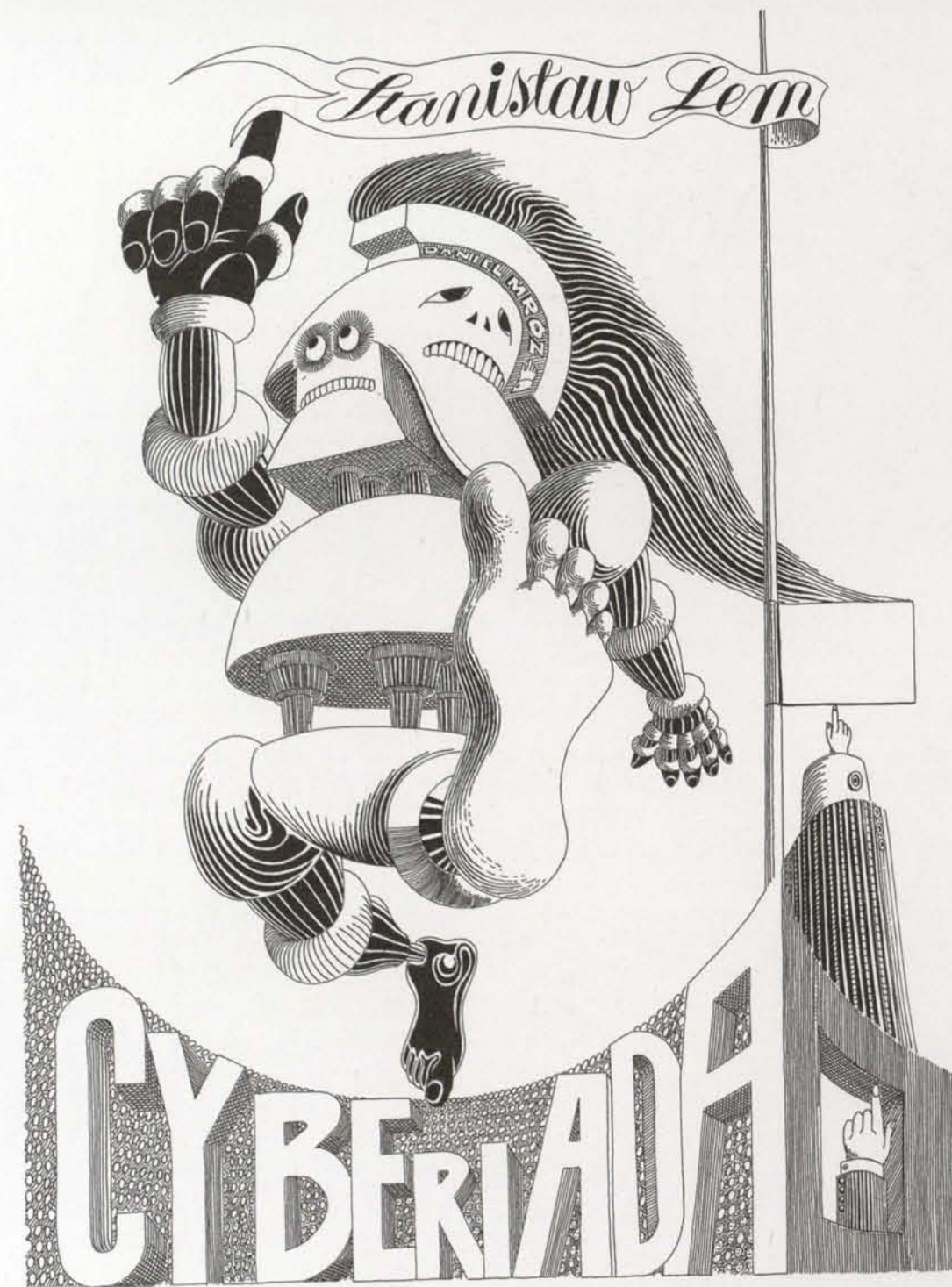
ilustracje do „Księgi robotów” i „Cyberiady”



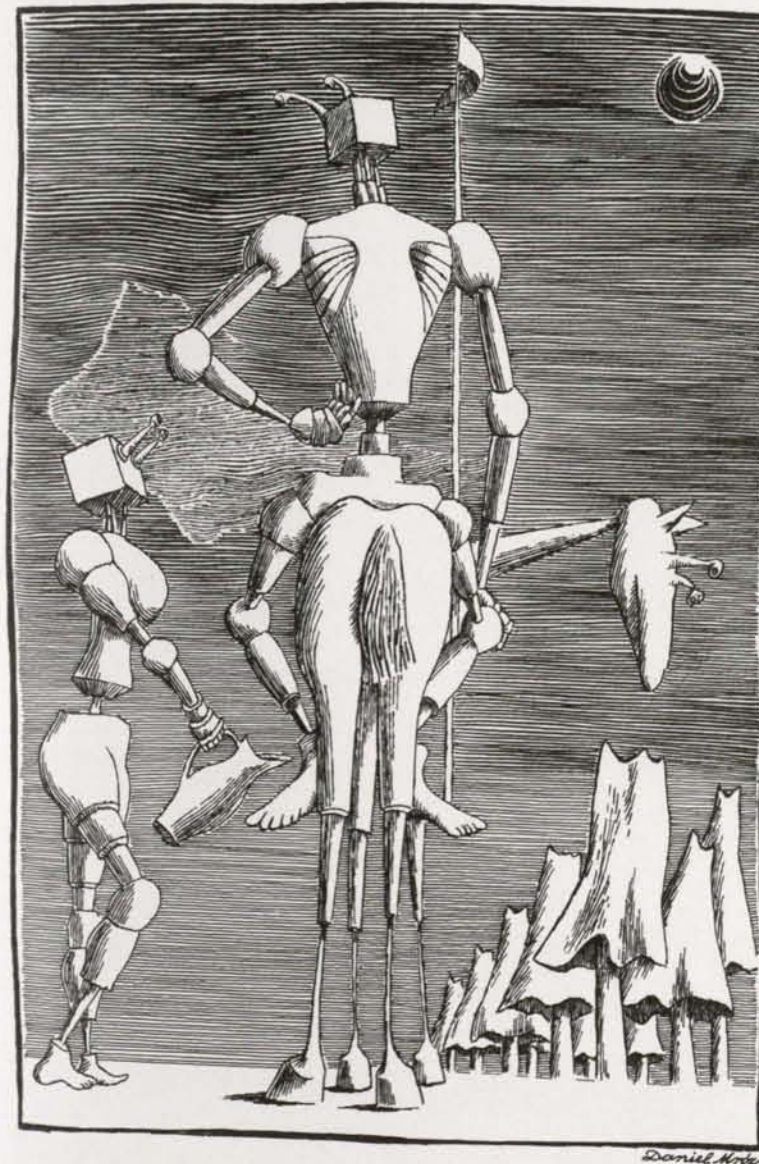
ilustracja
do „Cyberiady”
Stanisława Lema



ilustracja
do „Księgi robotów”
Stanisława Lema



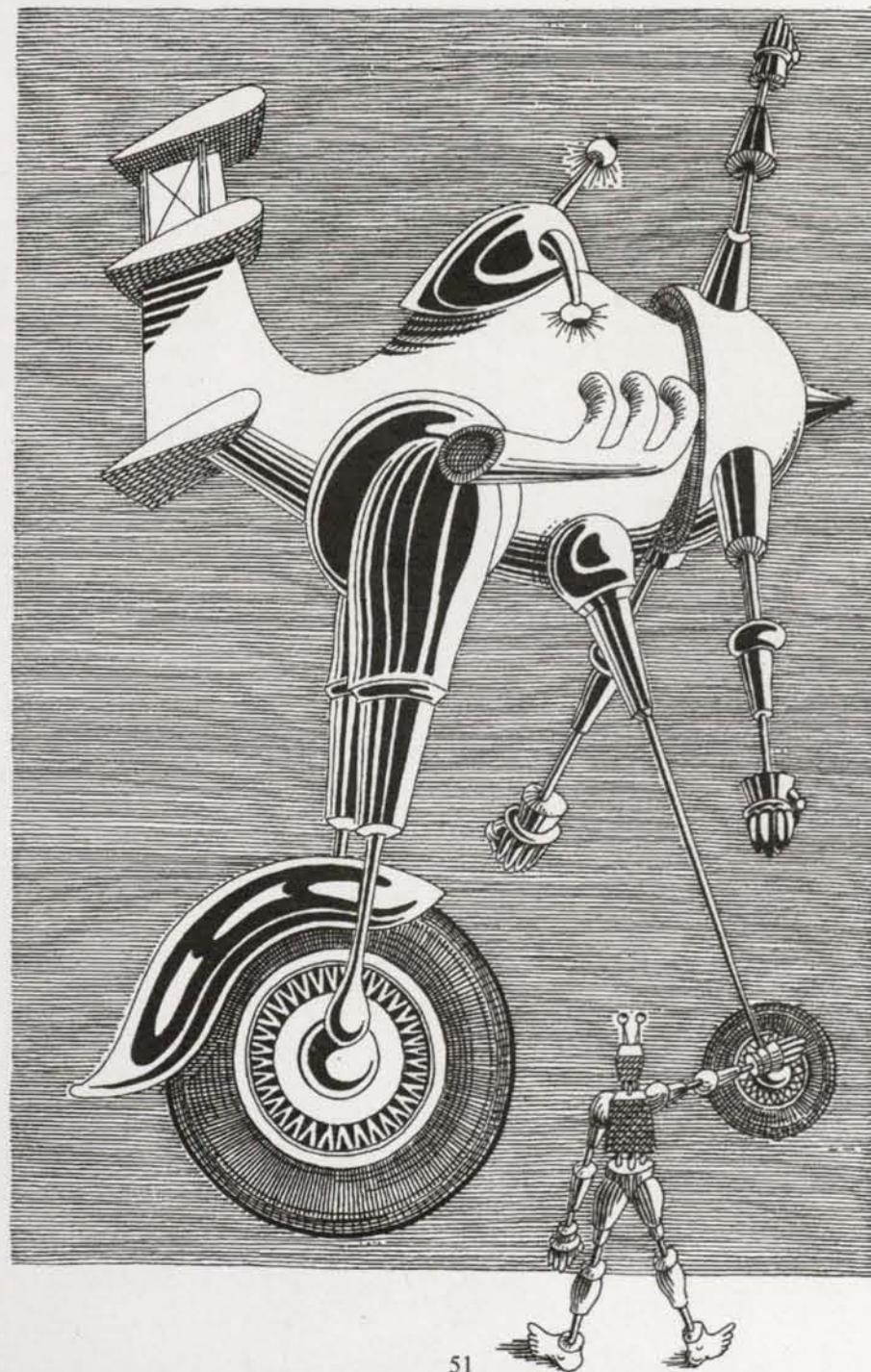
okładka
„Cyberiady”
Stanisława Lema
- wydanie z 1991r.



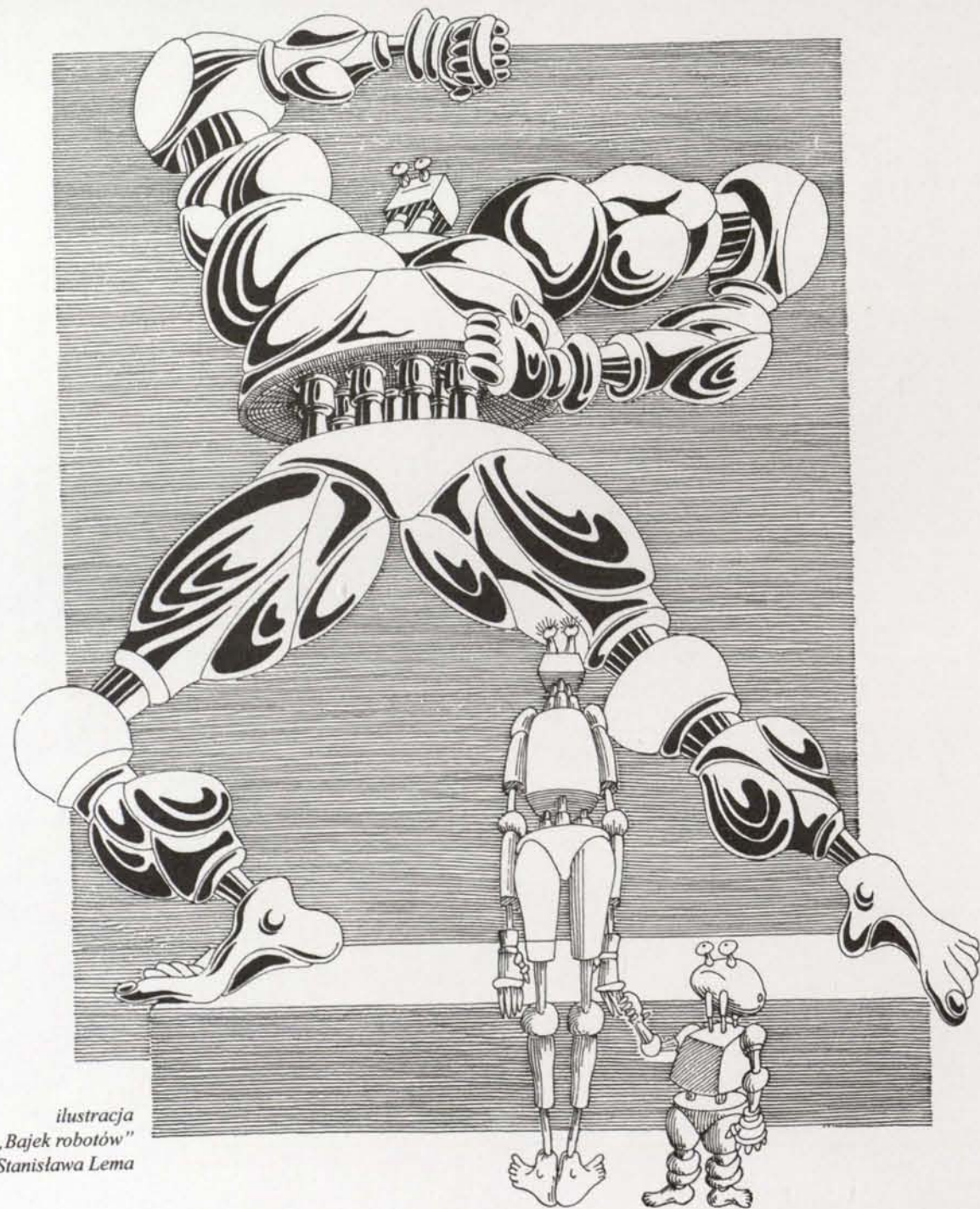
Daniel Nod



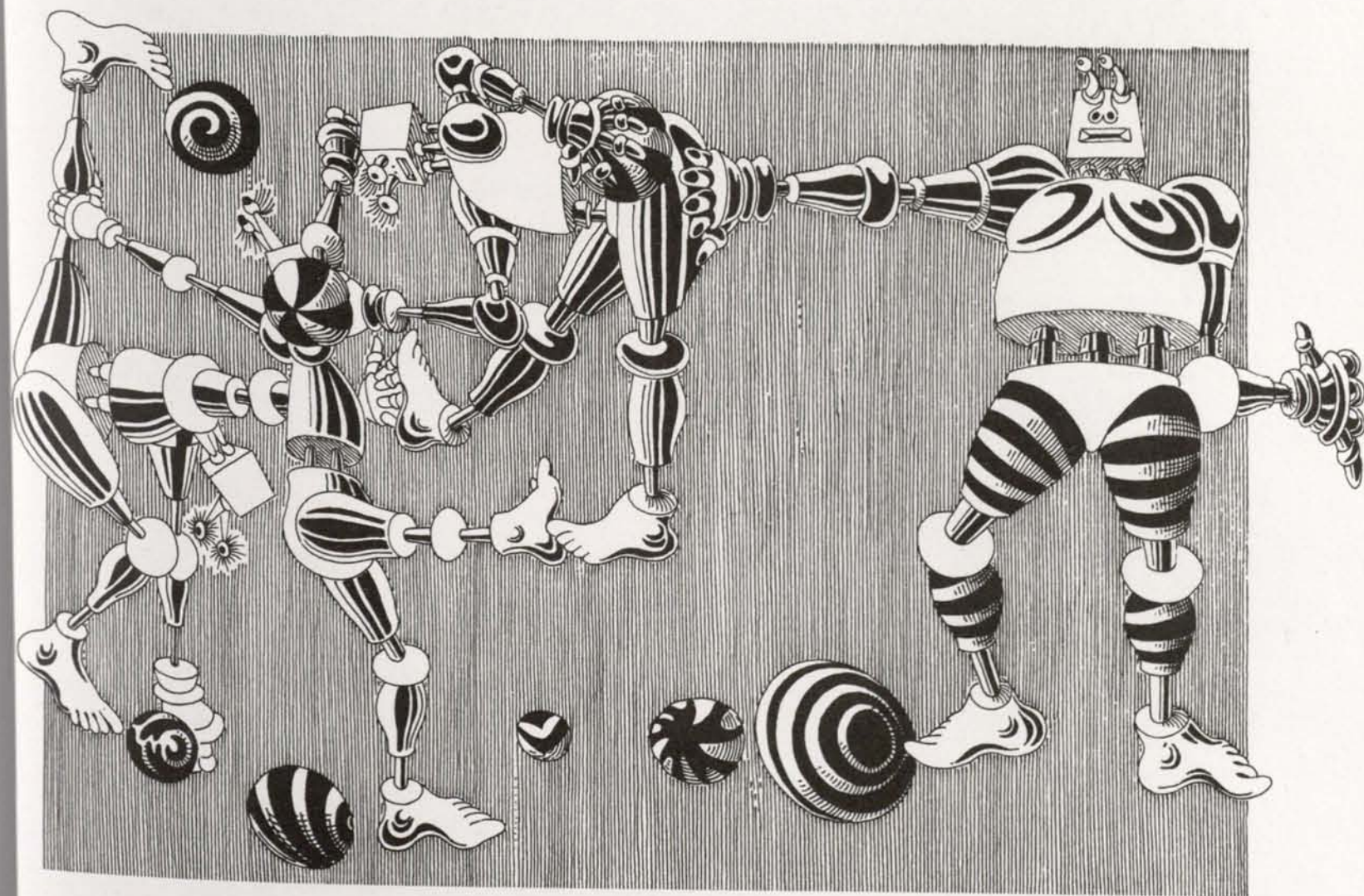
ilustracje do „Księgi robotów” Stanisława Lema



ilustracja
do „Bajek robotów”
Stanisława Lema



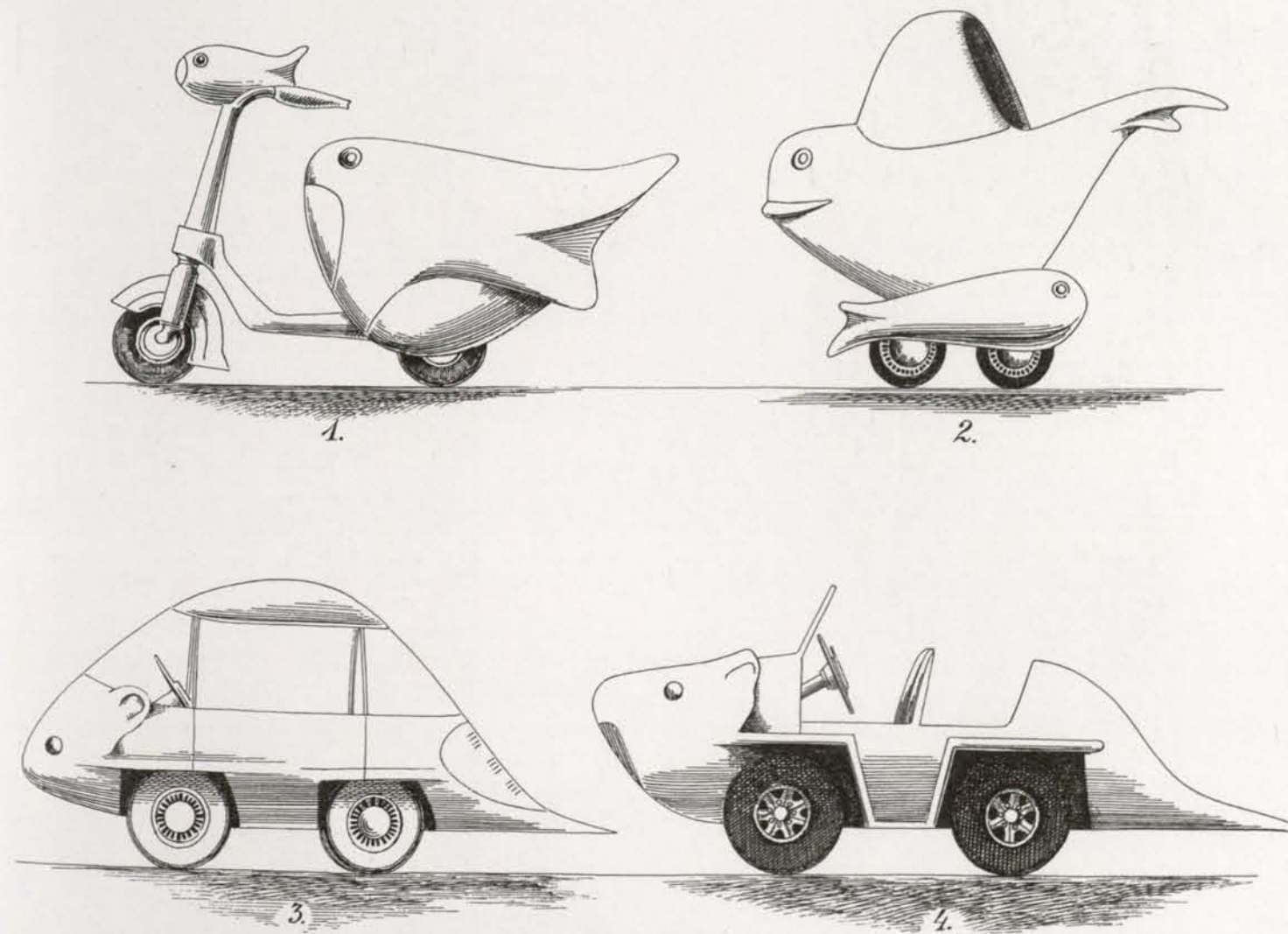
ilustracja
do „Bajek robotów”
Stanisława Lema



ilustracja do „Bajek robotów” Stanisława Lema

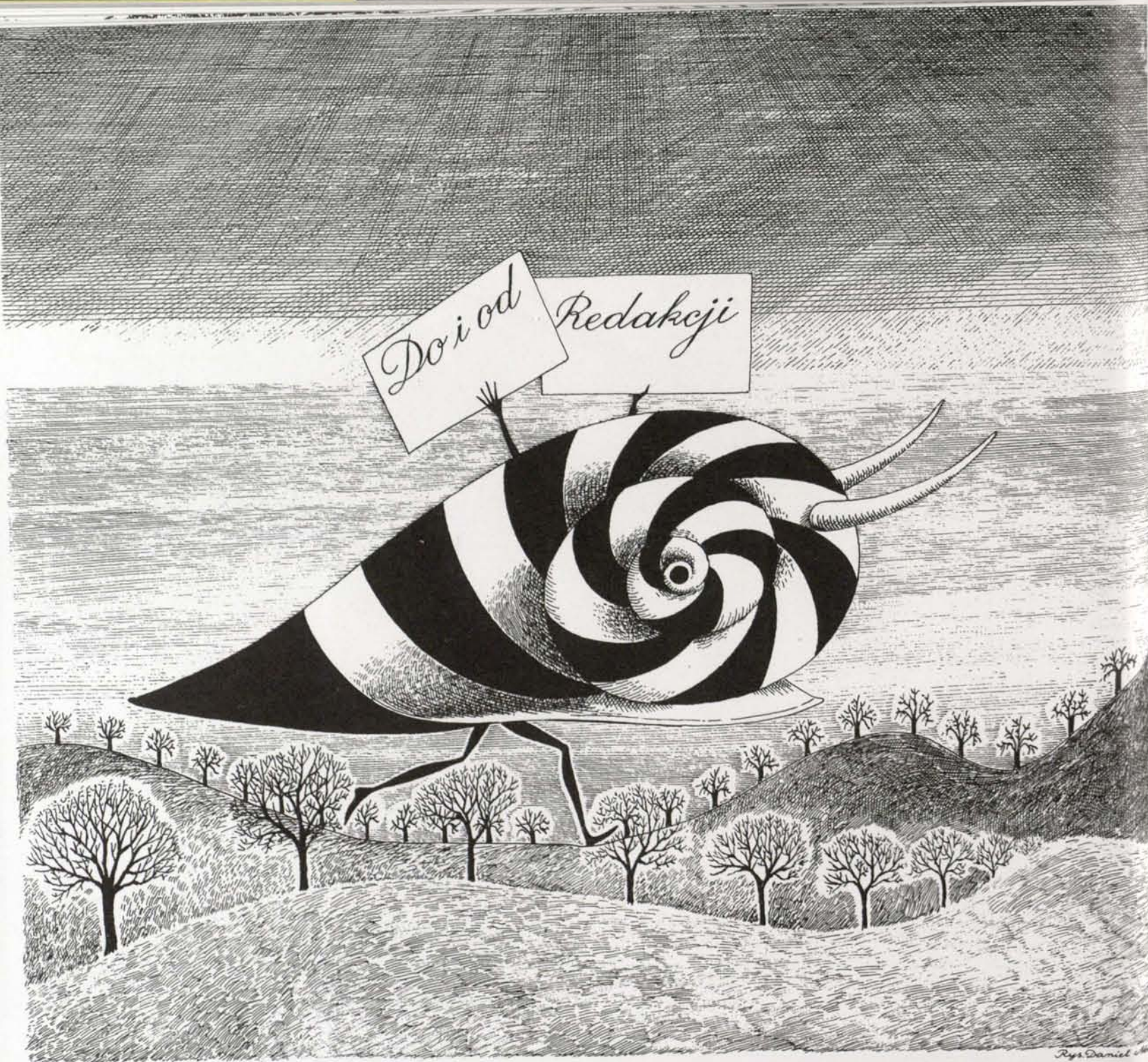


zajawki
„Przekroju”



Daniel Moon

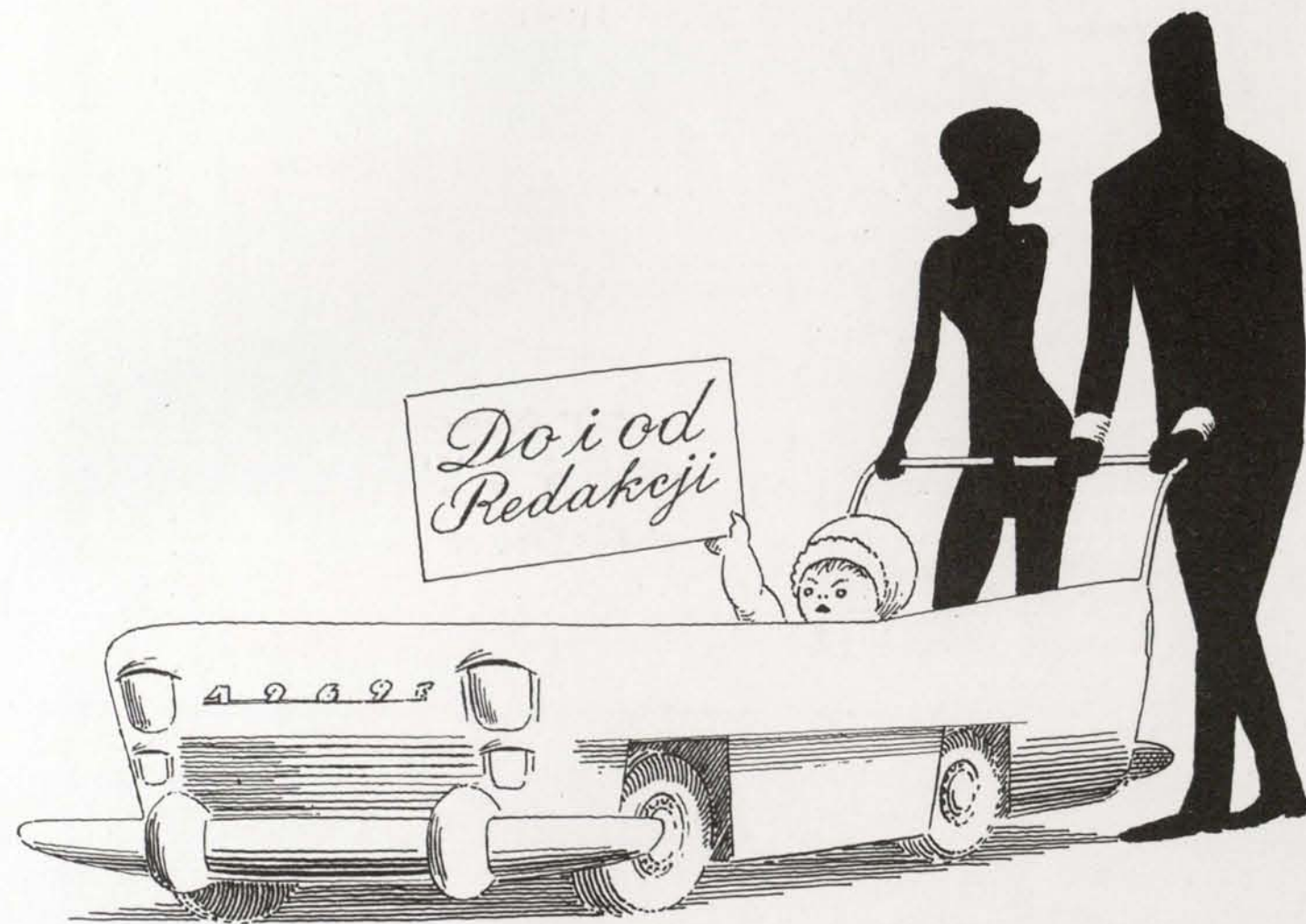
z cyklu
„Kocie sprawy”





ilustracje do „Przekroju”

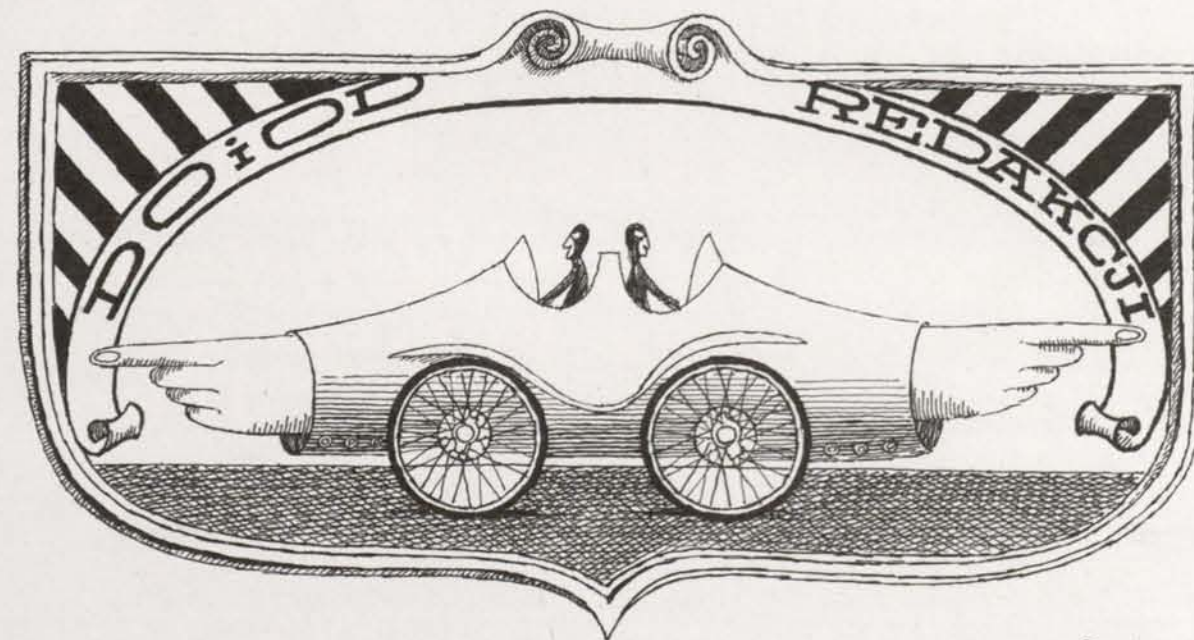




ilustracje do „Przekroju”

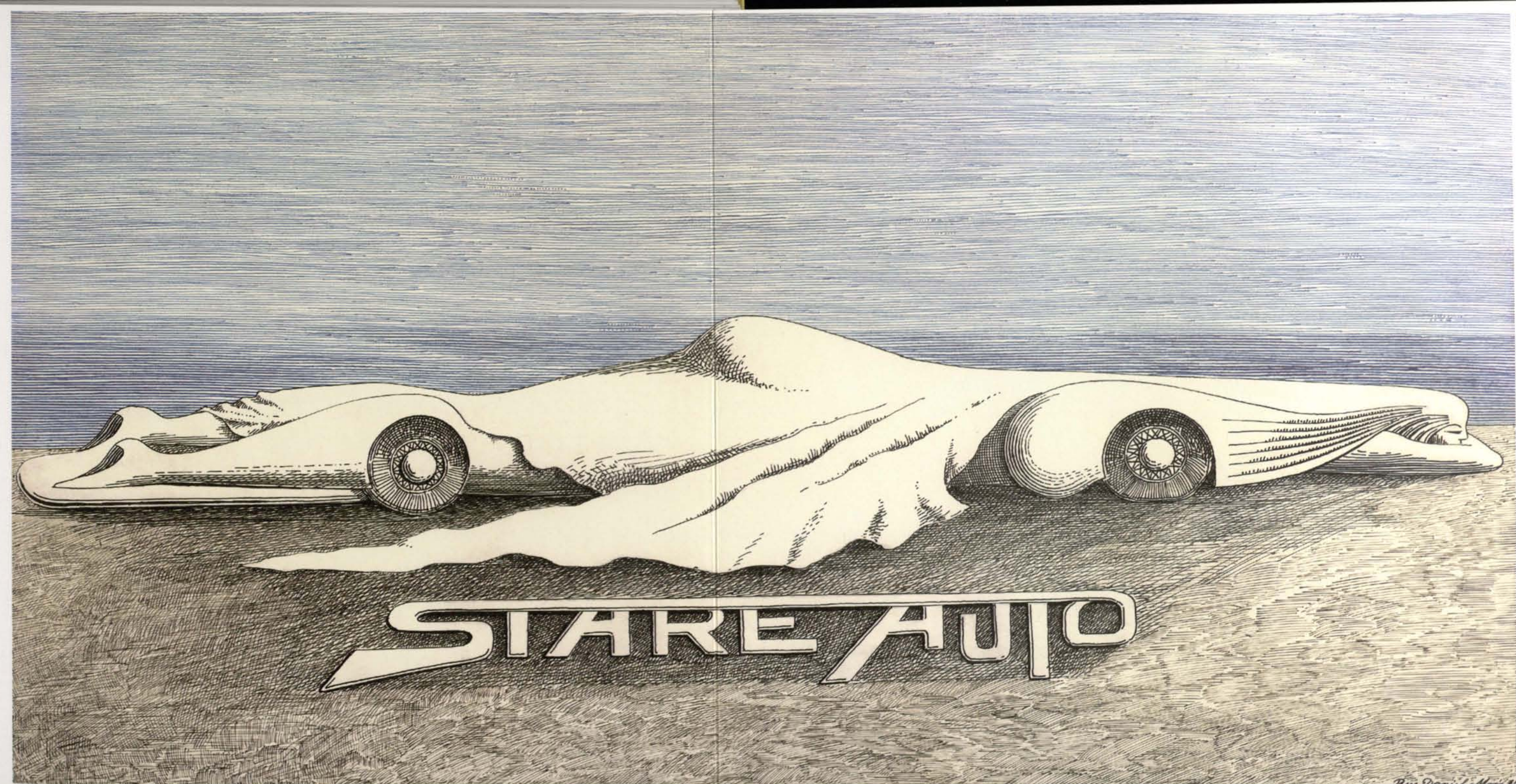


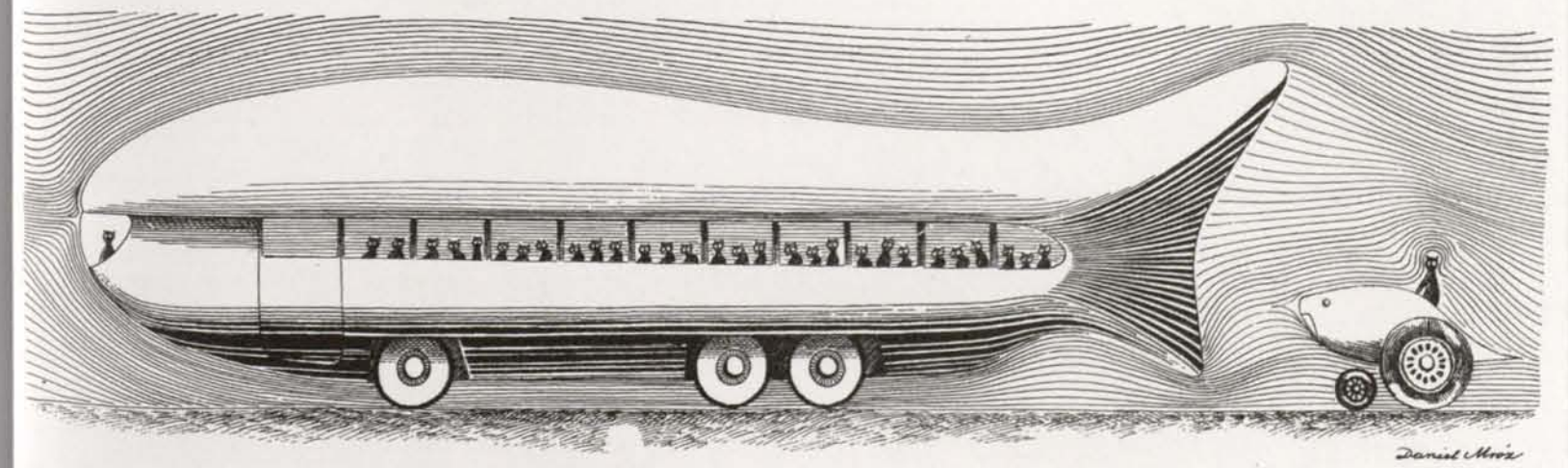
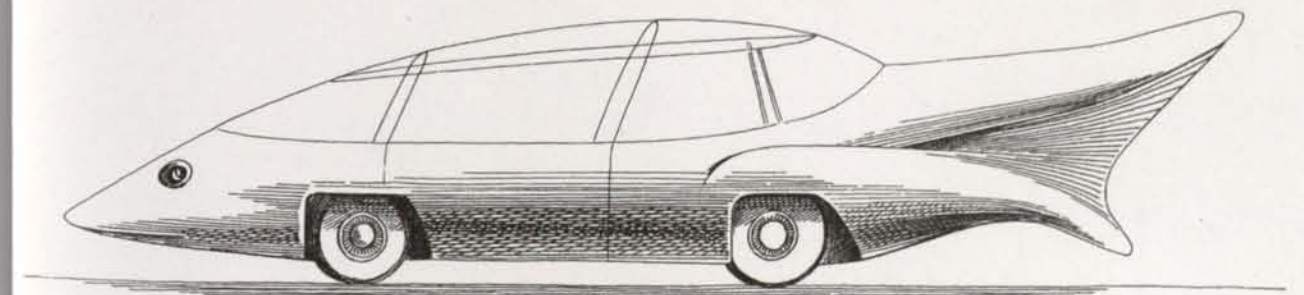
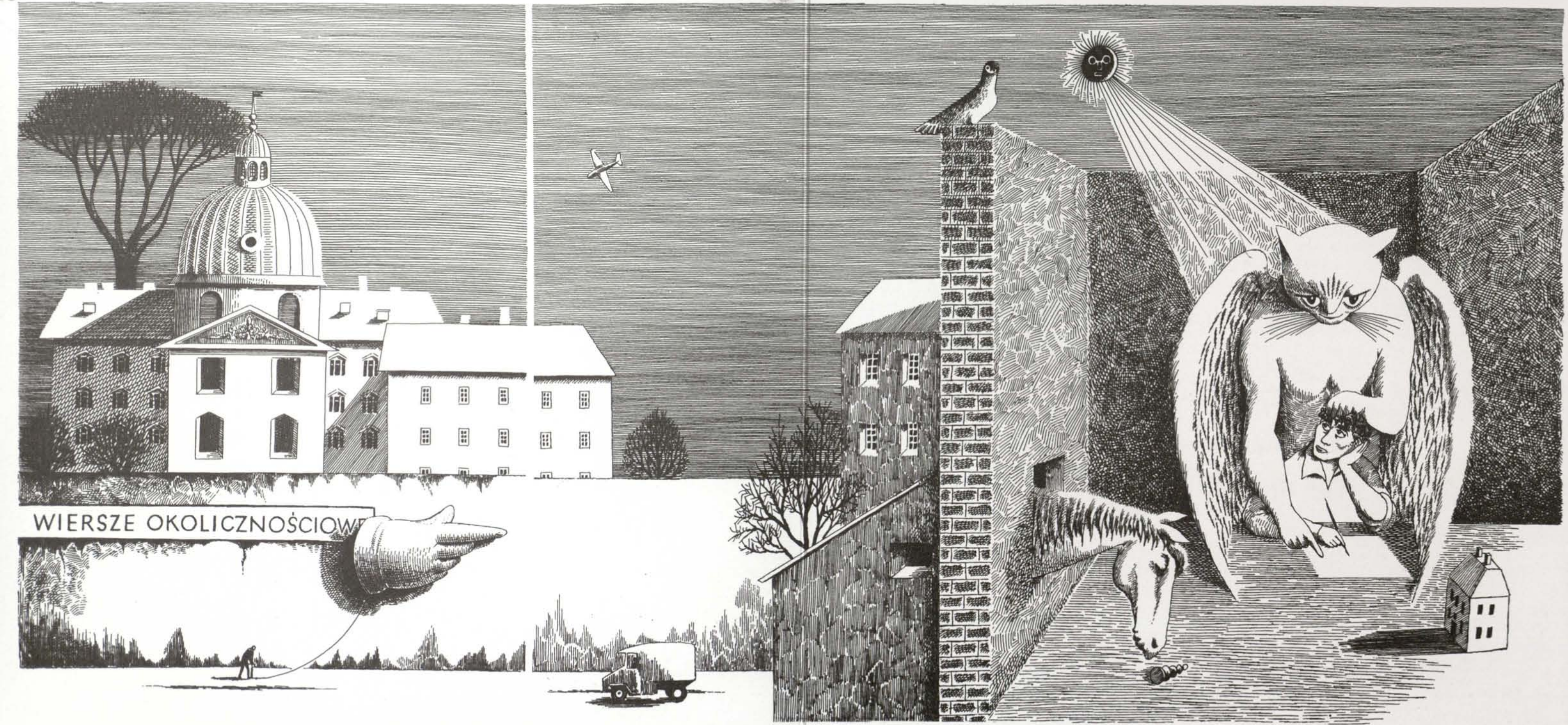
Daniel Mode



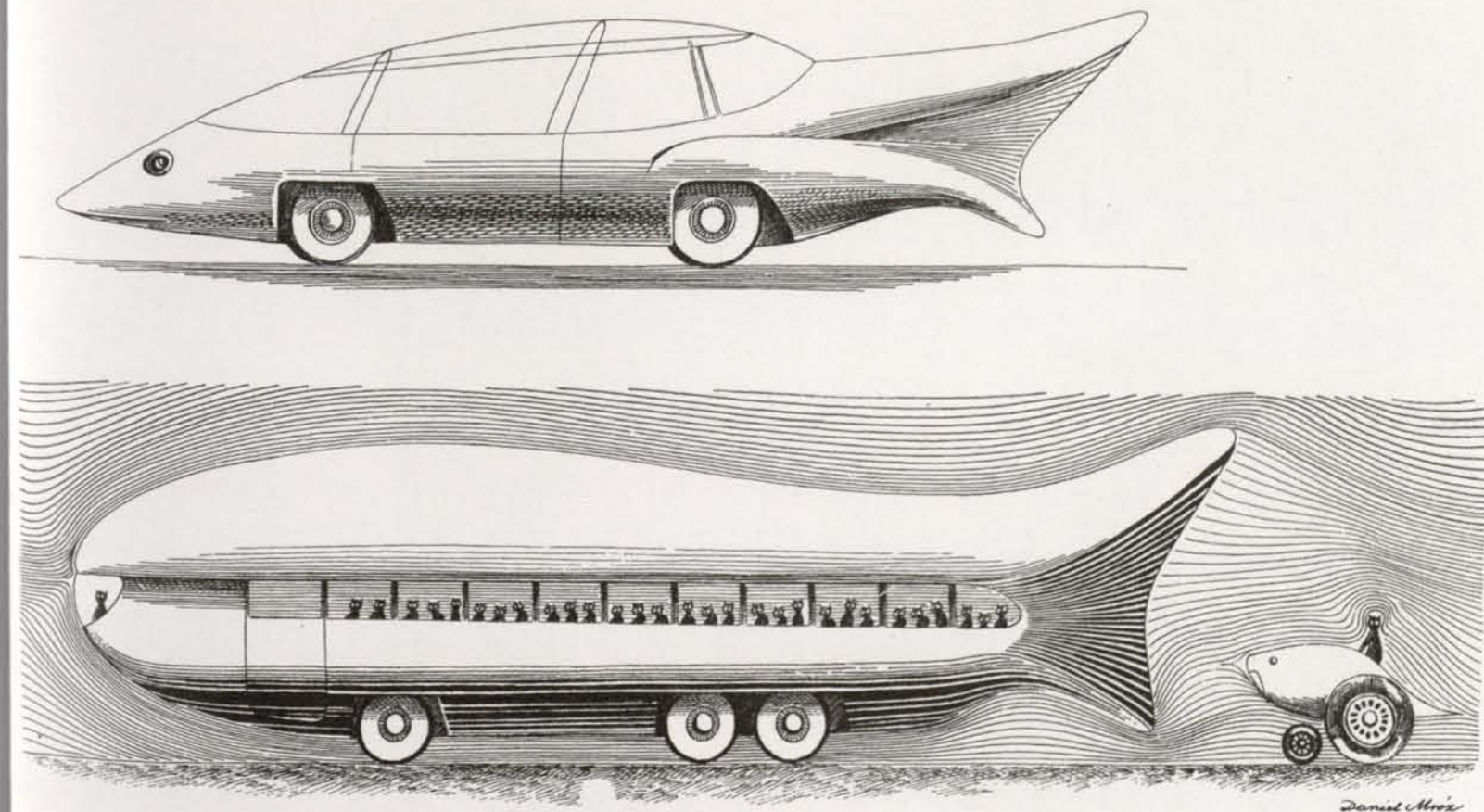
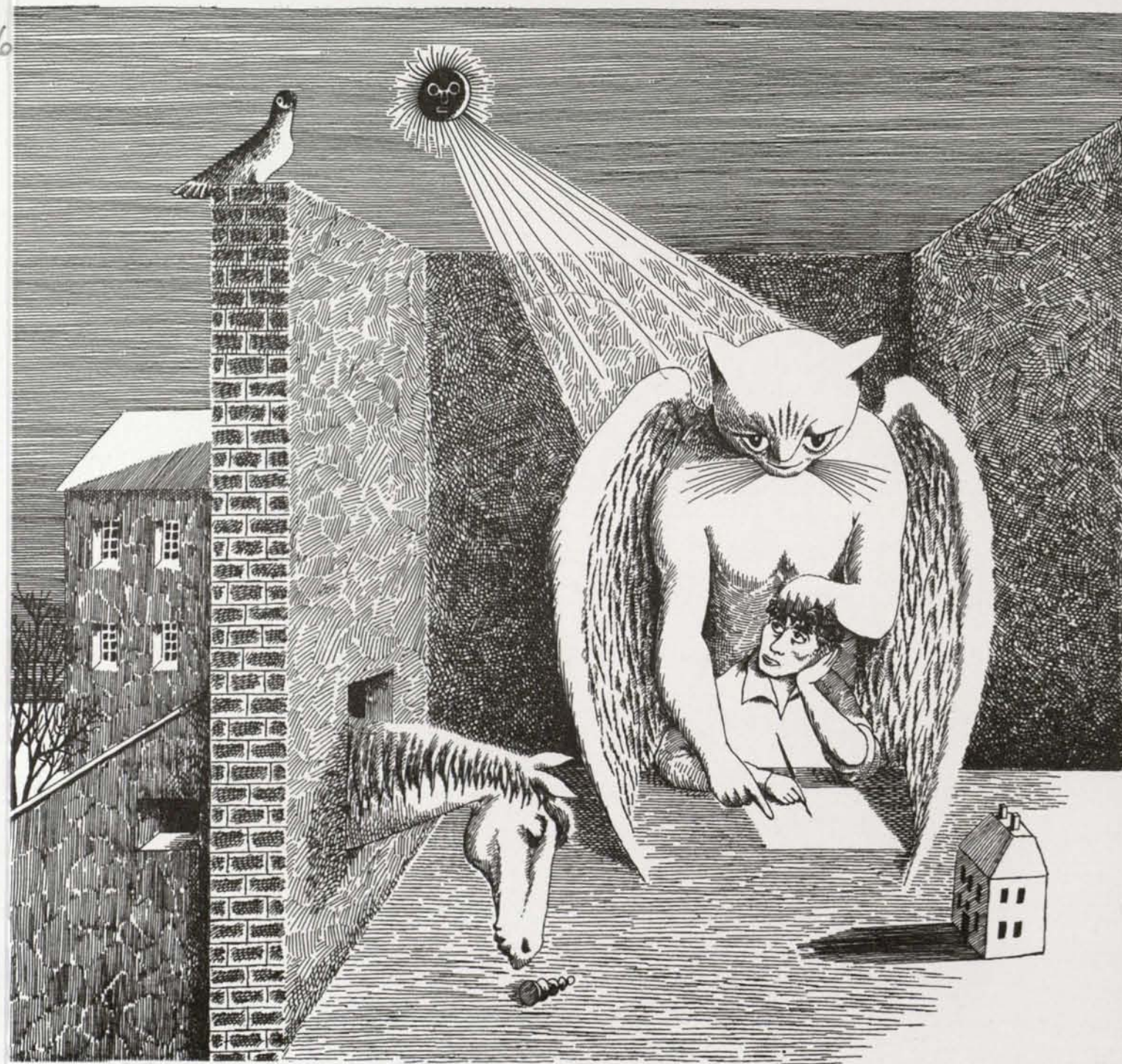
Daniel Mode



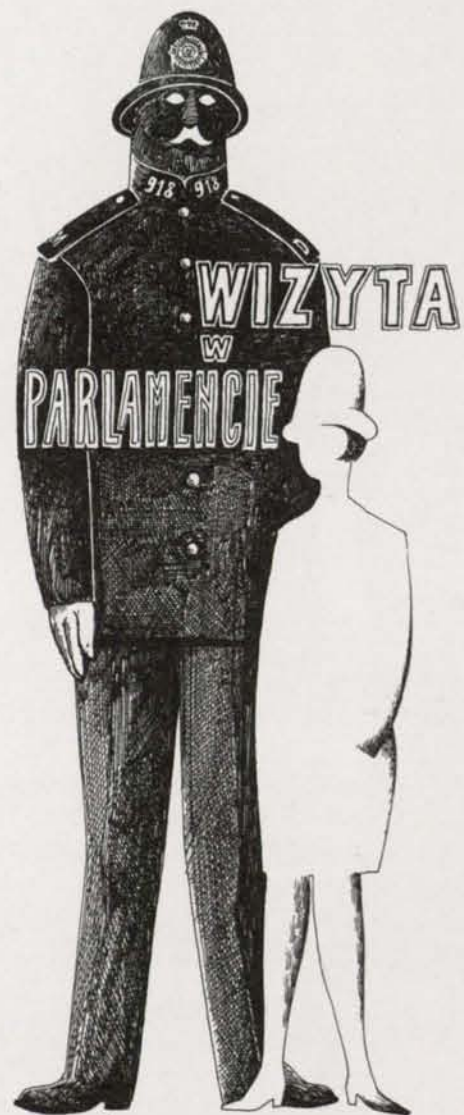
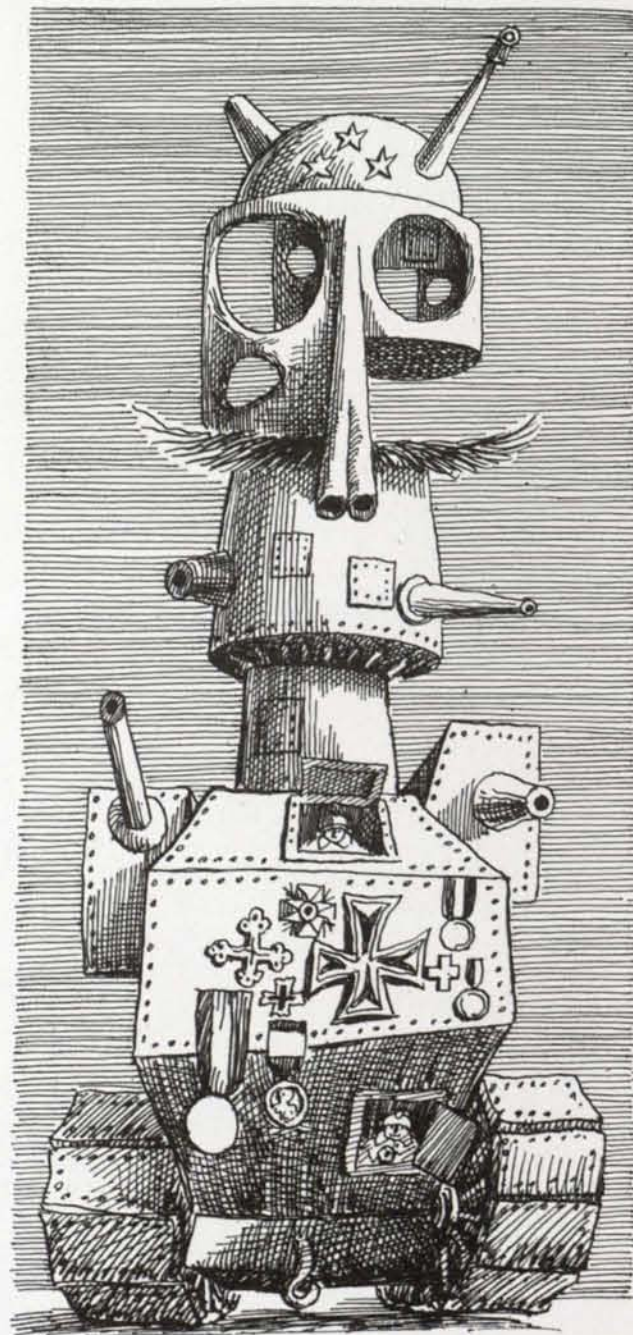




ilustracje
do „Przekroju”

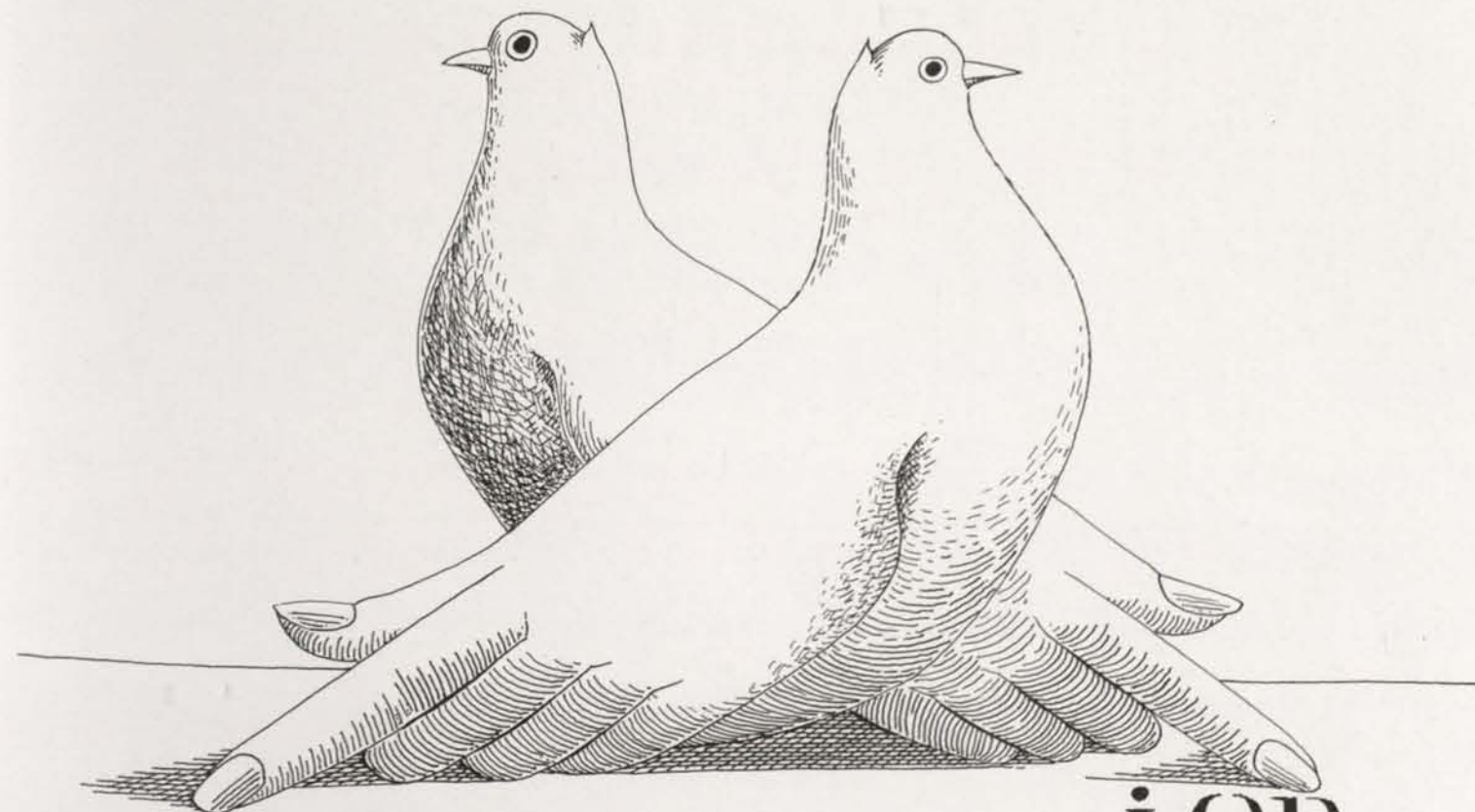


ilustracje
do „Przekroju”



A TAKŻE: o pogodzie, lalkach
królowej i kolejkach do auto-
busów

Daniel Merz



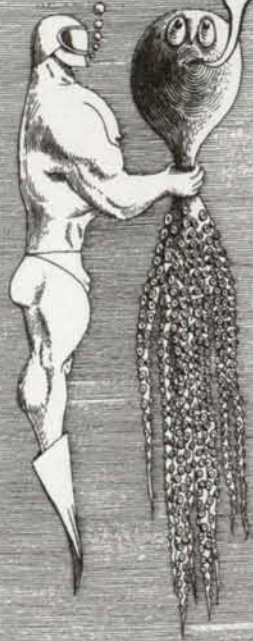
DO REDAKCJI i OD

ilustracje
do „Przekroju”

ŁOWY W ADRIATYKU

ANDRZEJ
DĄBROWSKI

perkusista, w czasie
swojego pobytu w Jugosławii
zaznał emocji podziemnych
połowań, do których trenował
go jugosłowiański gitarzysta
Igor Caplinski? Złowił
noweł ośmiornicę.
Czyta się 4 minuty

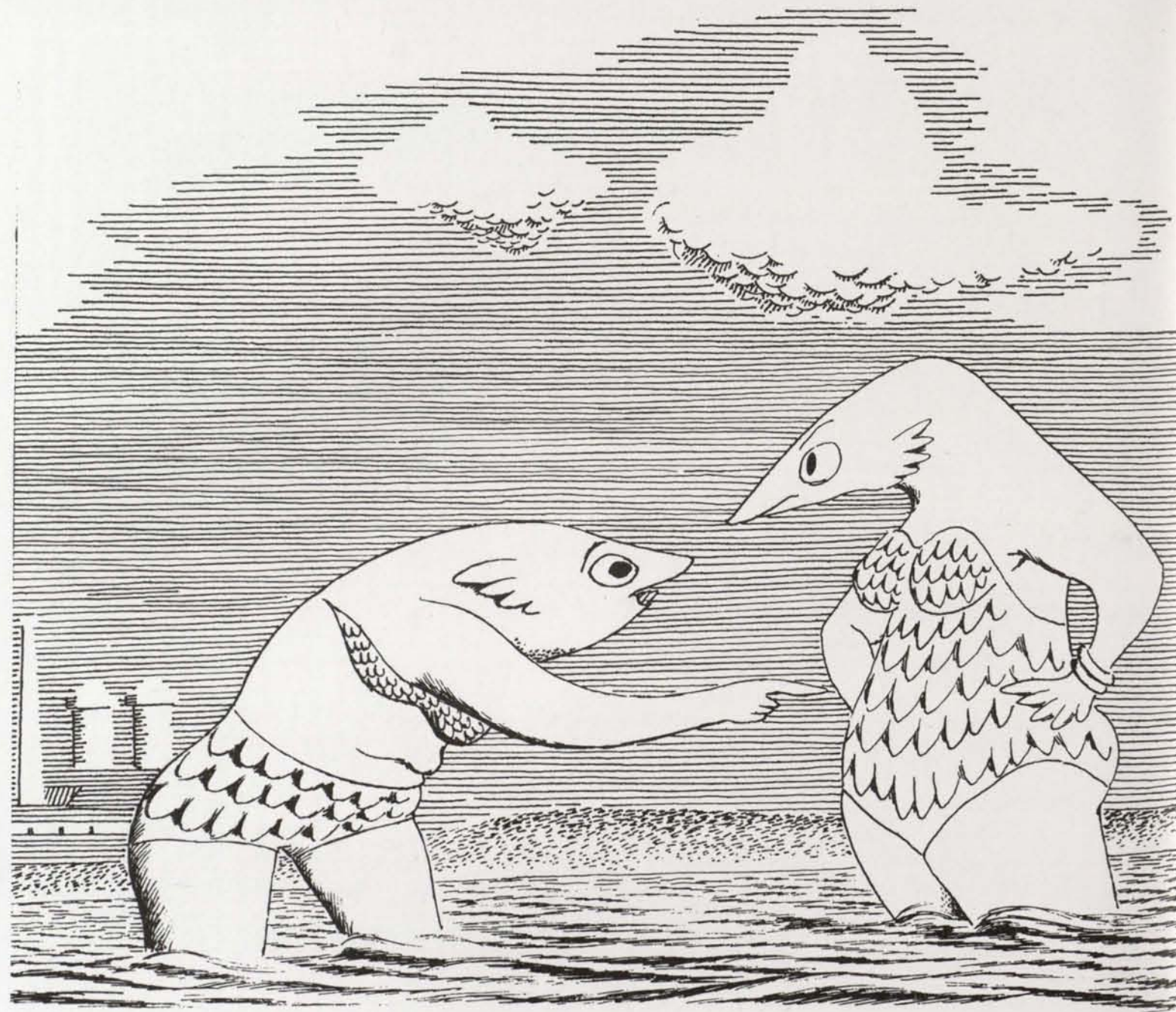


Pyła Pani, jaka
cyfra posiada
magiczne
znaczenie
dla każdej
kobiety?

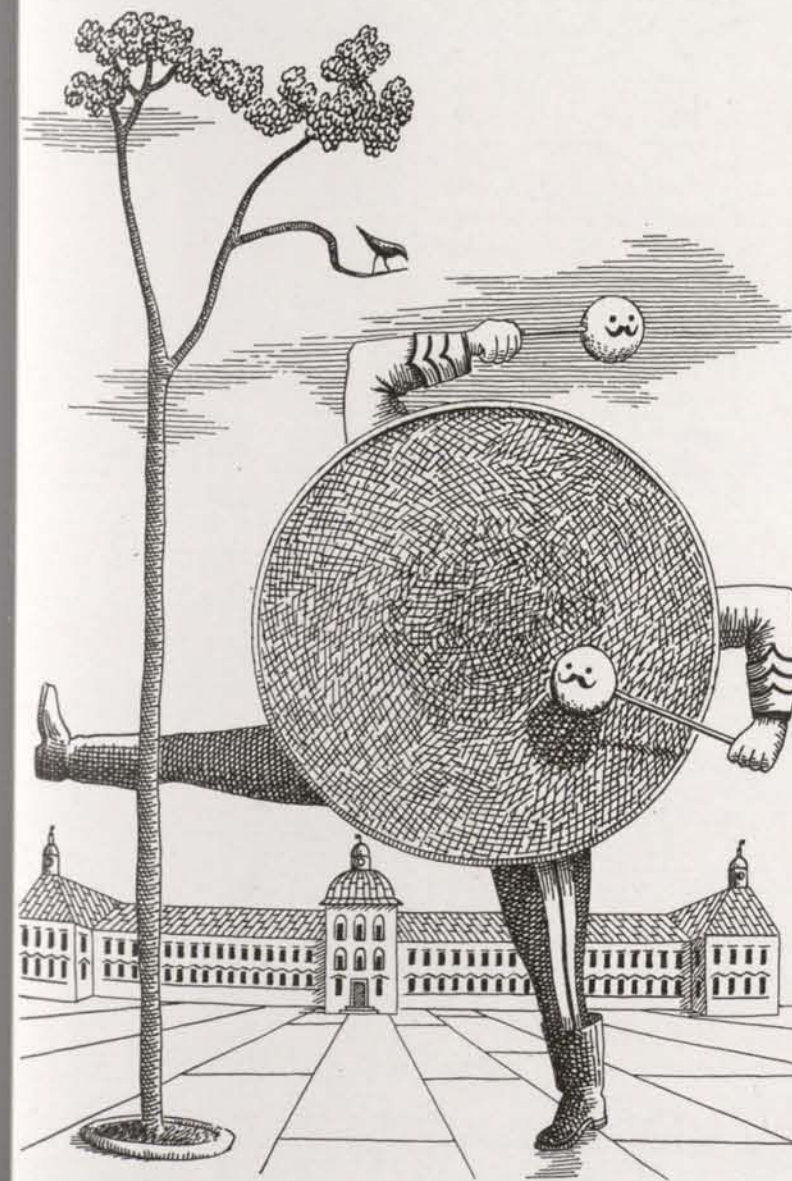
-12-

Dlaczego?

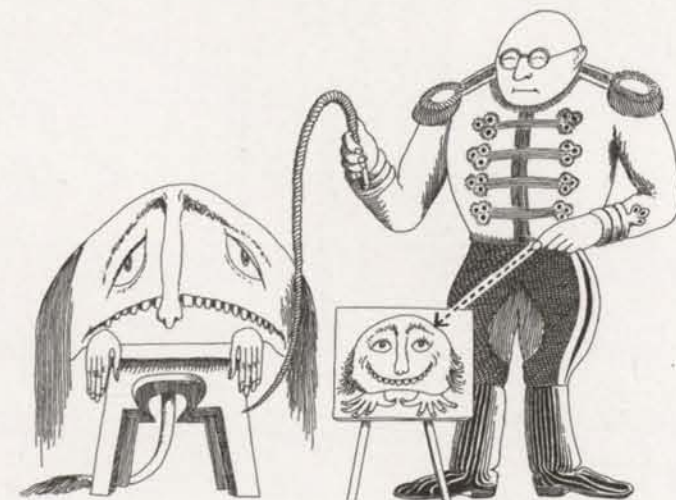
Ponieważ tyle razy można zmieniać
kolor ust stosując
kredki do ust Lechii



ilustracja do „Rozmowy w Wiśle” ze zbiorów: „Bajki, bajki, bajki” oraz „Bajki drugie” Ludwika Jerzego Kerna

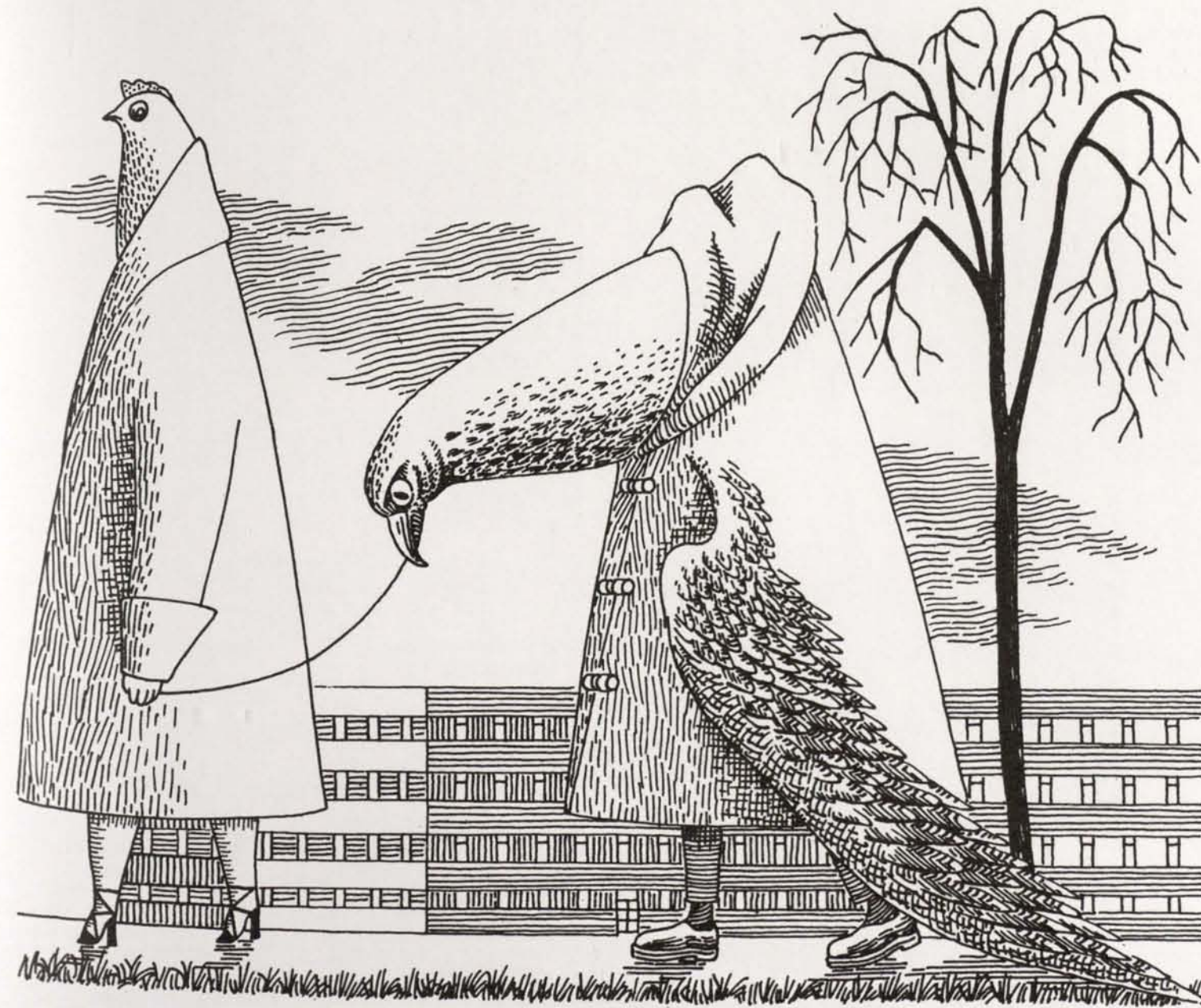
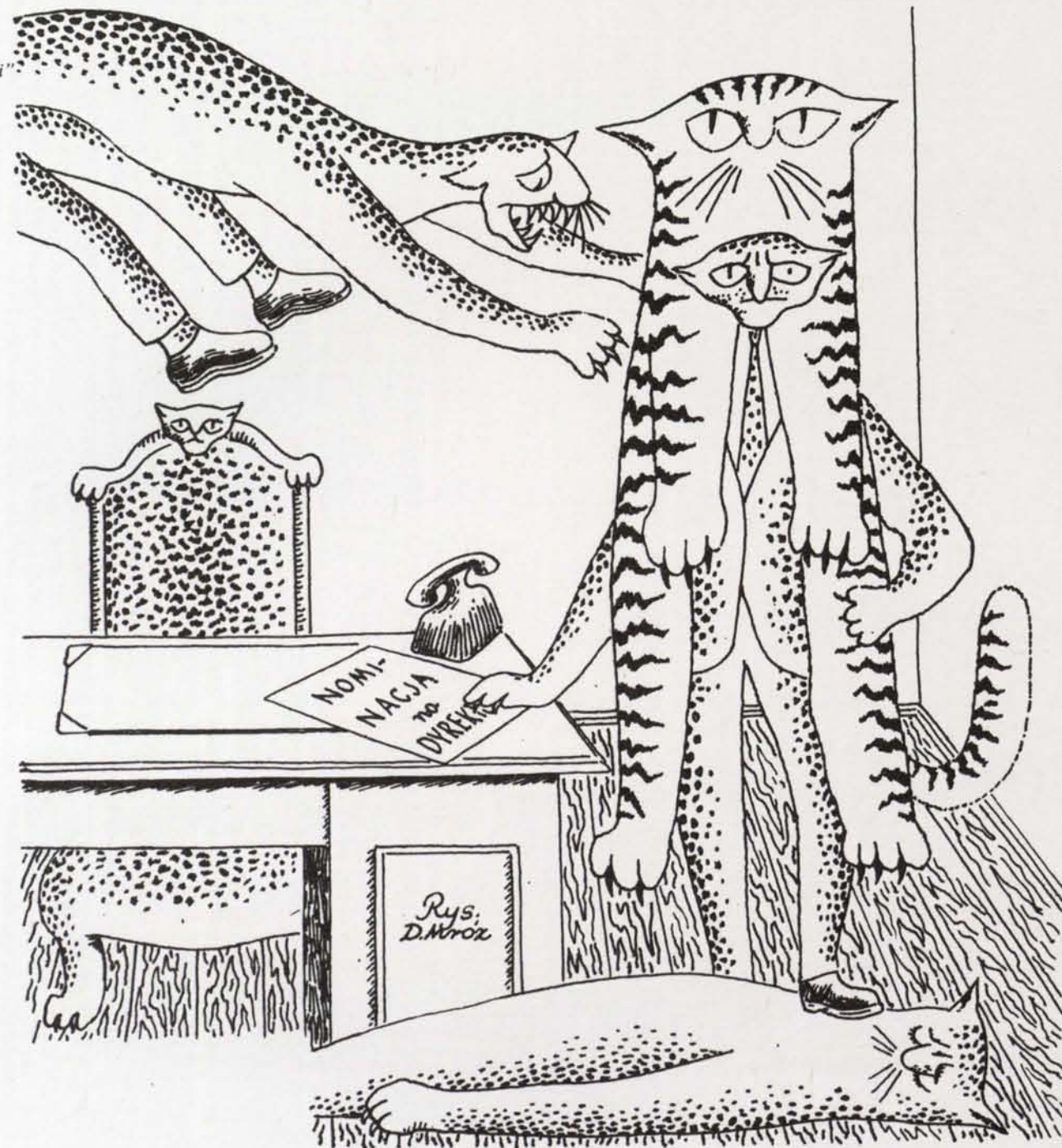


Daniel Ulicki

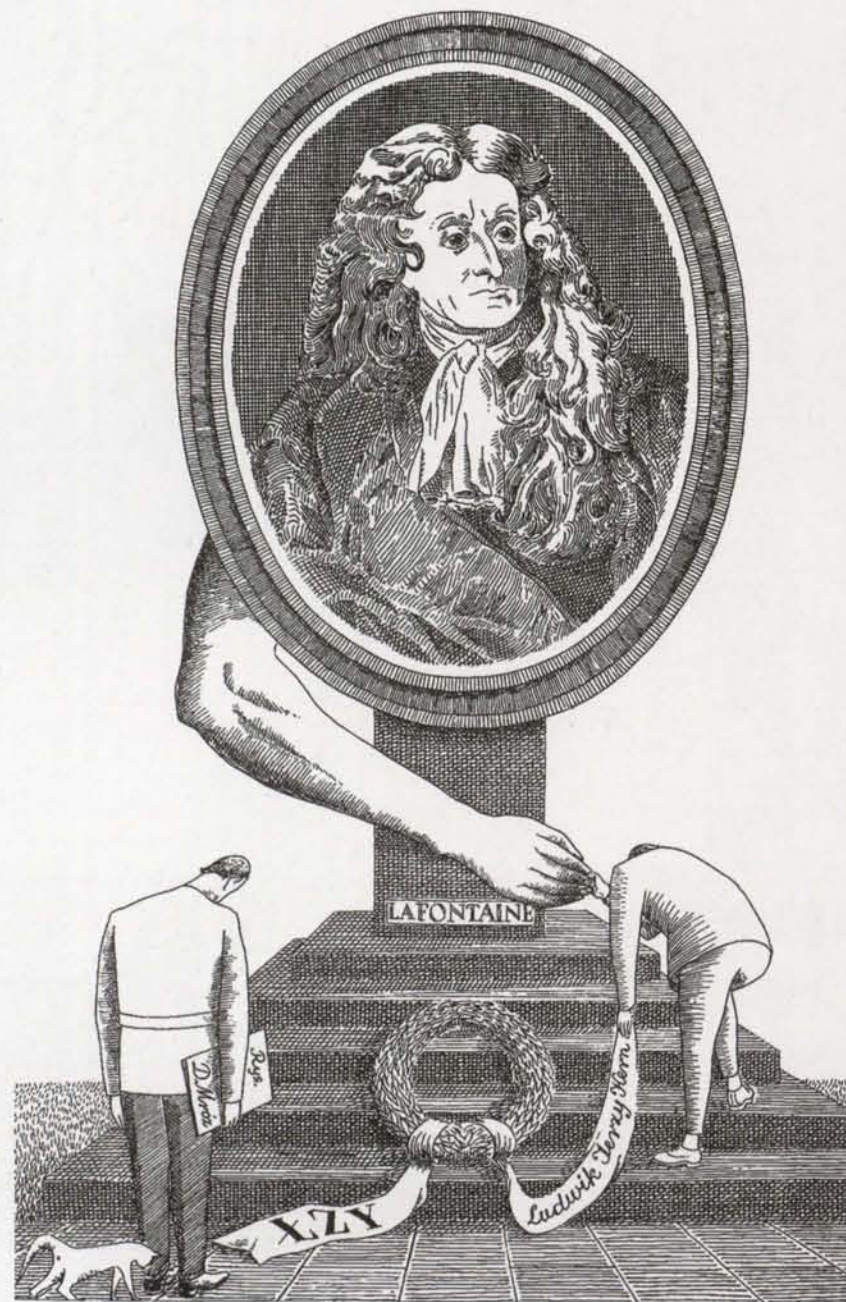


z lewej ilustracja do wiersza
„Bęben i słowik”
ze zbiorów:
„Do widzenia zwierzęta”
oraz „Bajki, bajki, bajki”
Ludwika Jerzego Kerna

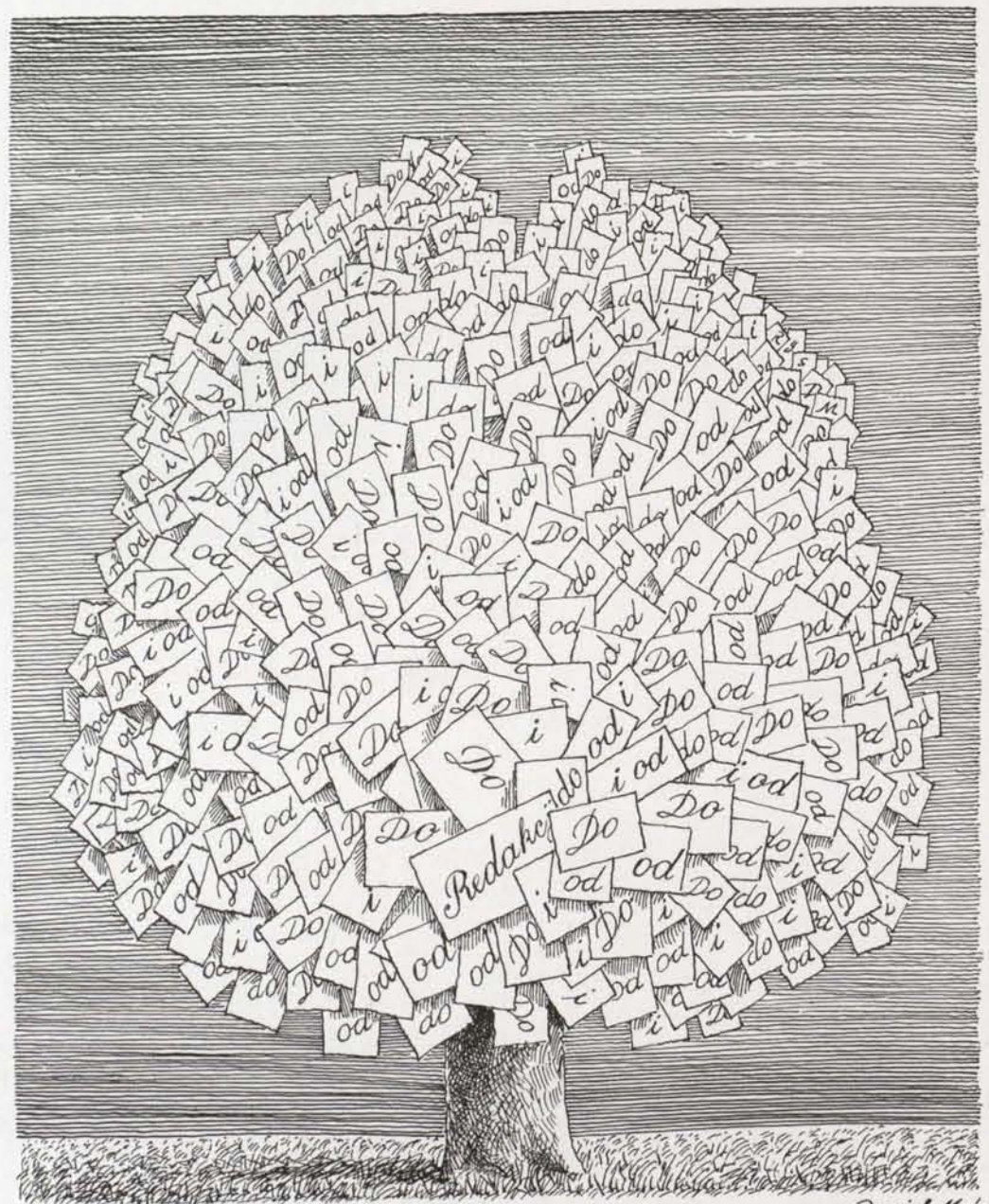
ilustracja
ze zbioru
„Tu są bajki”
Ludwika
Jerzego
Kerna”



ilustracja do wiersza „Jastrząb i kura” ze zbiorów: „Do widzenia zwierzęta” oraz „Bajki, bajki, bajki” Ludwika Jerzego Kerna



il. do wiersza:
„Lew i szakal”
ze zbiorów:
„Do widzenia
zwierzęta”
oraz
„Bajki, bajki,
bajki”
Ludwika
Jerzego
Kerna

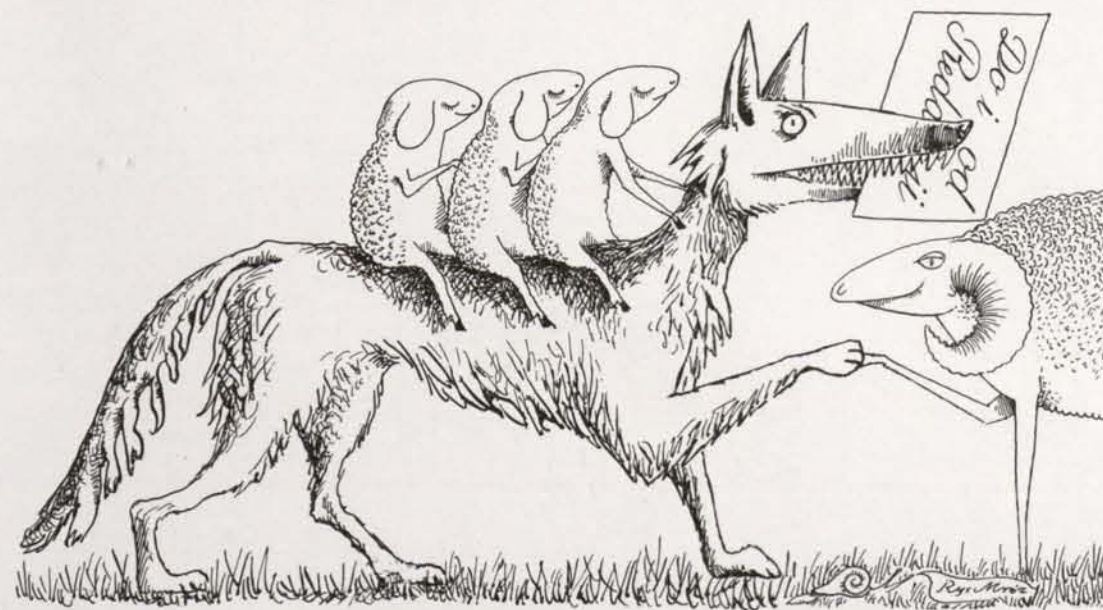


Daniel Mrocz

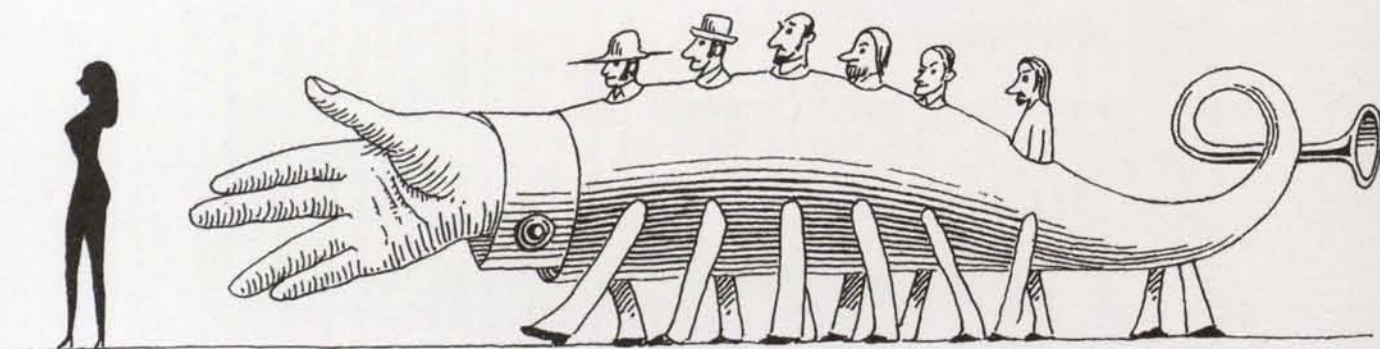
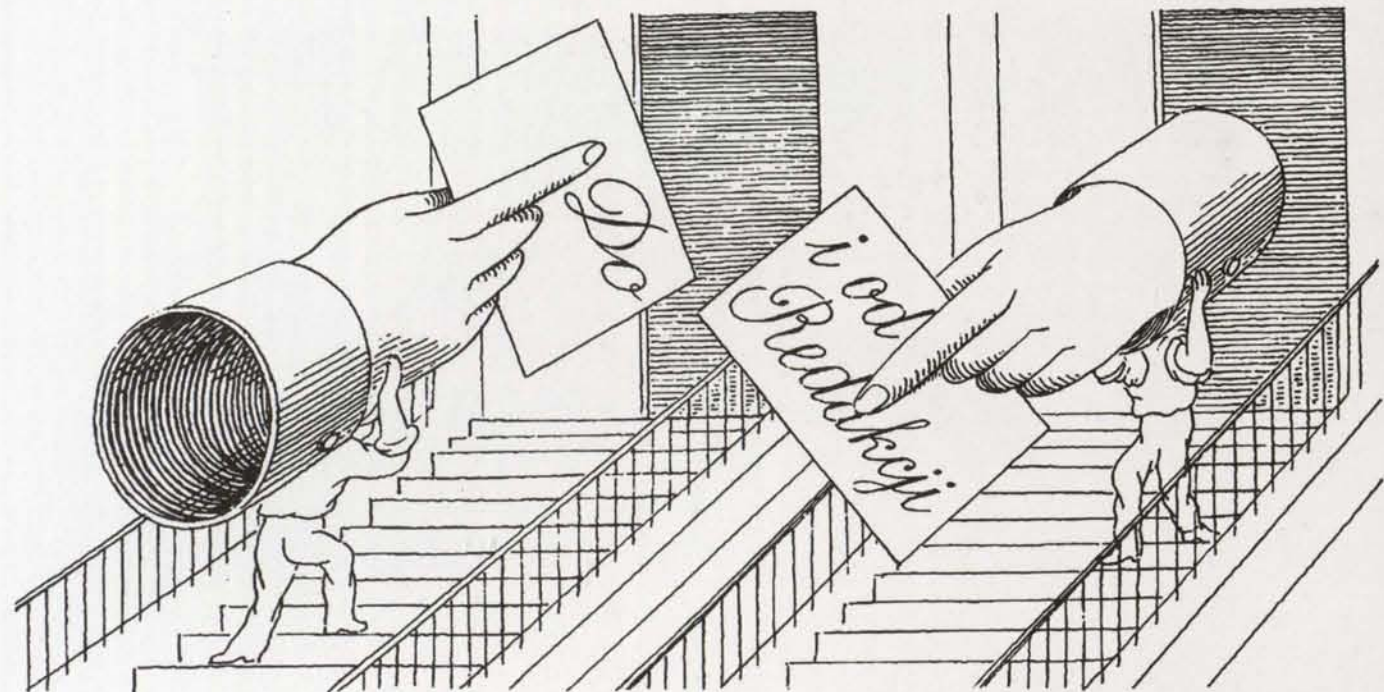
ilustracja do „Przekroju”



Daniel Mrocz



Ryszard Mrocz



ilustracje do „Przekroju”



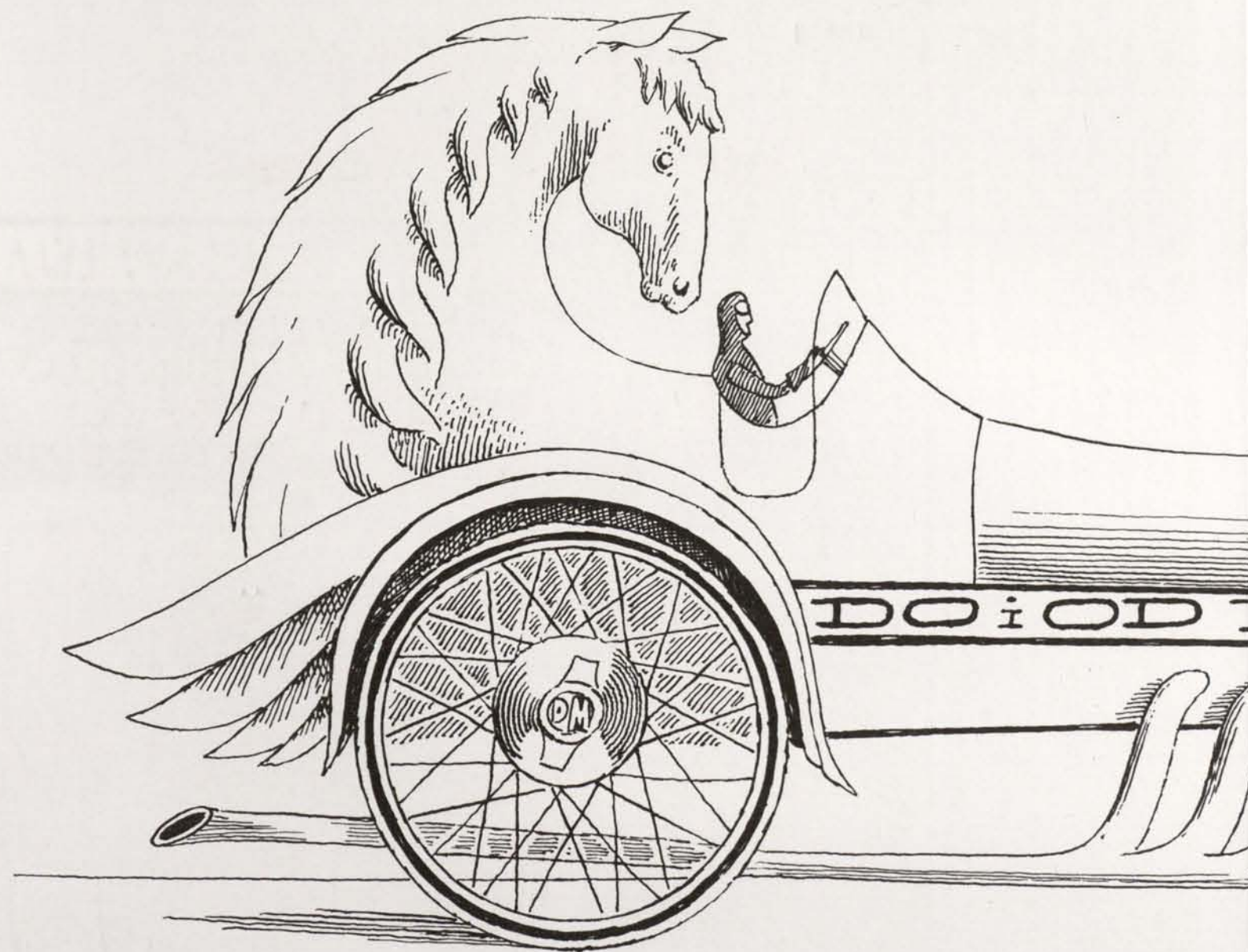
ilustracja ze zbioru „Tu są bajki” Ludwika Jerzego Kerna



ilustracja do wiersza
„Raki” ze zbioru
„Bajki, bajki, bajki”
Ludwika Jerzego Kerna



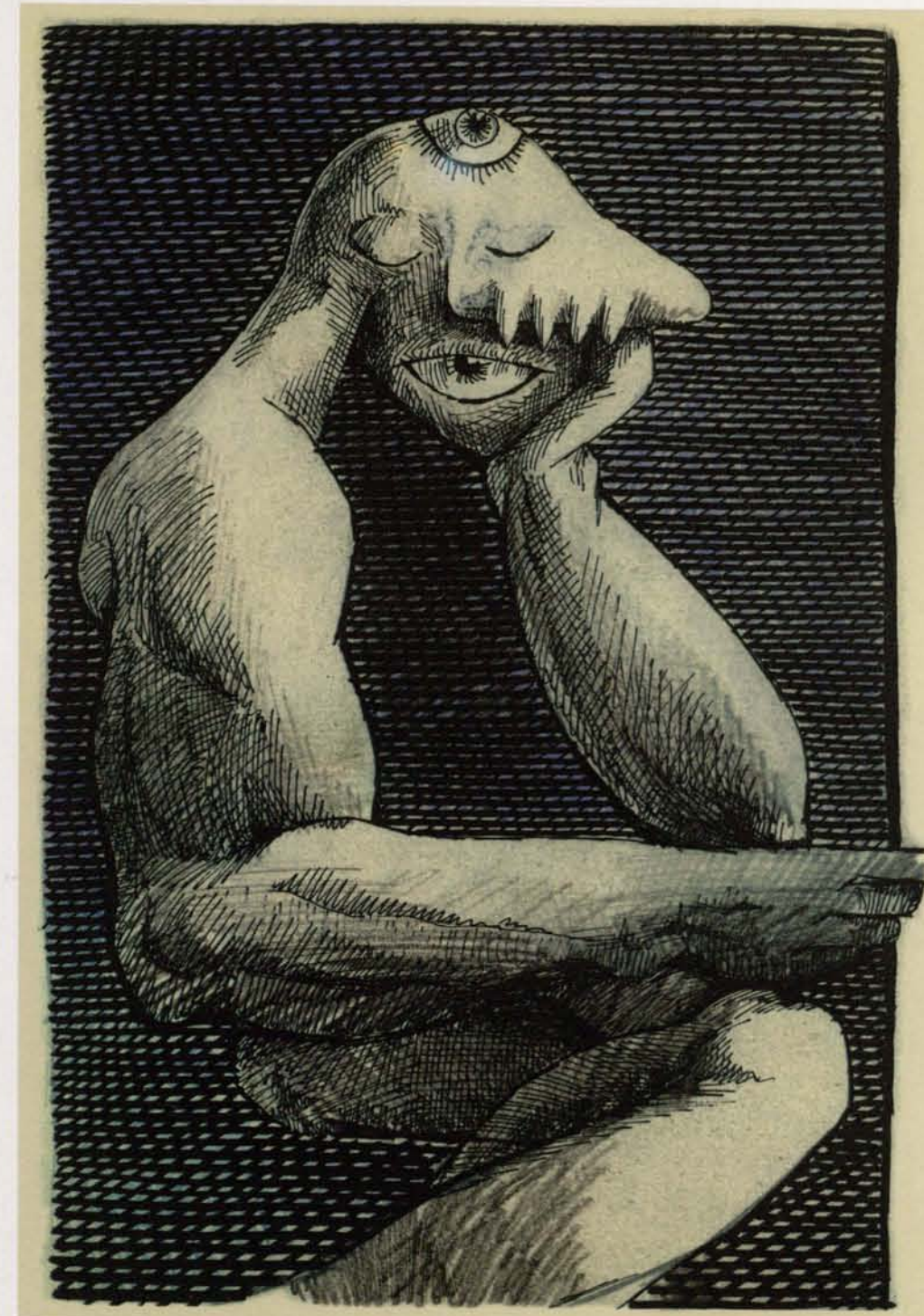
ilustracja do „Naszego domu” Lohmanna

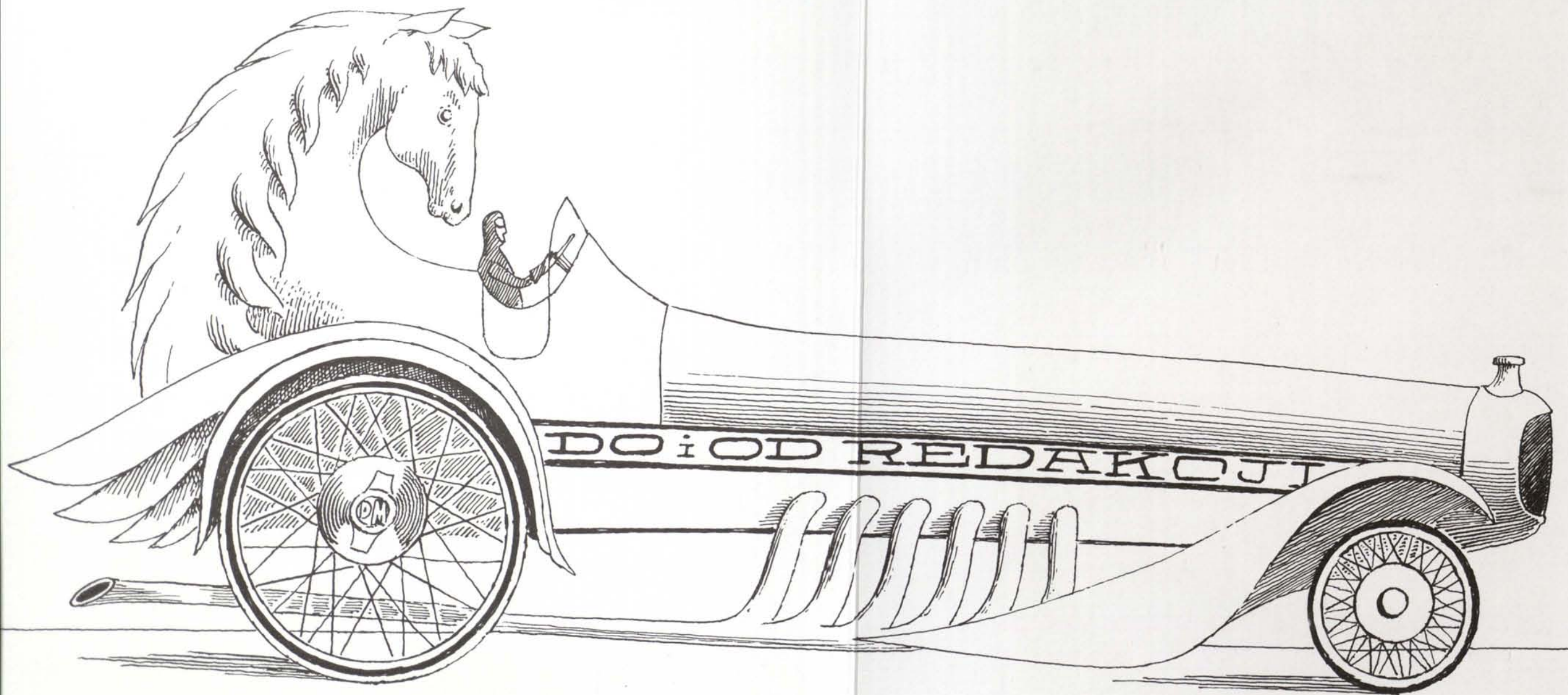




BEZDOMNY

ilustracja do „Naszego domu” Lohmanna

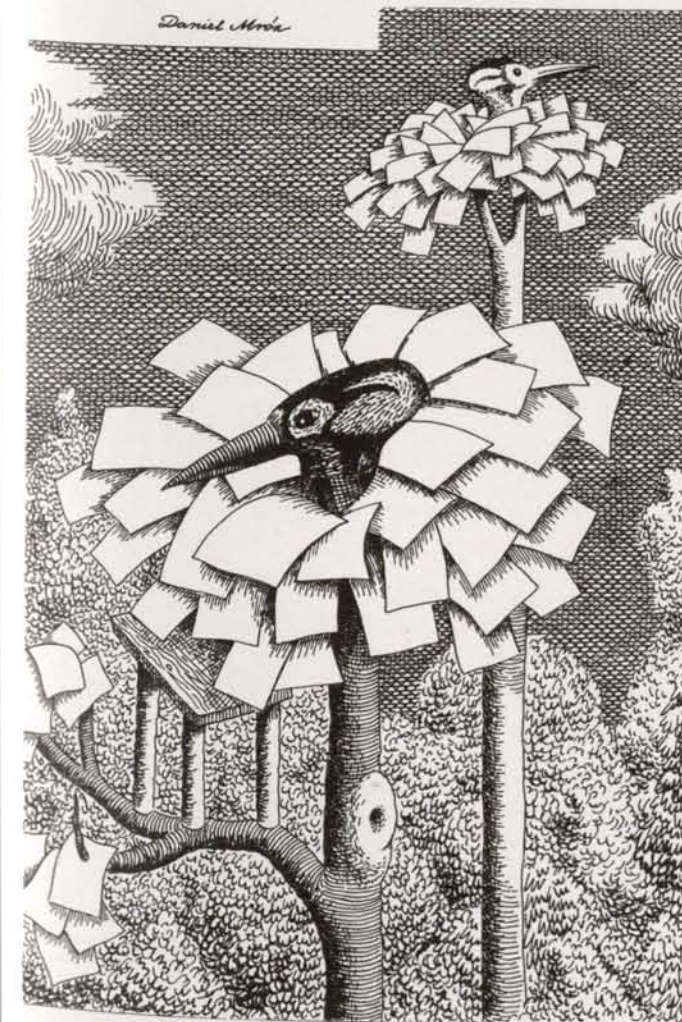
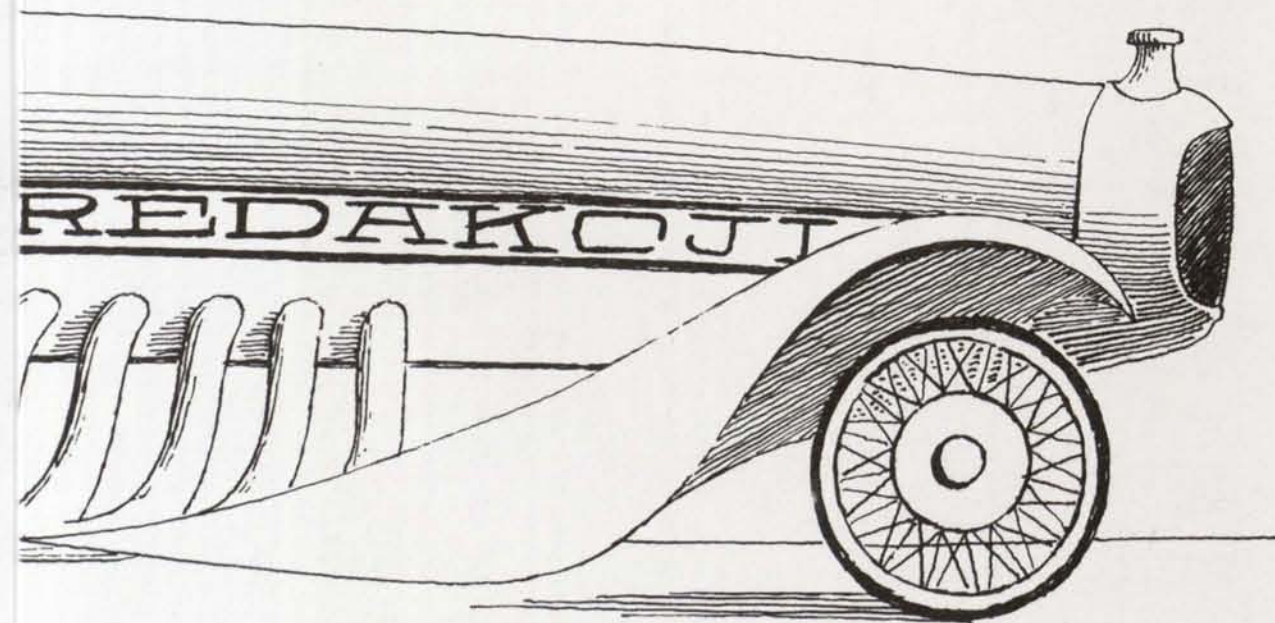




ilustracja ze zbioru „Tu są bajki” Ludwika Jerzego Kerna



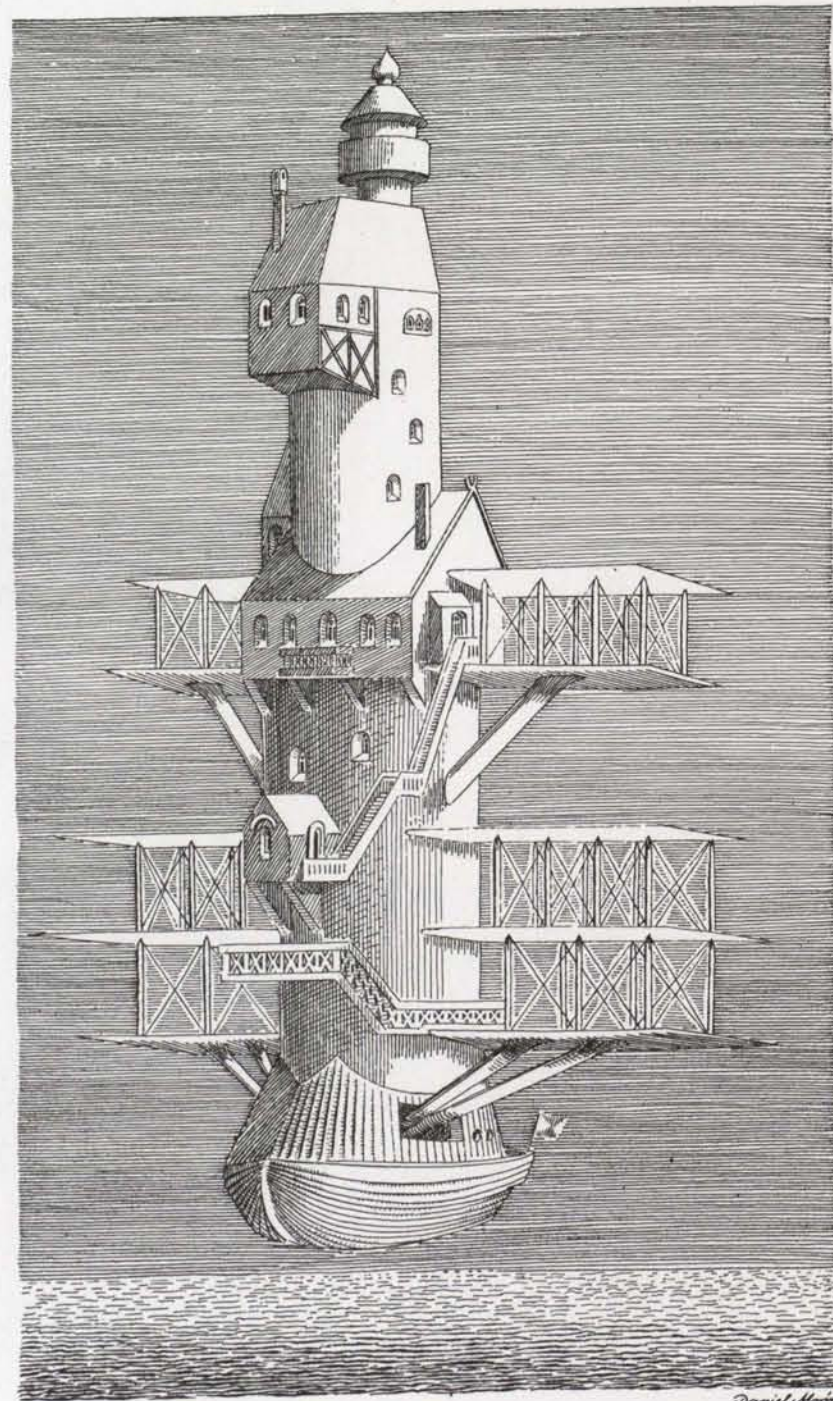
ilustracja do wiersza „Małpa i lornetka”
ze zbioru „Tu są bajki” Ludwika Jerzego Kerna



ilustracja ze zbioru „Tu są bajki” Ludwika Jerzego Kerna



ilustracja do wiersza „Małpa i lornetka”
ze zbioru „Tu są bajki” Ludwika Jerzego Kerna



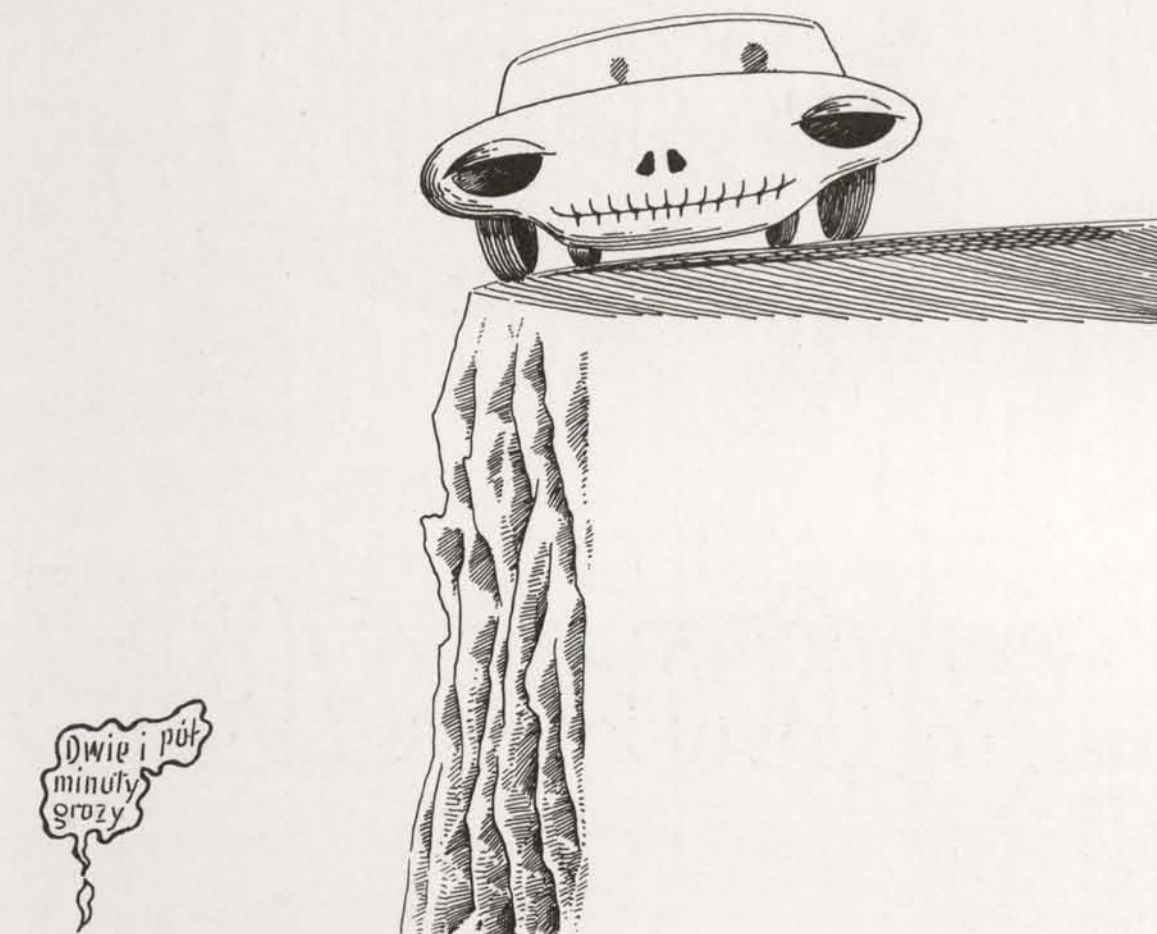
ilustracja do
„Przedmieścia Nigdy”
Afanasjewa (okładka)



ilustracja
z okładki
miesięcznika
„Zebra”



ilustracje do „Przekroju”



ilustracja do „Przekroju”

ZAGADKA KRYMINALNA



ZAGADKA KRYMINALNA

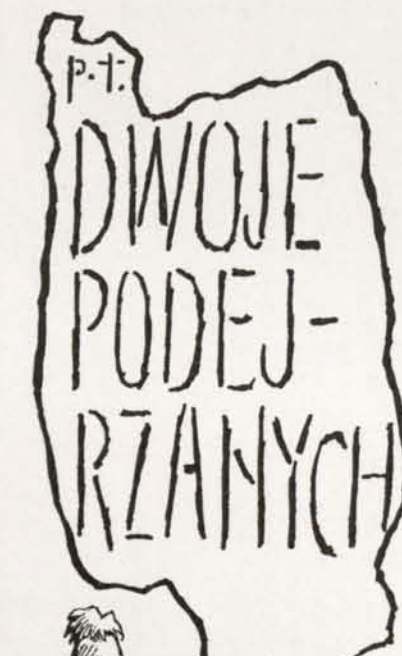


ilustracje do „Przekroju”

ZAGADKA KRYMINALNA

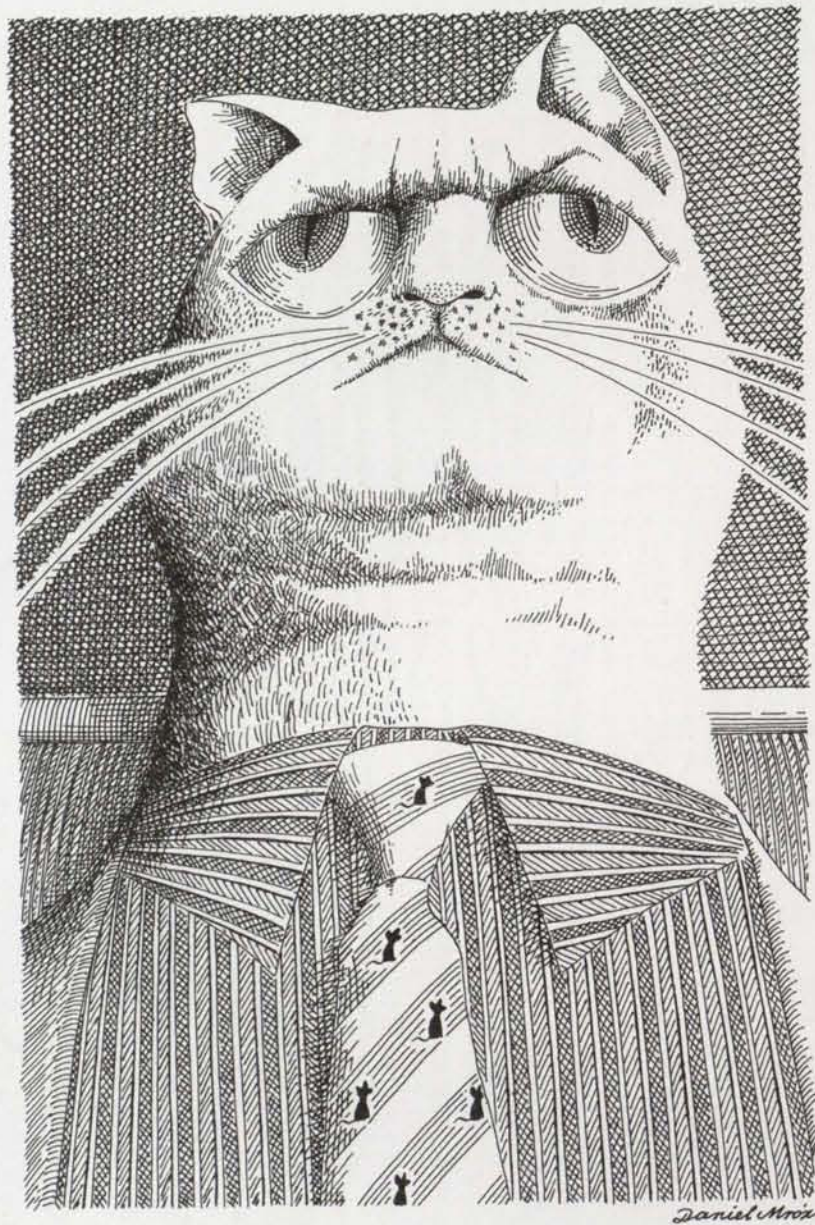


ZAGADKA KRYMINALNA



ZAGADKA KRYMINALNA





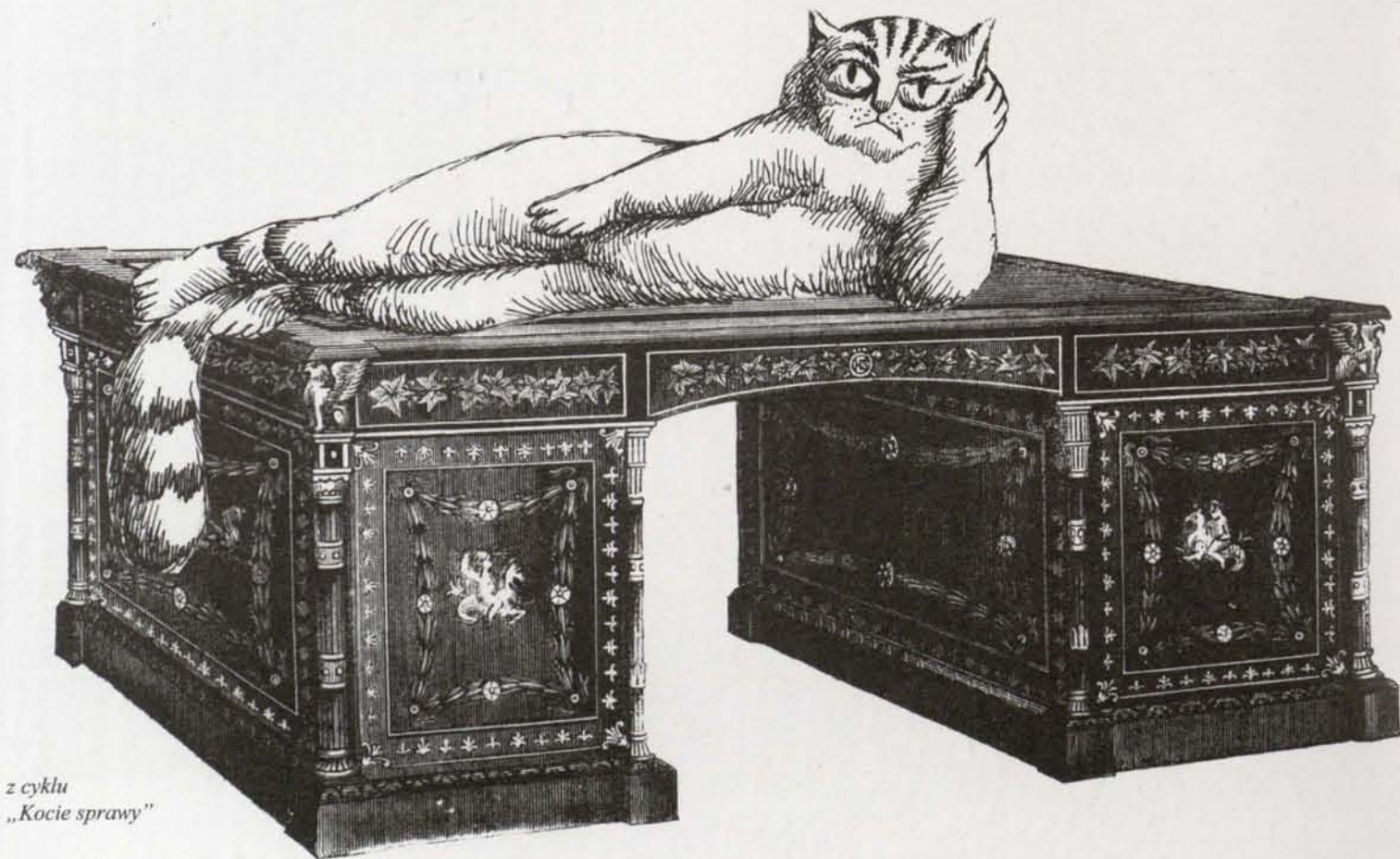
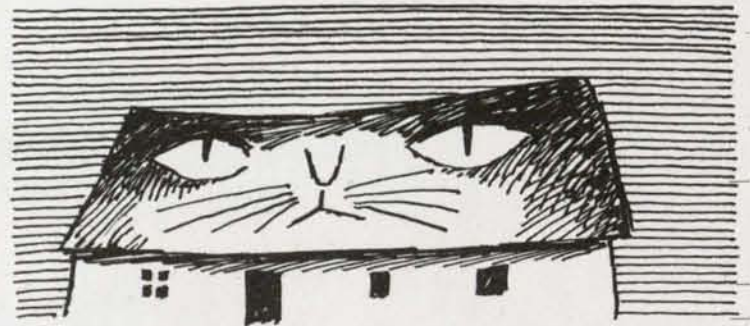
Daniel Mroz



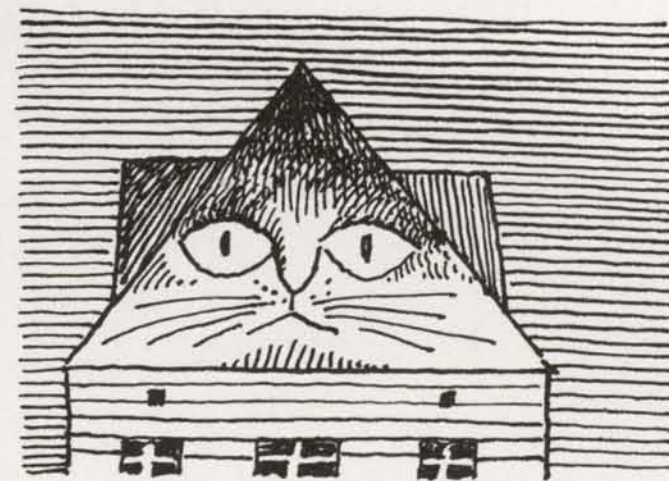
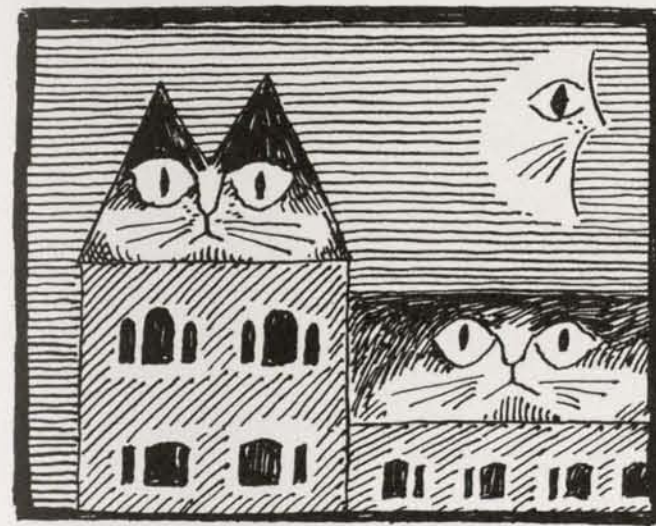
z lewej ilustracja
do wiersza
„Naczelnik”
ze zbioru
„Do widzenia zwierzęta”
Ludwika Jerzego Kerna



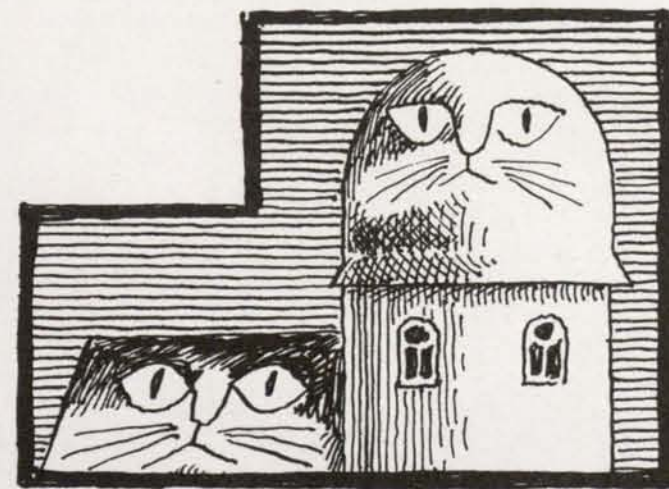
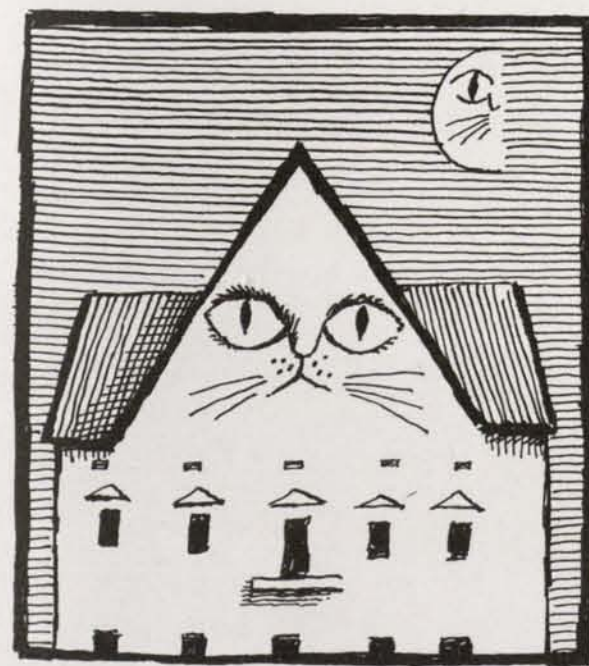
z cyklu
„Kocie sprawy”

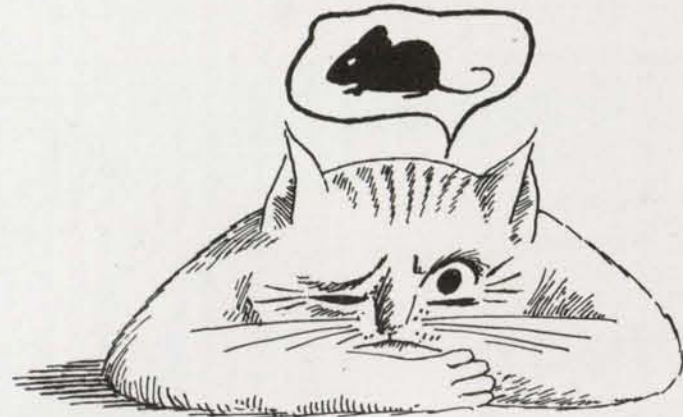


z cyklu
„Kocie sprawy”



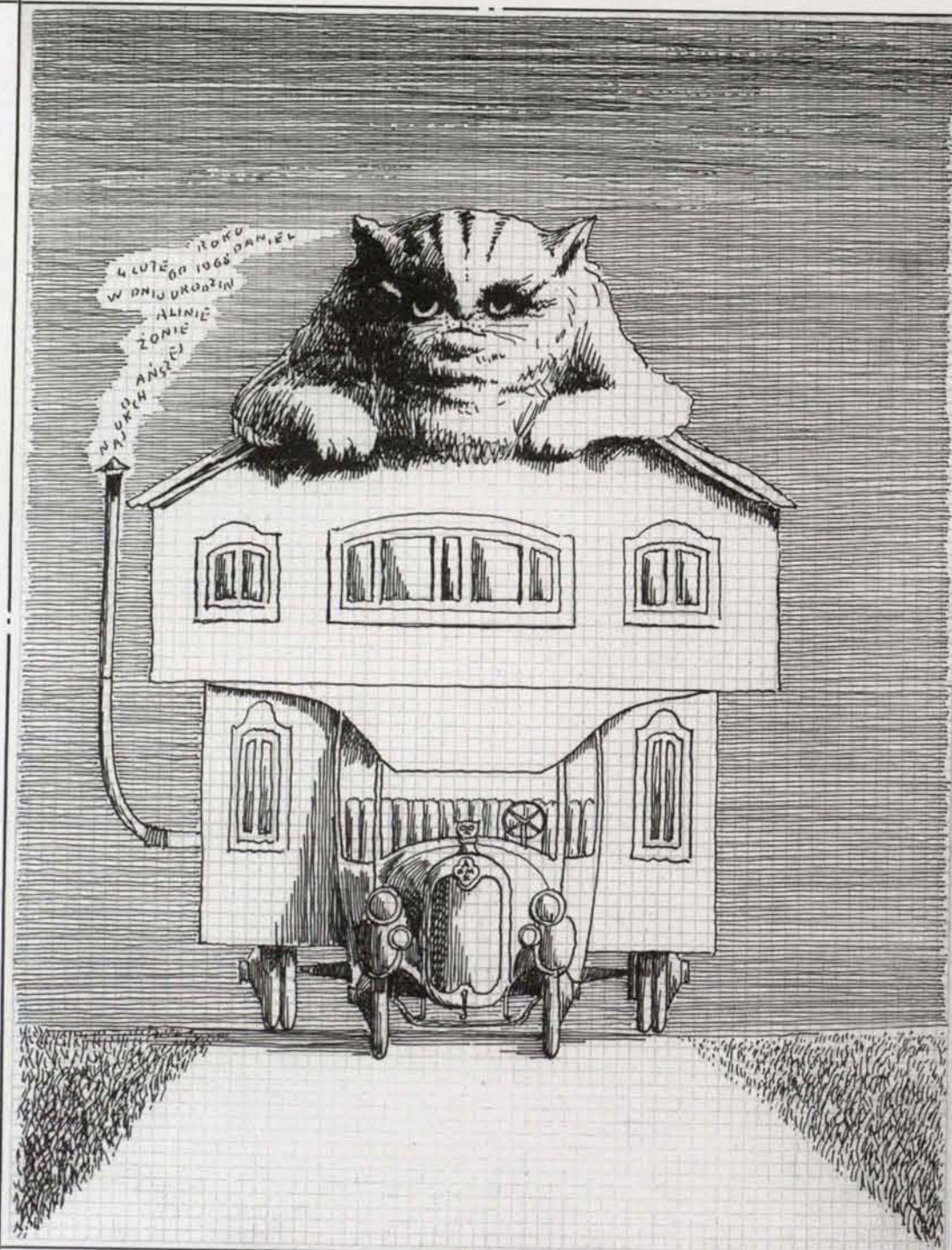
z cyklu
„Kocie sprawy”





z cyklu
„Kocie sprawy”





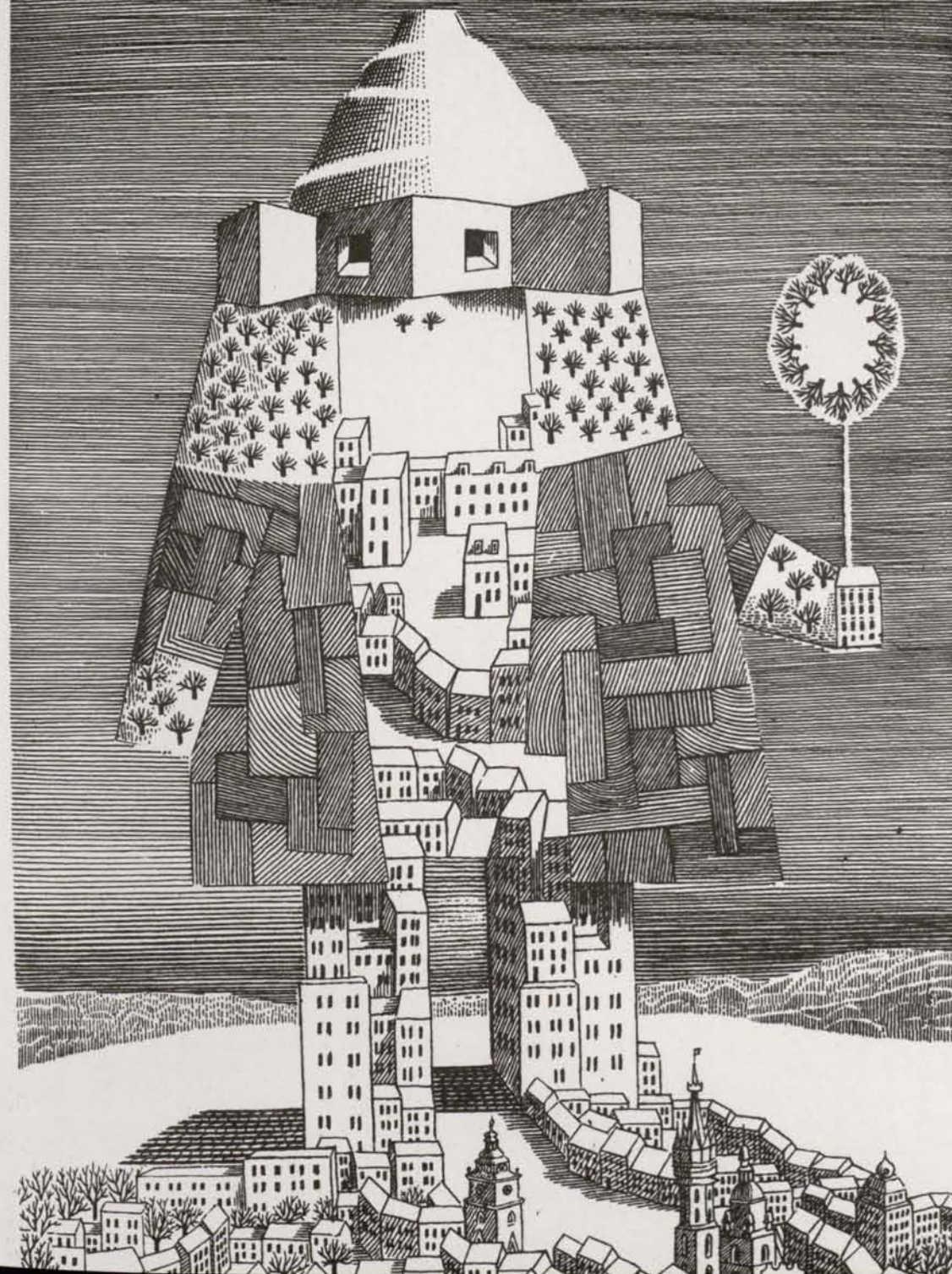
Kot
dla Aliny



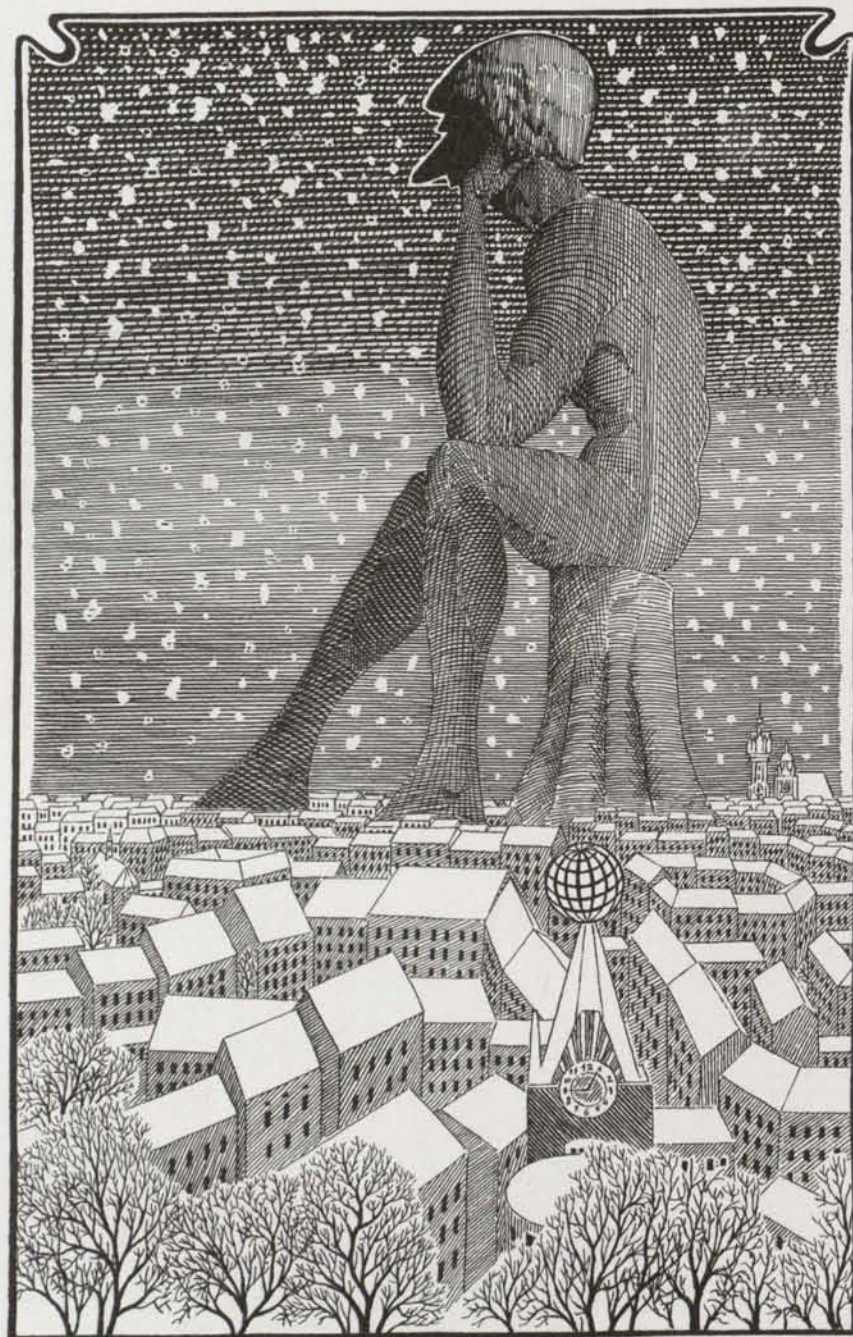
z cyklu
„Kocie sprawy”



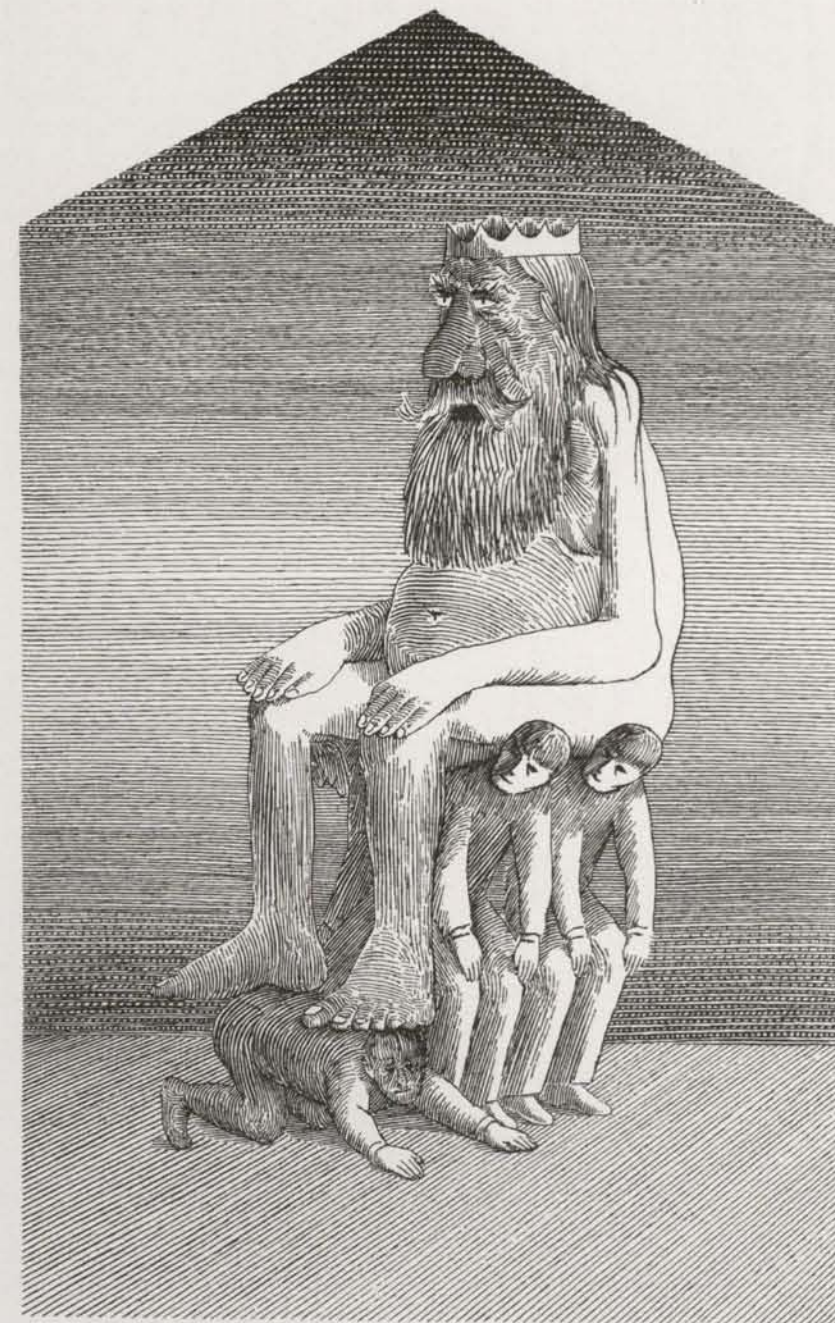
ilustracja do
książki
Stefana
Otwinowskiego
„Plotki
i Herezje”



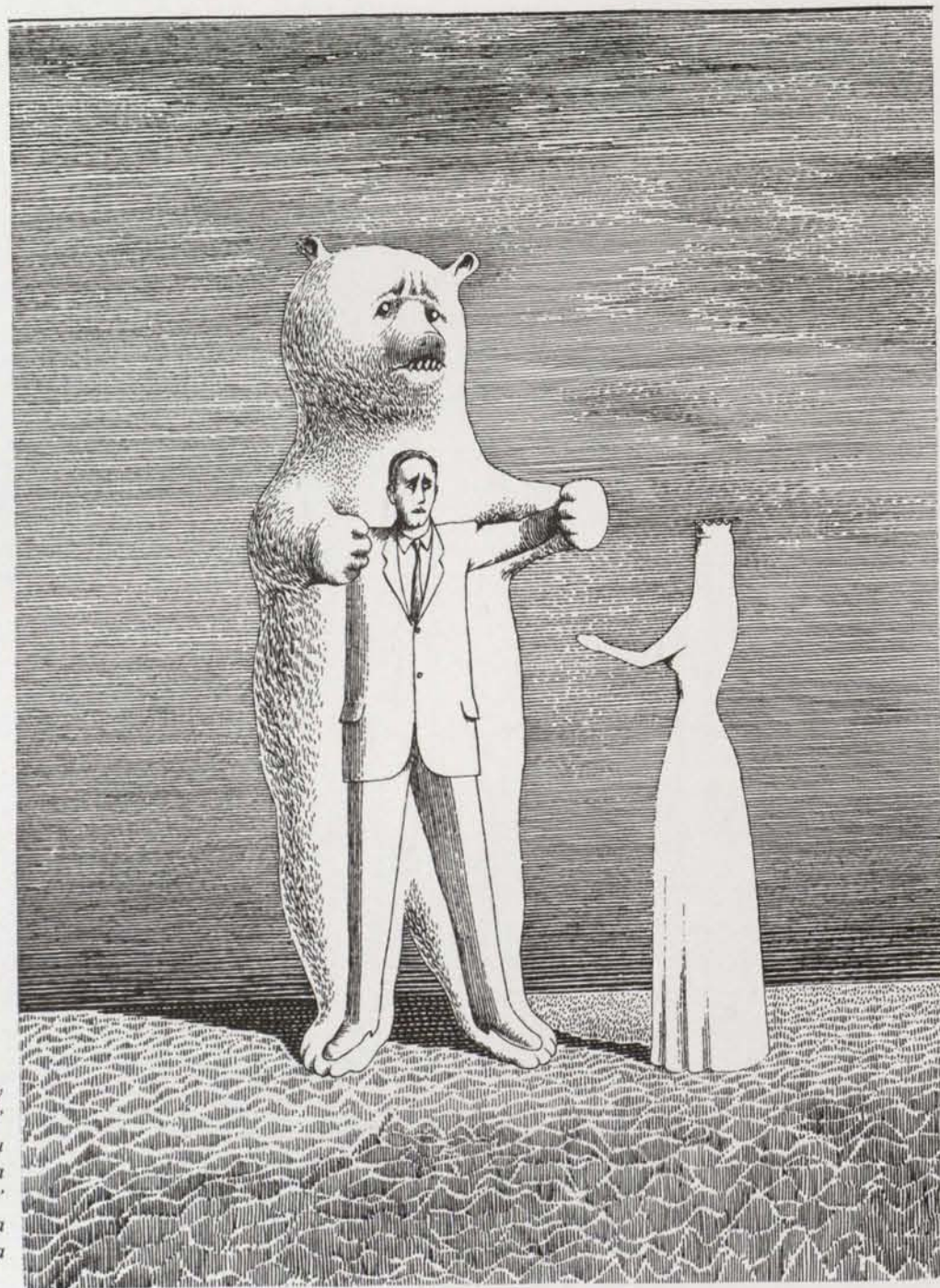
ilustracja do
książki
Stefana
Otwinowskiego
„Plotki
i Herezje”



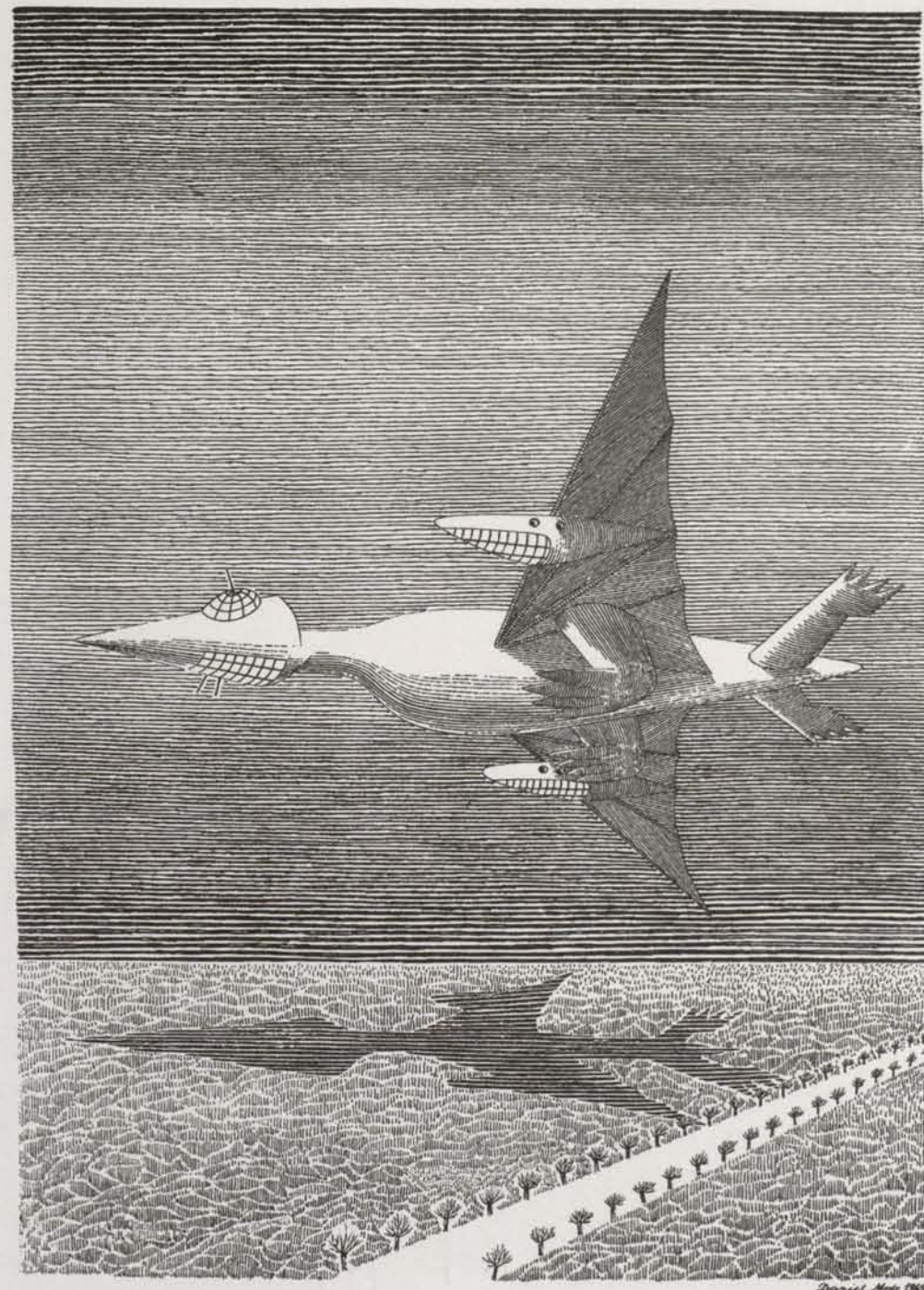
ilustracja
do „Listów do wilka”
ze zbioru
„Pamiętki i herezje”
Stefana Otwinowskiego



ilustracja
do „Baśni dla dorosłych”
Eugeniusza Szwarca

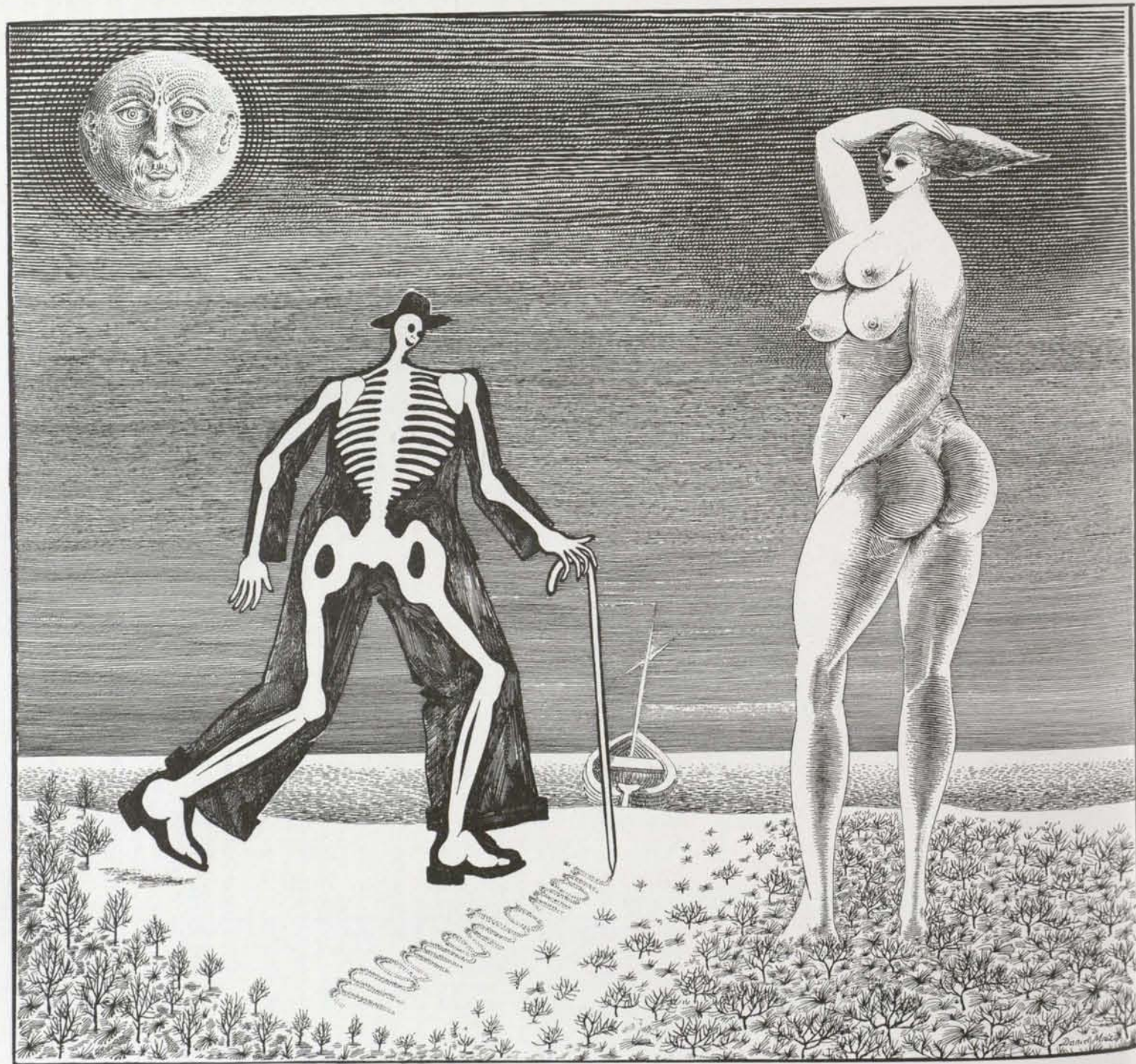


„Prawdziwy
cud”
ze zbioru
„Baśnie dla
dorosłych”
Eugeniusza
Szwarcza

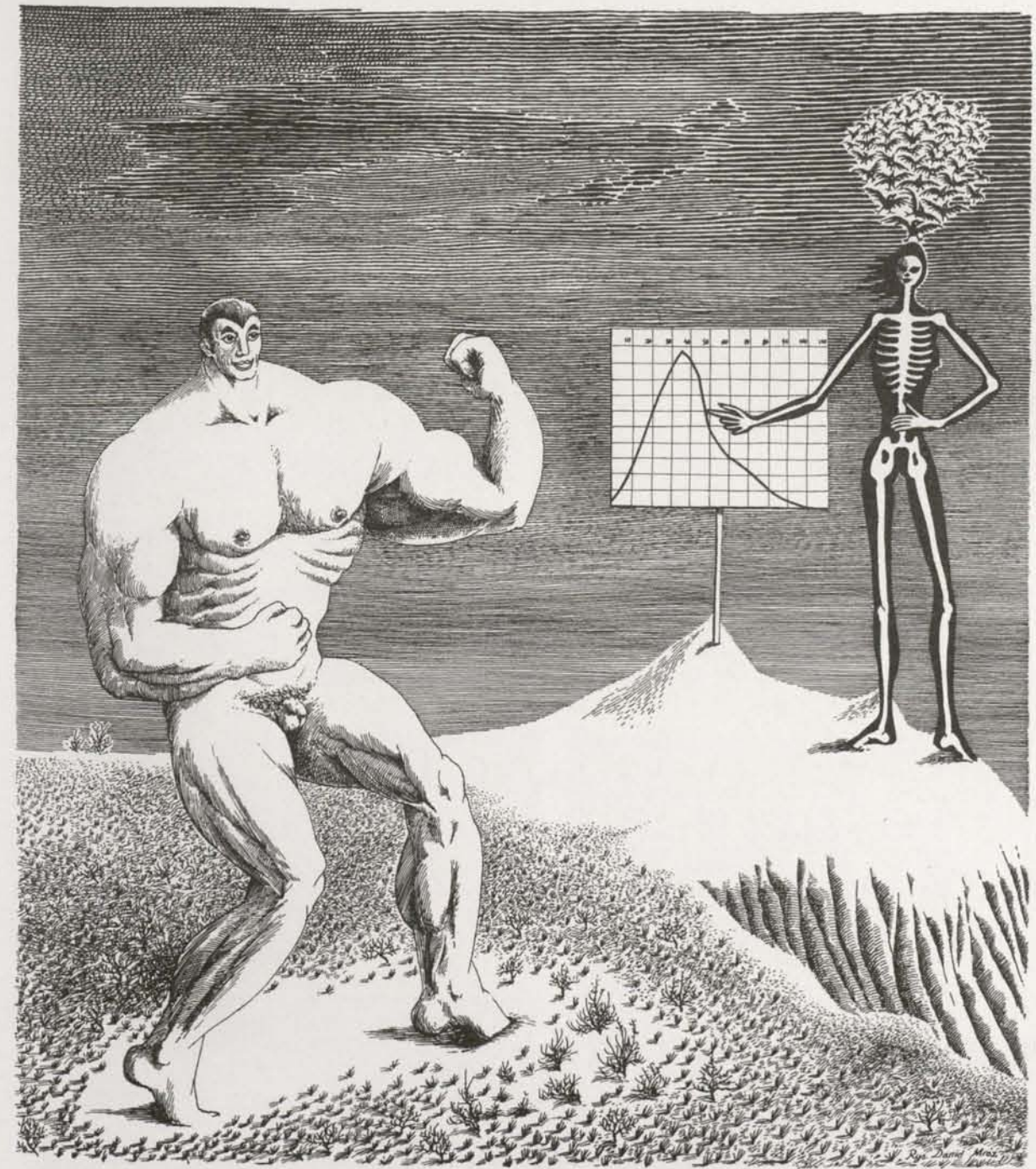


„Prawdziwy
cud”
ze zbioru
„Baśnie dla
dorosłych”
Eugeniusza
Szwarcza

Daniel Mada 1963



„Memento Mori” – Ona – rysunek, lata 60.



„Memento Mori”
– On
– rysunek,
lata 60.



ilustracje ze zbioru opowiadań „Fantastyczne Opowieści”



ilustracje ze zbioru opowiadań „Fantastyczne Opowieści”

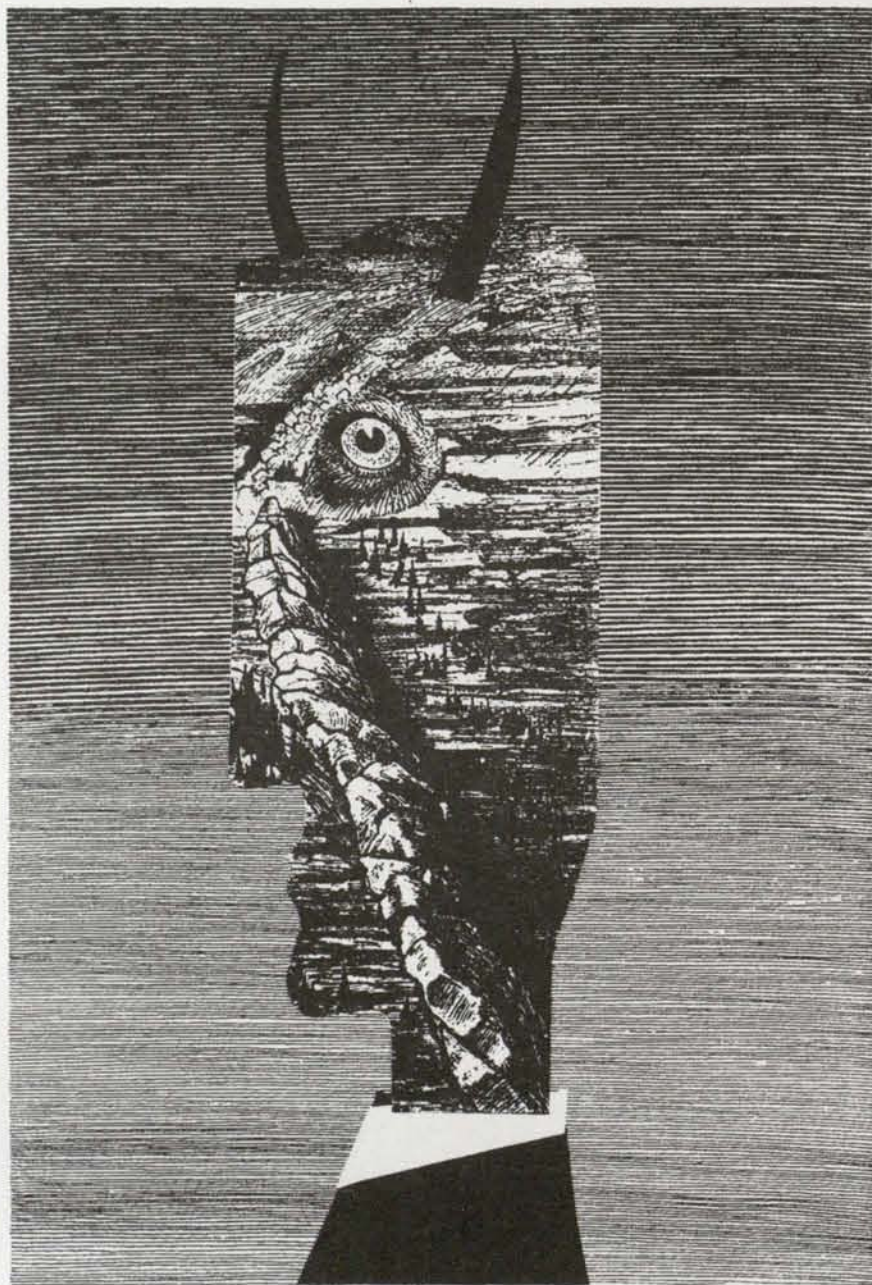
„Fantastyczne
Opowieści”
rysunek
z okładki



ilustracja ze zbioru
opowiadań
„Fantastyczne
Opowieści”



ilustracja ze zbioru
opowiadań
„Fantastyczne
Opowieści”



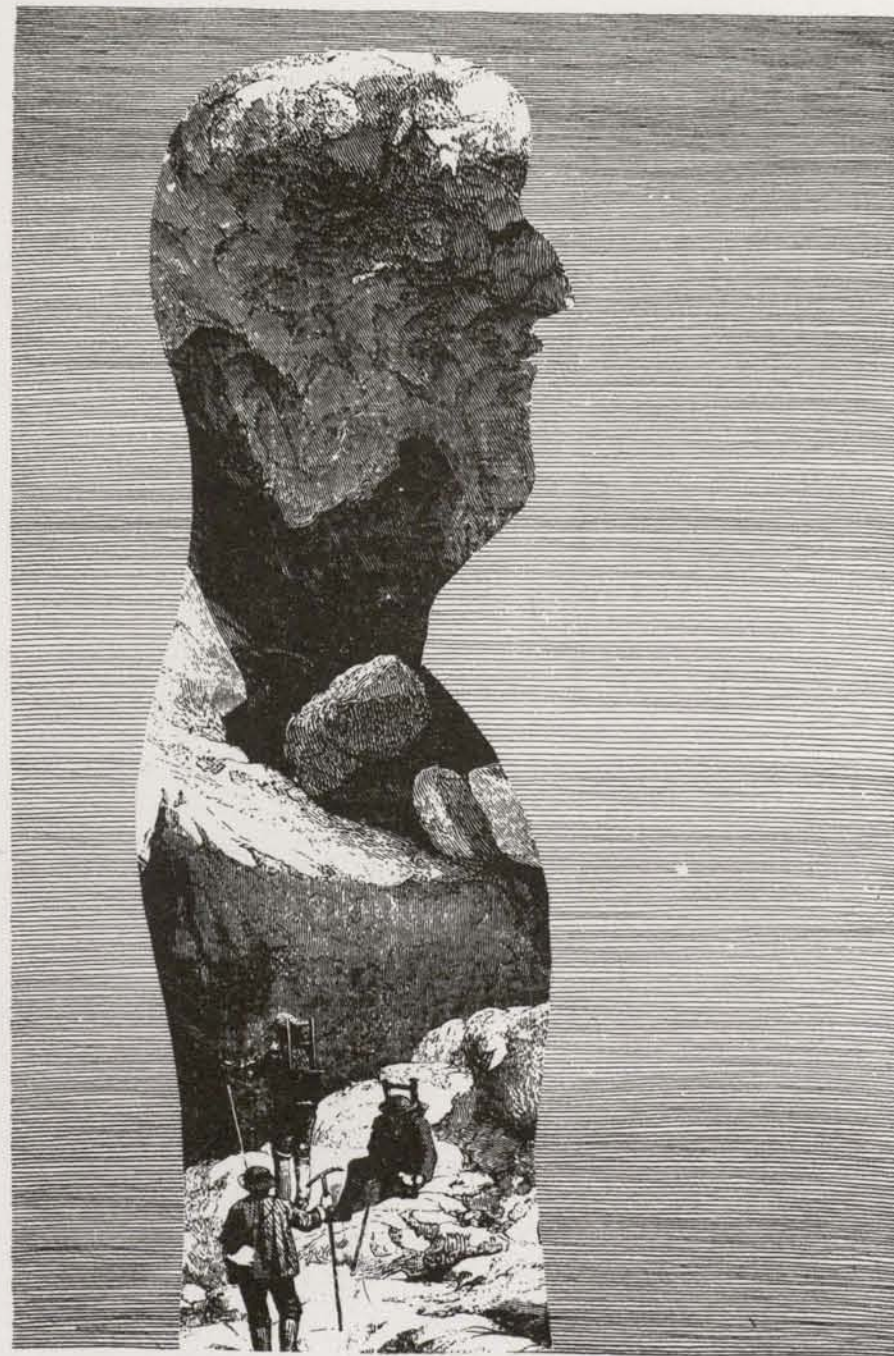
ilustracja ze zbioru
opowiadań
„Fantastyczne
Opowieści”

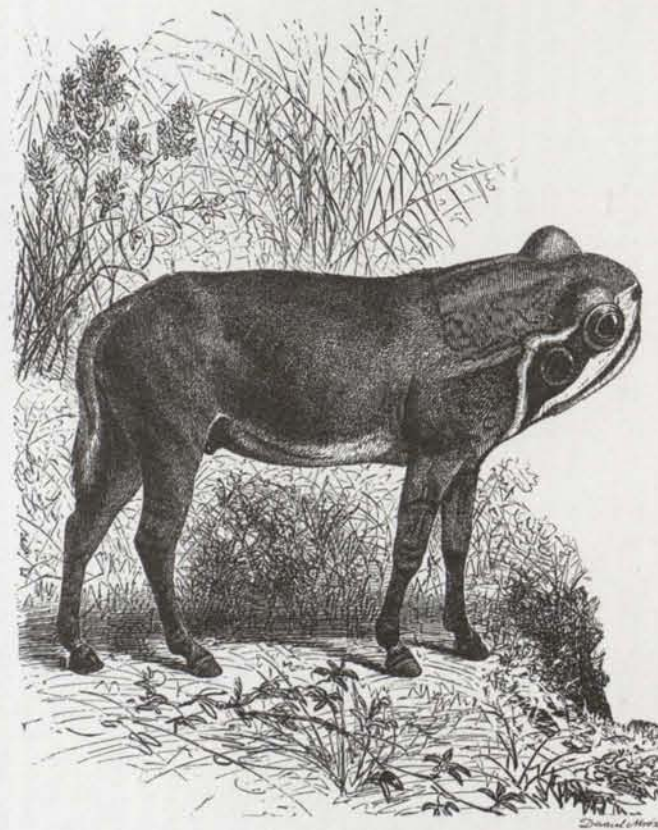


ilustracja ze zbioru
opowiadań
„Fantastyczne
Opowieści”

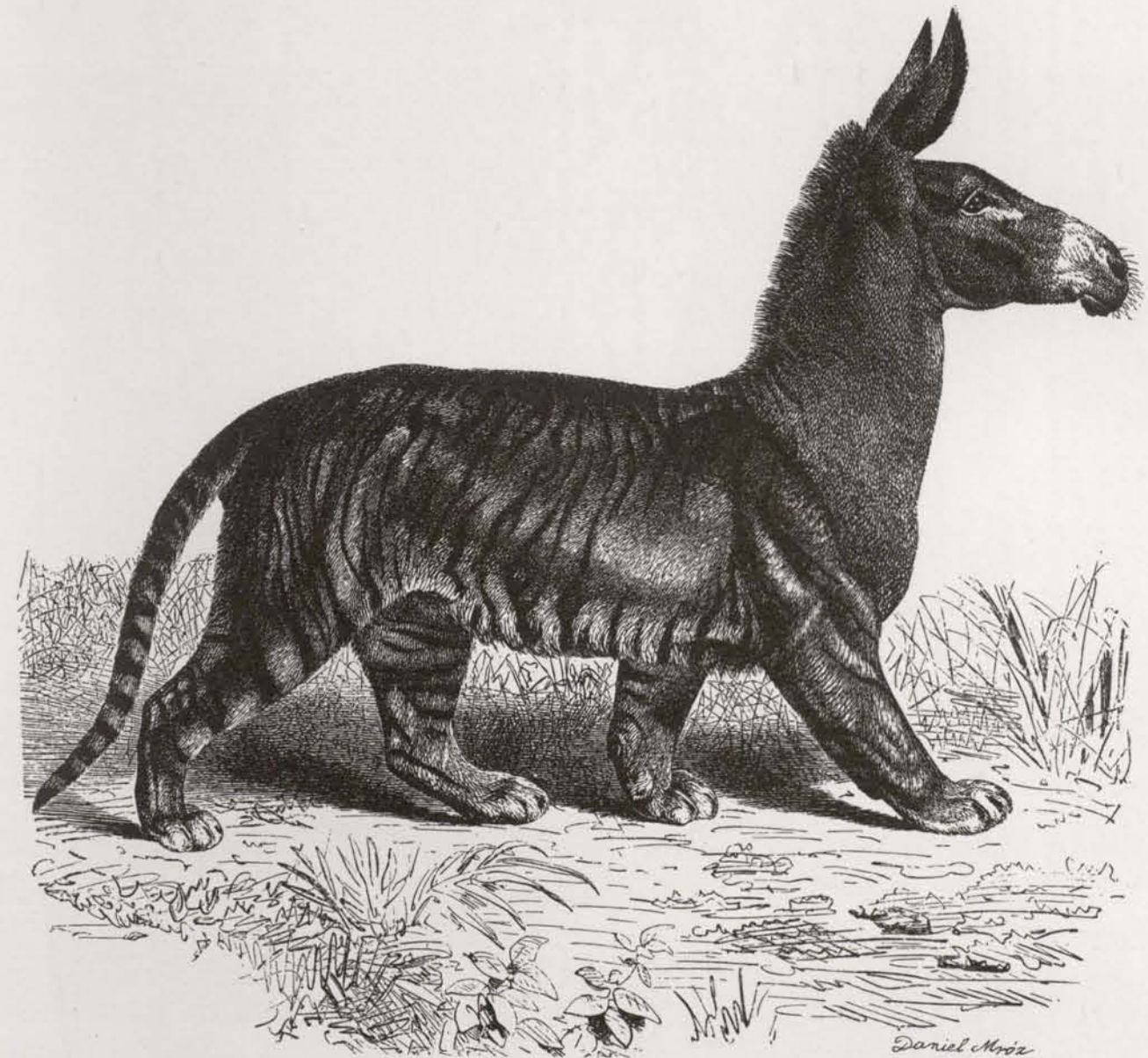


ilustracja ze zbioru
opowiadań
„Fantastyczne
Opowieści”

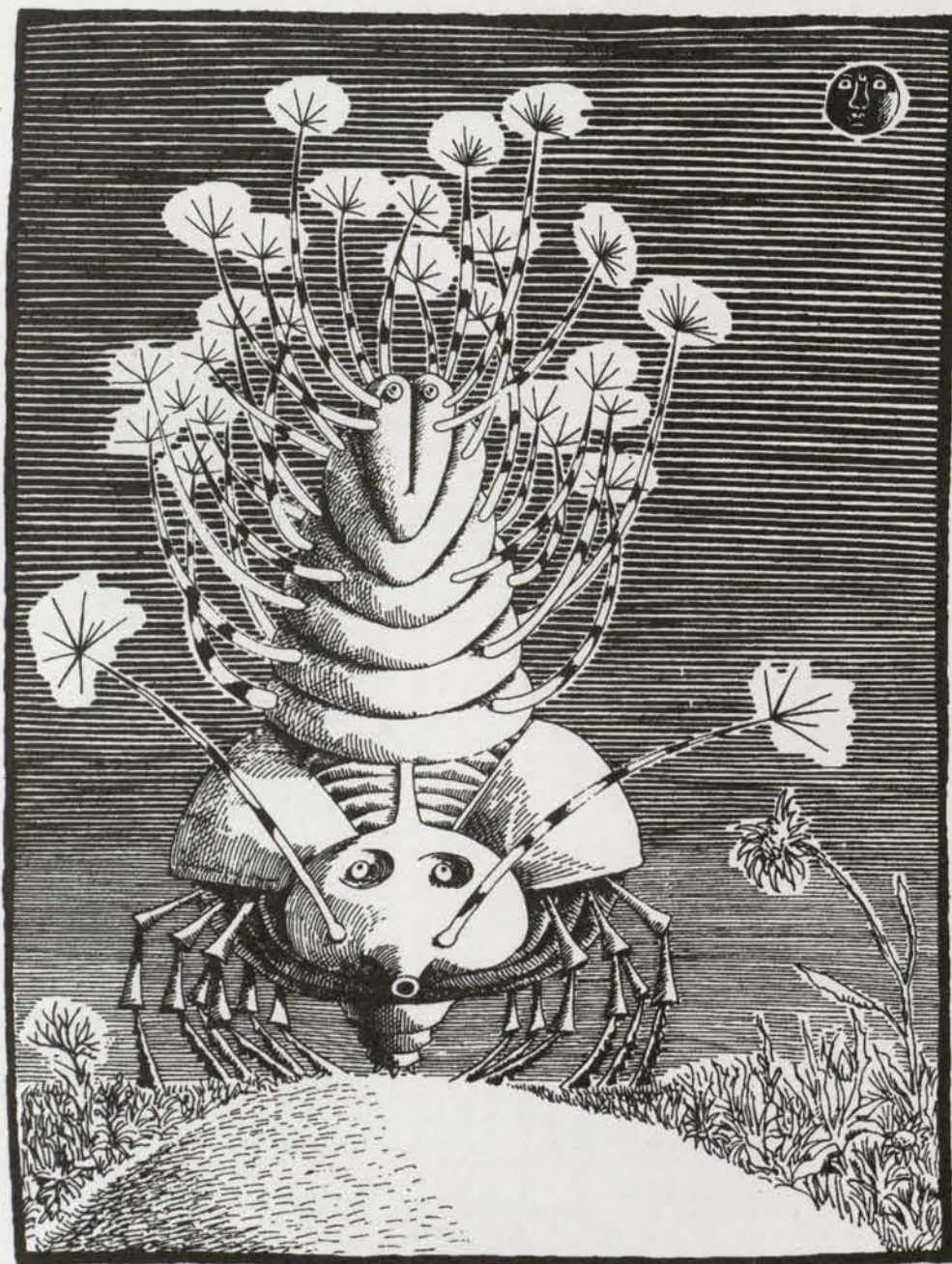




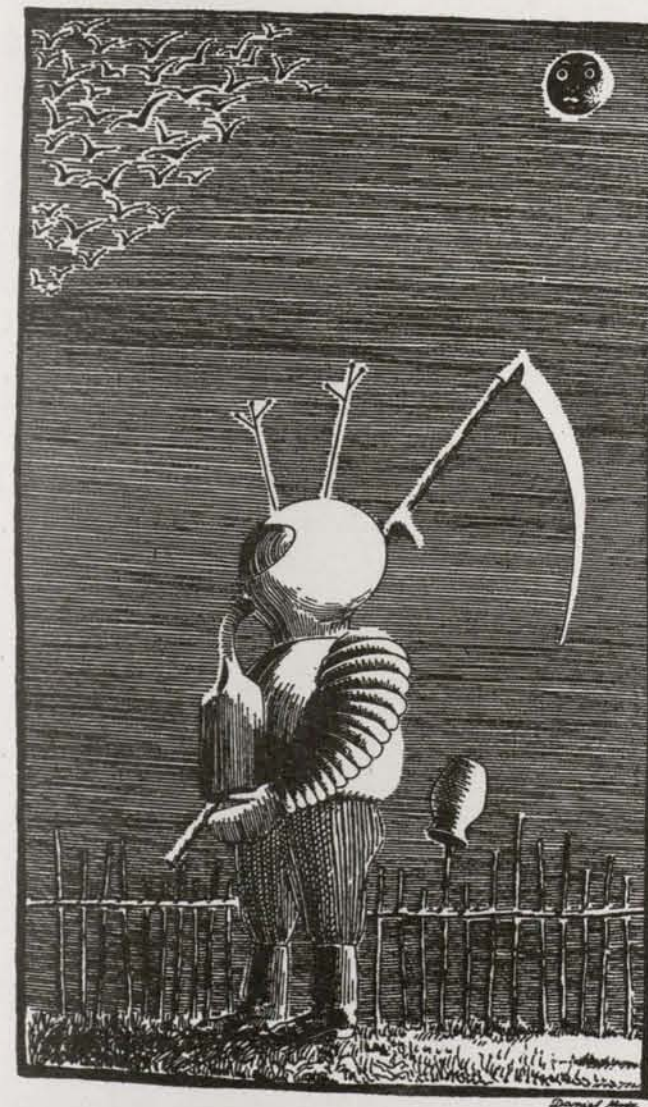
ilustracje do książki „Zwierzydelka” Roberta Stillera



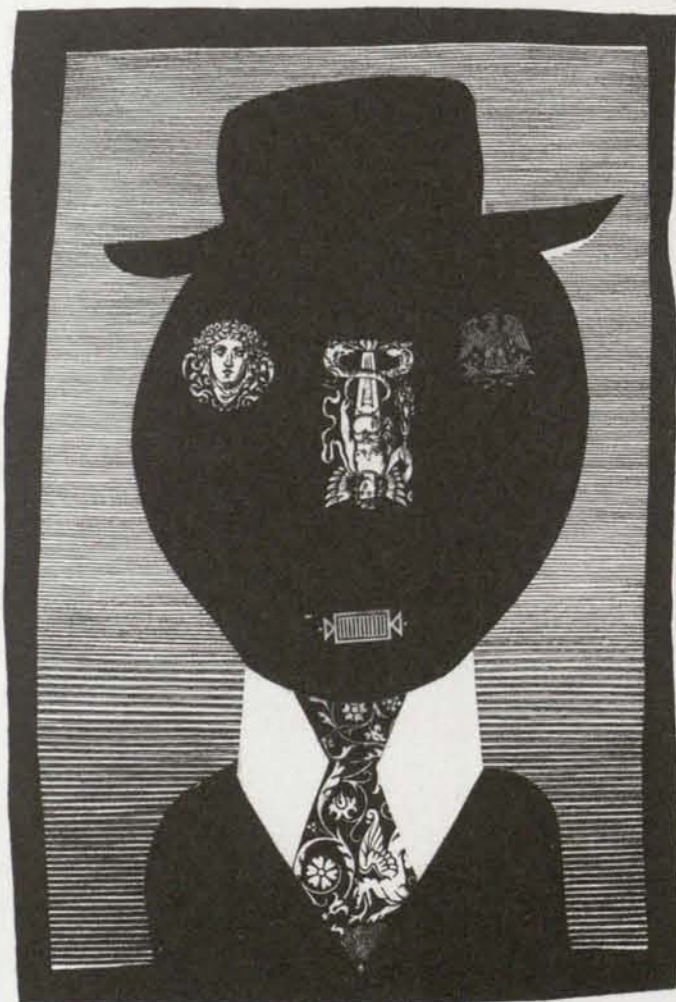
ilustracja do książki „Zwierzydelka” Roberta Stillera



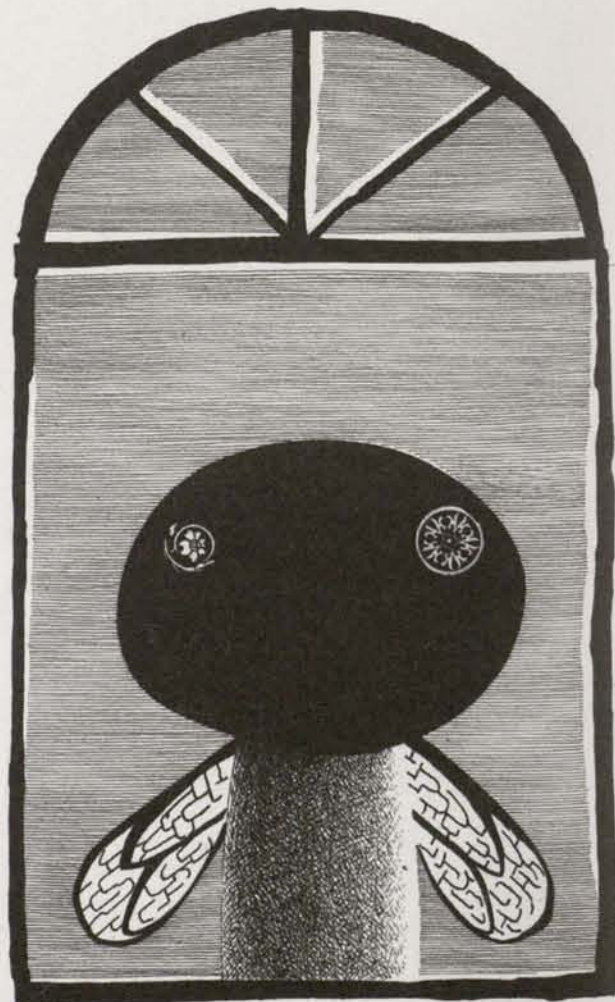
wesele w atomicach



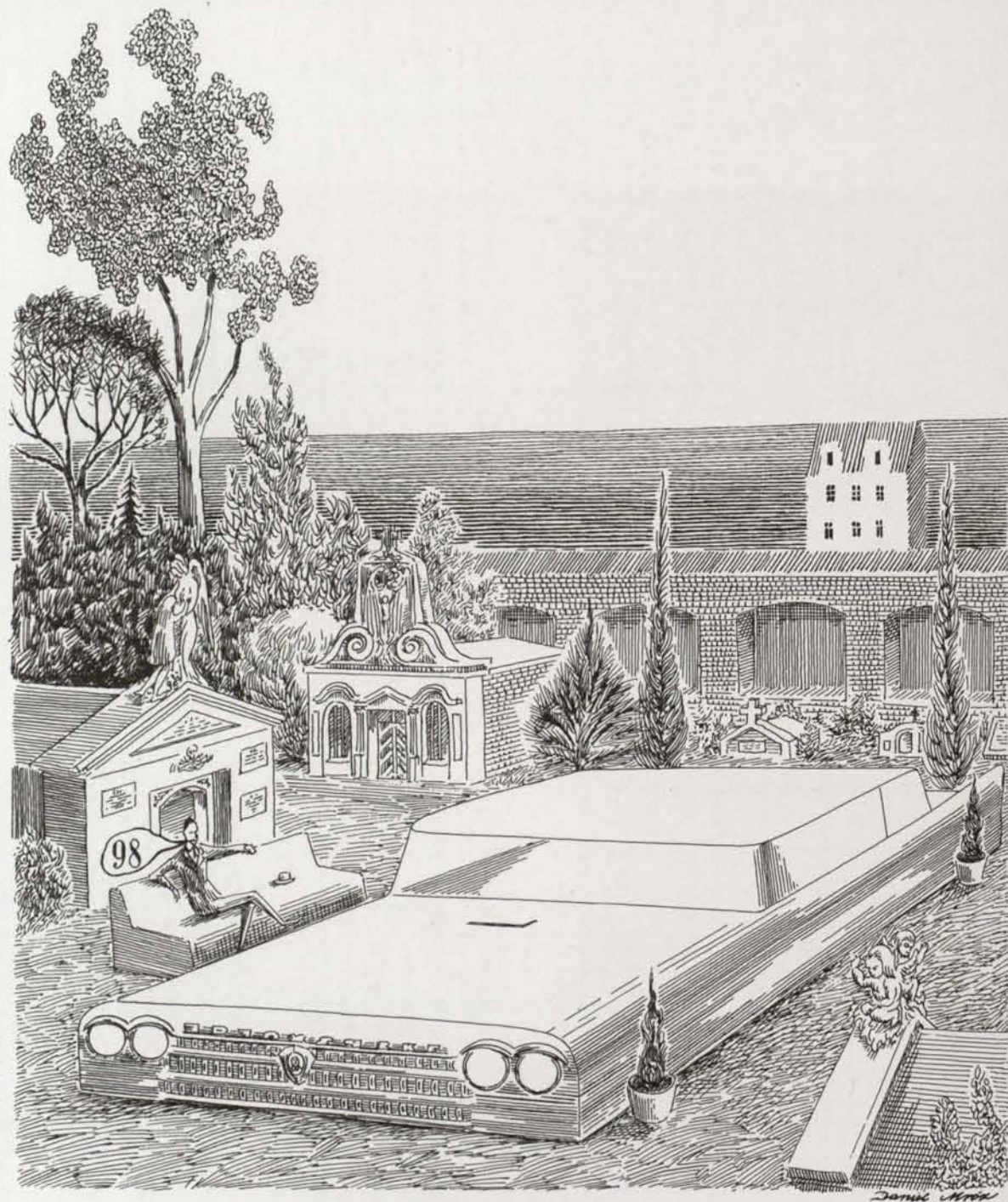
ilustracje do
do „Wesela
w Atomicach”
Sławomira
Mrożka



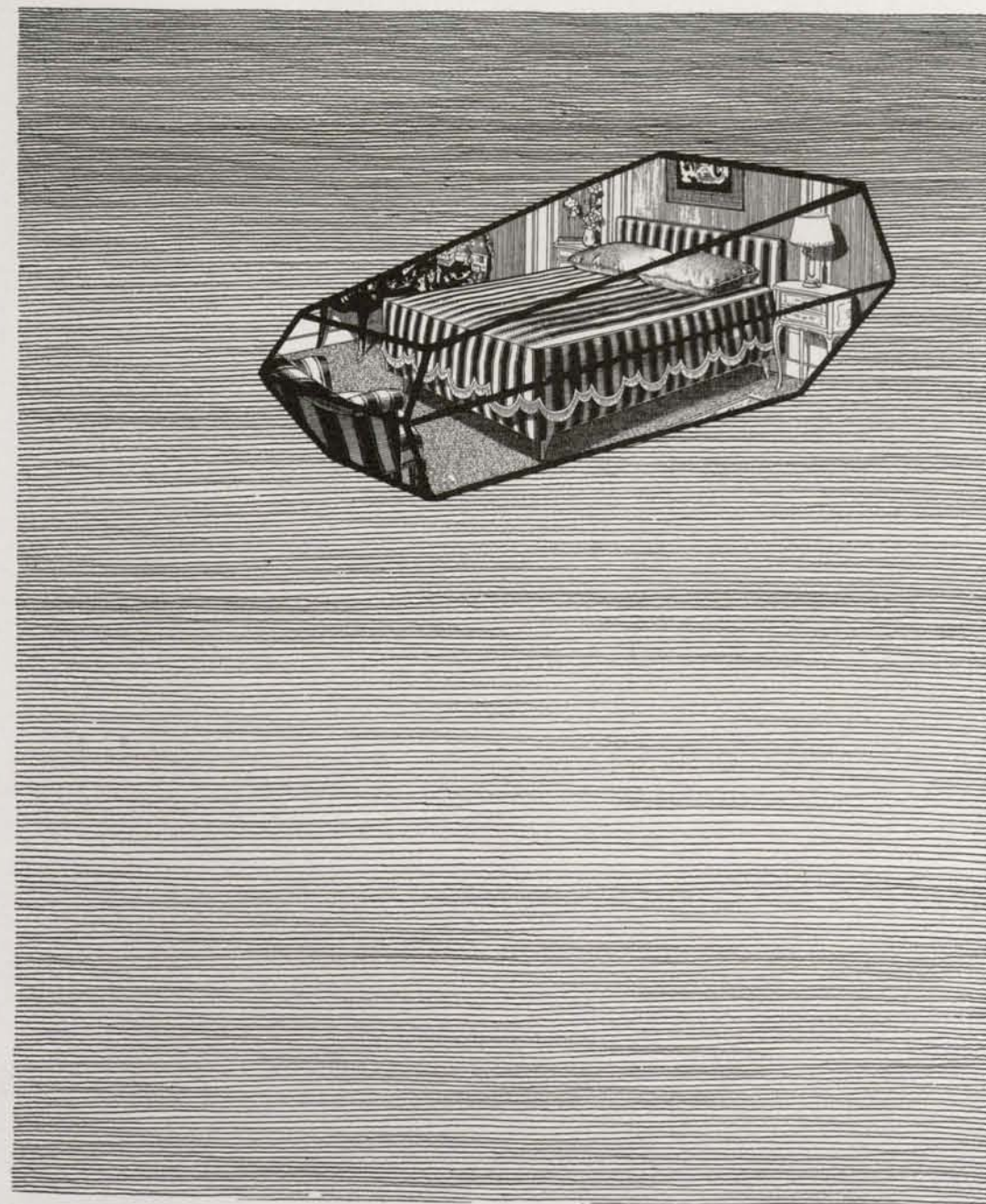
ilustracje
do "Wesela w Atomicach"
Sławomira Mrożka



ilustracje
do "Wesela w Atomicach"
Sławomira Mrożka



ilustracja
do opowiadania
„Testament
optymisty”
ze zbioru
„Deszcz”
Sławomira Mrożka



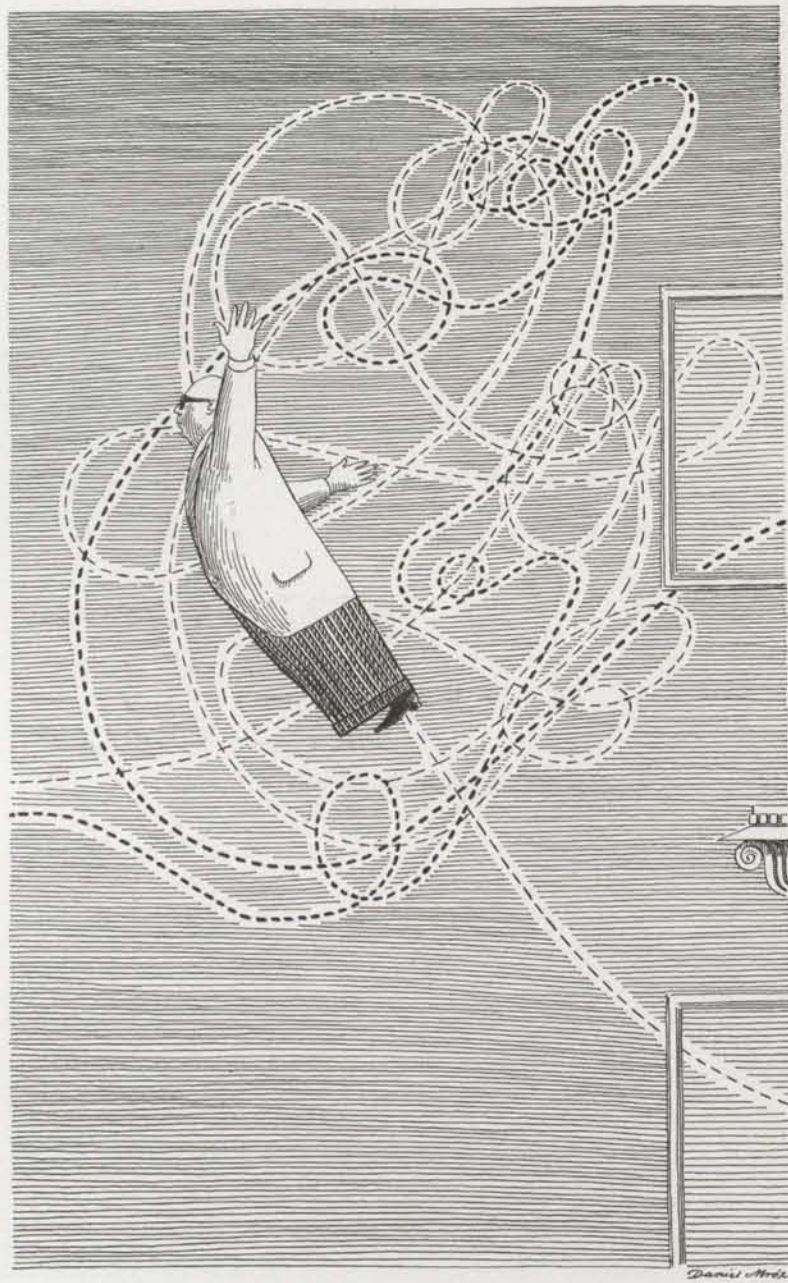
collage

ilustracja
do opowiadania
ze zbioru
„Słoń”
Sławomira
Mrożka

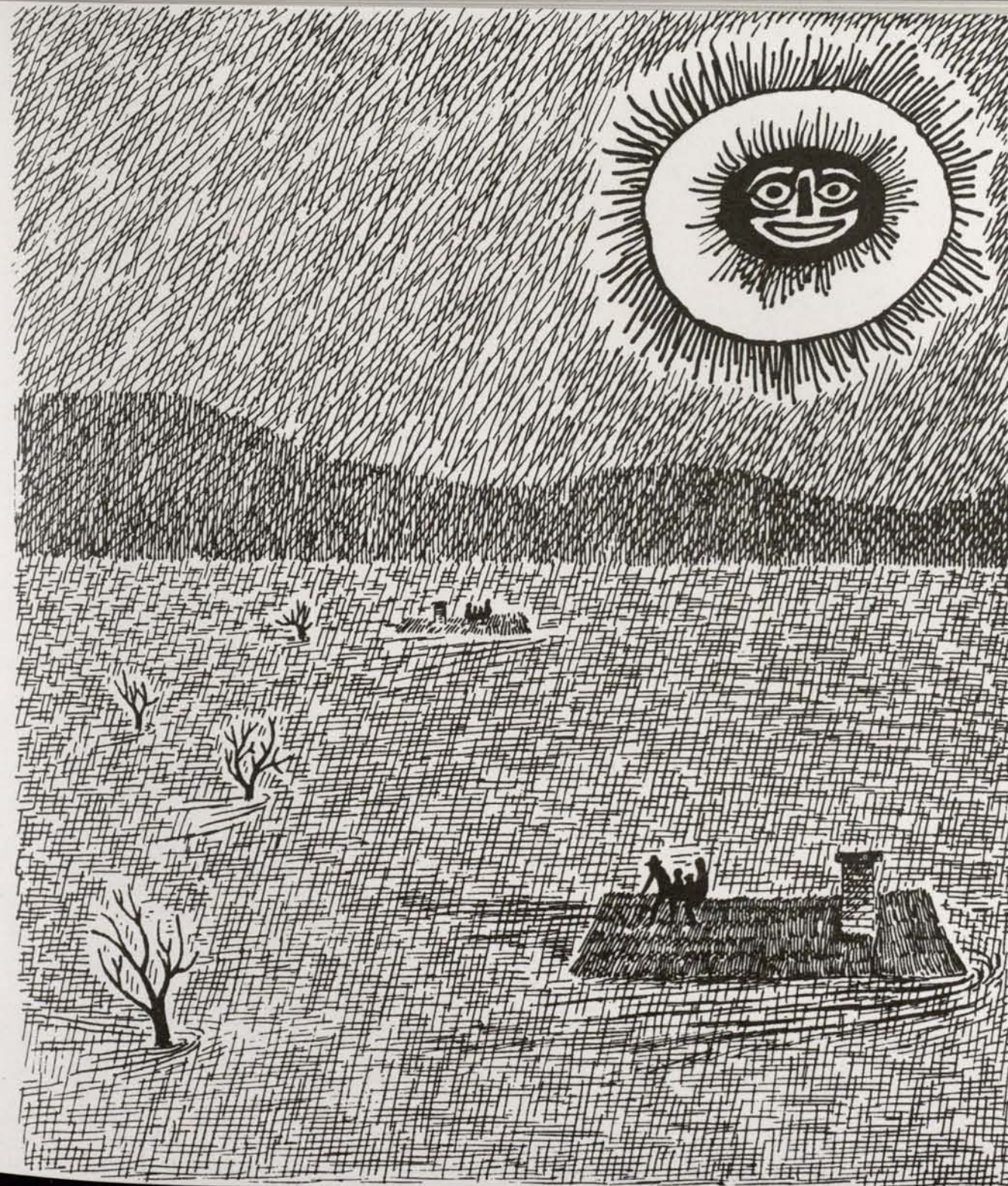


ilustracja do
„Życia
Literackiego”



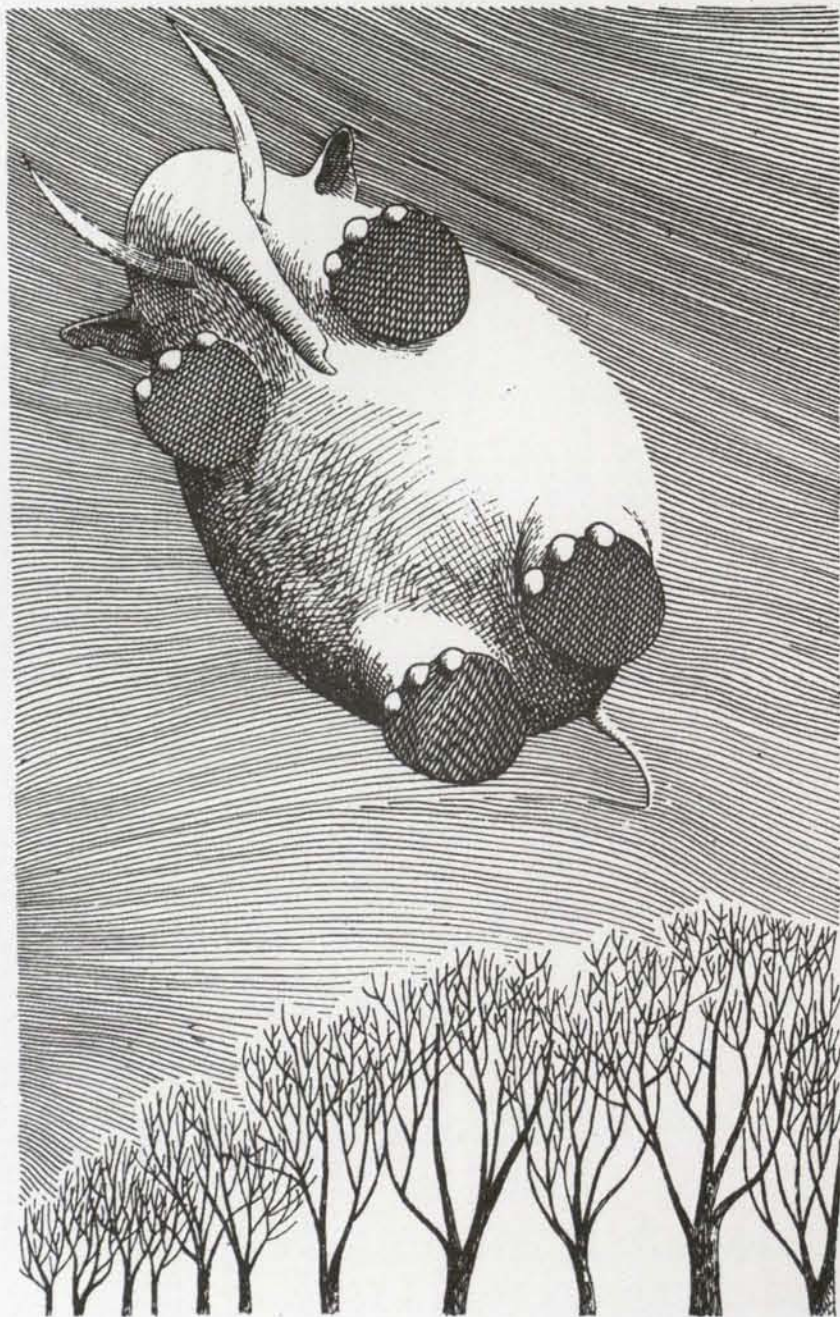


ilustracja do opowiadania „Wiosna w Polsce” ze zbioru: „Słoń” Sławomira Mrożka

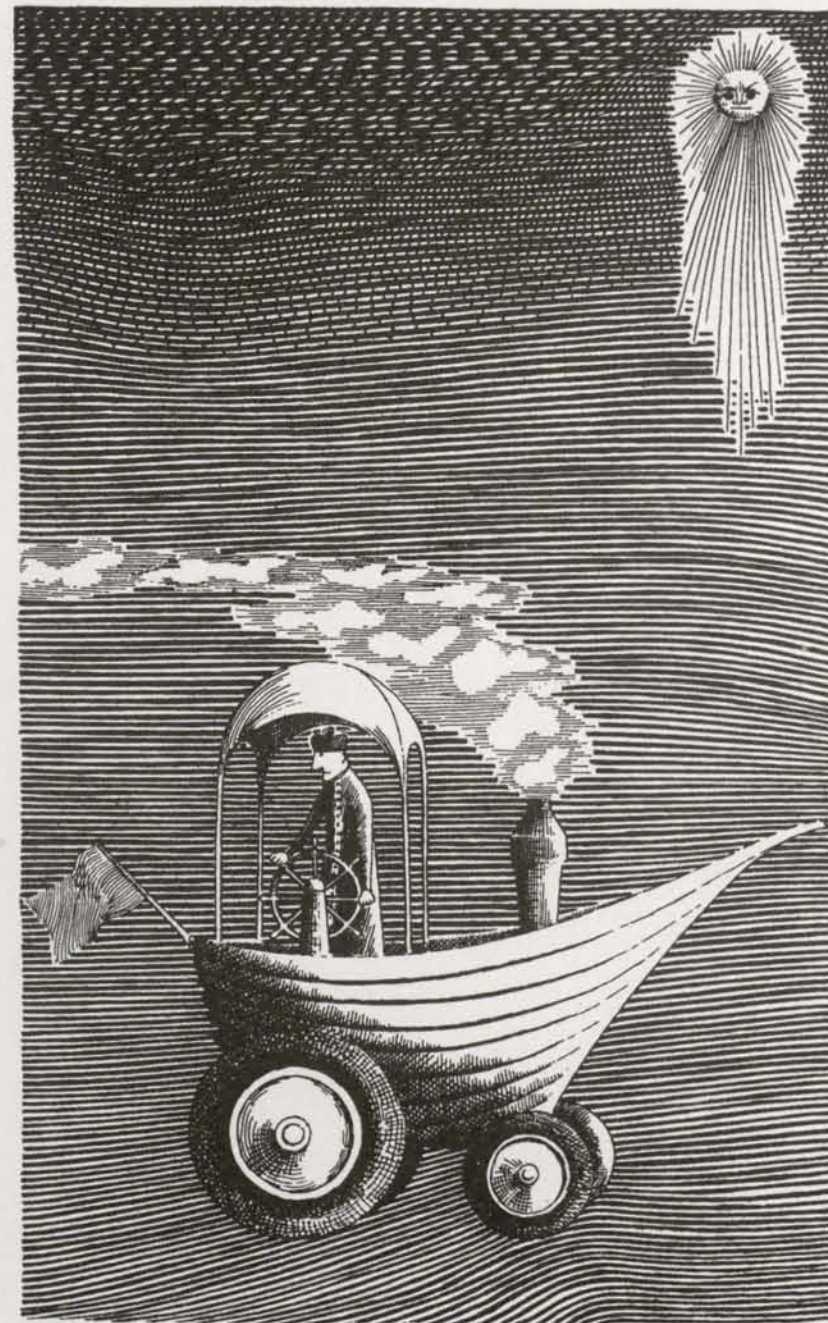


ilustracja do
opowiadania
„Droga
obywatela”
ze zbioru
„Słoń”
Sławomira
Mrożka

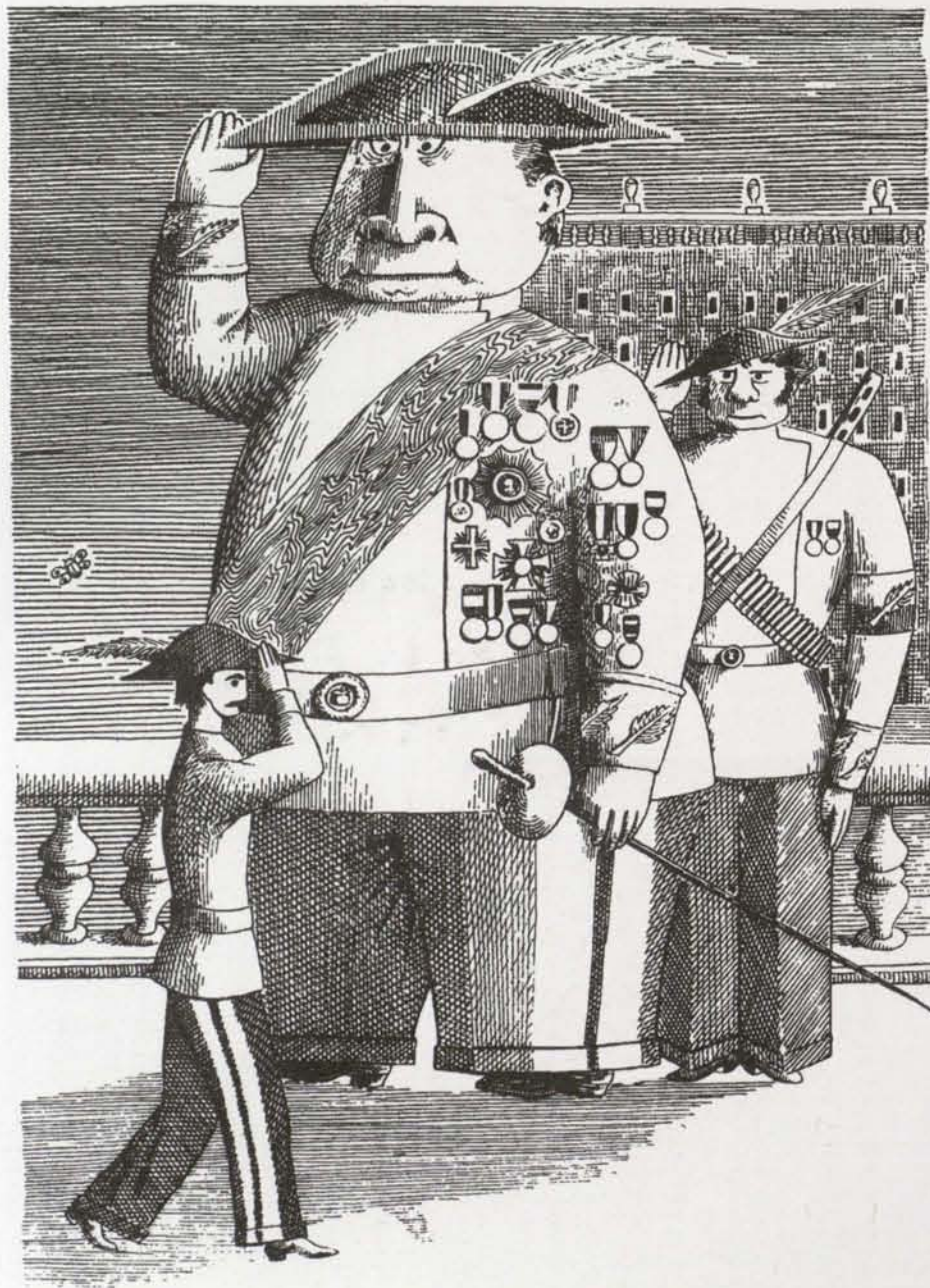
ilustracja
do opowiadania
„Słoń”
ze zbioru
„Słoń”
Sławomira
Mrożka



ilustracja
do opowiadania
„Sjesta”
ze zbioru
„Słoń”
Sławomira
Mrożka

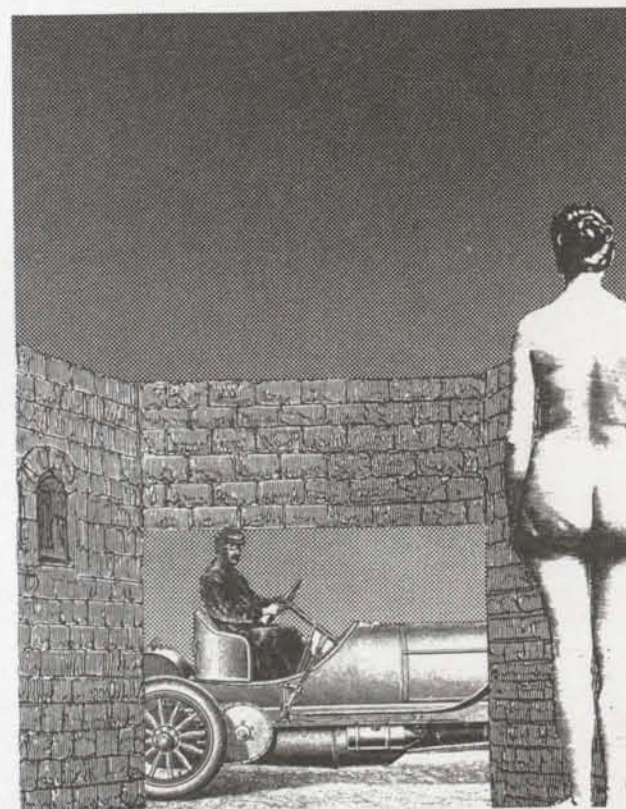


ilustracja
do opowiadania
„Proces”
ze zbioru
„Słoń”
Sławomira
Mrożka

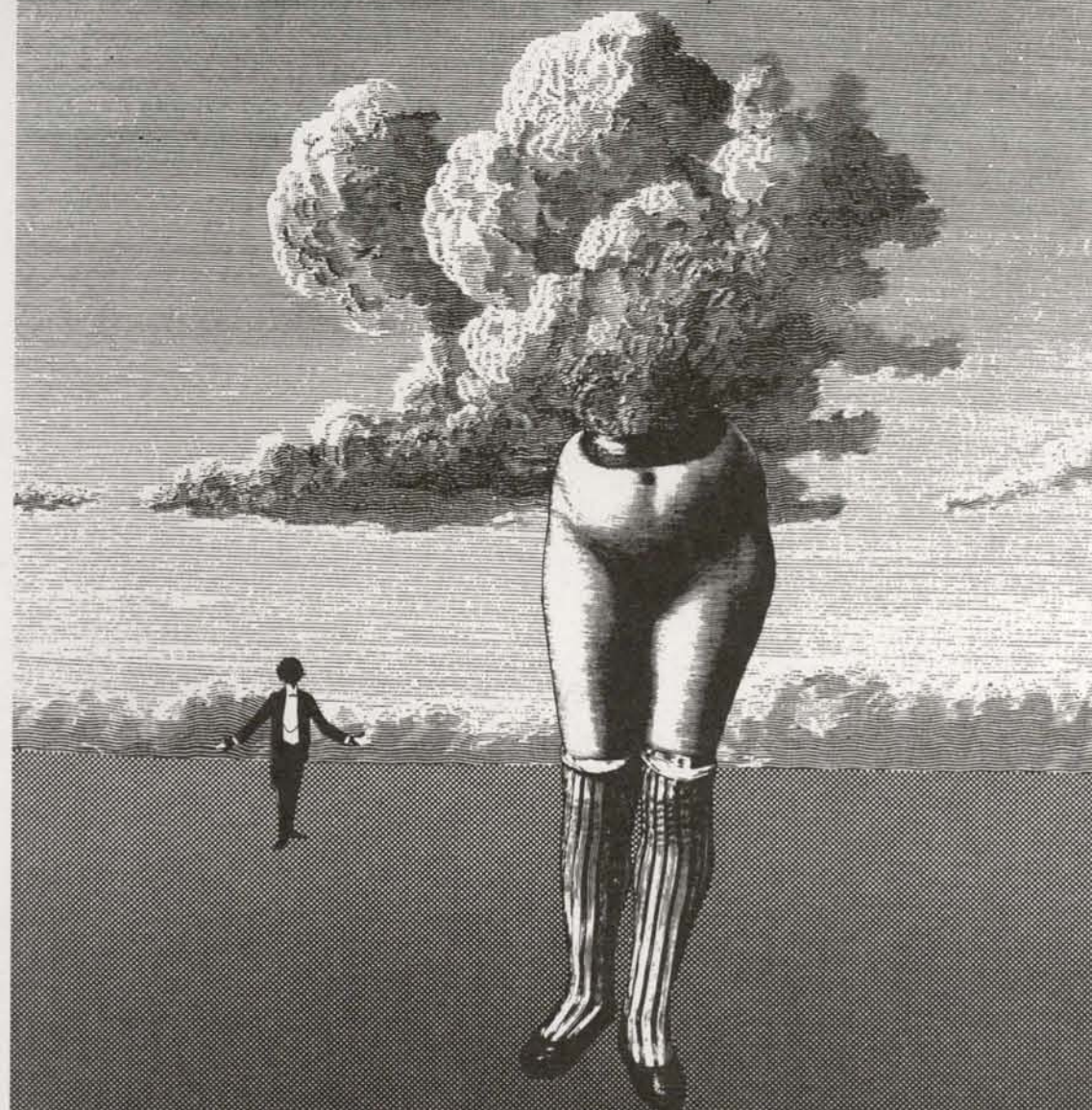


ilustracja
do opowiadania
„Przygoda
dobosza”
ze zbioru
„Słoń”
Sławomira
Mrożka

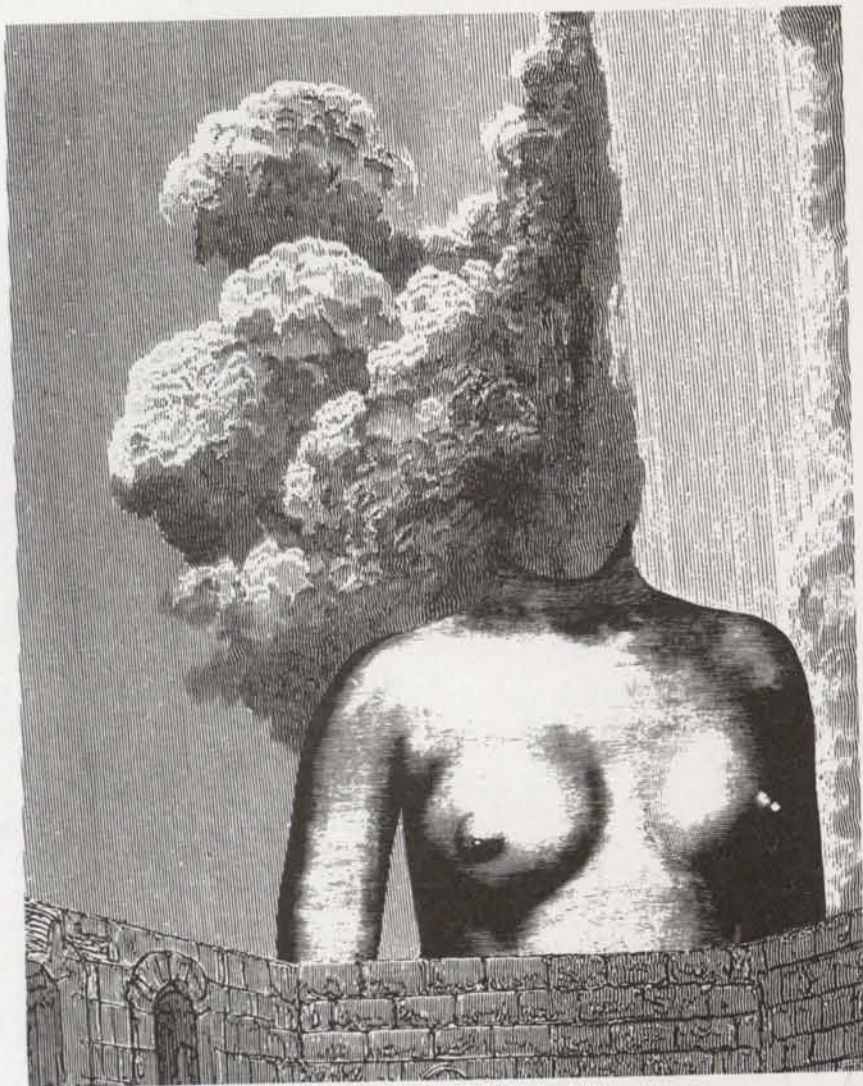




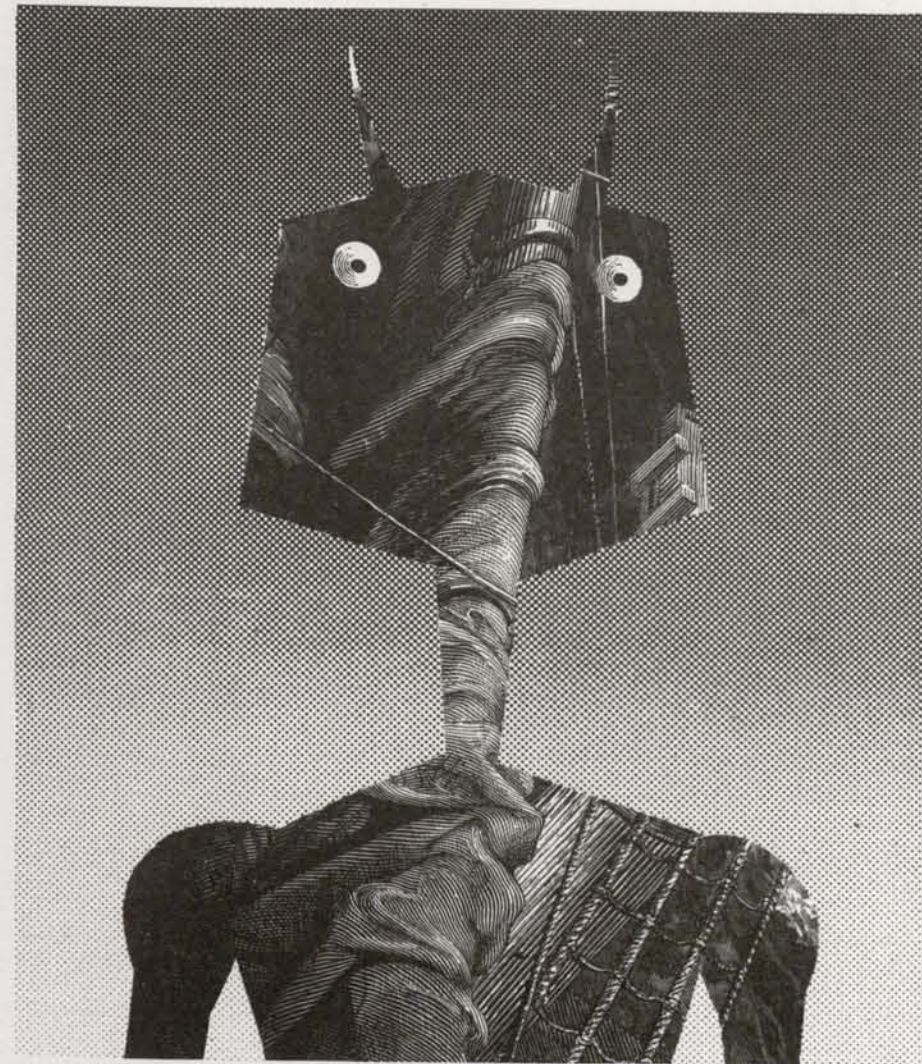
ilustracje do
„Vademecum erotomana”
Jerzego Wittlina



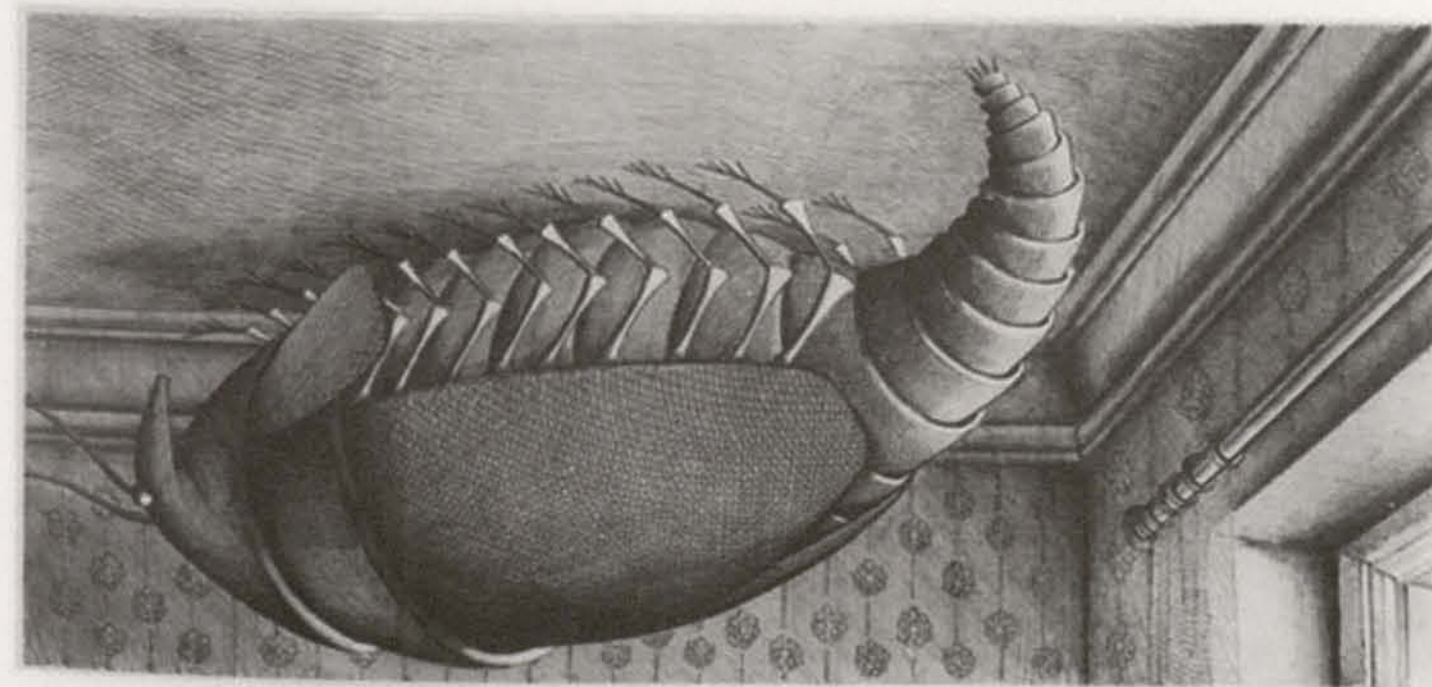
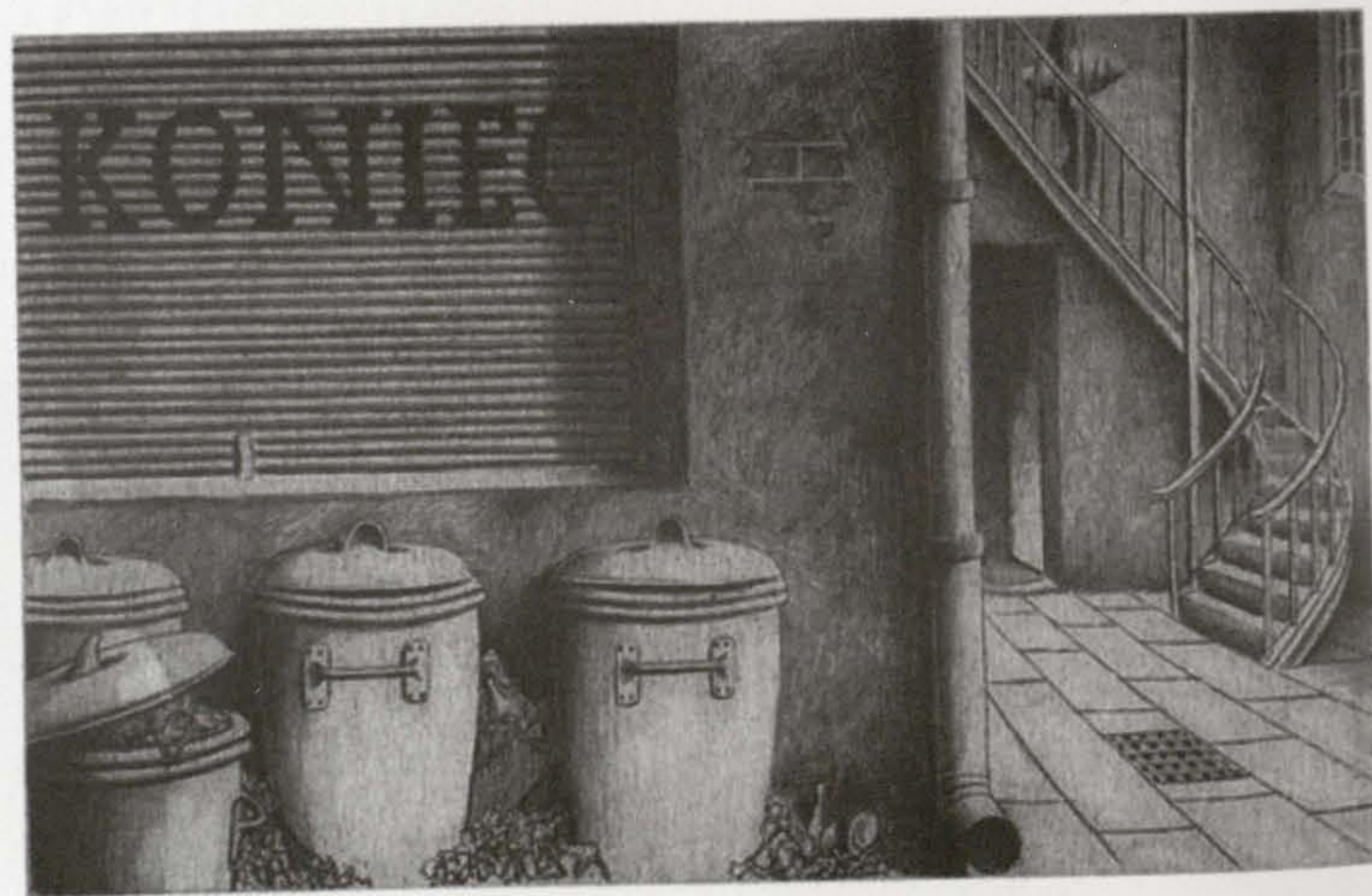
ilustracja
do
„Vademecum
erotomana”
Jerzego
Wittlina

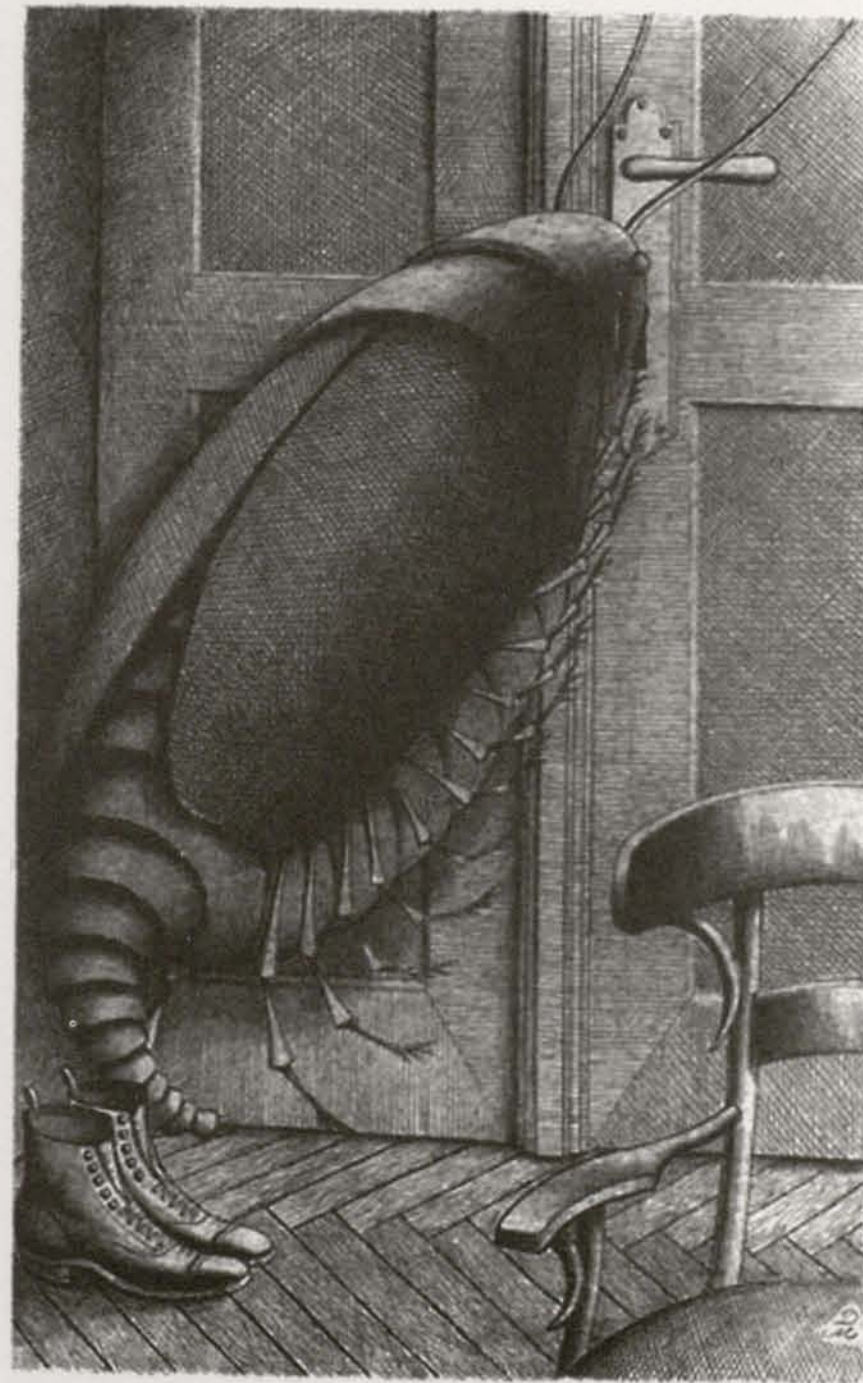


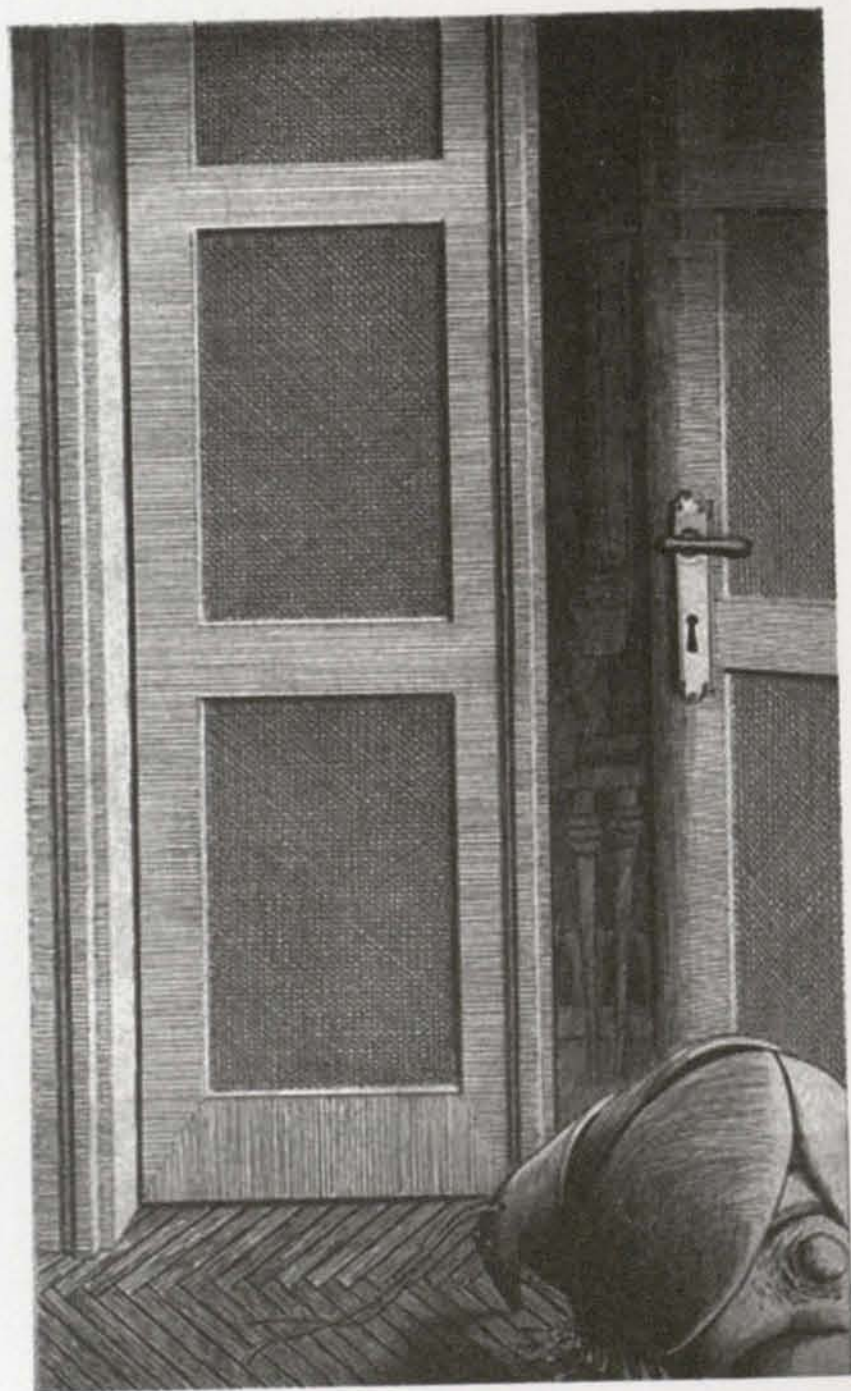
ilustracja do
„Vademecum erotomana”
Jerzego Wittlina

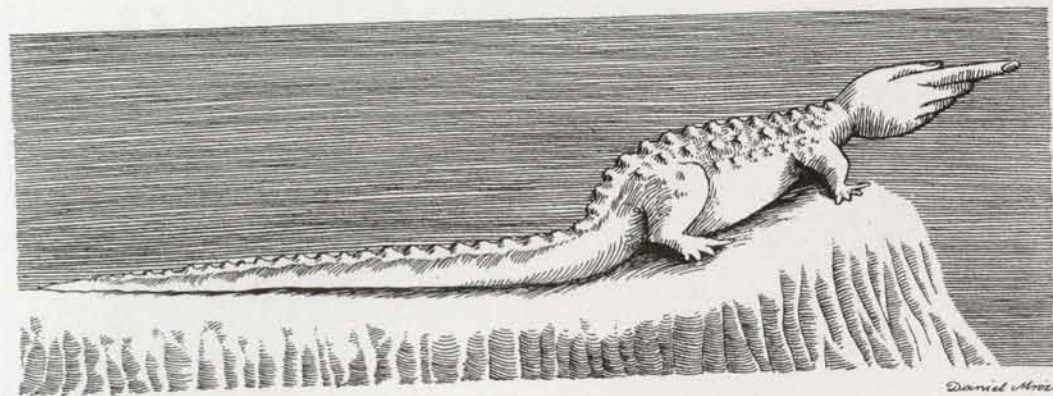


ilustracja ze zbioru
opowiadań
„Fantastyczne Opowieści”

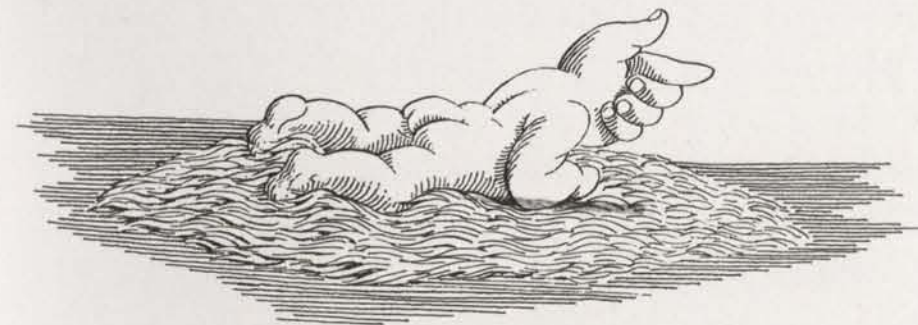
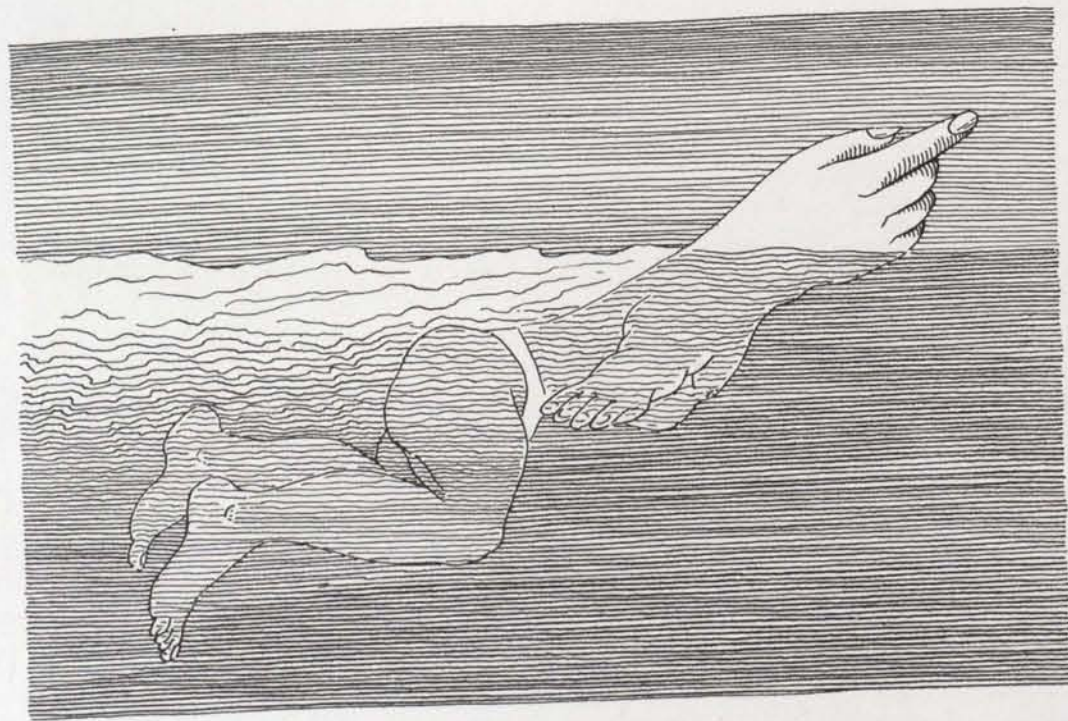






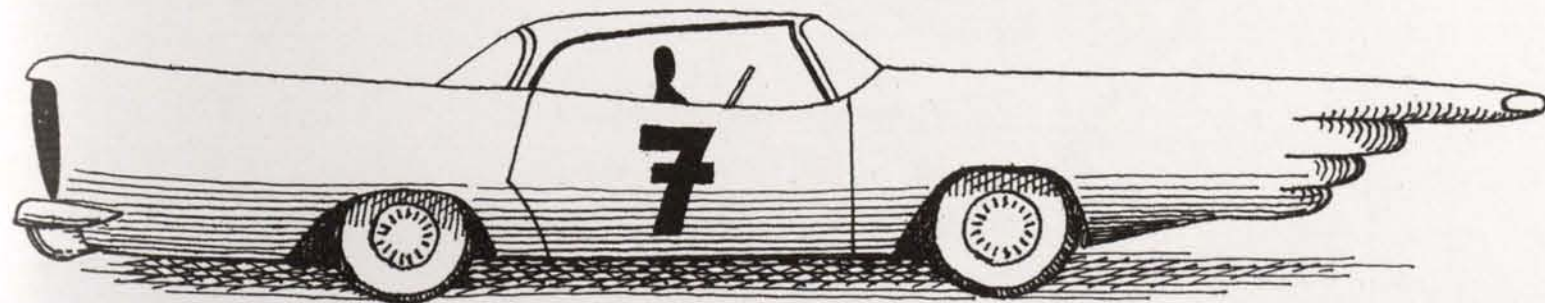
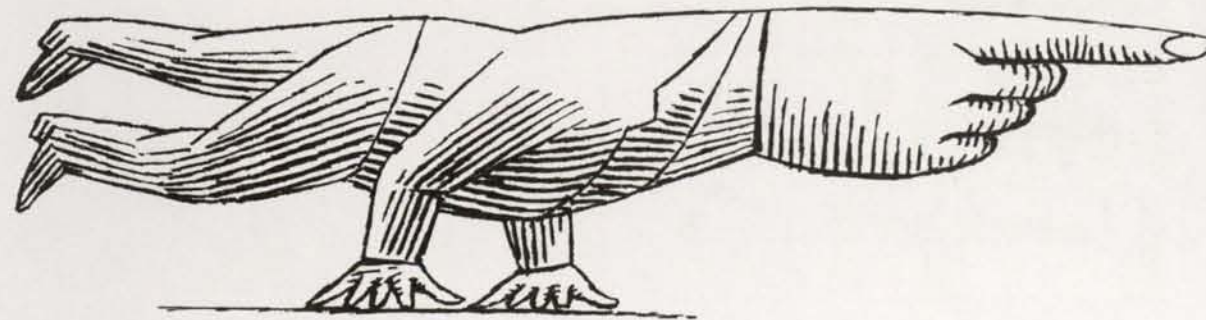
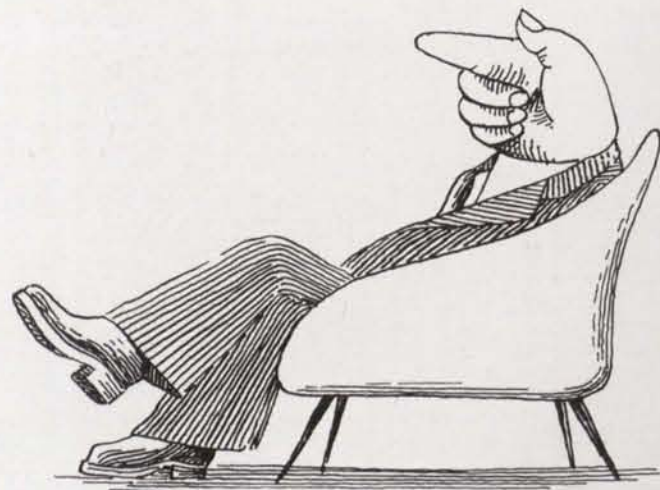
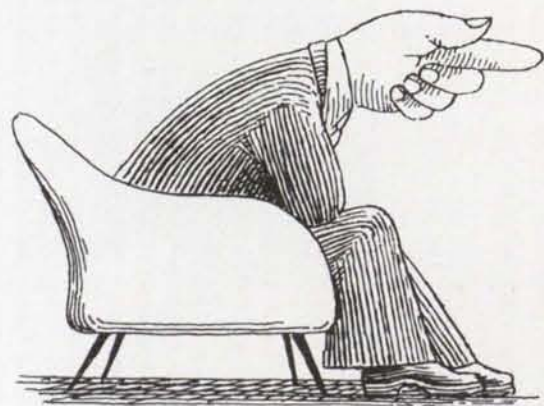
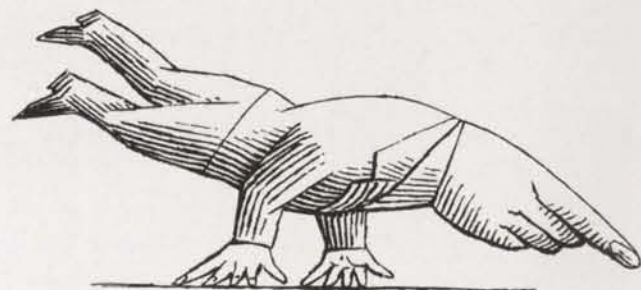
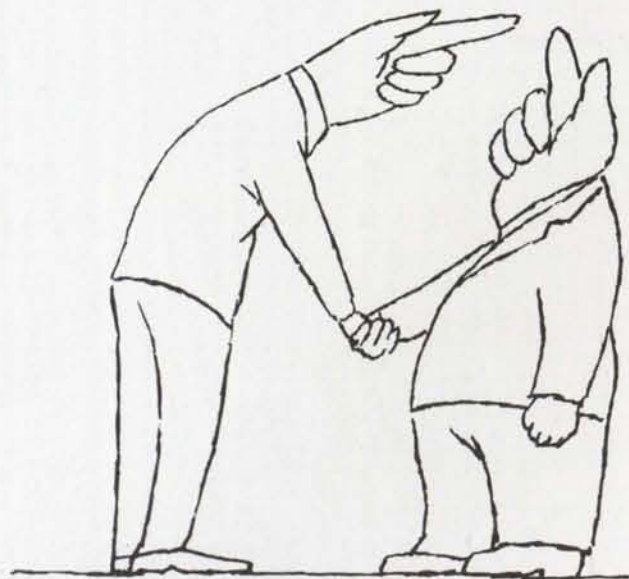


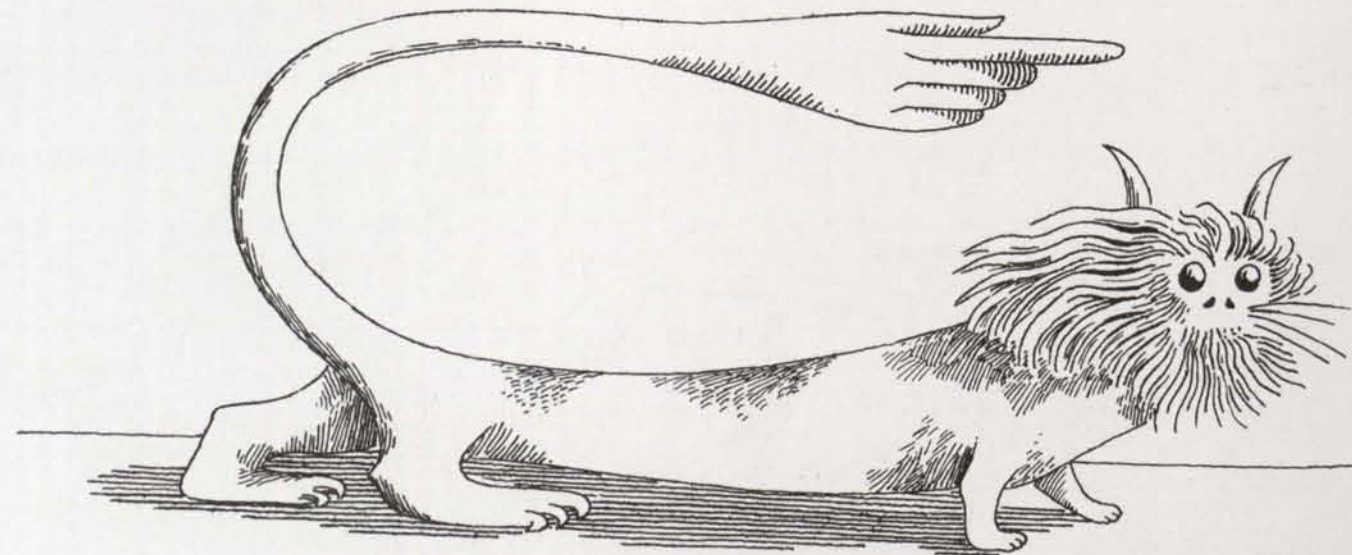
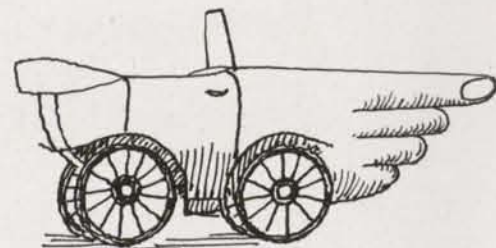
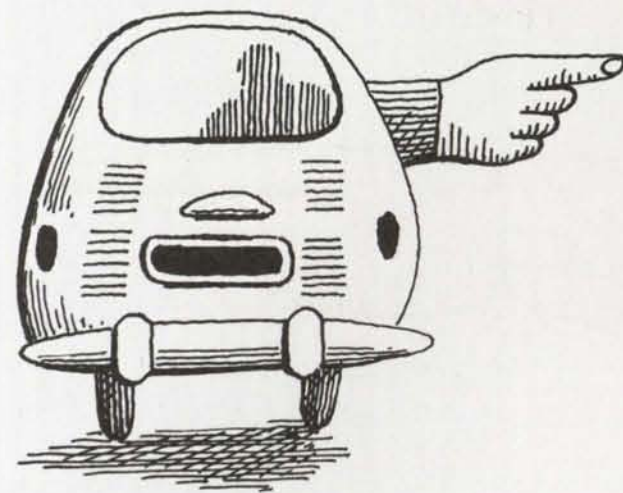
Daniel Mroz



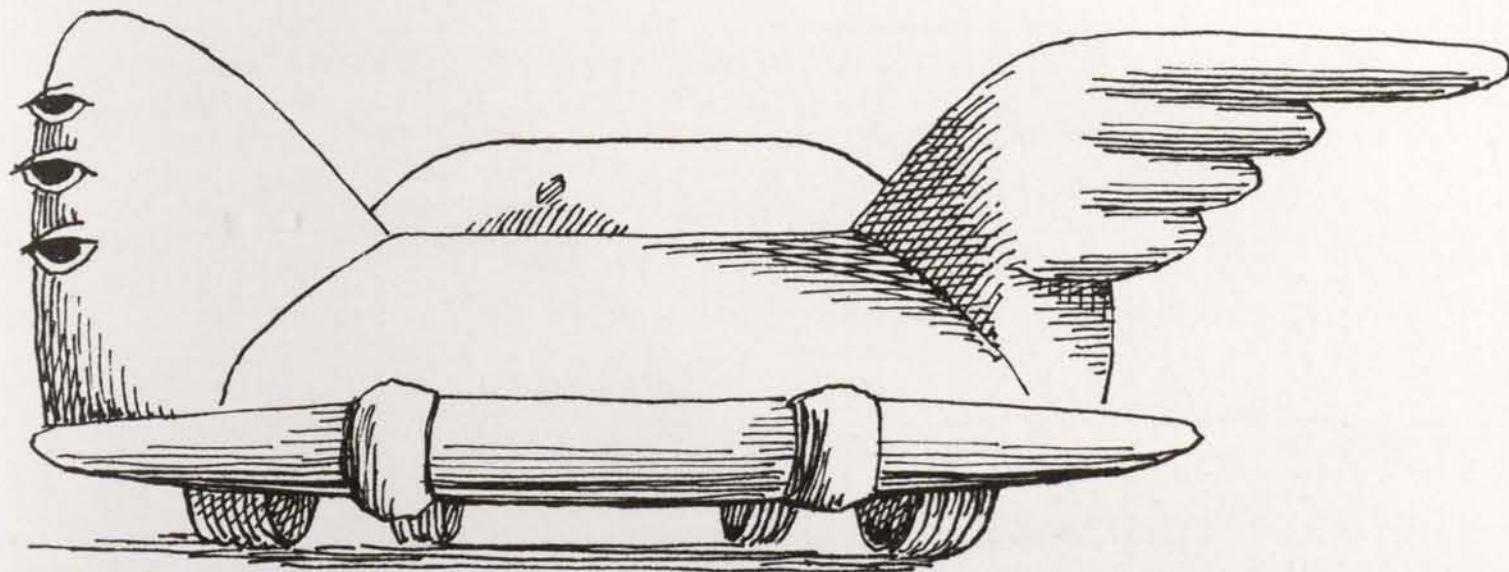
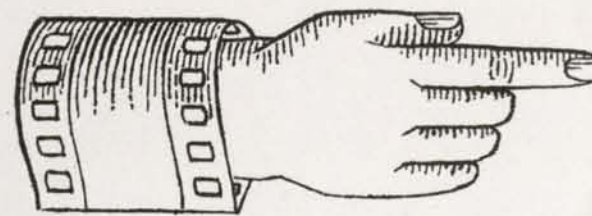
Daniel Mroz

z cyklu „Rączki”

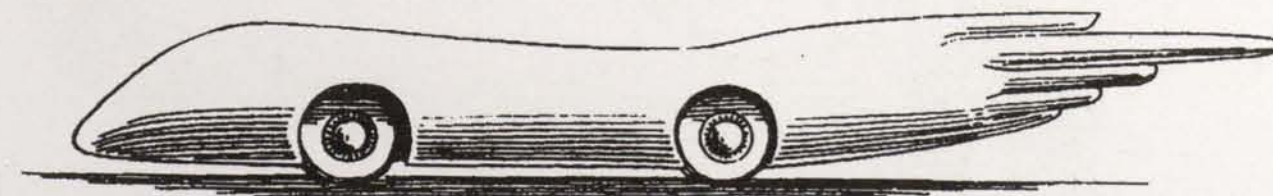
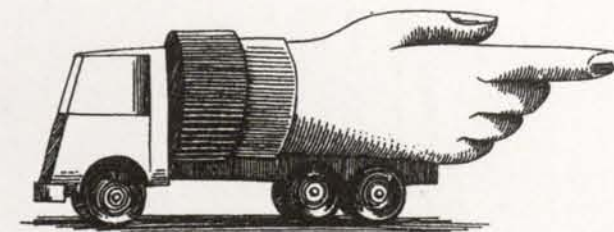
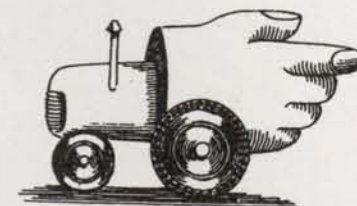
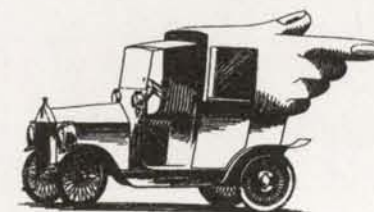
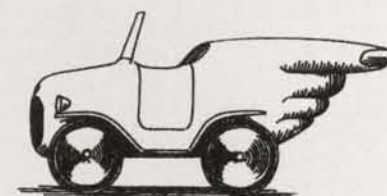
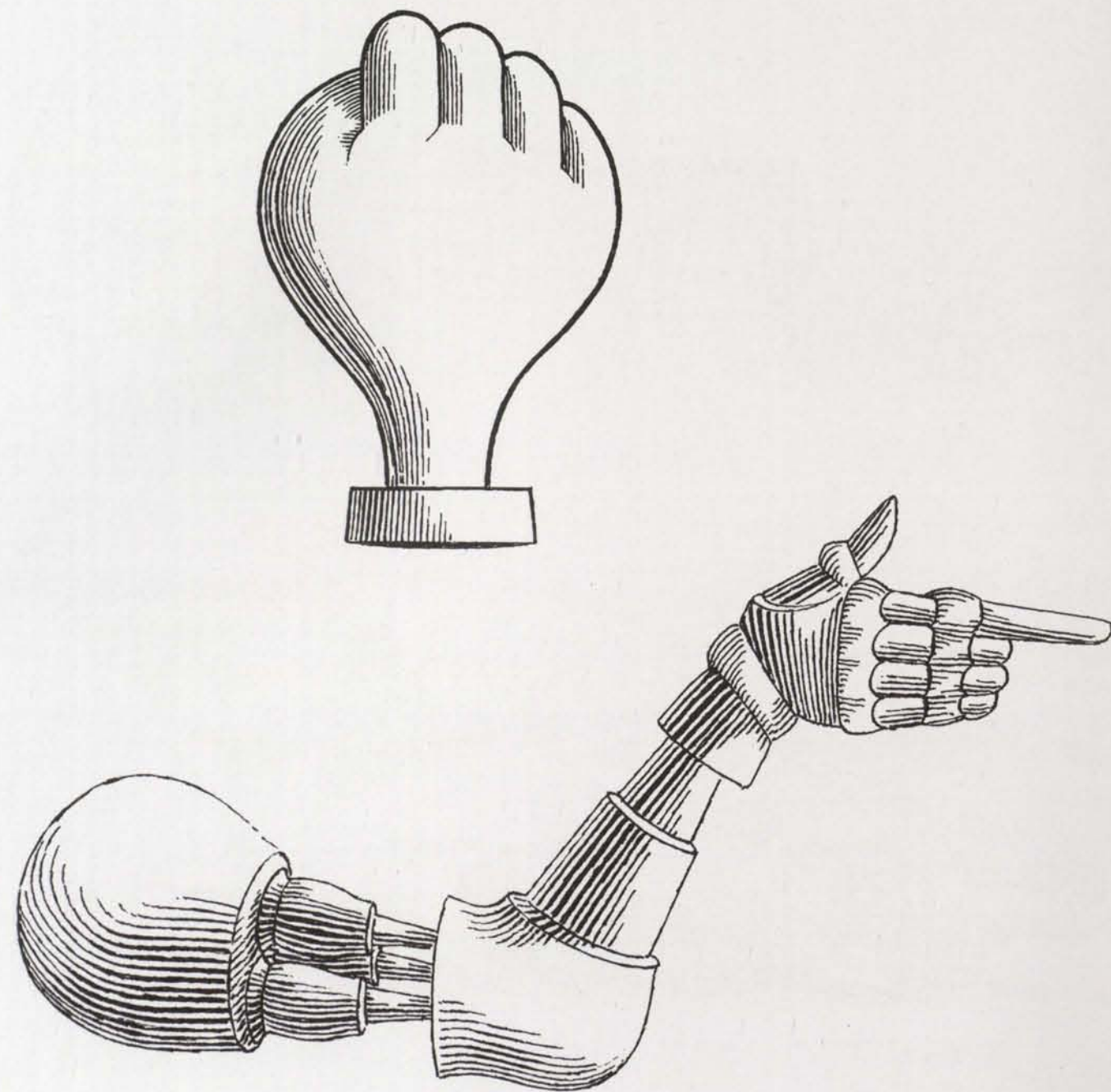


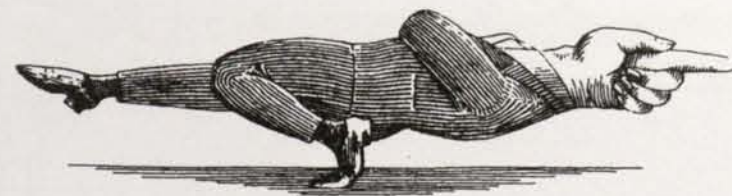
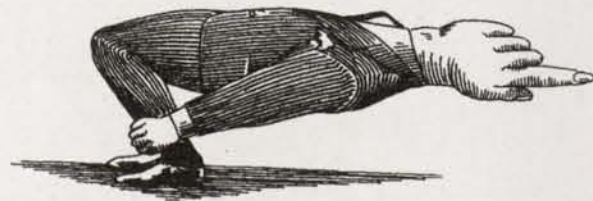
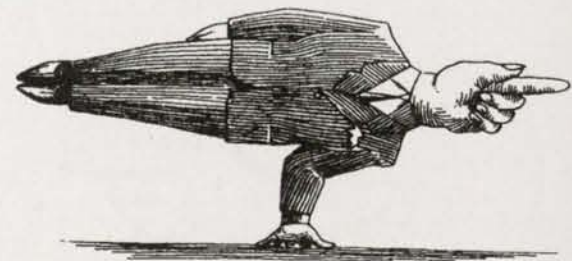
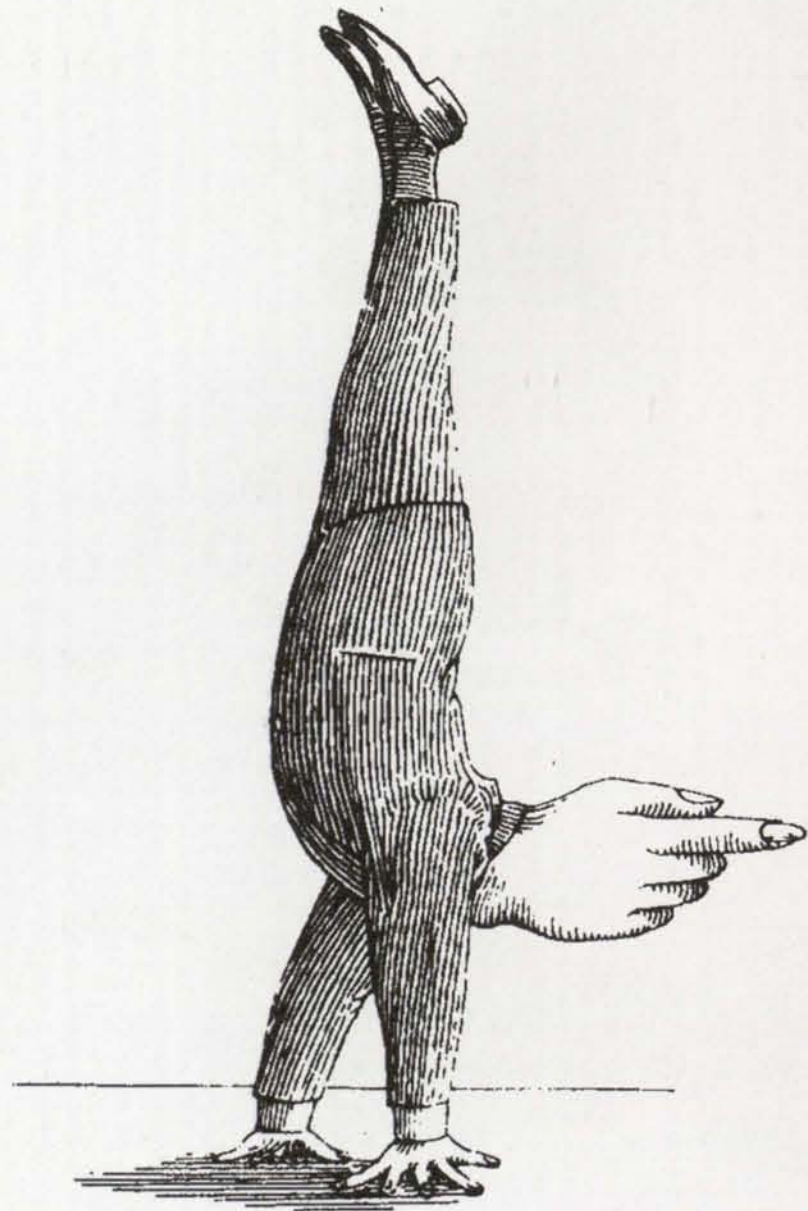


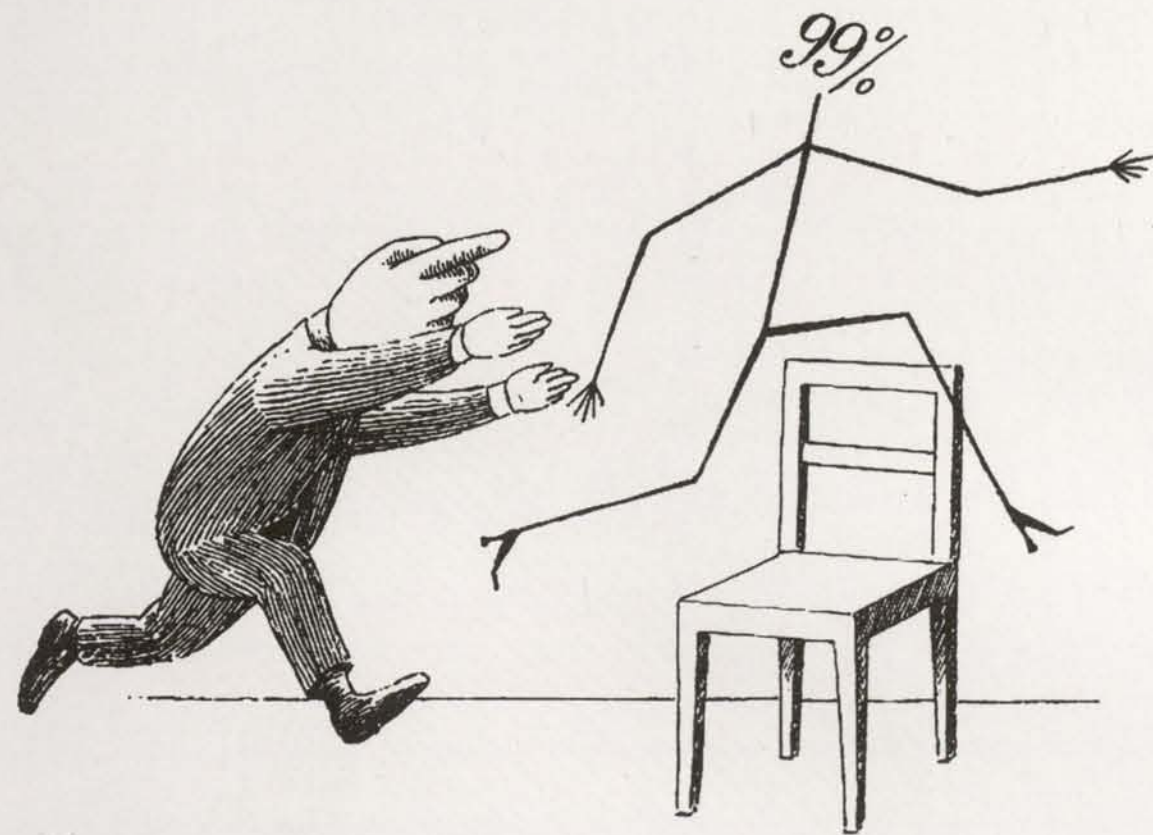
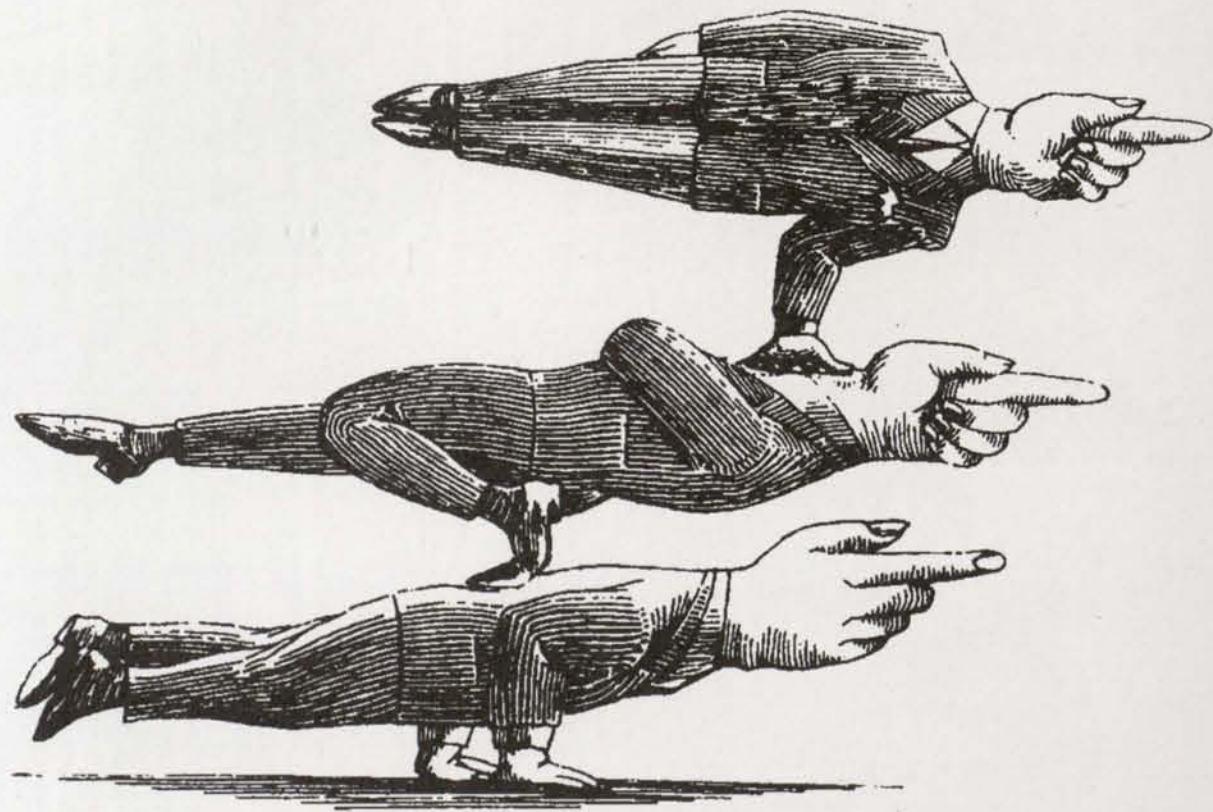
Daniel Mrozi

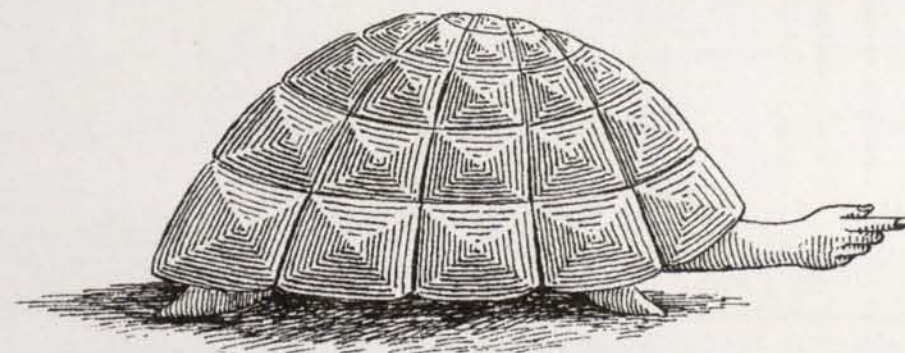
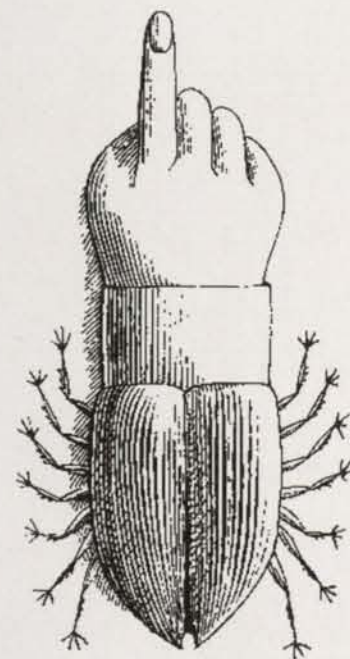
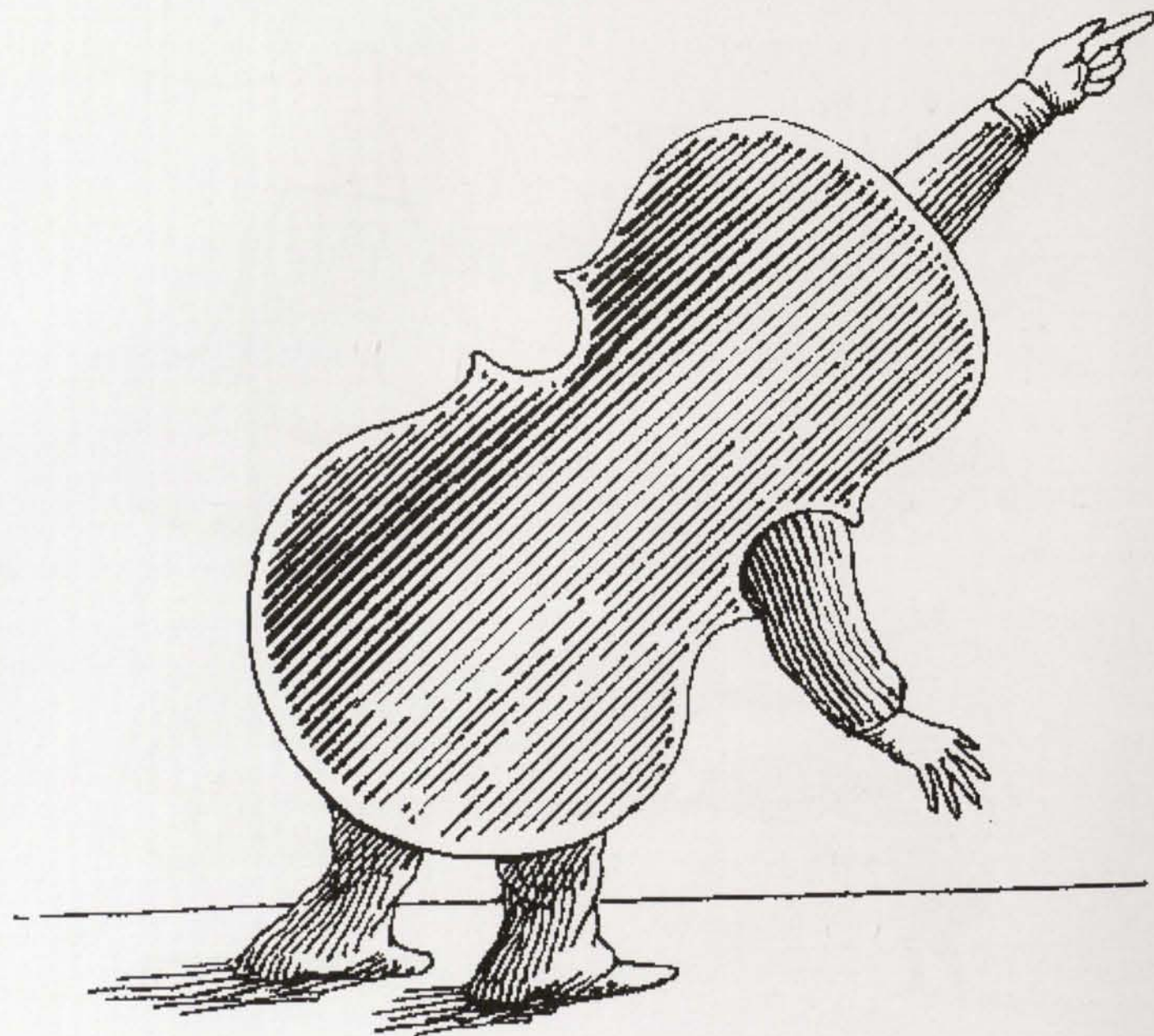


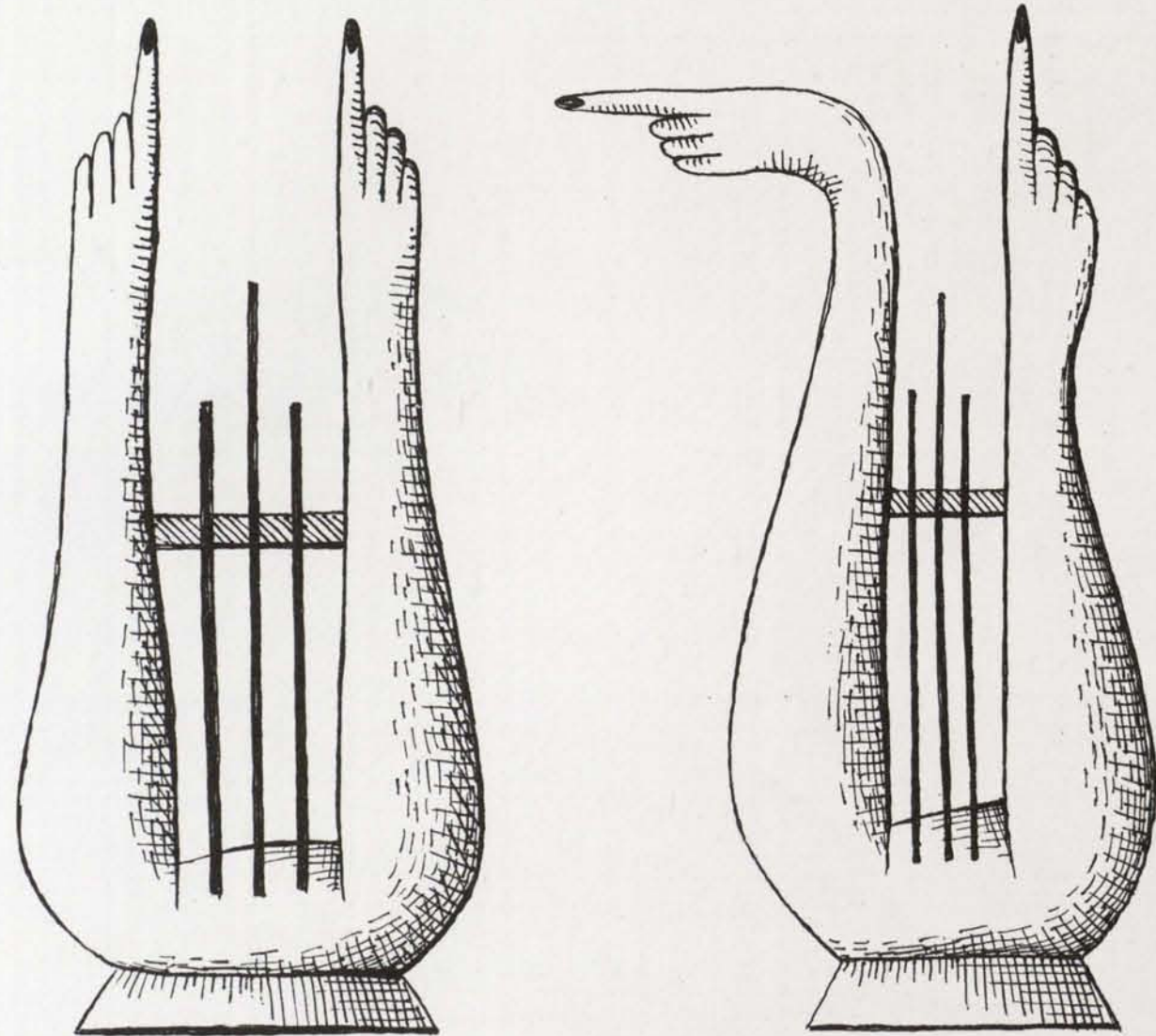
z cyklu „Rączki”



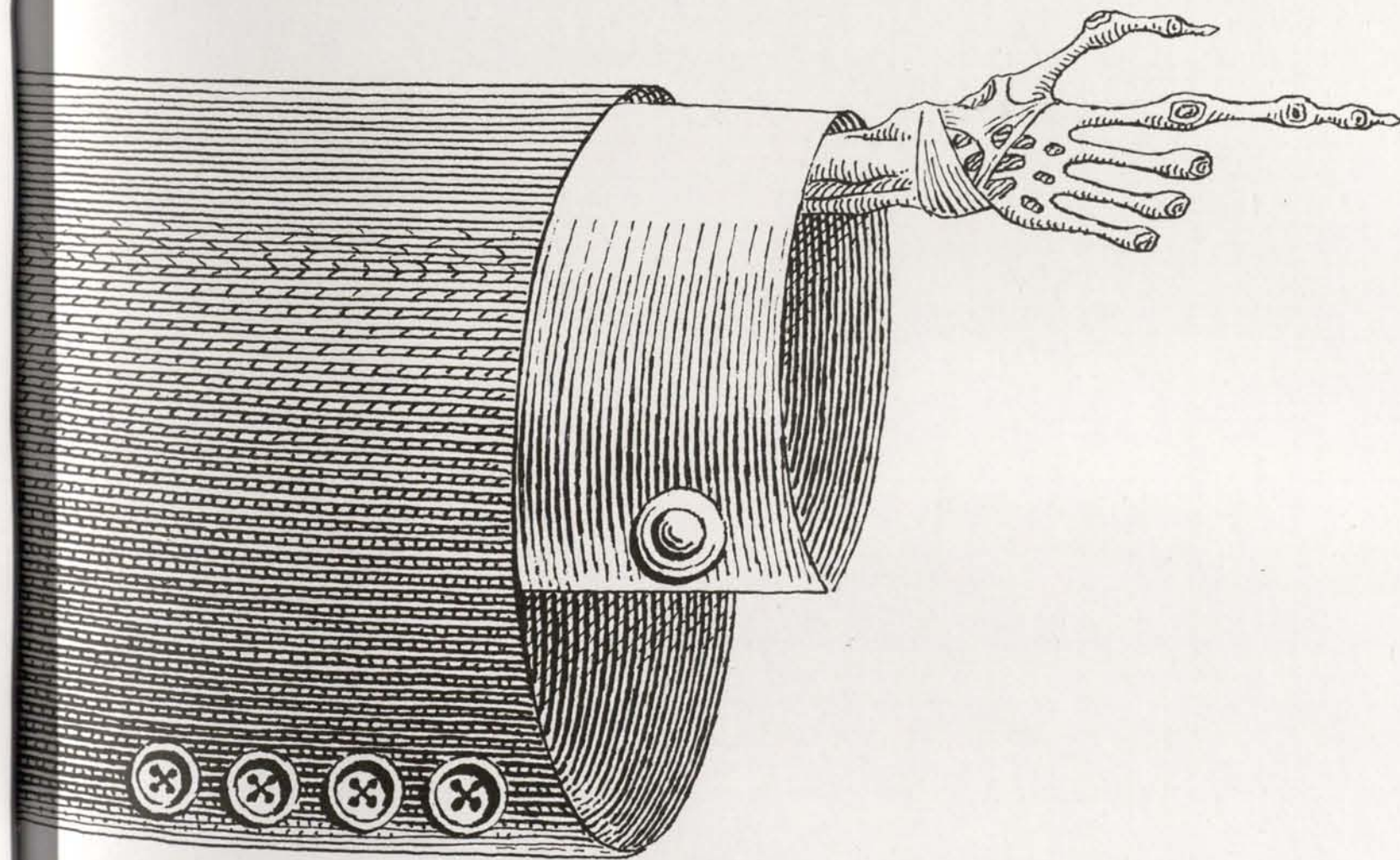




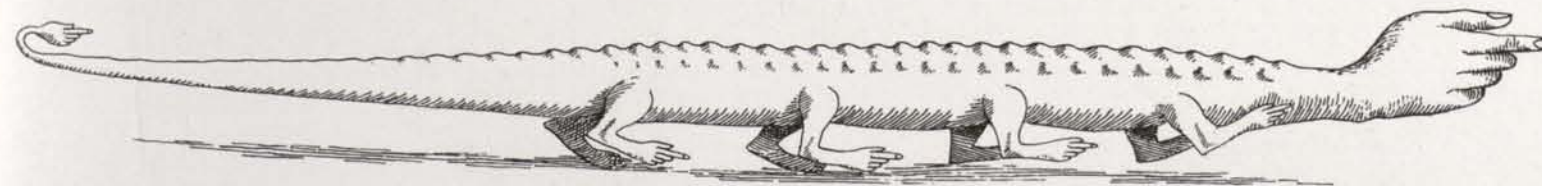


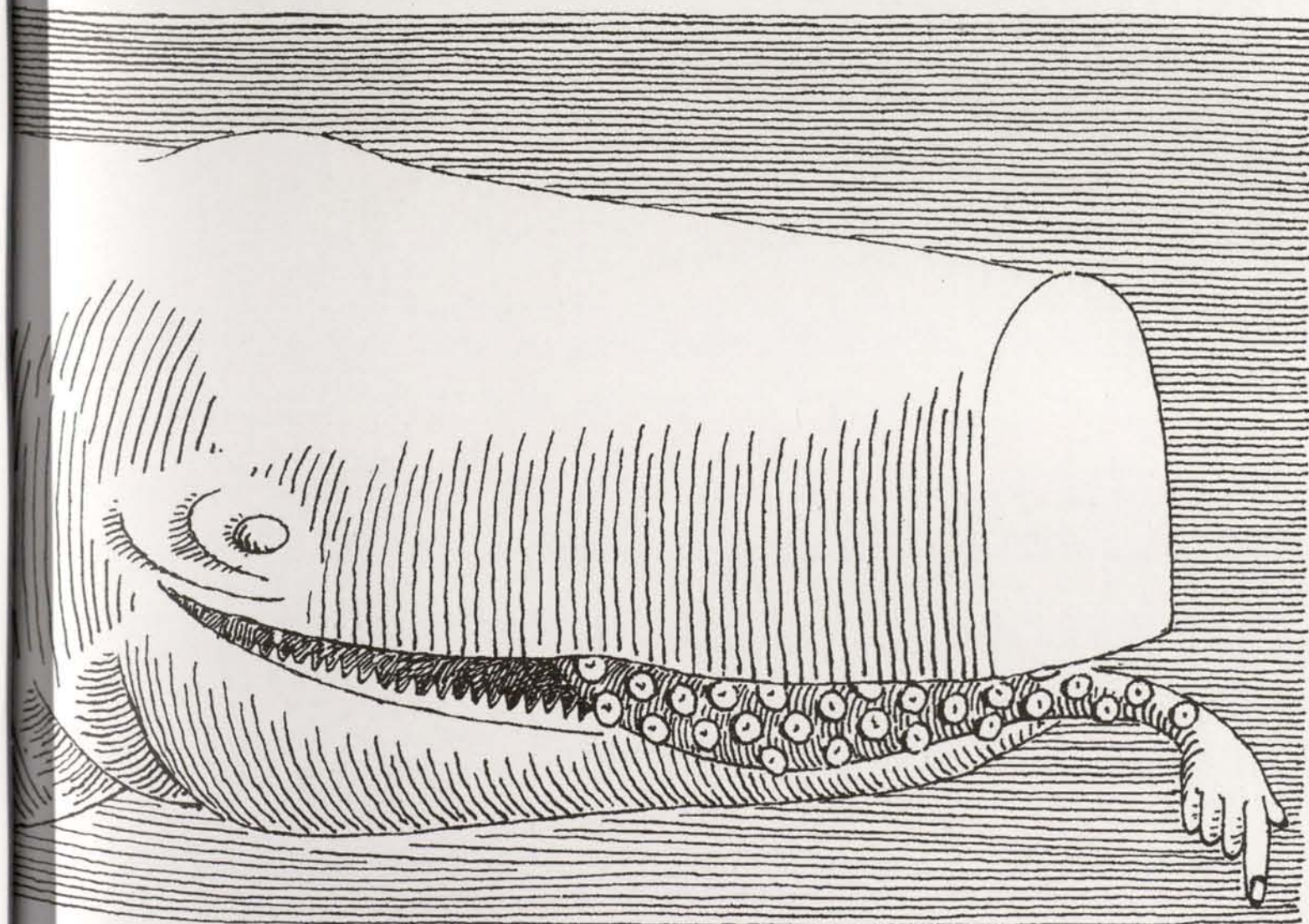
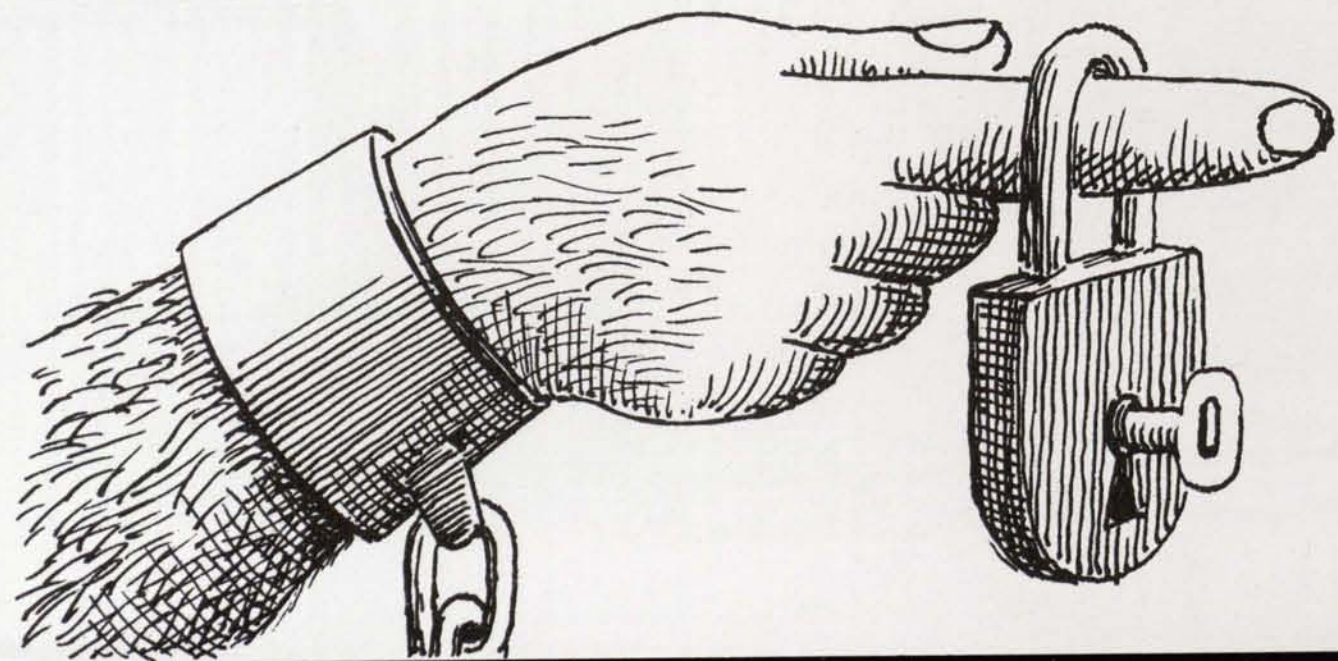
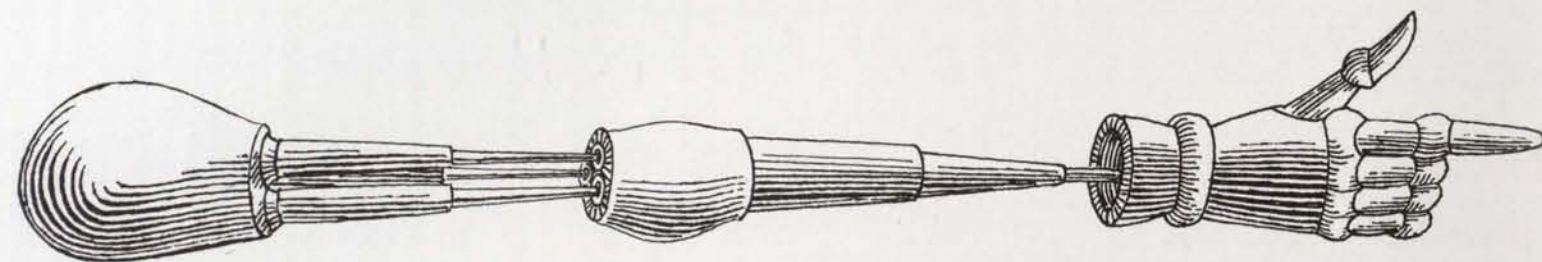
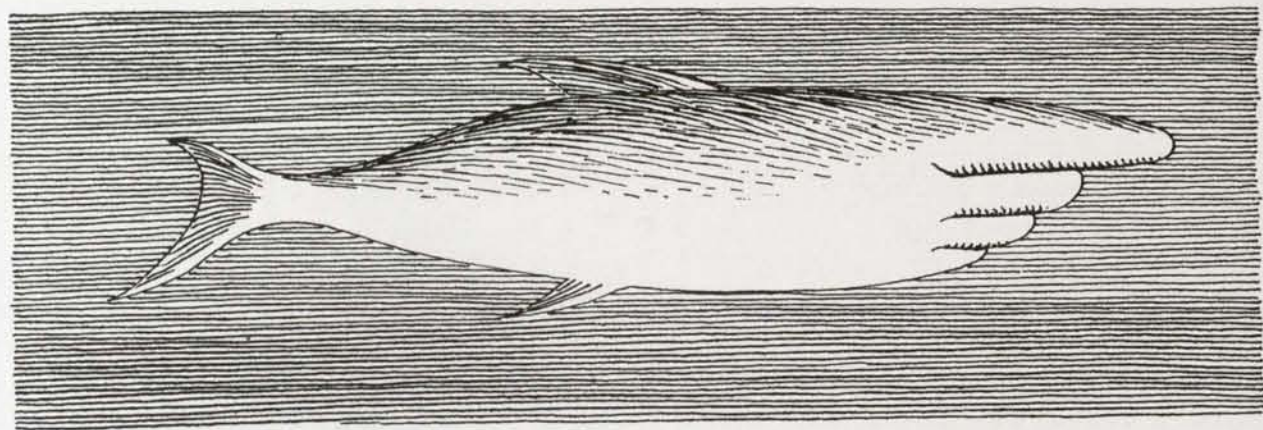


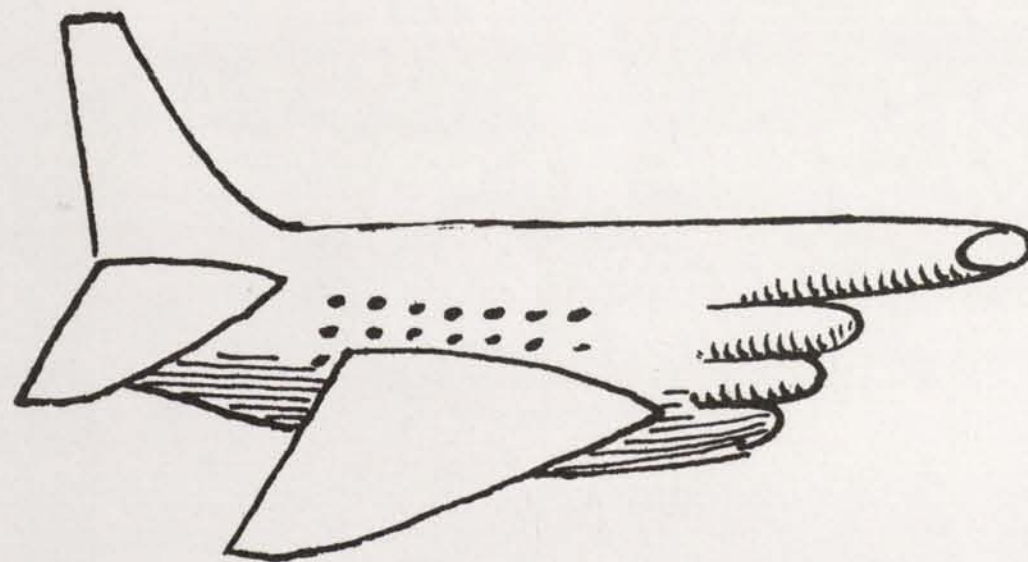
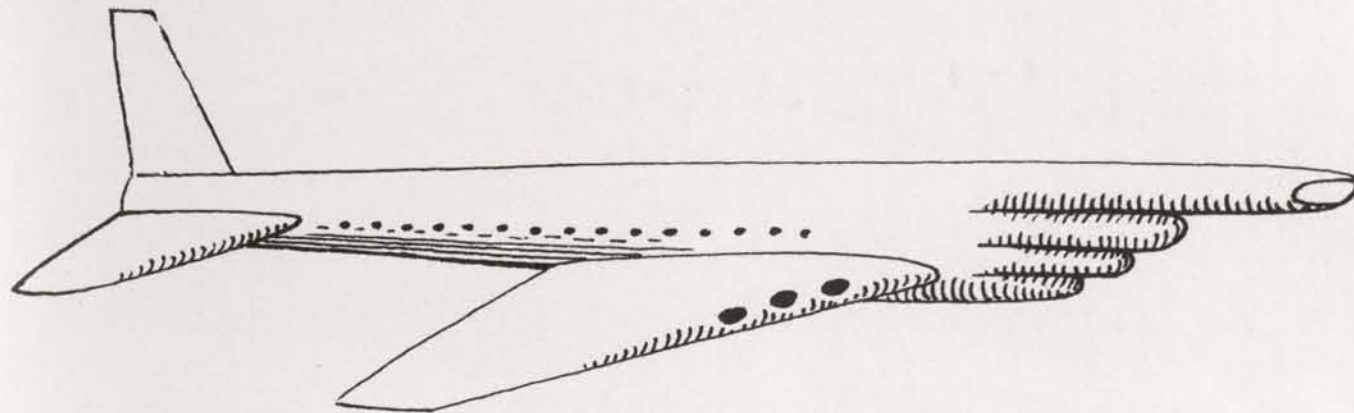
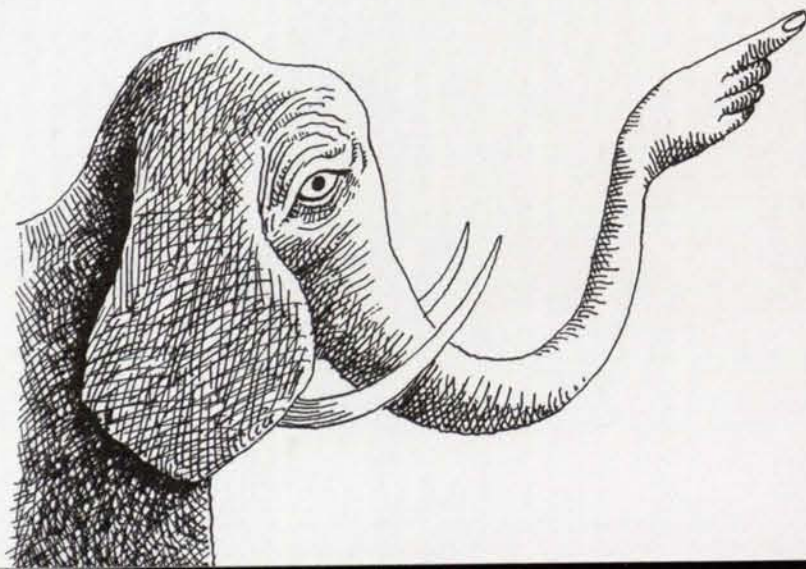
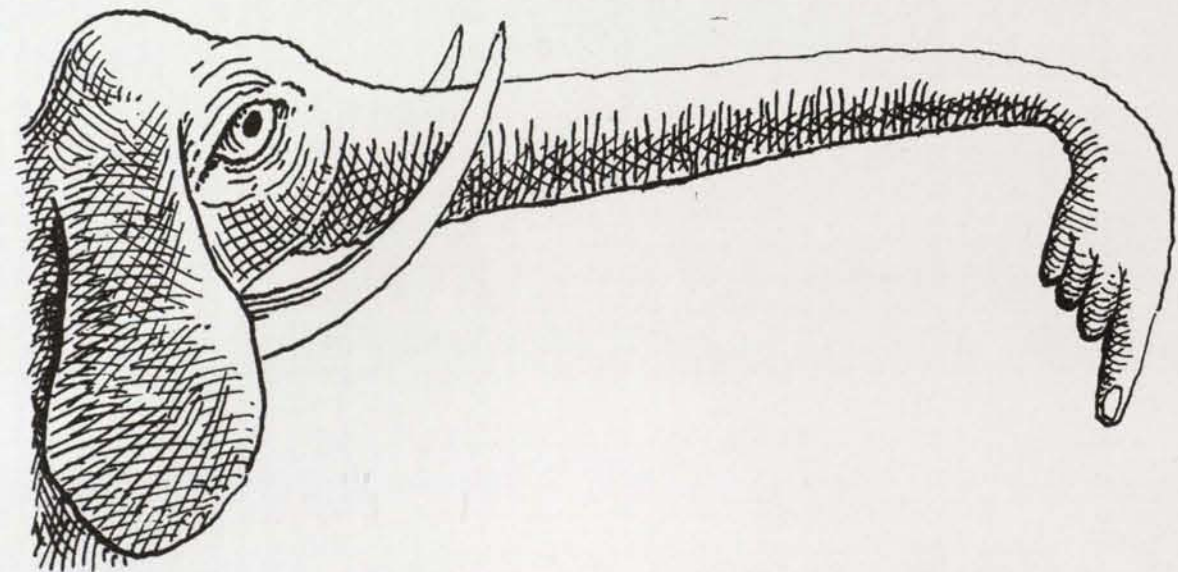
z cyklu „Ręcki”

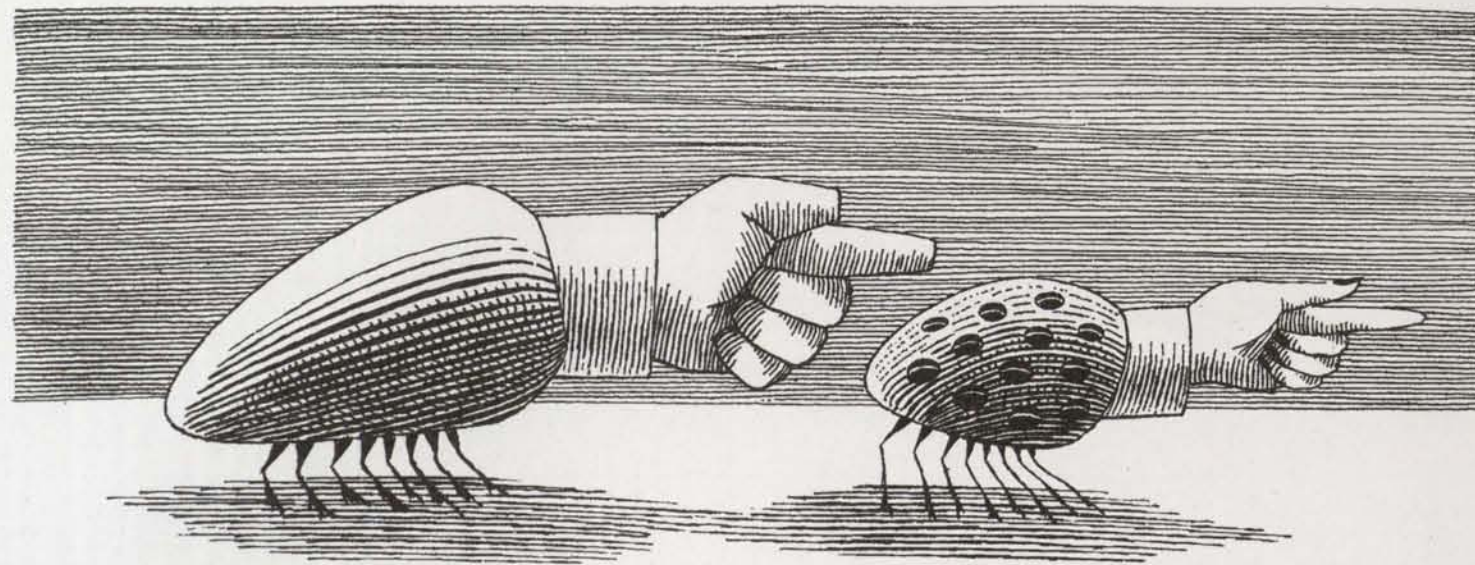


Daniel Mrocz

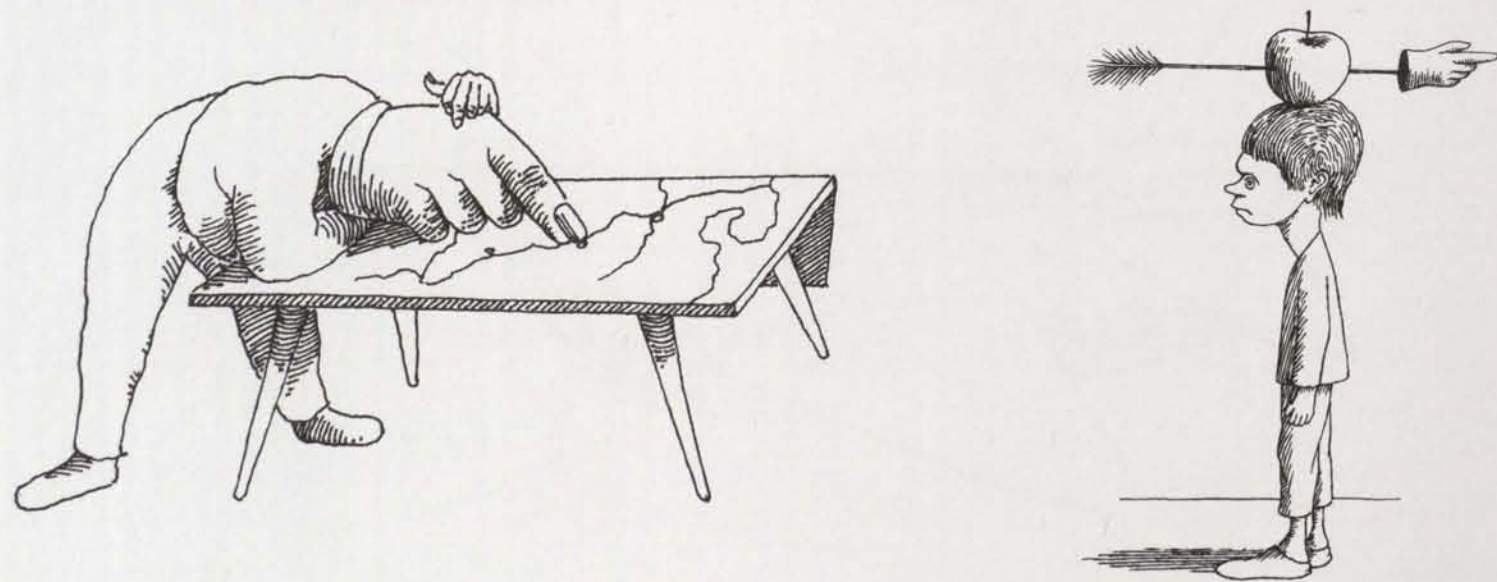




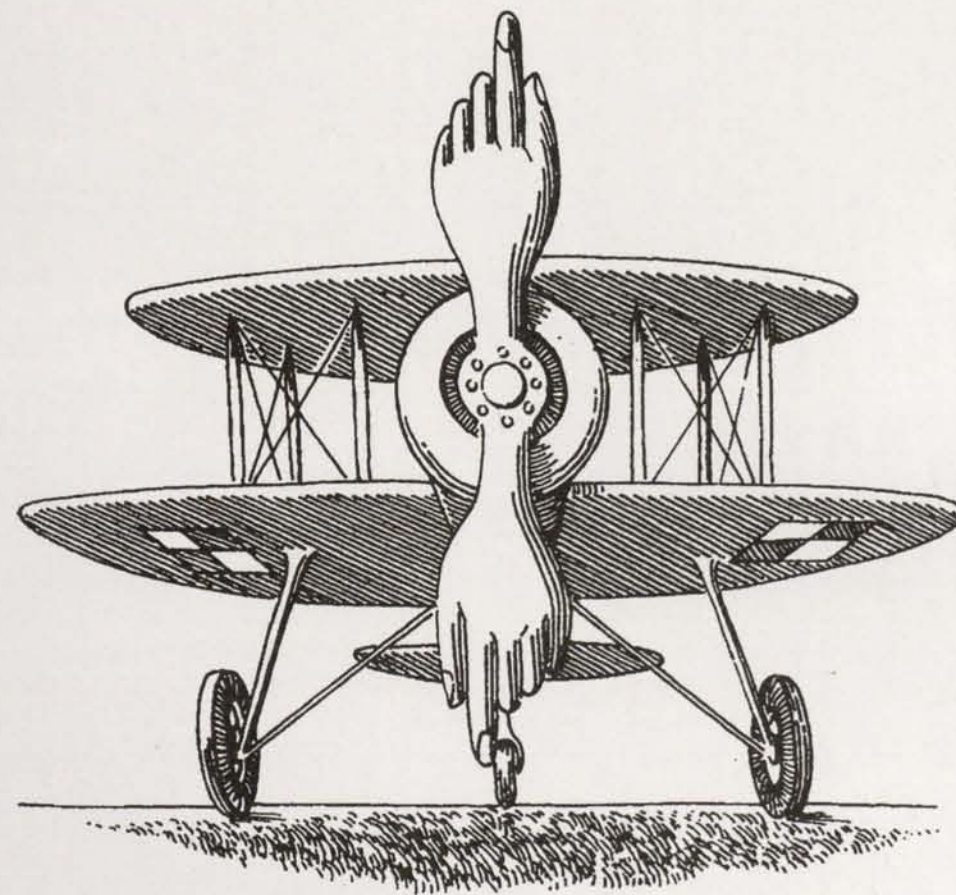




ilustracja do „Etiudy chrząszcze” Ludwika Jerzego Kerna



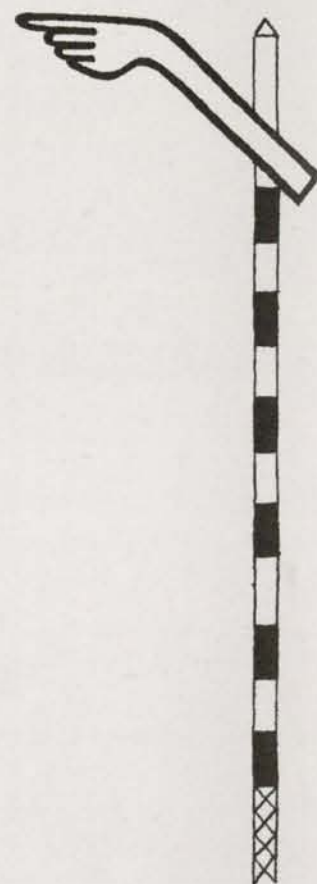
z cyklu „Rączki”



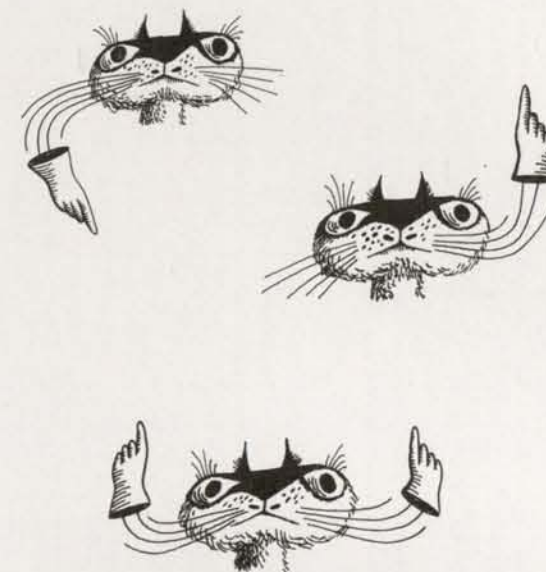
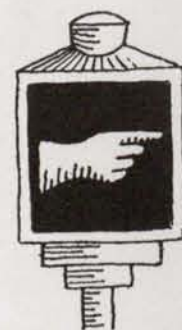
z cyklu „Rączki”



ilustracja
do „Już
starożytni
Grecy”
Ludwika
Jerzego
Kerna



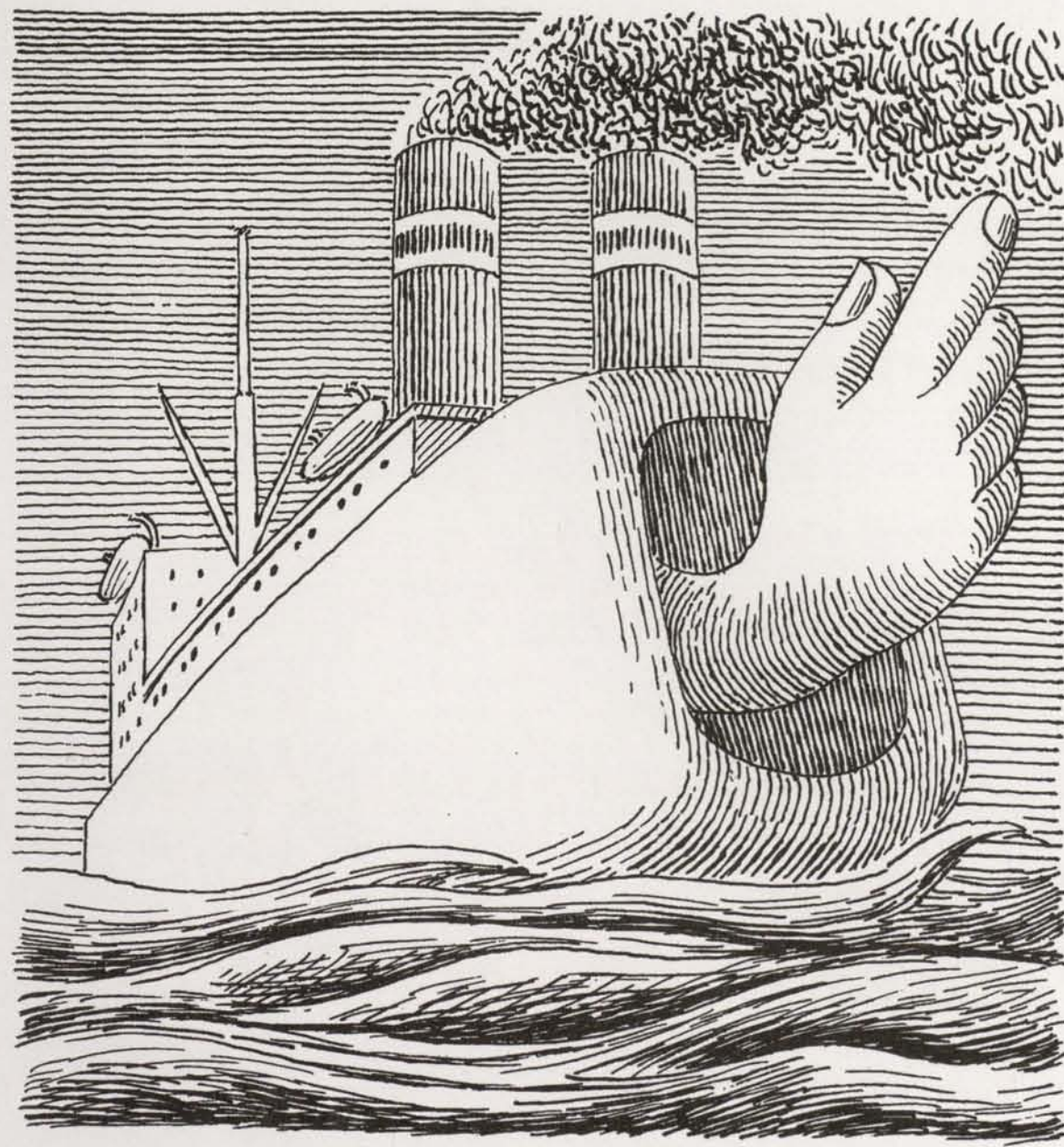
z cyklu „Rączki”

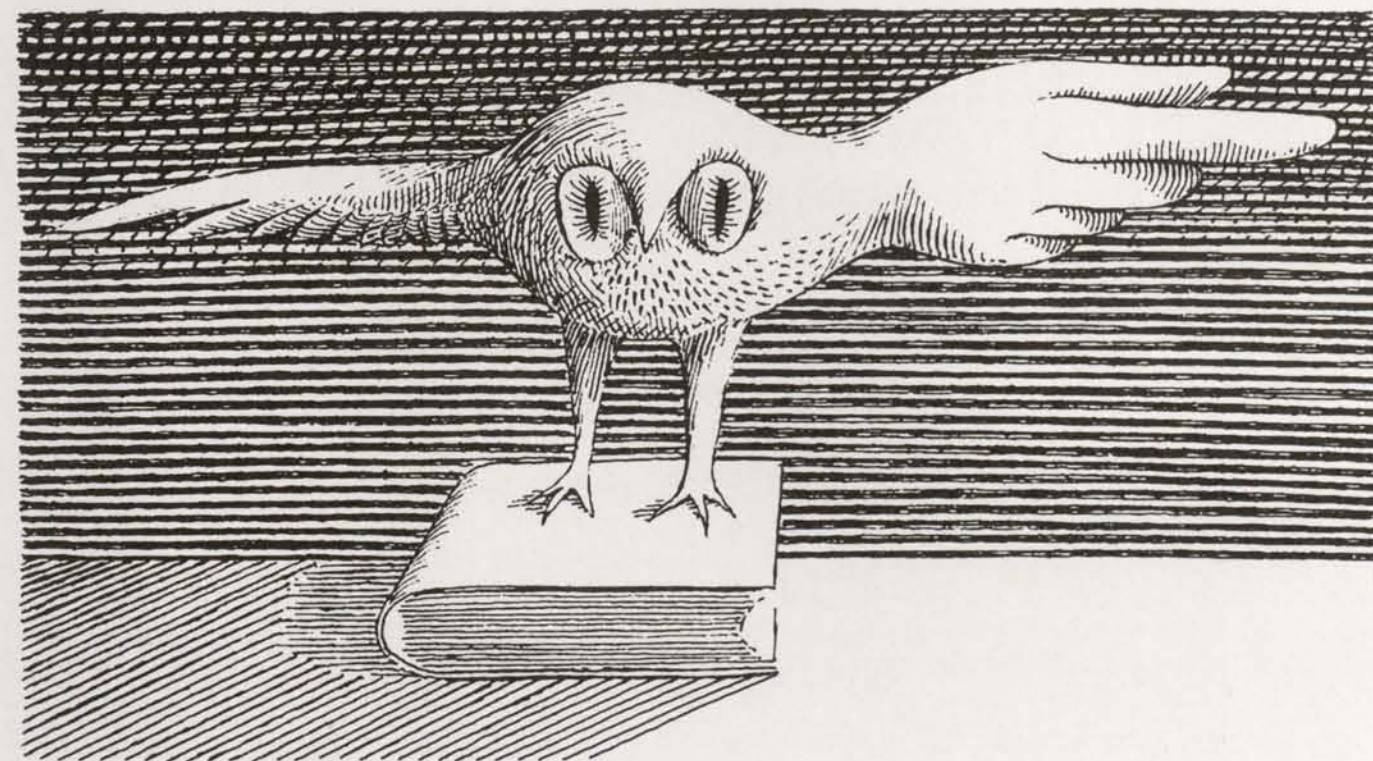


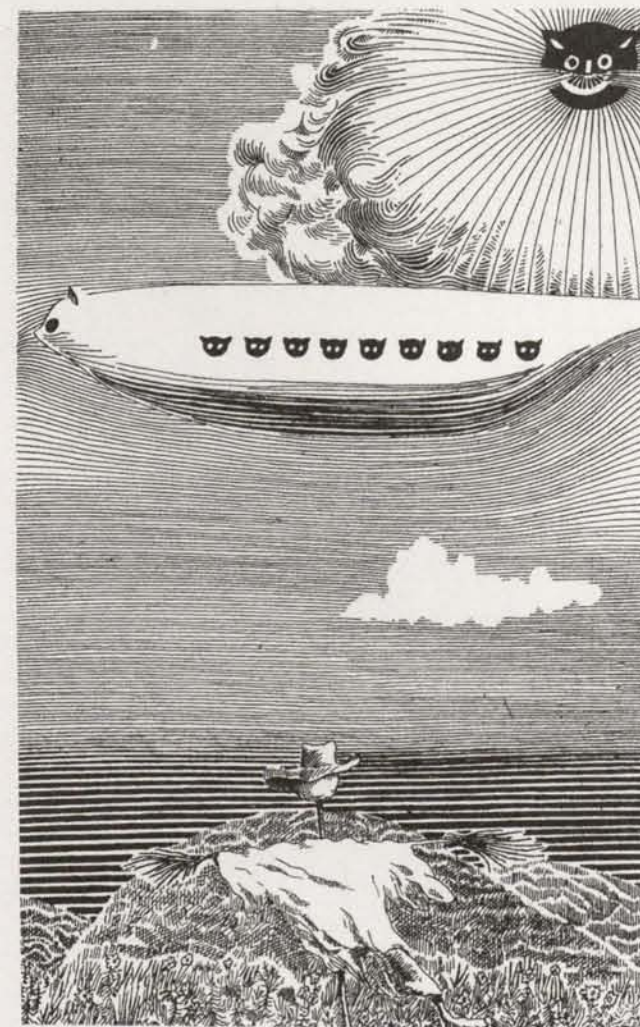
ilustracja
do „Życia
w głębinie”
Ludwika
Jerzego
Kerna

Daniel Nix









ilustracje do
„Strasznych
wierszyków”
Włodzisława
Scisłowskiego

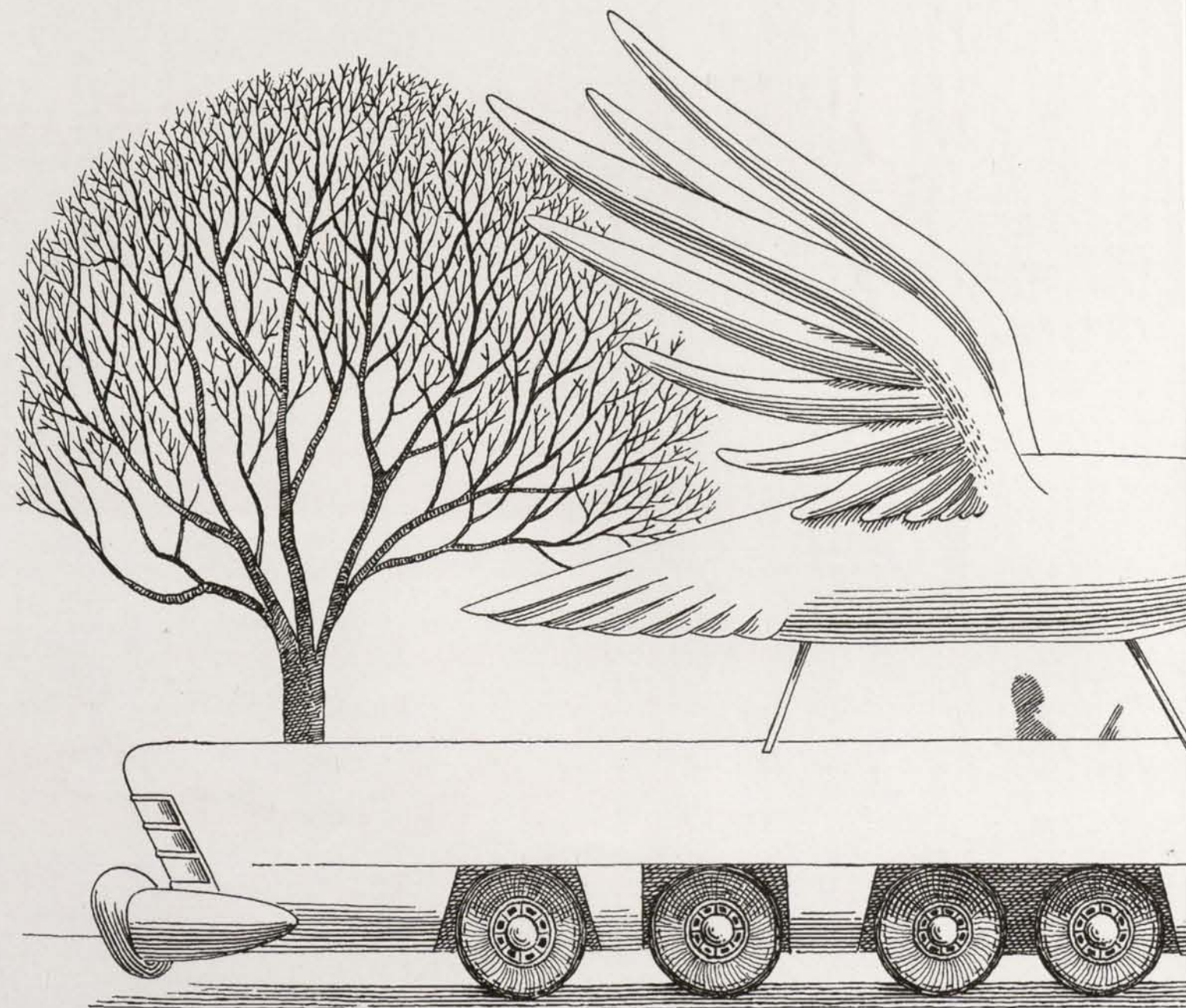
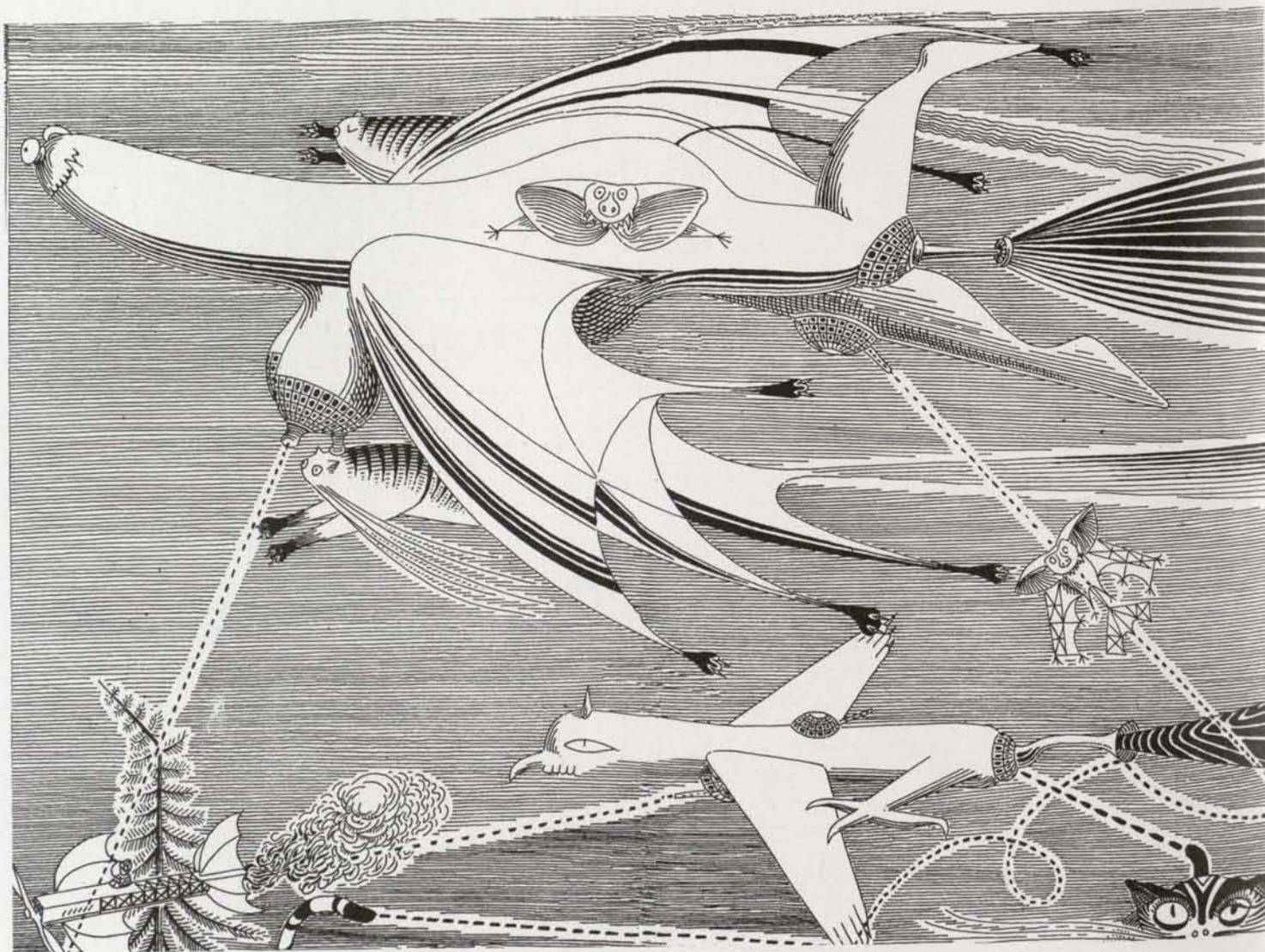


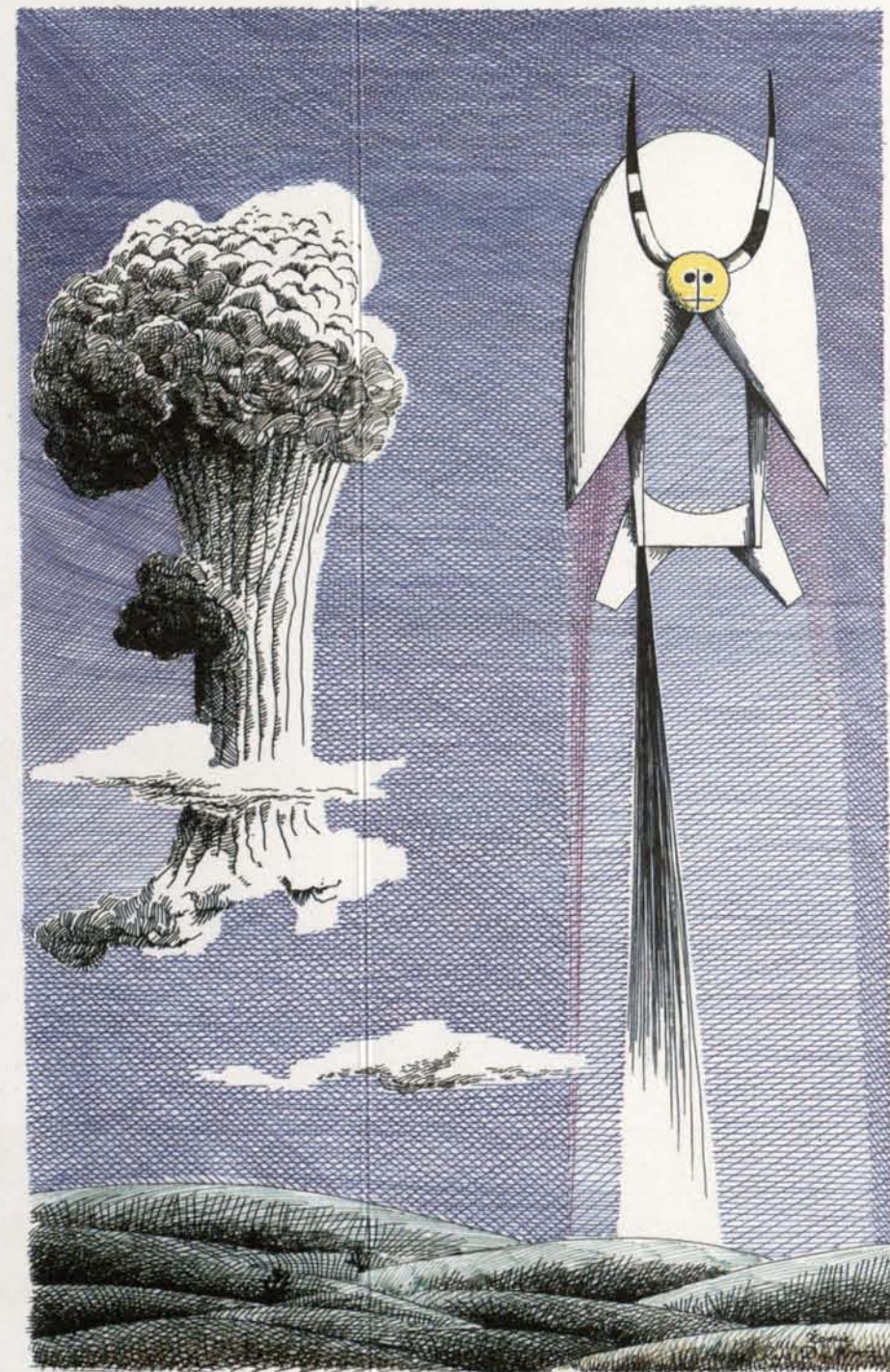
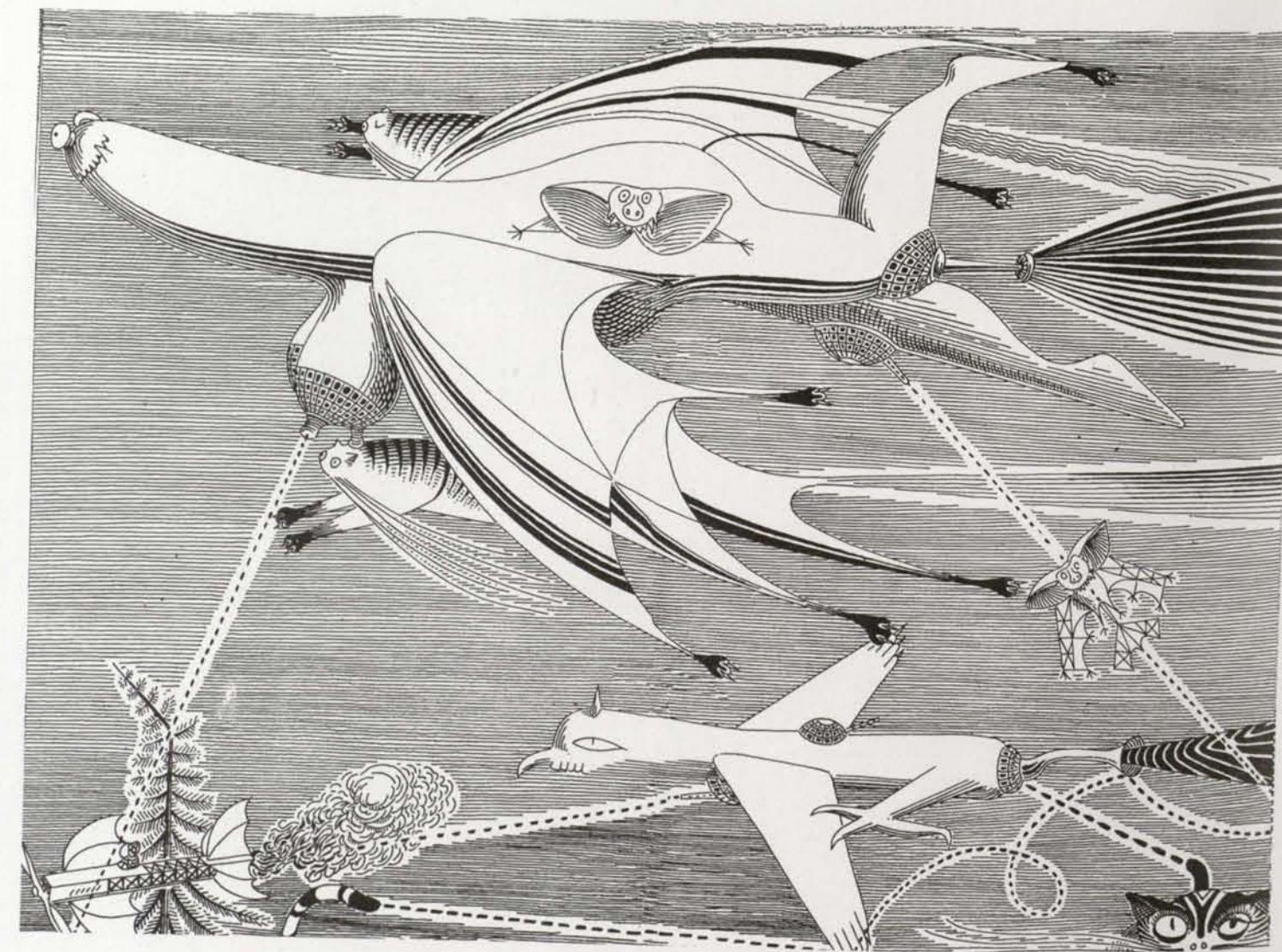
ilustracje do
„Strasznych wierszyków”
Włodzimierza Scisłowskiego

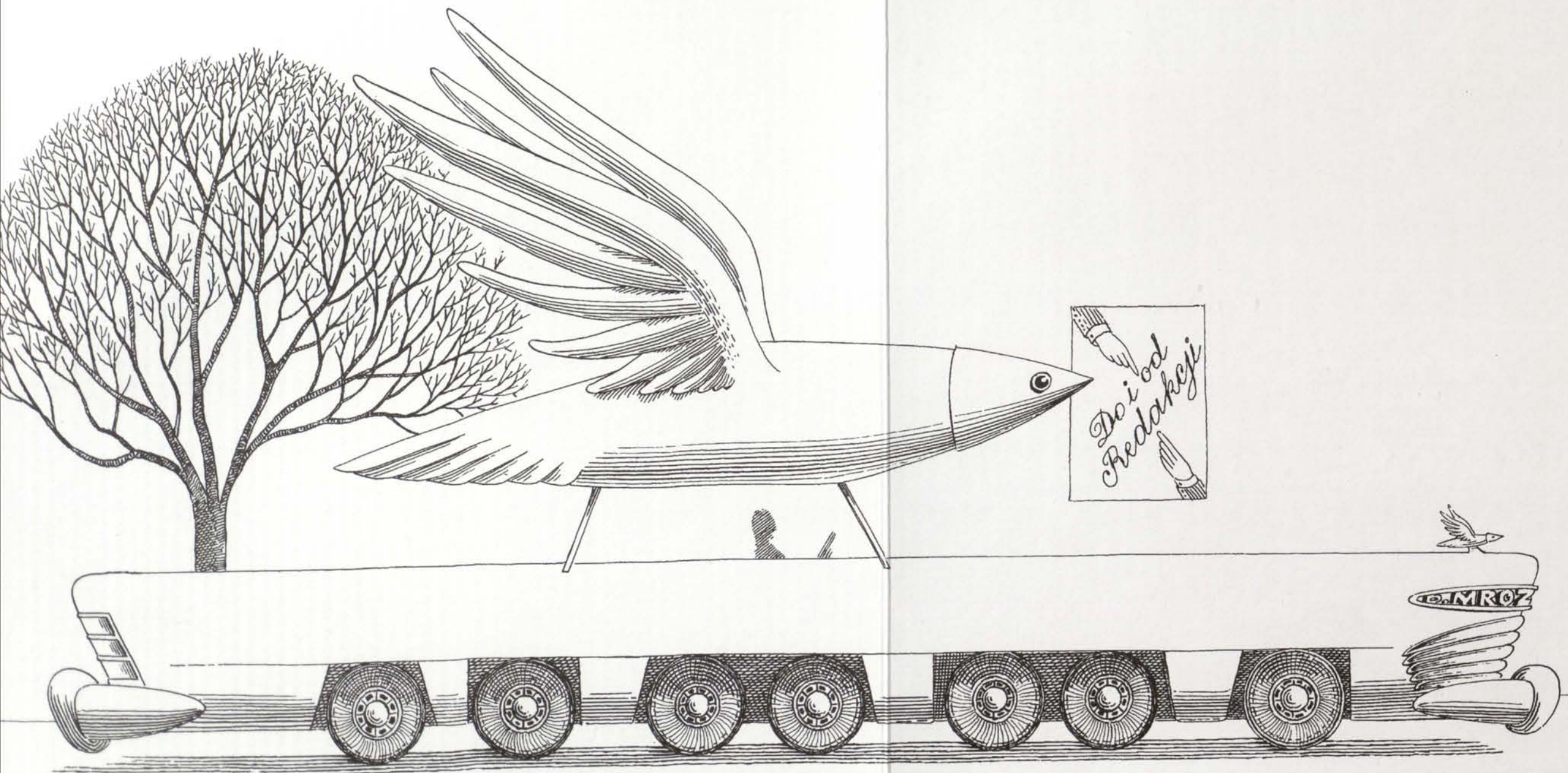




ilustracje do
„Strasznych
wierszyków”
Włodzimierza
Scisłowskiego





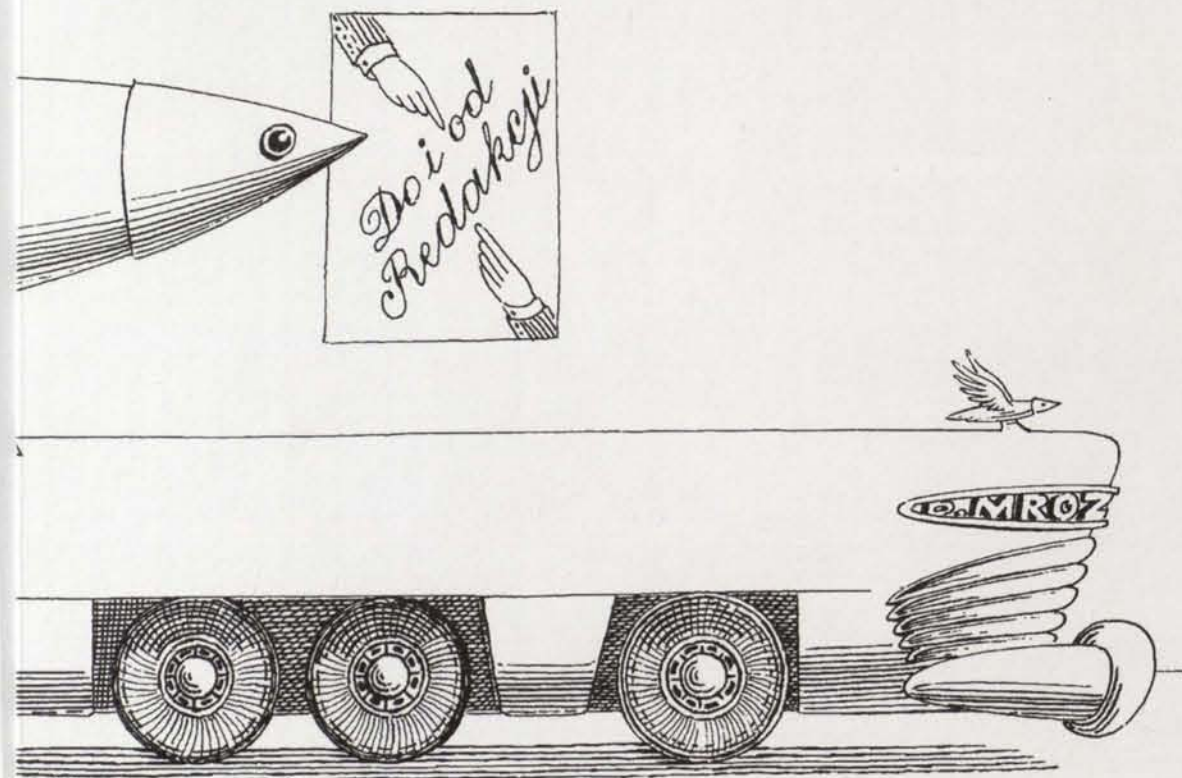


Daniel Mroz



ilustracje do
„Strasznych
wierszyków”
Włodzimierza
Scisłowskiego

177



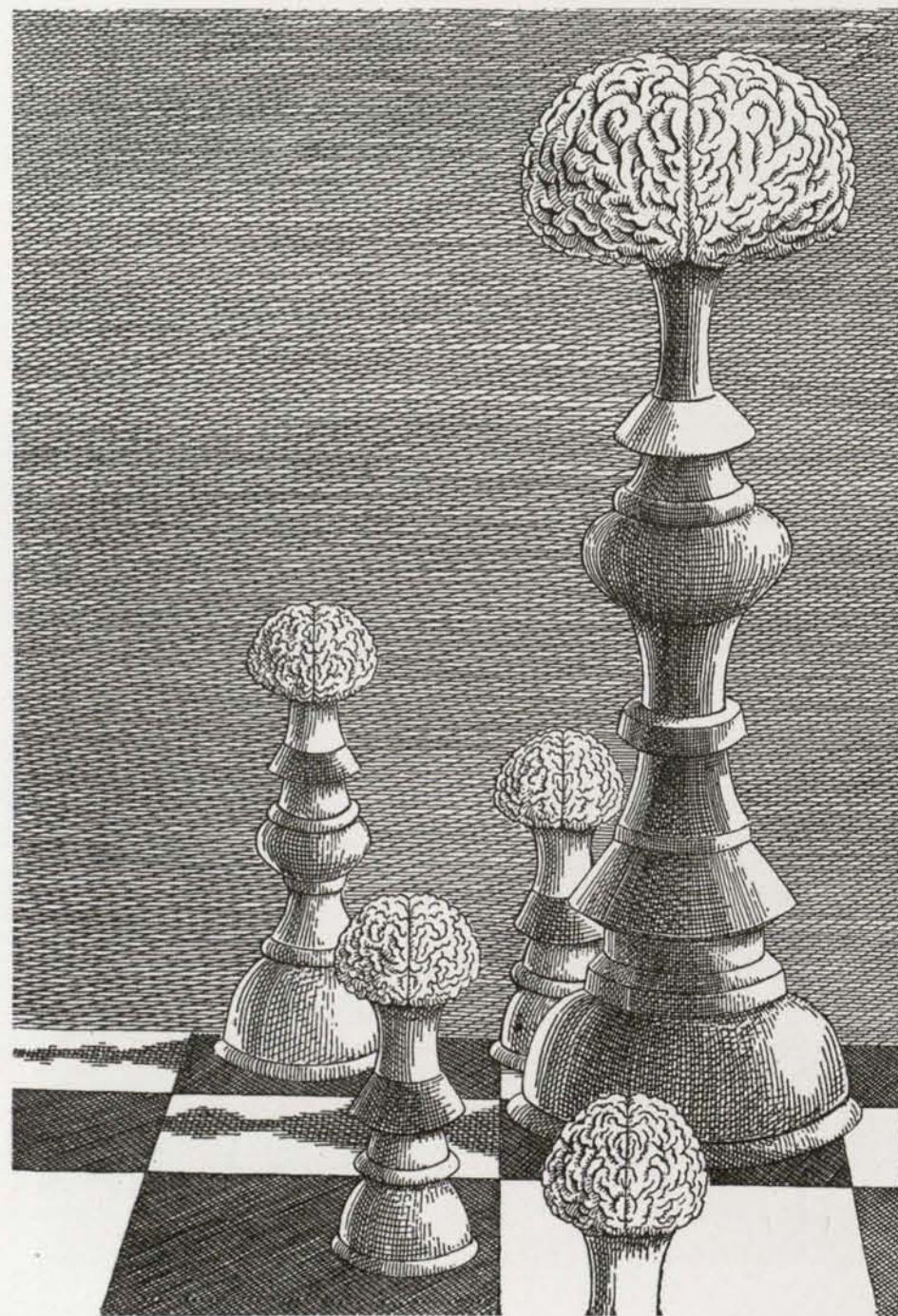
Daniel Mroz



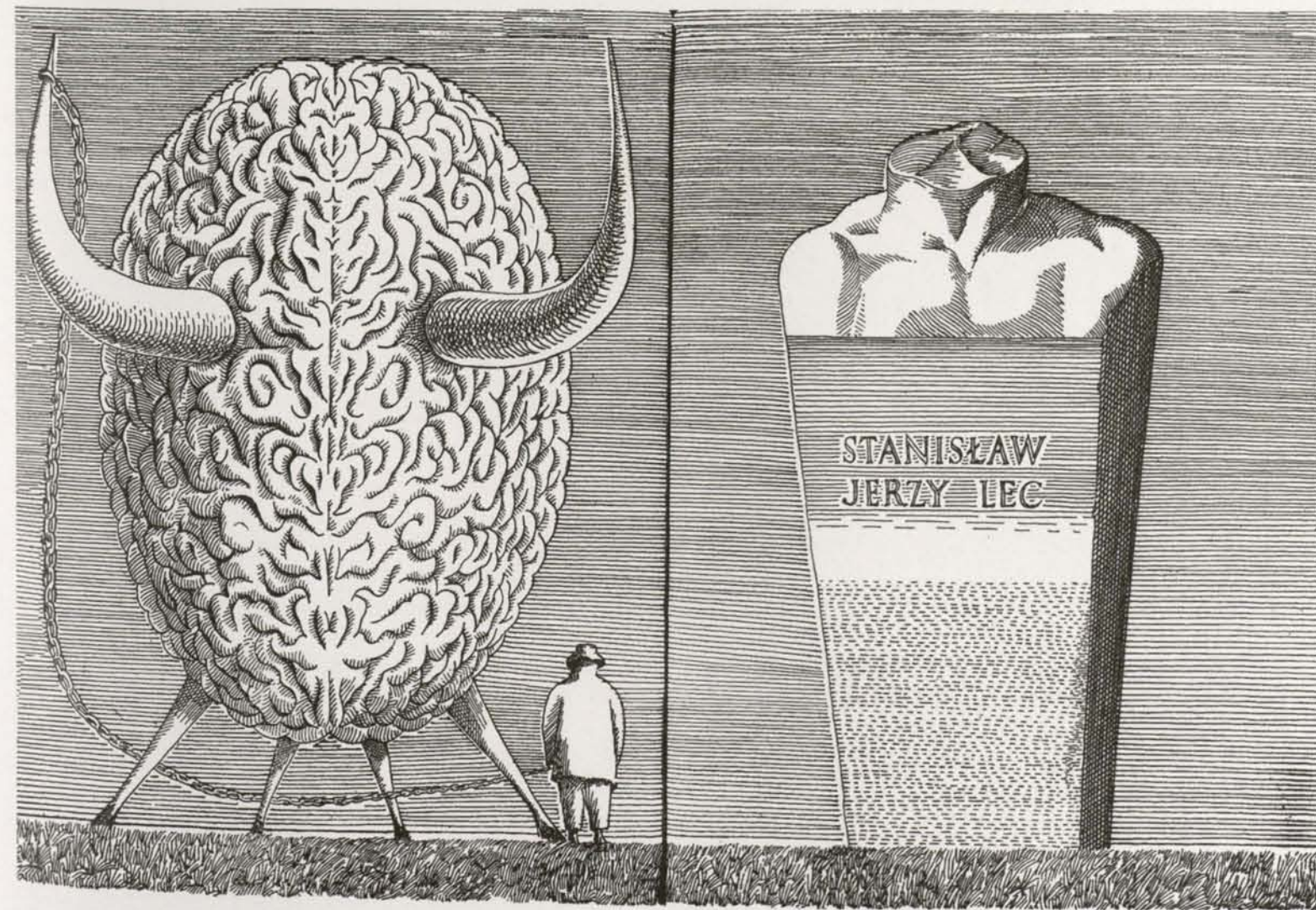
ilustracje do
„Strasznych
wierszyków”
Włodzisława
Scisłowskiego



ilustracje do
 „Strasznych
 wierszyków”
 Włodzimierza
 Scisłowskiego



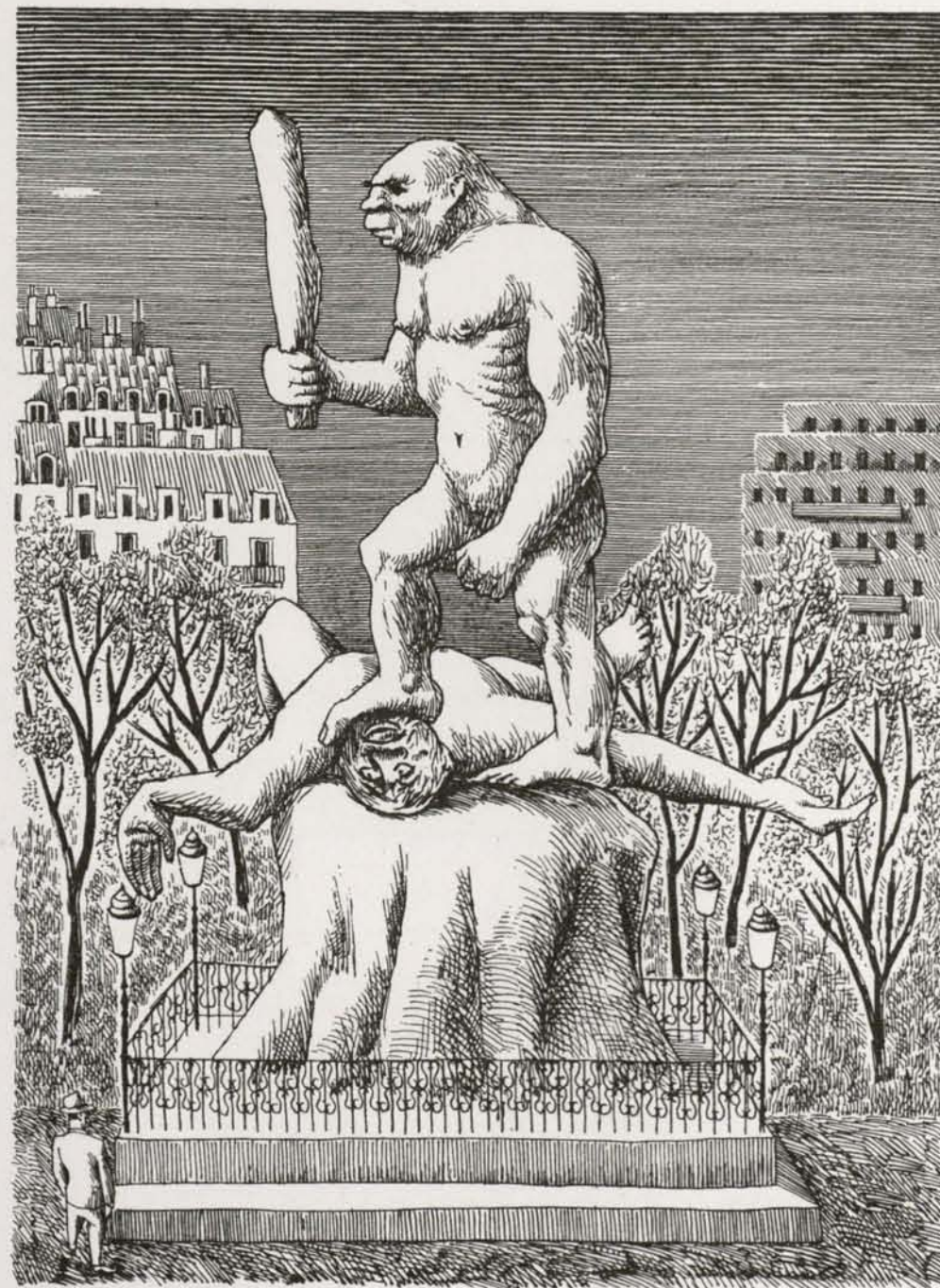
ilustracja do
„Myśli nieuczesanych”
Stanisława Jerzego Leca



MYŚLI NIEUCZESANE



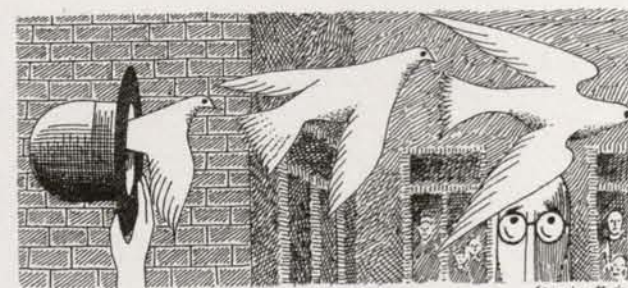
ilustracje do
„Myśli
nieuczesanych”
Stanisława
Jerzego
Leca

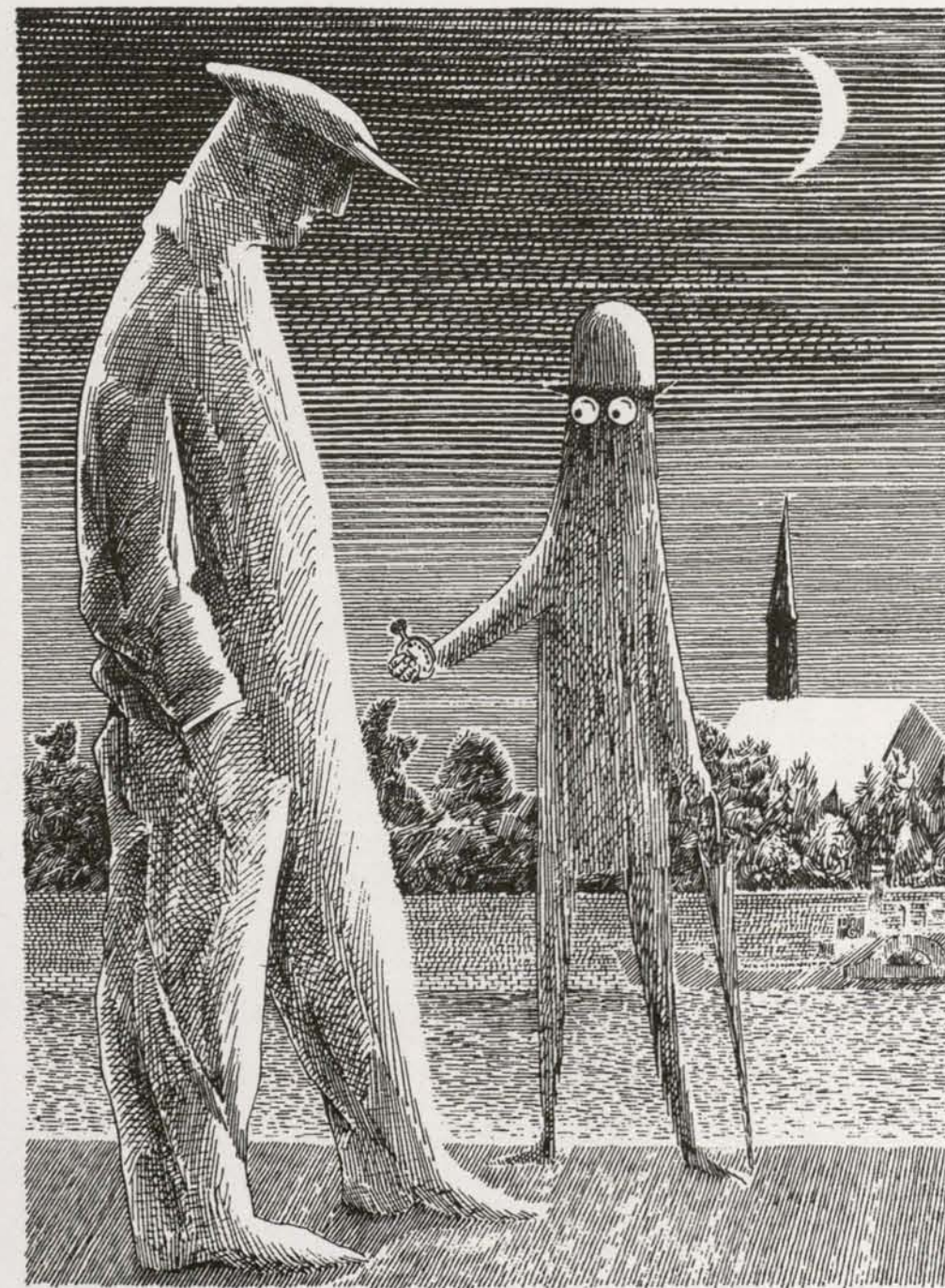
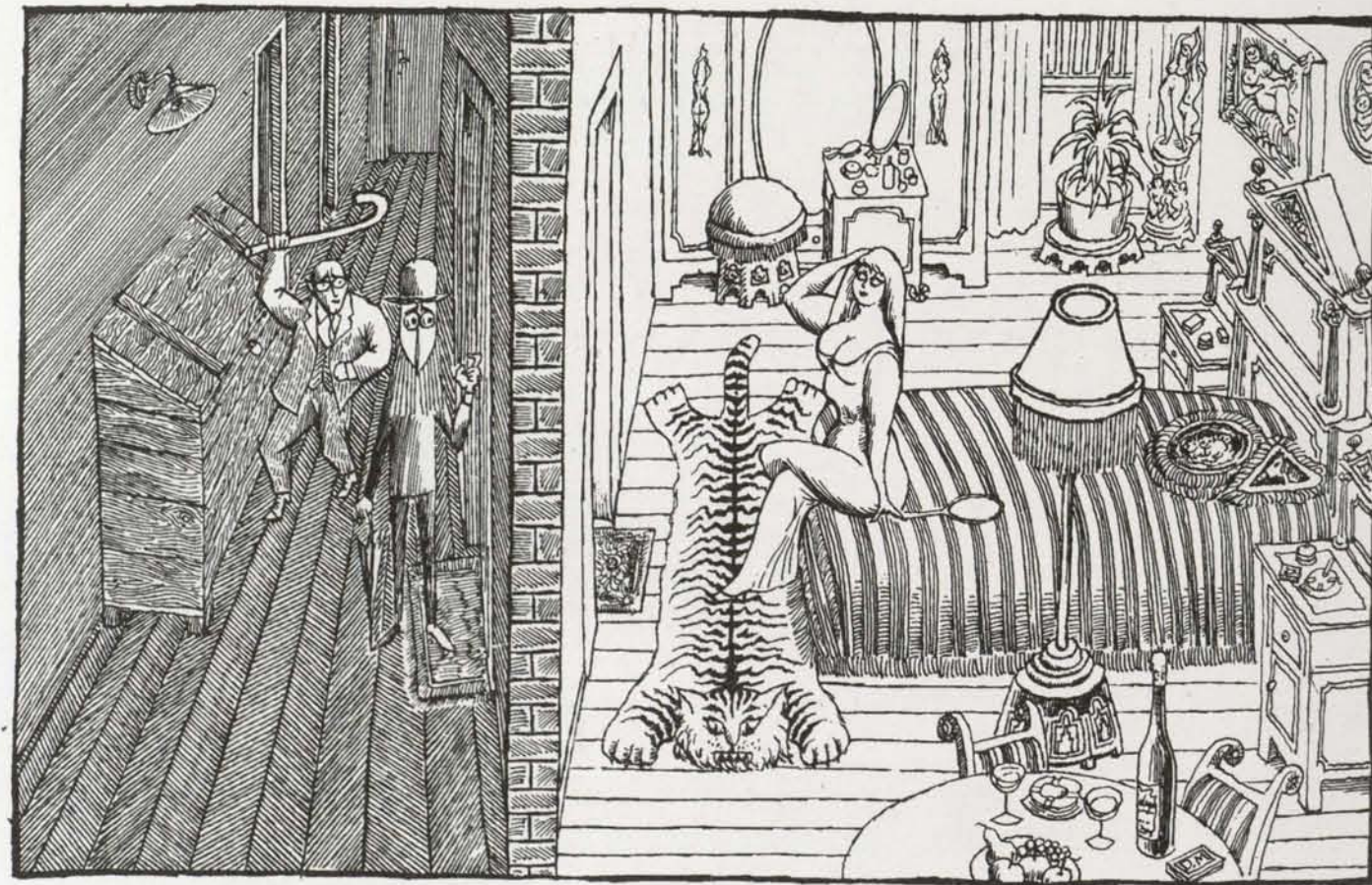


ilustracje do
„Myśli
nieuczesanych”
Stanisława
Jerzego
Leca

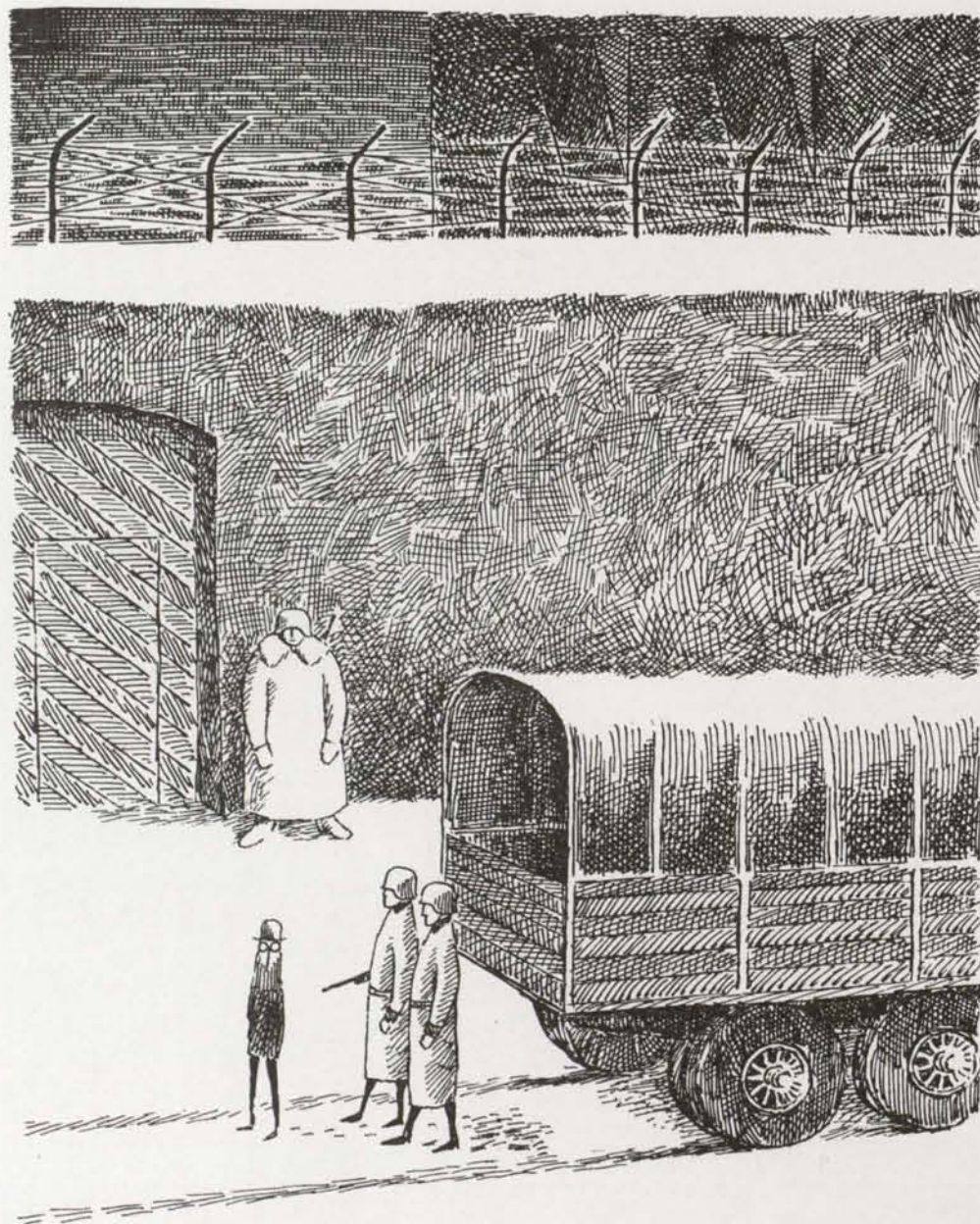


ilustracje do
opowiadań
„Profesor Tutka”
Jerzego
Szaniawskiego



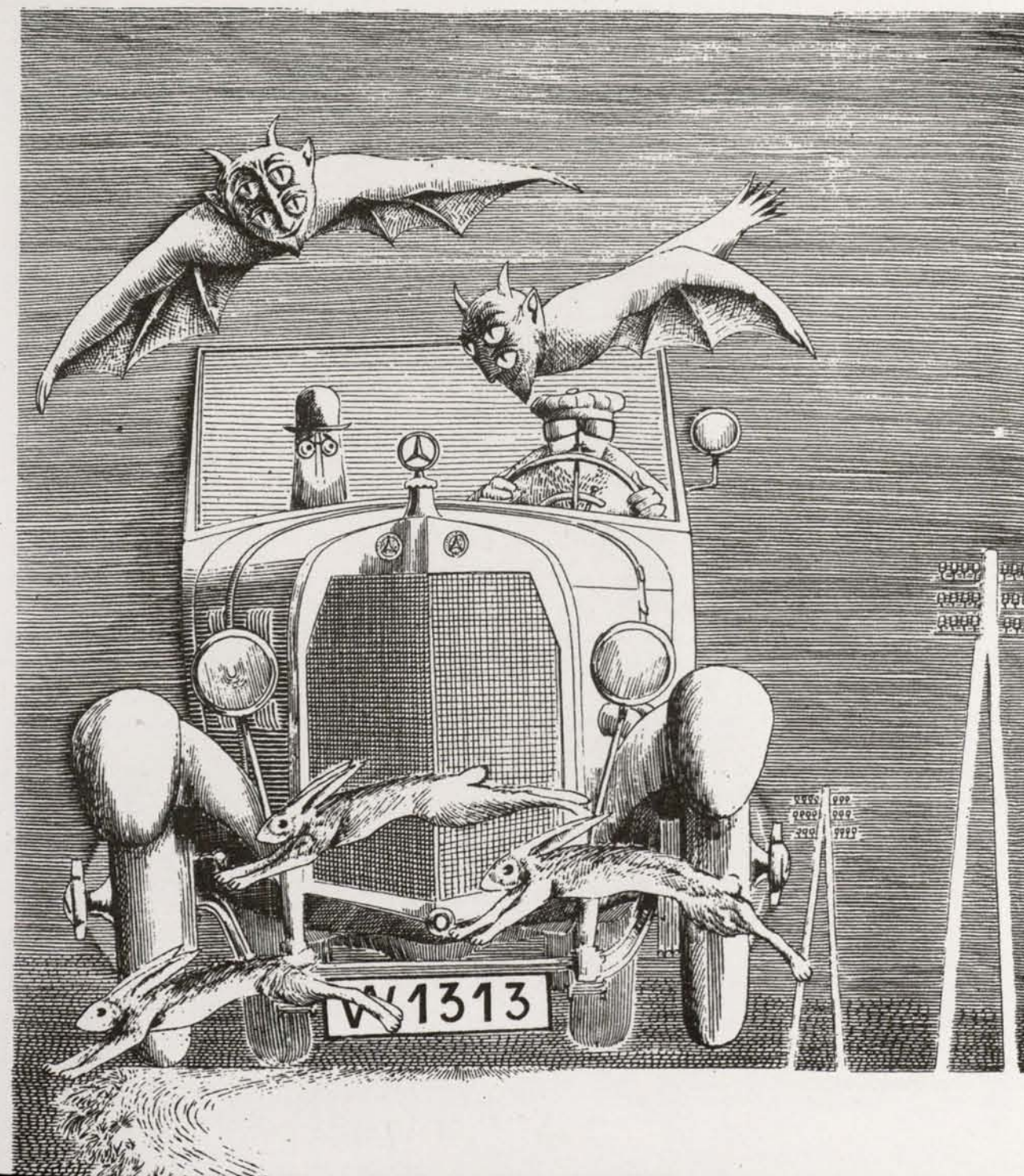


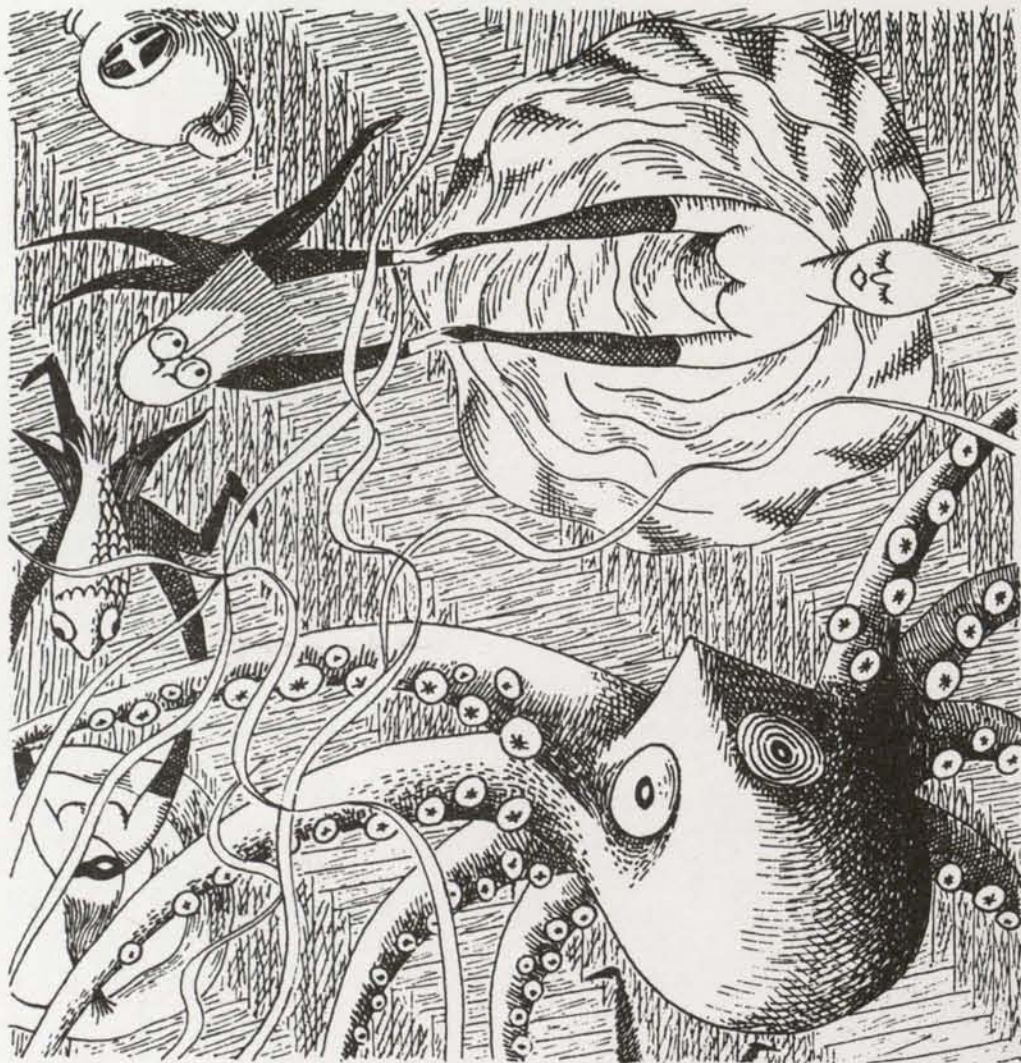
ilustracje do
opowiadań
„Profesor Tutka”
Jerzego
Szaniawskiego



ilustracje do opowiadań
„Profesor Tutka” Jerzego Szaniawskiego

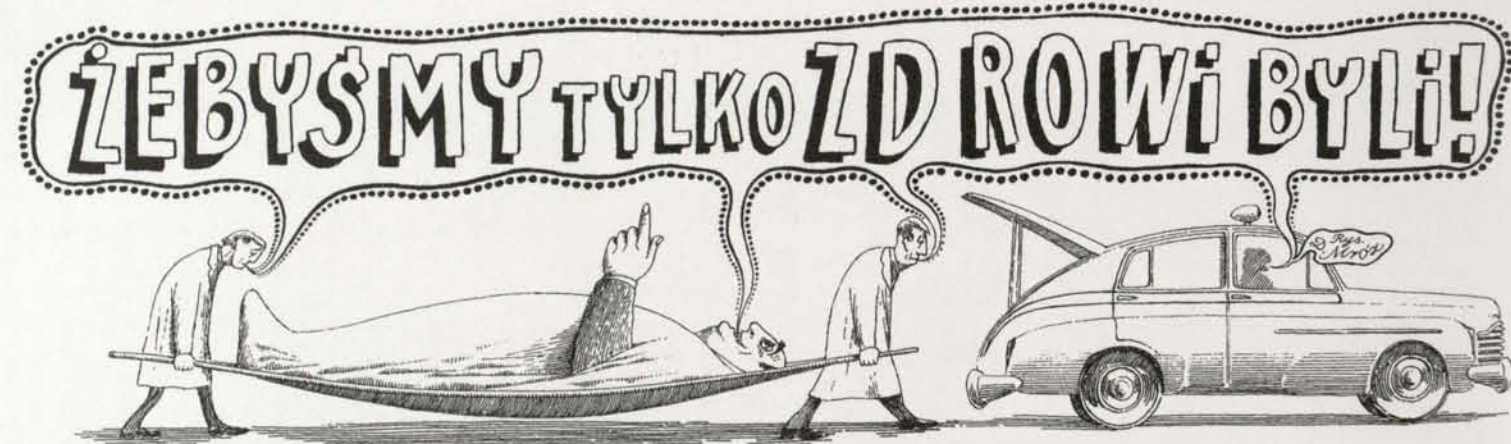
Daniel Mroz





ilustracje do opowiadań
„Profesor Tutka” Jerzego Szaniawskiego





Za wypożyczenie prac na wystawę serdecznie dziękujemy:

Special Thanks to: Pani Łucji Mróz - Raynoch

Organizator projektu i Wydawca katalogu/Organizer of the Project and Publisher:

Galeria Sztuki BWA

ul. Długa 1

58-500 Jelenia Góra

tel. 075/7526669, fax 0-75/7675132, <http://galeria-bwa.karkonosze.com>

Dyrektor/Director:

Janina Hobgarska

Kurator wystawy/Curator:

Joanna Mielech

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



Dofinansowano ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego oraz Miasta Jelenia Góra

The Project was realized with the financial help of Ministry of Culture and
National Heritage and Town Jelenia Góra.

Na rozkładówce il. do „Przekroju”, do wierszy J. Harasymowicza, proj.
znaku Klubu „Pod Jaszczurami”, na wyklejkach - il. do wierszy L. J. Kerna

Tłumaczenia/Translations:

Hanna Korolczuk

Projekt katalogu/Graphic design:

Zbigniew Szumski

Reprodukcje/Reproduction:

Łucja Mróz-Raynoch

Przygotowanie do druku/DTP:

Jerzy Kurowski

Druk/Print

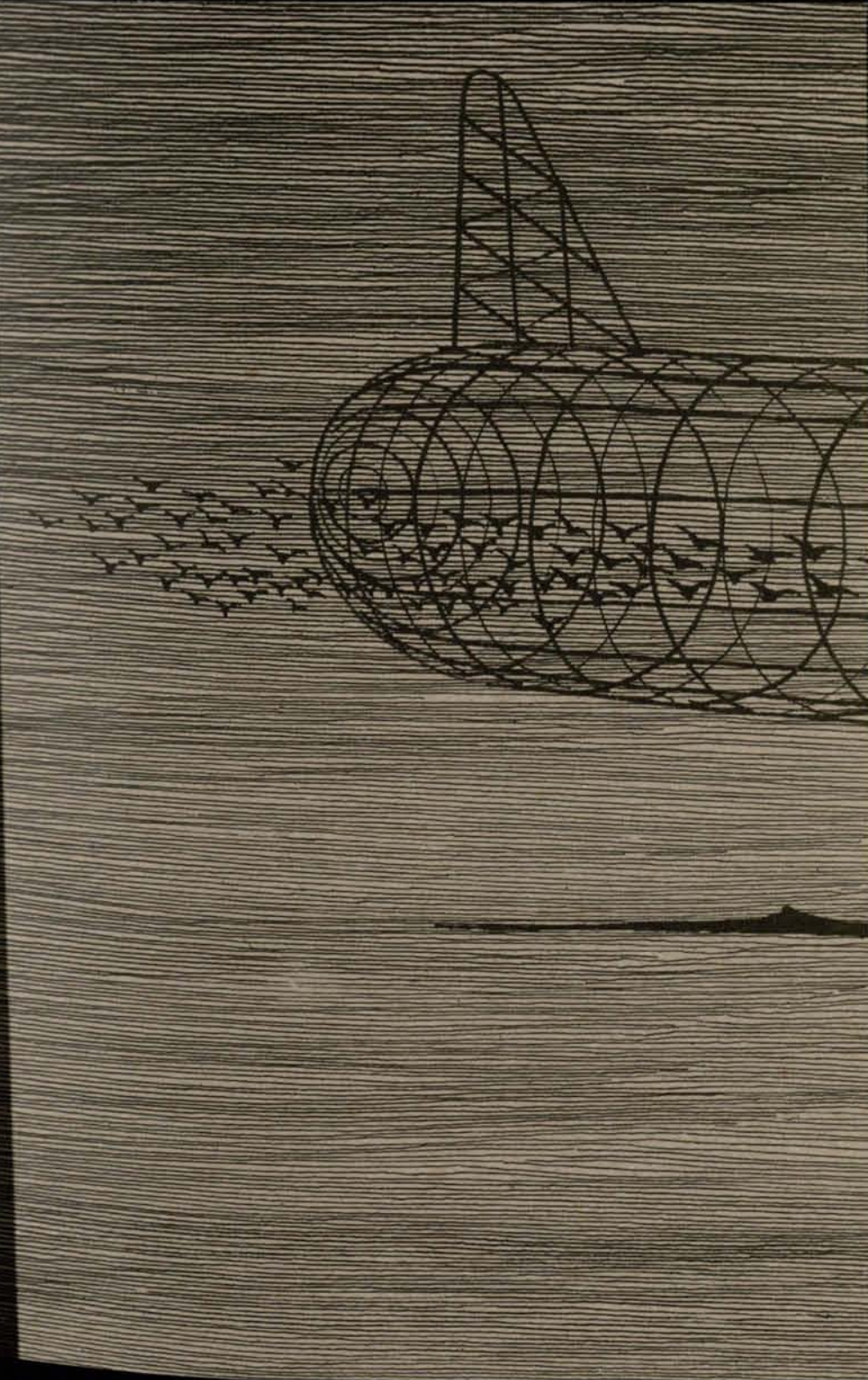
Art-Service Jelenia Góra

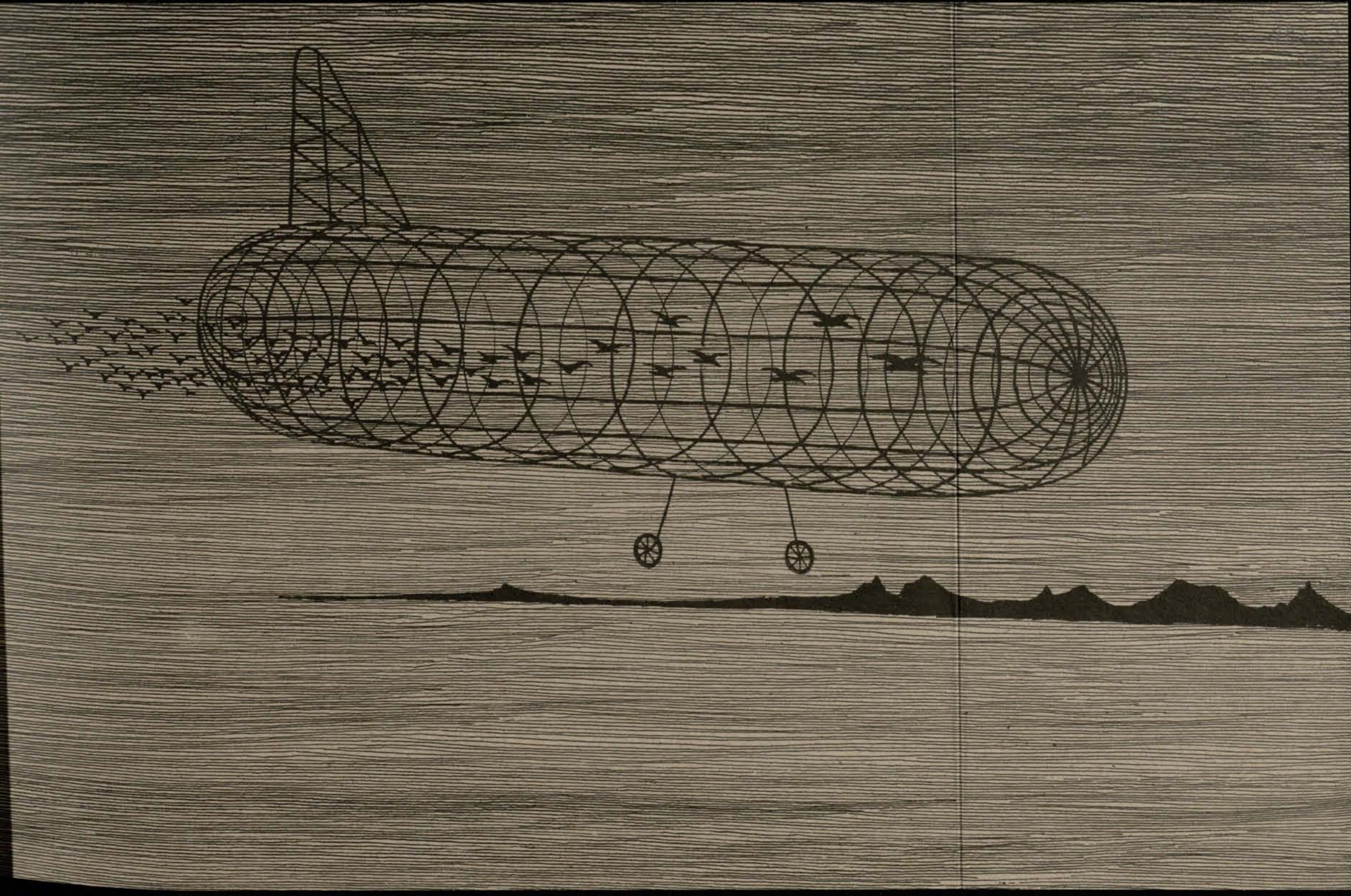
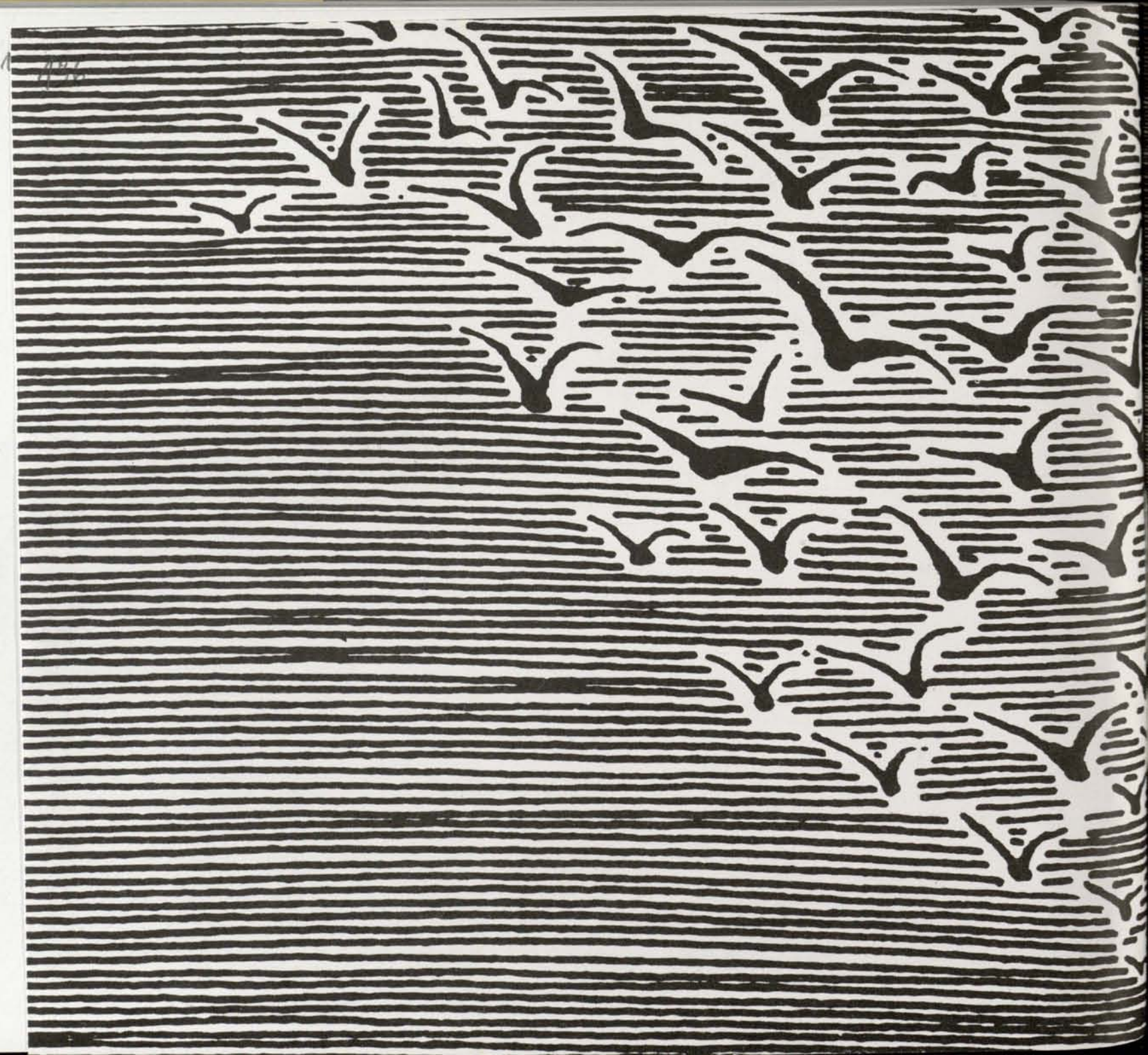
Patroni Medialni:

odra format gazeta



ISBN - 978 - 83 - 87871 - 77 - 2





M

R

Ó

Z

Daniel

